

Kowalski w...

1/2

Kowalski
m.

Nowaké

18 $\frac{4}{11}$ 78.

18

HISTORIA, LITERATURA

I

WARSZAWA

HISTORIA, LITERATURA I KRYTYKA.

WARSZAWA,

1842.

A. I. K.

ИСТОРИЯ ПЕРВЫХ КНИЖЕК

Рен. D. I. 1.

HISTORIA, LITERATURA

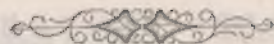


KRYTYKA

PISMA

JANA MAJORKIEWICZA

ARTS OBRAZU HISTORICZNEGO



WARSZAWA,

W Drukarni Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości.

1847.

HISTORIA LITERATURY

J. M. S. 1846

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby Eksempłarzy.
w Warszawie d. 8 (21) Października 1846 r.

Cenzor **NIEZABITOWSKI.**

WARSZAWA

1846

POMYSŁY

DO

DZIEJÓW PISMIENNICTWA KRAJOWEGO,

CZYLI

ZARYS OBRAZU HISTORYCZNEGO

LITERATURY POLSKIEJ

od najdawniejszych aż do naszych czasów.

ПОСЛІД

EPPURE SI MUOVE!

DEI ROLLO L'AMMINISTRAZIONE

1871


LIBRARY OF THE HISTORICAL GALILEO

LITERARY SOCIETY

of the University of Padua

POMYSŁY DO DZIEJÓW PISMIENICTWA KRAJOWEGO.

DO CZYTELNIKA.

 Naszych czasach z jednej strony gotują się w przed-
miocie dziejów literatury krajowej dzieła bibliograficz-
nej i biograficznej treści. np. Jochera, Skimborowicza
i w. i.; z drugiej obok bibliografii widzimy wypisy czyli
materiały, t. j. treść merytoryczną, surową, znajdującą się
w stanie rodzimym, c. przedstawiają w wydanych już dzie-
łach Popliński, Węgrzynski i tylko wydawców pomników dziej-
owych, prawnych i t. p. Prace Wiszniewskiego zadzwaniają
na pierwszy rzut oka ogłosem objętości i wynagrodz, zresztą
jeszcze bezładu, bez systematu, obok ustępów historycznych i
naukowych ogólnych, obok bibliografii, przeniknąć usiłuje
w głąb przedmiotu; ale zbyt wiele stronowych i obcych przy-
mając w siebie żywiołów, nie ma artystycznej całości życia,
bo nie ma jedności, nie ma zarodu rozwinięcia, tego watten-

ku niezbędnego każdego organizmu, a zatem i organizmu nauki. Obecne pierwiastki w skład *Historji Literatury Polskiej* wchodzące sprawiają, że dzieło M. Wiszniewskiego obejmuje wszystko niemal, co się wiąże z jego przedmiotem, sam zaś przedmiot najprawkładniej często przedstawia: są tu przygotowania, a nie na najczęściej tego właśnie, o co rzecz idzie. Przy podobnem rostrzeleniu są tu wszystko i wyliczenia i naukowo-literackie różnorodnych p. Wiszniewska nie daleko już się zbliża, a czy skończy czy nie skończy, nie tyle obliczynięgo, co do objętości, ile potwornego (monstrualnego) w układzie dzieła swojego, zawsze zostanie żyjącym przykładem owęj prawdy w bajce Krasiekiego.

„Gdzie mnóstwo przygotowań, tam nie z dialogu.“

Praca W. A. Maciejowskiego we względzie *Historji Literatury Polskiej*, doprowadzona do połowy XVII wieku, znana już jest poczęści z urywków umieszczonych po różnych pismach czasowych: jest tu wiele postrzeżeń trudnych, brak wiadomości bibliograficznych, które autor *Historji Prawodawstw Słowiańskich i Polski do połowy XVII wieku*, miał sposobność zebrać w swoich podróżach naukowych i śmiało rzecz można, że pod względem bibliograficznym dzieło jego (znane mi poczęści w rękopismie) zasługuje na wielką uwagę; pokazuje bowiem, jak są rozproszone materiały do napisania prawdziwój *Historji Literatury Polskiej*, odpowiedniej całemu znaczeniu i mocy tego wyrazu.

Nim jednak materiały zebrane zostaną, pracować trzeba nad gotowcami, mając pod ręką tyle nieobrobionych dotąd, niekiedy nawet i nieprzepracowanych, nie przetworzonych i gnieć krytyki faktów. Zupatrywać się na dzieje Literatury krajowój ze stanowiska naukowego, przedstawiać jej zjawiska nie tylko w porządku systematycznym zewnętrznym, ale i wewnętrznym, uważając je za wyraz jednéj całości organicznój, żywój; słowem przedsta-

wem dojrzewa uczucie, dojrzewa wola, czyn, roskwita życie; drugi raz znowu nie chce wiary, która go zaspokoić nie może, i dla rozumu wyrzeka się uczucia, wyrzeka się ciepła życia dla światła, jakby jedno bez drugiego ostać się mogło. Zasada ogólna ludzka: *myśl i uczucie* przebija się obecnie w literaturze naszej.

Obraz literatury społecznej ledwie tknięty jest i to raczej ogólnie, w samych i. ipomknieniach, mż w faktach. Może te napomknienia doczekają się rozwinięcia w pismach rozleglejszego zakresu, obszerniejszej treści. Z całego toku rzeczy pokazuje się, że dla ocenienia zasadnic literatury naszej (w ostatnich latach wiele czasach), nie dosyć ukształconego smaku, rozwiniętego ze tak powiem instynktu, uczucia wartości utworów dzisiejszych; trzeba do tego nie tylko obeznać się z samym przedmiotem, ale nadto znać zasady filozofii, znać dobrze dzieje własne i obce; bo dzieje są najlepszym objaśnieniem stanu obecnego literatury, jeżeli wykształceni ile możliwości wszechstronnie naukowo, chrnie się będziemy jednostronności poglądu i zapatrywać się na rzeczy z wytrawnością, właściwą dojrzałemu sądowi. Zasady nasze wtenczas tylko uświęci przekonanie ogółu myślących, kiedy te wytlumaczają *prosto i jasno* zjawiska historii literatury, czyli tak zwane *fakta* t. j. byty, czyny dziejowe.

Zwracałem głównie w pracy, którą od laę pod sąd myślących, uwagę na *treść, myśl* rozwijaną się historii literatury, i dla tego śledząc za myślą i że tak rzekę rozumem dziejów, nie mogłem opisywać dzieł bibliograficznie; ani się zajmować tak zwaną krytyką niższą, zwłaszcza, że mamy już tyle dzieł poświęconych *szerzegółom* bibliograficznym i biograficznym. Jakkolwiek mocno przekonany jestem o konieczności obrabiania przedmiotu zewnetrznie, żywięj jeszcze czuję potrzebę nieodbita opracowywania go wewnetrznie t. j. przejścia od formy do treści materyałów da-

nych. Na pisarzów i dzieła ich zapatrywałem się, jako na wyrazy tego lub owego zwrotu literatury; badałem więc tylko mających znaczenie organiczne, o naśladowcach zaś wspominałem najczęściej tylko ogólnie. Pomiędzy w badaniu szło głównie o treść dzieł, ich myśl, znaczenie, mniej przeto uważałem na dokładność chronologiczną i bibliograficzną, nie wszędzie przytaczałem lata i napisy dzieł szczegółowo, a epokę istnienia pisarza umyślnie wyrażałem ogólnie, aby uwagi nie przywiązywać do szczegółów i nie odwracać jój tym sposobem od głównej myśli.

Co do autorów łacińskich, ceniłem ich po większej części tak samo, jak pisarzy specyalnych, a zatem chciałem podciągnąć pod jedną całość dziejową, nie wypadało jednakże zajmować się ich rozbiorem szczegółowym, który należy raczej do historyi nauk *specyalnych* (szczełowych) niż do literatury właściwej, jak ją dziś pojmujemy. W całym ciągu pracy dawał mi się do kłwien i nie brak dzieł, o których tylko bibliograficznie nieraz mamy wiadomości, a zresztą domyslać się chyba ich treści trzeba. Z drugiej znowu strony nie mogłem w sposób wyczerpujący rozwinąć przedmiotu, mając nawet źródłowych naszych pisarzy pod ręką; bo samo opracowanie historyków, prawników i t. p. niejednemu by roku wymagały zajęcia, i swobodniejszej myśli, i chwil wolniejszych od pracy. Pomyśli te szkica mi się tylko do obrazu historycznego literatury naszej, i najpewniej nazawsze w tym pozostaną zakresie; bo prace obowiązkowe, bo specyalne i inne ogólne prace naukowe, nie pozwalają mi poświęcić się wyłącznie opracowaniu dzieł w piśmiennictwa krajowego. Czuję całą ważność przedmiotu, nad którym oddawać już pracowałem; ale przekonany jestem, równie głęboko, że dziedziną badań historyczno-filozoficznych, literatury powszechniej, i w ogóle naukowej, uważanej wszechstron-

nie, leży u nas dotąd odłogiem i w zapuszczeniu tém tylko na niej rosną mniemań osobistych i urąg i niedojrzałe owoce, a przecież literatura powszechna, historia albo prawo i t. p. nauki uważane ze stanowiska filozoficznego, są to przedmioty równie ważne jak dzieje i literatura krajowa, opracowaniu więc ich równie poświęcić się potrzeba.

Kończąc rzecz obecną wyznaje, że bez zasobów, jakich mi dostarczył piękny księgozbiór polski i cziłgodnego starożytnika i badacza naszego K. Wł. Wójcickiego, nie byłbym opracował krytycznie kilku ważnych téj całości ustępów np. o pieśniach, dramacie i t. p. Dramat np. Reja o *Józefie*, dzieło nadzwyczajnie rzadkie, nastroczyło mi pomysł o związku naszych sztuk dramatycznych z dramatem nowożytnym, i zarazem rzuciło światło na *Odprawę posłów* Kochanowskiego.

Pisnął bardzo ważne *Regemolsensu* (Węgiełskiego) i Lubienieckiego, na które dotąd zapatrywano się, jako na źródła, wzięte tylko pod względem historycznym, z którego oceniałem stanowiska; charakteryzowałem je wszakże z pamięci, czytając za granicą przed kilku laty. Gdybym te dzieła, równie jak kilka innych bardzo ważnych, miał pod ręką, nie omieszkabym dać ich rozbioru szczegółowego. Tymczasem zwracam tylko na nie baczność myślących, jako na zjawiska nadzwyczaj ważne, a dotąd jeszcze zasadnie i bezstronnie w dziejach piśmiennictwa krajowego nie ocenione.

Jeżeli mi czas i okoliczności pozwolą, przedstawię z czasem w dalszym ciągu czyli raczej rozwinięciu obecnych *Pomysłów* rozbiory niektórych pisarzy naszych, a wtedy rzecz się niewątpliwie wyjaśni, uwydatni, wykształtuje, dojrzeje. Teraz pod sąd najsurowszy i sprawiedliwej krytyki podaję te pierwotne zarysy: przeciwne zdanie przyjmę z wdzięcznością, jeżeli będzie uzasadnione i lepiej rzeczy objaśni, bo

wtedy wpłynąć ono może na dalszą pracę przy obrobieniu szczegółów, przepracowaniu krytycznym faktów i przeprowadzeniu myśli ozywającej obecne pismo w rozbiórach dzieł, o których obecnie z lekka się tylko nieraz napomknęło. Zastosowanie zasady ogólnej do szczegółów przedstawić dopiętro może obraz wykończenia, światła i ciemne rzuci na rysy szkicowane tu jakby od niechcenia, a jednak nie bez zamiaru, edyż piszącemu szło więcej o myśl całości, t. j. zarys całego obrazu, niż o wykończenie szczegółów.

Przedstawiam tu trzy *doby* czyli *zwroty*, któreby okresami (peryodami, epkami) nazwać można chyba w naczelnym przelocie; właściwie bowiem nie mają one oznaczonych ran, czasu i z nich idą za siebie, spływają jak barwy światła, jak bałwany wód, albo fale obłoków. Zasada podziatu, przeprowadzona przez całe pismo, zastosować powinna z wielu względów na uwagę myślących, i dla tego to obszerniej się nieco nad tym przedmiotem rozwinę w oddzielnym nawet ustępie p. n. *Trzy zwroty*. Zależy mi się, że to jest pomysł ważny, bo podaje najprostszy i najnaturalniejszy sposób przedstawienia żywotnego rozwoju dziejów i najjaśniej nam tłumaczy zjawiska historyczne: zwrot *religijny* i *racjonalny*, czasy *pseudo-klassycyzmu* i *pseudo-filozofii*, mistycyzmu, wyobrażeń narodzię zwietrzałych, odzywających się dotąd z całą komiką powagi po pismach, które badzą w ogóle czytających niesmak, ekliwosć, a nawet wstret i oburzenie, grozę mimowolną: chociaż się historycznie tłumaczą i nie są bez zwolenników, nie ma bowiem zwrotu bez zwolenników, nie ma złości i głupstwa największego bez wyznawców i a święcie, gdzie tyle siód rozstawionych na słabość woli, równie jak na słabość i ograniczenie głowy, prostotę serca ludzkiego.

Od lat kilku powysawałem na ostateczność *wiary* i *nie-wiary* krzewiącej się po pismach naszych: tu więc szcze-

gólnie mi się raz jeszcze rozszerzyć wypadało nad temi zwrotami, bo to są dwa przeciwne bieguny, w których się zbiegają dwie przeciwne elektryczności życia: *myśl i wiara, rozum i uczucie*, spływające w środku życia, harmonizujące w duszy człowieka z sercem i głową, zobojętniaone w ludziach bez czucia i myśli, w ludziach zimnych jak żelazo, i których tylko sła potrzeb materialnych wstrząsnąć zdoła. **Zakończenie rzeczy obecnej stanowi przejście do badań we** względnie historyi, literatury i filozofii, tudzież rozbiorów krytycznych dzieł, gdzie się w zastosowaniu pokazywać powinny zasady tu przedstawione; rozbiorów, podług możności i sił podejmowanych dla upowszechnienia wyobrażeń jasnych, prostych i czystych w dziedzinie literatury naukowej, która u nas obecnie wymaga koniecznie uprawy tem mozolniejszej, im większe porosły jej chwasty a pokrzywa, ciernie i dziko rosnące głogi przygłuszyły szlachetne szczepy, zwrot równie zbawienny dla nauki i życia.

Pisałem w Warszawie, 1840.

WSTĘP.

Słowem zapatrywać się nie należy do rzeczy.

Najwyższem zagadnieniem życia jest życie samo, jego potęga, godność człowieka czyli raczej natury jego, człowieczeństwa w dziejach ludzkości, a zatem rozwijanie się wszystkich władz: potęgi myśli i uczuć, w harmonii z wolą, czynem, życiem społeczeństwa. Życie to, jako źródło nieprzebrane, jest ziarnem wszelkiej doskonałości, która z tego ziarna wykwata, rozwija się w pełni jak kwiat i znowu daje owoc, ziarno życia. Najgłębsze pomysły, najpiękniejsze uczucia bez téj barwy życia marnieją, stracone są dla ludzkości, a wszystko w świecie o tyle tylko ma wagi i treści, o ile ma w sobie cel życia, bo ta celowość czyli raczej dążenie do objawienia żywota jest najwyższą spójnią, zwornią. (Jeżeli tak się wyrazić wolno) natury i społeczeństwa, najwyższą je-

dnoscią stworzenia, jego, jak zwykle mówią, *duchem, istotą, treścią* nieprzemijającą. Literatura, i w ogólności badania umysłowe nie mogą mieć innego celu, innego dążenia, nad życie samo. Język czyli raczej mowa narodu, równie jak jego pojęcia o świecie i życiu, o wszystkim, co nas otacza, co jest, co ma być jest objawem ducha, równie jak wyłynie uczuć, wyrażenie się społeczeństwa w czynach, działaniu praktycznem (był historyczny). Duch ludzki czyli człowiek uważany w istocie swojej, usługuje przede wszystkim pojąć to, co jest, a co na niego działa bez istnienia: stąd wynikają pojęcia, wyobrażenia i usposobienie wewnętrzne całego społeczeństwa; które nie marzy, ale myśli praktycznie, przetrawia nabyte pojęcia w ogniu czyscowym życia, przerabia w tło jego myśli, i uczucia swoje. Zatrudnienia, zabawy nawet, zwyczaje i obyczaje, są wpływem ducha naszego: są to kwiaty, a raczej płody. Owoc, jakie wydaje żyjące w nas i stokrotnie rozradzające się ziarno nieśmiertelnego, bo wiecznie istniejącego wśród społeczeństwa początku, pierwiastku rzec można nadziemskiej, bo nigdy nie wyczerpanej, nieprzebrannej okwitości, ducha ludzkości.

Duch ludzkości (czy jakkolwiek nazwiemy pierwiastek wiecznie trwały w życiu społeczeństwa) wyraża się rzec można *teoretycznie* w pojęciach, wyobrażeniach, sposobie myślenia i uważania rzeczy, tudzież *praktycznie* w życiu samém, które daje świadectwo *wierze historycznej*, t. j. wyobrażeniom społeczeństwa. Działalność teoretyczna jest wpływem zastanowienia się, *myślenia*; praktyczna, skutkiem czyli wynikiem *woli*: pierwsza w najwyższém uogólnieniu swym staćowi przedmiot *Filozofii*, gdzie się wytabia pojęcie zasady życia; druga jest treścią *Historji*, gdzie to pojęcie rwie się do życia i przechodzi w tło, przerabia się w istnienie ego. Nie odrazu wszakże wytabiając się po prostu czysto naukowe, czyli tak zwane filozoficzne, podłożące

z przepracowania życia, z zastanowienia się nad niem za pośrednictwem uwag i postrzeżeń praktycznych, życiowych. Zresztą pojęcia wyrobione, nawet dojrzałe w krainie myślenia, nie zawsze się zgadzają z uczuciem człowieka, które je ogrzać powinno. Z drugiej strony znowu nie zawsze czyn, życie samo praktyczne zaspokaja człowieka, który dla tego szuka dopełnienia życia uczuciem, i całkować je pragmatyczną muzyką wewnętrznej duszy, dośpiewać w sereu dla harmonii uczucia to, czego ledwie słabym dźwiękiem, odbiciem, napomknięciem jest życie. Jest więc *środek*, przez który przechodzić musi każda myśl, aby się stała wyrazem życia i tętna ciepła jego; przechodzić musi każde pojęcie, aby się stało czynem, wcieliło się w żywot społeczeństwa. Tym *środkiem*, uczucie, *ześrodkowanie myśli i woli*, które w tém ognisku harmonizują ze sobą i życie na myśli, myśli na życie wpływać zaczynają. Myśl się ożywia świeżością i wdziękiem uczucia! a życie, to rozmaite, pstre życie, mieszanina dobrego i złego, szczęścia i niedoli, gdy je uczucie ogrzewać zaczyna, ujednastajnia się, ugodnia i dochodzi do wysokości myśli, harmonii ogólnej stworzenia. Życie ludzkie, ogrzane uczuciem, opromienione jego aureolą, namaszczone świętością uczucia, stanowi *piękno* estetyczne, gdzie się łączy myśl i czyn, dobro i prawda w jednym ognisku. Uczucie uważane *jako ześrodkowanie dobra i prawdy* w tęjącą bez ustanku ogniską, co roznieca w duszy człowieka zamkniętą prawdę i miłość dobra powszechnego, wyraża się w literaturze.

Najwyższemu więc zagadnieniu literatury jest *życie*, ale życie (jak wiadzimy) ześrodkowane, spromienione t. j. zebrane w uczucie *piękno*. Ocenić czyny człowieka t. j. działalność jego życiową, praktyczną, jest przedmiotem biografii, listownictwa. Ocenić zasady myśli i pojęcia człowieka o rozmaitych przedmiotach jest rzeczą filozofii, nauk specjalnych. *Lite-*

ratura, ceniąc utwory estetyczne, bezstronnie sądzić je powinna t. j. uważać głównie jako wpływ całego życia, usposobienia wewnętrznego, powstającego w nas w skutku połączonej działalności teoretycznej i praktycznej, wyrobionego przez myślenie i życie, pod których wpływem staliśmy się tém, czém jesteśmy. Tak dopiero, wszechstronnie uważając rzeczy, zdołamy przywoite naznaczyć miejsce każdemu zjawisku w dziejach literatury i to lepiej rozjaśni nam całość dziejów, niż potępienie tego lub owego pisarza, tego lub owego zwrotu wyobrażeń w literaturze. Tak uważane *dzieje literatary* będą prawdziwym wyrazem życia, gdzie najróżnorodniejsze barwy, największe sprzeczności jedną wielką i piękną, pełną prawdy nazykę życia stanowią.

Każdy naród ma swoje cywilizacyą *rodzimą* t. j. wywołującą bezpośrednio, wprost z jego natury (istoty); ma i *nasładowczą* t. j. przyjętą za pośrednictwem innych, od narodów, które pewne usposobienie, pewny zwrot życia już rozwinęły.

Ze wszystkich narodów Europy jedna tylko Grecya twórczo się rozwijała i kształciła wszystko tak samodzielnie, że nie czuła prawie związku cywilizacyi Grecyi ze Wschodem. Na Wschodzie zawsze państwo upadało za państwem, a na zwalinach jednych wznosiły się inne państwa. Tak samo i wyobrażenia, religije mianowicie, powstawały jedne po drugich. Grecya stała i pod względem cywilizacyi społecznej i oświaty naukowej, życia artystycznego wyżej nad Wschód cały; bo zakres działalności politycznej i artystycznej jest już bliższem określeniem tego, co przy religijnym zwrocie na Wschodzie nieoznaczone było. Cywilizacya czyli raczej oświata grecka musiała mieć w sobie coś głęboko ludzkiego, pociągającego całe narody, gdy z jednej strony wywarła wpływ nie mały na Wschód (Azję zachodnią, Afrykę północną), z drugiej na Zachód (Europę) t. j.

na całą przestrzeń panowania Rzymian, którzy naśladowając nauki i sztuki samodzielnie się *jedynie* w zakresie życia społecznego, a mianowicie w dziedzinie prawa politycznego i prywatnego (za Cesarzów) rozwijali, i w tym względzie stali się wzorem dla potomności. Narody nowożytne ukształciły się na wzór Rzymu np. państwa romano-germańskie, powstające na zwalinach Rzymu a nawet słowiańskie, jakkolwiek oddalone i pośrednio tylko stykające się z grecko-romańskim światem. Wyjąwszy Grecję, w której pierwiastek rodzimy roskwitał przeszecznie, wszystkie inne narody i starożytne i nowożytne tem wyżej stały, im więcej na nie obcych działało wpływów; w skutku więc naśladownictwa rozwikłała się cywilizacya i w ogóle obudziła się twórczość, do jakiej zdolne były wnieść się te narody. Dość zwrócić w Starożytności i w Wiekach średnich uwagę na Egipt i Arabów, aby się przekonać: że wszystkie monarchie, nietylko największa w starożytności rzeszpospolita (Rzym), drogą naśladowania się kształciły. Egipt środkował w sobie zabytki unysłowe Wschodu i Zachodu (Aleksandrya); Arabowie zaś korzystali z literatury indyjskiej i greckiej, chrześcijaństwa i pogaństwa, korzystali ze wszystkiego, jak im się najlepiej zdawało; przez co im, równie jak Rzymowi, Europa winna puściznę potęgi umysłowej Starożytności, chociaż w startych na proch okrucach. — Z narodów nowożytnych Francya naśladowała wszystkie niemal narody starożytne i nowożytne, zaczawszy od Grecyi i Rzymu do Hiszpanii, Włoch, Anglii i Niemiec, najoswiecenijszych sąsiadów swoich; naśladowała nawet zamorskie *Stany Zjednoczone* pod względem społecznym i państwowym (socyjalnym i politycznym)... Nie odgrodziła Francya ocean od Ameryki, jak jej nie odgrodziła cieśnina morska od ojezyny Szekspira i Bajrola; Ren ani Alpy i Pireneje od Szyllera, Getego, Kalderona, Tassa: i to wła-

świe nadano Francyi ów charakter *kosmopolityczny*, barwę *encyklopedyzmu*, któręmi się to państwo przed innęmi w Europie odznaczało. Jak wodotrysk bijący w górę wraca wodę do źródła, z którego ją bierze, jak deszcz ziemi wraca na ziennę, aby ją orzeźwić świeżością i zasilić, tak wyobrażenia światowe (wyrębione pod wpływem otaczającego Francję świata) szerzą się, udzielają z łatwością sąsiadom, jako ich pokrewne w duchu i prawdzie, a potem rozprzyskują się na wszystkie strony, przenikają wszędy, gdzie się tylko przecięnie światętko cywilizacyi, gdzie tylko brzask oświaty dzień zaczyna.

Za fakt więc pewny przyjąć należy, że tylko przez naśladowanie cywilizacyi, państwa do samodzielności życia przychodzą. Nie mówiąc już o Egipcie i Persyi, które w starożytności środkowały w sobie tyle pierwiastków i przedstawiały w sobie mby treść tamtoczesnego życia, cywilizacyą świata całego, widzimy w narodach nowożytnych, grających jakąś rolę w dziejach ludzkości, tęm większy postęp, im na nie więcej pierwiastków działało, a gdzie nie dochodziły wpływy ogólne, światowe, tam się wszystko daleko niedokładniej rozwinęło, np. na Litwie i t. d.

Naśladowictwo to konieczne nie było li bierne, bo we wszystkich narodach nowożytnych przejawia się duch twórczy, nieznaný ani w starożytnym Rzymie, ani w nowym Rzymie (Bizancjum). Sami tak zwani barbarzyńcy czuli konieczną, niezbędną, niezęm nicodbitą potrzebę trzymania się czegoś stałego w nauce i życia; bo bez form, bez tego plastycznego wcielenia ducha, natchnienie twórczości gaśnie, jak ogień bez materýału palnego. Nowożytny Włoch jeszcze za czasów wojen włoskich (w XVI wieku) nazywał barbarzyńcami Francuzów i wszystkie zaalpejskie narody; toż w czasie wypraw krzyżowych Grecy w państwie Wschodnio-rzymskim, odziedziczywszy snąc po swoich przodkach

(Hellenach) w puściznie chęć barbaryzowania wszystkiego, co nie swoje; która to zasada (pogańska) do dziś dnia u Turków i Żydów przetrwała, bo dla nich wszystko obce jest barbarzyńskie, pod względem religijnym (niewierne).

Każdy naród w Europie naśladował cywilizację grecko-rzymskiego świata. Ludy *romano-germańskie* uczuły przede wszystkim wpływ Rzymu, i dla tego Frańcyja, Hiszpania, Anglia i Niemcy należały od dawna do środka ciężkości *europajsko-chrześcijańskiego*, przeciwnego *azyatycko-pogańskiemu* t. j. hordom dzikim, napływającym na Europę ze wszelkich stron, zaczawszy od Hunnów i Arabów, do Tatarów, Turków i t. p. *Polska* nie miała także cywilizacji oryginalnej pod względem artystycznym, a zatem i pod względem literatury, która jest wieńcem sztuki. Jak wszystkie narody przejmowałyśmy długo oświatę, nauki i sztuki, pojęcia nawet religijne i polityczne od świata *romano-germańskiego*, który wykształcenie swoje wniósł być bezpośrednio Rzymowi, pośrednio całej Starożytności.

Tylko napół dzikie plemiona, jakimi są do dziś dnia ludy tak zwane *dzikie*, rozproszone po pustyniach piaseczyстых, puszczech leśnych i stepach, po świecie wyspowym albo narody na pół ucywilizowane z barwą azyatycką, zresztą odcięte murem chińskim niehumanitarnych przesądów od Europy, nie mają związku z dziejami cywilizacji światowej Europy, cywilizacji w całym znaczeniu wyrazu.

Ludy *romano-germańskie* w naturalnym biegu rzeczy najpierw wpływ Rzymu uczuły: dla tego pomijając *Włochy* (które dumny Włoch (1) do dziś dnia po dawnemu *Italią* zowie, aby życia klasycznej Romy być dziedzicem; gdy nazwa nasza przypomina, że krania ta jest mieszaniną obcych żywiołów, które na Rzym napłynęły) — Frańcyja,

(1) Włochy, Welsze jest to mieszanina barbarzyńców z Rzymianami np. Herulów, Gotów i w. i.

Anglia, Niemcy od czasów najdawniejszych należały do środka ciężkości chrześcijańsko-rzymskiego, wbrew przeciwnego Arabom i pogaństwu czyli niechrześcijanom w ogólności. Każdy tu naród miał swoje zesłannictwo dziejowe. Włochy rozwinęły pierwiastek *romański*, Niemcy *germański*, Francya *romano-germański*, Anglia, stanowiąc świat przechodowy do Skanllynawów, wydała coś oryginalnego z *przewagą germanizmu* (Szekspir); Hiszpania to samo, ale z *przewagą romanizmu* (Kalleion de la Barki) a narody na wschodzie i północy Europy stanęły w takim niemal odniesieniu względem świata romano-germańskiego, w jakim stosunku te ludy niegdyś stały względem grecko-rzymskich.

Polska zasługuje na uwagę dla tego, że razem z całą Europą należała do systematu chrześcijańsko-lacińskiego a przytém najoryginalniej się rozwinęła, przedstawiając w życiu samém, twórczość artystyczną. R.ecz godna uwagi, że u nas z jednej strony działa przeważnie pierwiastek kosmopolityczny, rzymski, obejmując formą swoją niemal wszystko, zaczawszy od form nauki do kościoła i rządu; z drugiej strony pierwiastek swojski, rodzimny dochodzi do najwyższego stopnia rozwinęcia w życiu samém i wszechwładztwo polityczne zlewa się w *naród szlachecki*, król zaś zostaje prawie bez władzy. Pierwiastek romanizmu czy tam germanizmu (miejscowości) odbił się u nas w organizacji *szlachty*, która się jednak tém różni od rycerstwa t. j. kasty wojennej reszty Europy, że wszechwładztwo narodu w tém ciele polityczném się *środkuje*. Doszedł więc pierwiastek germański pod względem politycznym do ostateczności, *co się odbija i w literaturze*, gdzie racjonalizm (który się pokazuje historycznie pierwiastkiem świata germańskiego), u nas także ostatecznie dojrzewa w XVI wieku, wyrażając *odśrodkowość miejscową*, nie *światową*. Zbyt wiele zresztą działało na Polskę wpływów najróżnorodnej-

szych, aby charakter rzeczypospolitój, mieszczącój w sobie tyle narodów, podać można w jedném określeniu i jedną oznaczyć nazwą. Z jednej strony działa na Polskę świat *ucywilizowany* i ta naśladuje Włochy, Francję, Hiszpanię, Niemcy; z drugiej strony świat *nieucywilizowany* i naśladuje Tatarów lub Turków, których np. wyrazy i ubiory spotykamy obok hiszpańskich i włoskich w XVI wieku. Widać wyraźnie, żeśmy żyli na granicy Europy i Azji.

Podobne wpływy jednakie skutki nieraz wydają, bo natura ludzka jedna i ta sama jest, jeżeli ulega działaniu jednych przyczyn, powodów rozwinięcia tego lub owego zwrotu w życiu i wyobrażeniach społeczeństwa. U nas się rozwinęła surowość obyczajów, *enota* (virtus) rzymska, prawdziwie starożytna a obok tego religijność, jak w Hiszpanii, bo przodkowie nasi walezyli z Turkami, Tatarami, jak Hiszpanie z maurytańską dziczą. *Racjonalizm* był nam spólny z Niemcami i dla tego przyjęliśmy ten sam zwrot co i oni w XVI wieku, pod względem religijnym a Francuzi w XVIII. pod innemi względami. *Humor* się pokazuje w tylu płodach zcząwszy od Reja i Kochanowskiego, a dążenie do artystycznego wykształcenia literatury trwało ciągle i dla tego przejmowaliśmy formy klasyczne, grecko-rzymskie to wprost z literatury łacińskiej, to za pośrednictwem klasycyzmu francuskiego: obudzona dopiero tylu wpływami samodzielność w myśleniu i życiu sprawia, że dziś z jednej strony uznajemy własne siły i pojmujemy, dla czego na nie działały pierwiastki obce i jakie te pierwiastki mają znaczenie w rozwoju życia ludzkości; z drugiej zaś strony postępujemy już mniej więcej z uznaniem a postępowanie daje świadectwo myśleniu, uświęca je.

Że Chrześcijaństwo i Starożytność działały na literaturę krajową, to nie ulega żadnej wątpliwości. Chrześcijaństwo i cywilizacja łacińska były to szczepty szlachetne wśród ro-

dzimnych, dziko rosnących latorośli, zarodków słabo rozwiniętych literatury i życia politycznego, religijnego. Wysoko posunięta uprawa umysłowa (antropologijna) starożytności klasycznej obok chrześcijaństwa rozwijać się u nas musiała i rozwijała się w samej rzeczy: stąd to w czasie i ajpiekniejszego rozwoju literatury naszej pokazuje się barwa racjonalizmu czyli raczej zwrot antropologijny t. j. rozumowo-ludzki. Jest to dowodem społecznym do humanizmu starożytnego t. j. że do nas przemawiało to, co było ludzkie, godne człowieka.

Wszystkie pierwiastki obce, mające znaczenie wpływowe t. j. pierwiastki, które na nas działały a mianowicie chrześcijaństwo i łacina, stanowią pokłady późniejszego pochodzenia. Pierwiastki te działały na ludy mające już jakie takie pojęcie o świecie i życiu, jaką taką uprawę towarzyską, społeczną czyli obyczajową np. świat germański, romański, skandynawski, słowiański i t. p., ludy więc te nie mogły przyjmować biernie wpływów obcych.

Stosunki polityczne i towarzyskie czyli prawne w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, wywodziły się ze stosunków naturalnych, pierwotnych, koniecznych a *wyobrażenia religijne* i t. p. *przyjęły się dłu tego, że leżały w usposobieniu społeczeństw*, które się na posadzie Europy rozszerzyły. Dzięki ludy, niezdolne przyjąć cywilizacji chrześcijańsko-łacińskiej, znikły np. Hunowie, Awarowie a te tylko zostały, które się zdolne były wejść do systemu chrześcijańsko-europejskiego. pomimo surowości na pół dzikiej, prawie zwierzęcej np. świat skandynawski, germański i łagodniejszy od nich słowiański: w nich zaś się rozproszyły, rozlały i wsiękły, znikły tłuścieże zagrażające cywilizacji, o której mowa.

I światło a raczej ciepło wiary dla serc i oświata rozumowa dla umysłów krzewiły się z chrześcijaństwem i łaciną

Środ przodków naszych wtedy, gdy ci już mieli urządzone w pewny sposób stosunki prawne, mieli pewną wiarę historyczną, rozwinięte zdolności i usposobienie, odznaczające ich wybitnie od innych narodów, a to w skutku przyczyn ziemnych (tellurycznych) i przez zetknięcie się z rozmaitymi ludami czy to w pierwiastkach swego pochodzenia, czy w późniejszych wędrówkach narodów. Pojęcie pierwotnie nabytych i *stosunków pierwotnych* nie można było zniszczyć obcymi wpływami, bo pojęcie ludu, równie jak jego stosunki konieczne, wynikające z natury rzeczy, zwyczaje i obyczaje, zrosłe są z życiem, stanowią istotę i że tak powiem, nierozdzielalność jego bytu niepodlega ich wyrwaniu ani odłączyć od bytu żadnym a żadnym w świecie sposobem, jak niepodobna pozbawić ciała ciężkości, człowieka czucia, nakazać mu aby nie słyszał, nie widział, lub społeczeństwa aby nie mówiło, nie czuło, nie myślało, nie żyło.

Oświata, czyli raczej wyznaczająca pierwotna, oświata społeczna pełna życia, serdeczna i rozsądna oświata ludu, wielka i potężna, bo rodzinna: oddają się w ciągu wieków całych, długim, przeciągłym odgłosem życia, i do dziś dnia chowa się pośród ludu, w jego usposobieniu, wierze, i wyobrażeniach o świecie i życiu, w powieściach, pieśniach i przysłowiach ludu naszego.

To co jest istotne, pierwotne, rodzinne, powinno przede wszystkim zwrócić uwagę myślicyeli. Co jest *istotne*, to się wyrazić konieczne musi, urodzić się w postaci zjawisk; a co *pierwotne*, konieczne, nieprzemijające, to się odezwac musi w dziejach życia ludzkiego, i być tam w każdym razie jak puls życia bez ustanku, jeżeli nie w myśleniu, to w czynach; jeżeli nie w czynach, to w myśleniu i uczuciach społeczeństwa. U nas życie samo przyczyniało się do rozwijania oświaty wysnutęj z wewnątrz, zrosłej

z istota naszą; nie zaś nabytą, płynącą z zewnątrz. Taka oświata czyli cywilizacja rosła z istotą społeczeństwa, wyrażająca się we wszystkich objawach życia ludu, jest źródłem i wytryskiem działalności teoretycznej i praktycznej narodu, w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Stanowi ona istotę bytu narodów, i dla tego *rodowością* się zowie t. j. jednością usposobienia narodu, i tego co się rodzi, powstaje z natury czyli usposobienia społeczeństwa, w którym żyjemy.

Jest to przymiot konieczny, niezbędny społeczeństwa, jest to warunek bytu, jak powietrze otaczające nas a nieodłączny od nas, jak zmysł czucia lub pojęć, rozum.

Nie każdy jednak lud ma uczucie narodowości w całym znaczeniu tego wyrazu, bo nie można tak nazwać np. rodowości ludów dzikich lub zostających w formach sztucznych np. Mongołów, Chmiecików, Japonów i t. p. Zwyczajy i obyczaje, wyobrażenia i czyny, w których nie ma nie ludzkiego, godnego człowieka nie stanowią *rodowości* w znaczeniu prawdziwym tego wyrazu: to tylko będzie *japońszczyzną*, *chińszczyzną*; będzie to surowość natury nieokrzesała lub formy zabijające naturę ludzką w jej archaickim polocie. Człowieczeństwo, ludzkość, przejawia się jedynie w narodzie który się jej organem staje. Dla tego to pojąć co jest ludzkie, godne natury naszej, pierwszym jest zagadnieniem budzącej się rodowości, co się przejawiać powinno w naukach i sztukach, życiu i literaturze. Od chwili tego pocucia się w jestestwie swoim; zaczyna się rodowość w życiu; od chwili uznania, świadomości tego zwrotu, *rodowość* w literaturze.

TRZY ZWROTY LITERATURY POLSKIEJ.

Wierca, nie to lub owo położenie człowieka, nie
wsze bogactwo i rozmiar wiedzy, i gęstość życia
praktycznego, dobro własne i bliznich zawsze i wszę-
dzie, zwrot, kierunek ducha czyli wprowadzenie w grę
jakiejs szczególnej władzy: stanowi dziś podziół
historji.

Album Warszawskie str. 182 i 183

Trzydzieści kilka lat temu *Feliks Benthowski* w historii
literatury spostrzegł (jak się wyraził na str. 162, Tomu
2) pięć epok w dziejach piśmiennictwa t. j. Literatury, wy-
stawionej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych:

1. *Okres*: od wprowadzenia Chrześcijaństwa do Kazi-
mirza W. czyli od r. 964 do 1333 (Ciennota).
2. *Okres*: od r. 1333 do 1506 t. j. do objęcia rządów
przez Zygmunta I. (Jutrzenka oświecenia).

3. *Okres*: od 1506 do 1622 t. j. do otworzenia szkół jezuickich w Krakowie i t. d. (Wiek złoty).

4. *Okres*: od r. 1622 do 1760 t. j. do Stanisława Konarskiego (Teologiczno-panegiryczny).

5. *Okres*: do r. 1807 t. j. do Ks. Warszawskiego (Wiek ożywienia nauk i odrodzenia się *dobrego smaku*).

Krytyk wae ten p. Lział dziś niestosowną byłoby rzeczą i zbyteczną. *Bentkowski* w swym czasie na nic lepszego zdobyć się nie mógł: było to więc na swój czas t. j. uważając rzeczy *bardzo względnie, dobre*.

Zauważymy tylko jedno t. j. że sam *Bentkowski* nie przeprowadził zasad podziału tego wskrós dzieła t. j. nie ułożył swego spisu książek podług okresów: ale naprzód dotknął samej bibliografii od najlawniejszych aż do swoich czasów: a potem pisał o poezyi *lirycznej, dydaktycznej, heroicznej i dramatycznej*: o pisarzach *epigrammatów*, i o wierszach rozmaitych, o rymotwórcach *łacińskich, mówcach, krasnomowstwach, retoryce, filozofii, polityce, nauce prawa, umiejętnościach matematycznych, przyrodzonych, lekarskich, o teologii, filozofii i naukach historycznych*, słowem (jak to ktoś dawno powiedział dowcipnie) o wszystkich rzeczach i męktorych innych. — W tych wszystkich pojedynczo wyszczególnionych dziełach autor zapomniał, że przyjął podział na okresy i porządkiem *chronologicznym* wyliczał wszystkie dzieła. Podział więc na okresy na nie się właściwie mówiąc *Bentkowskiemu* nie przydał i ma istnienie tylko w teorii, ale nie w praktyce, nie zastosowano go bowiem do nauki. Bo i jakże zresztą bogiem a prawdą, autor miał rozróżnić książki przed 1333 lub po tym roku, przed 1506 i po 1506 albo 1622?!

Szanowny autor *Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego* chętnie tego dopiąć we 20 lat później, i podzieliwszy literaturę

na 7 okresów (1), ułożył podług tego pisarzy i zabytki piśmiennictwa. — Główne działy w każdej epoce stanowią: *Poezya-Proza i Grammatyka ze słownikami* (język). Epoki są bez barwy (np. epoka I) a nadto nie są wydatnie odróżnione (np. druga i trzecia, szósta i siódma). Dalej nie przyjął Łukaszewicz do składu piśmiennictwa *Historyi*, lubo mówi o matematyce, naukach przyrodzonych, lekarskich, prawnych i t. p. specjalnych, które mają daleko mniej związku z literaturą niż *historja*, jakkolwiek są ważne.

Ta sama dowolność podziałów pokazuje się w najnowszych dziełach o *historyi literatury polskiej*. Co do porządku przedmiotów, widzieć to w *Historyi Literatury polskiej* K. Wójcickiego: w epoce Jezuityzmu widzimy tak brak ściśłości systematycznej np. teatr, komedye i dyalogi, potem idą znakomitsi pisarze, potem dzieje i t. p. — chociaż pisarze dziejów lub bibliografii np. Pasek, Węgierski, (Regenvolscius) albo Lubieniecki byli równie znakomici, jak najznakomitsi z najznakomitszych, wyliczonych przez p. Wójcickiego (2). To samo we wszystkich epokach: wszędzie brak przewodniczącej zasady, a natomiast porządek więcej zewnętrzny. Pisarze specyjalni są zbyt odcięci od ogólnych (3).

(1) Okres 1. Od 700 — 1000.

— 2. Od 1000 — 1347.

— 3. Do 1722.

— 4. Do 1724.

— 5. Do 1750 (73)

— 6. Do 1800

— 7. Do czasów Lesława Łukaszewicza (1836).

(2) t. j. Starowski, Twardowski, Fredro, Opaliński, Kochowski, Gawiński, Druzbicka i t. p.

(3) Przykłady pokazano w wrywku umieszczonym w *Przeglądzie Naukowym* p. = *Dzieła specyalne w stosunku do Literatury w ogólności* (N. 10 z r. 1877). Proszę nie uważać na szczegóły, ale na główną myśl tego artykułu t. j. że dzieł specyjalnych od ogólnie literackich odróżniać wszędzie w literaturze naszej nie można.

Nie będę się długo zastanawiał nad porządkiem rzeczy w 7 dotąd wyszłych tomach *Historji Literatury polskiej* p. M. Wiszniewskiego. Nie ma tam najmniejszego ładu czyli raczej nieporządek największy. Autor pisał o tém, co mu na myśl przyszło, zaczawszy (jak Bentkowski) od bibliografii. Rozumię się, że porządek zewnętrzny, mechaniczny jest tu zachowany, ale cóż to znaczy? — Porządek ten zbliża dzieło Wiszniewskiego do *Historji Literatury Włoskiej* Tyraboskiego (Tiraboschi), którego dzieło jest historyą oświaty t. j. bardzo ważną częścią historyi kraju, ale nie historyą literatury.

Niektórzy pisarze w kraju naszym pokazują pewne zasady przewodniczące im w pojęciu dziejów piśmiennictwa np. p. Szulo w kilku urywkach umieszczonych w Przeglądzie Naukowym z roku 1845 i 1846 z bardzo ważnej rzeczy p. n. *Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie*. „Umysł polski w rozwoju swoim (pisze p. Szulo w *Prz. Nauk.* z r. 1845, N. 25) wystawia walkę dwóch pierwiastków przeciwnych, z których jeden iść pragnie za głosem przyrody, drugi tłumi wszelkie uniesienia zbawiennejsze.“ Z tą myślą przebiega badacz znakomitsze zjawiska i gdzie ujrzy iskrę myśli, rozumu, wskazuje na to światło Prometeusza i bardzo słusznie. Pokazuje następnie samodzielność myślenia w XVI i XVII wieku a potem jej upadek, potem znowu odrodzenie w XVIII, i naszym wieku. Następuje obraz życia społecznego, politycznego i religijnego (N. 1 i 4 z r. 1846), w którym autor przedstawia myśl postępu wprowadzoną w życie, wieloną. Z tych ustępów, które się w druku pokazały, sądzić już zasadnie możemy o pomysle dzieła. Autor widzi w *jednym tylko* zurocie rozwoju literatury naszej myśl postępową, a wszystko co tą myślą nie jest, odrzuca.

Dotąd nie rozróżniano wydatnie okresów czyli raczej zwrotów literatury, które wszakże konieczn ie rozróżnić wypada, i oznaczyć dobitnie znamiona ich najgłówniejsze. Lud nie jest człowiekiem słabym, ułomnym; ale człowiekiem ogólnym, doskonałym w którym się zatem przejawiać muszą wszystkie zwroty t. j. objawić się muszą wszystkie władze jego w rozwoju życia (1). Jeżeli się pokaże chorobliwość jakaś, trzeba szukać jęj przyczyn w naturze społeczeństwa człowieka, a nie w przypadkowości, która w dziejach nie zasadnie ani jasno nie tłumaczy. Co było, to stać być musiało, i nie mogło być inaczej. Gdyby inaczej było niż jest, innaby natura ludzka być musiała; jeżeli zaś wszystko jest niemaczej tylko tak, jak nam dziś przedstawiają dzieje: taka już widać *natura nasza*, która się objawia w dziejach ludzkości, jak *w ogóle natura* w dziełach stworzenia. Gdyby naturalista chciał tłumaczyć, że podług praw natury maczej być powinno niż jest, że się powinny były inne ułożyć ziemi pokłady i systemata słoneczne, cóżbyśmy powiedzieli na to czytelnicy? że podobny naturalista nie umie czytać w naturze. To samo zastosować można do dziejów. Historyk pokazać powinien prawa niezmiennie i stałe natury ludzkiej, a zatem wyjaśnić dla czego np. taki a nie inny zwrot (kierunek) literatura przyjąć musiała? Co było powodem, że innego przyjąć nie mogła? Powodem zaś (jak wdziliśmy) t. j. zasada nie mogą być okoliczności przypadkowe, które są tylko wyrazem nikłym natury społeczeństwa t. j. w ogólności natury ludzkiej. W każdej przypadkowości jest zasada głębsza: *konieczność* praw niezmiennych i stałych. Wyrok woli rozumnej Mądrości najwyższej.

(1) Rozumie się, że tu uważać trzeba na całe dzieje. (Pomysł Cieszkowskiego o przyszłości) On *Prolegomena zur Historiosophie, Teilung der Weltgeschichte*.

Zastanawiając się nad dziejami literatury naszej, odróżniamy zwroty, które są właściwie dla nas lozowni rozwoju natury ludzkiej t. j. władz naszych.

Spojrzymy na fakta historyczne, na to mnóstwo niezliczone dzieł najrozmaitszej treści z różnych epok i różnych pisarzy, różnej miejscowości a w tych zjawiskach uprzymy promieniacą się myśl, mby słonece odbijające się w zwierciadlaném przezroczu perełek rosy, na szmataglowym natury kobiercu. — Zaczniemy od najdawniejszych czasów, trzymając się, w nieprzerwanym łańcuchu wieków, ogólnych praw natury ludzką, i analogii powszechnej. Dzieje literatury rzecz to wielkiej wagi. Jest to przedstawienie w czasie i miejscu danem rozwinięcia się życia pewnego społeczeństwa, w myślach i uczuciach, w dziedzicze duchowości a mianowicie też wykształcenia umysłowego narodu. — Historia naturalna przedstawia nam, w przestrzeni świat organiczny i nieorganiczny, a nauka przyrodzone w ogólności przedstawiają świat cały (kosmos), jako wyraz jednej *Mysli*, *Ducha* czyli raczej *Mądrości* świata. — Historia powszechna przedstawia nam podobne *świat towarzyski*, społeczeństwo ludzkie, a uważana w tym samym wadoku t. j. ze stanowiska wyższego, godnego nauki, pokazać także powinna *Myśl* społeczeństwa, *Mądrość* odwieczną dziejów, prawdziwą *opatrność* świata tego. *Ludzkość* jednak nie rozwija się w ciągu wieków, jak świat fizyczny; bo oprócz widomego ciała społeczeństwa, rozwija się w niej *myśl* i *uczucie* w literaturze, sztukach i naukach: nie mówiąc już o rozwijaniu się *woli*, *czynach* ludzich. — *Uznane* się narodu w *jestestwie* swojem, *przeswiadczenie* o sobie t. j. *jedność* *pojęcia* i *bytu*, *zgłębienie* ich: *uznane*, *świadomość* *bytu*: oto przedmiot literatury! O literaturze literatury tak uważanej można powtórzyć to, co Bacon o dziejach nauk powiedział, że jeżeli te będą zaniedbane, wtedy historię uważać można

za posąg Polifema z wykłutém okiem, a zatém olbrzymowi właśnie na tém zbywa, co naturę i przymioty osoby najbardziej rozpoznać daje. Właściwie mówiąc uznanie się społeczeństwa w jestestwie swojem pokazuje się nie tylko w literaturze, ale i w życiu politycznem, prawnem, religijnem. Literatura więc narodu jest tylko *jednym wyrazem* tego uznania, świadomości o sobie, wyrazem wszakże pełnym życia i treści. Jest to rzecz można słonce przyświecające żywotowi społeczeństwa, ognisko jego myśli, i uczuć, źródło bijące w górę wodą żywą piękności i prawdy, i odbijające zarazem prawdę i piękność życia tego, dla dobra i szczęścia społeczeństwa. Właściwie te wszystkie porównania nie dowodzą niczego, bo tylko dalekiemi fenomenalnemi a zatém niedokładnemi podobieństwami rzecz objaśniają. Nie rozwodząc się nad znaczeniem literatury w ogólności, powiemy tu tylko, że jak *historja powszechna* pokazując obraz żywota ludzkości, mimowolnie zwraca się do myśli i uczuć społeczeństwa; tak *historja literatury*, przedstawiając myśli i uczucia, dotykać musi i czynów, życia politycznego, religijnego, społecznego narodu.

Rzeczy to są proste, jasne: są to pewniki dzisiejszego badacza prawdy. Idzie tylko o ich zastosowanie do nauki.

Poglądając na owe podania, pieśni, przysłowia ludu, na owe dialogi i panegyryki, oraz niedorzeczności wszelkiego rodzaju, jakie się u nas zagnieździły w czasie upadku literatury, na sielanki i satyry, elegie i bajki, na książki naukowe pisane wierszem i rymotwerców pełnych prozy, rozpacz niemal bierze na myśl, że to wszystko związać trzeba *jednym duchem*, pokazać jako całość organiczną, odbijającą życie społeczeństwa.

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że to przypadkiem nagromadzone płody przypadkowości, swawoli. Tak atoli nie jest, bo w tej rozumatości nieskończonej pismieństwa,

zaczawszy od starożytnych piosen religijnych i modłów, kantyczek i księzek do nabożeństwa aż do dzieł specjalnych, nauk wchyl i społecznych i nauk pomnikowych poezyi, a nawet filozofii, jest jedna myśl, jedno życie natchnienie, duch jeden. Jakaż to myśl, gdzież to natchnienie? duch literatury?

Każdy naród natchniony obcą oświecą dopoty, dopóki się nie poczuje na siłach i sam dzielnie się i zwinie nie zaciebie. Skoro się umysły budzić zaczęły w rancie, co sbie już był ustalib był polityczny, zaraz myśli pokazując się, *de habitu umny*. Przechyla się to z początku w i elicznych na punkciach w poezyi, teologii, a potem iskra rospłonie się w pożar ognisty, i obudzona myśl wypływa na jaw dostępną dla wszystkich, nier al czytających, w utworach wierszopisow i uczonych naszych. Rzecz to niemało ważna, że od XIV wieku dążność rozumowa znamionuje wszystkie prawie utwory nasze, mające znaczenie wiekopomne (monumentalne). Niemasz gałęzi, w którejby nie krawyły żywe soki rozbudzonej samodzielności ducha, co nawet dziełom specjalnym w literaturze naszej nadaje barwę im właściwą, odrębną, dżemą wyrazistą i do pożytku ogółu (praktyczność). Ta sama wszakże samodzielność ducha pokazała się jednostronną w najwyższych zagadnieniach społeczeństwa, gdy reformatowie powstawali z początku na formy a potem i na zasady bytu historycznego, na którego wyrubienie składały się wieki cięde. Była to ostateczu se nie dobrze pojętej reformy, i dla tego ta i piś musiała w zasadzie, lubo dawała natchnienie ludziom którzy się stali jej wyrazem, a którzy nadużyli dyalektyki rozumu. Stąd wynikło, że i naród nie pojął tych ludzi i nie rozumiał ich dążenia, znienawidził ich, nie poszedł za głosem takiego rozumu, który go odrywał od wirry.

Nie dziw, że Jezuitę opanowali naród, przemawiając do jego uczucia, jak reformatowie przemawiali niegdys do

rozumu. Następuje druga ostateczność i jak dawniej powstawano na wiarę, tak później na rozum. Owoce atoli nierozumu walczone się pokazują w życiu i literaturze, wyobrażeniach narodu. W sprawie rozumu przemawiają wprawdzie pisarze znakomici, ogólném jednakże znamieniem literatury jest zwrócenie się ku rozumowi. Jezueci przyczyniają się do najnierozumniejszego nadużycia wiary i w imię jej prześladowają różnowierców, kozaków. Puszczanie się na węle przypadkowosci, brak zastanowienia się nad sobą i uwagi na to, co nas otaczało, przyczynia się do upadku literatury i życia. Trudno oznaczyć granicę tych dwóch zwrotów, spłyających się ze sobą na przestrzeni XVI i XVII wieku. Zwiąt drugi zaczyna się jednakże w XVII wieku, a nie od wstępu od środka jego. ciągnie się niemal do połowy XVIII, a nawet dziś jeszcze się odbywa.

Ma to do siebie umysł czyli raczej duch ludzki, że nieraz z jednéj ostateczności przerzuca się w drugą. Nowowiercy powstają w obronie praw rozumu, i Polska katolicka zatrzęsła się w swoich posadach. Ciż sami nowowiercy prześladowani żadnego nie mają zarzewia stanowczego wpływowego. Cóż to wszystko znaczy? Oto, że oderwanie się od życia religijnego upadło nicością swoją, było niepraktyczne, megaliczne z przekonaniem ogółu, żyjącego własnym, nie zaś pożyczanym od innych rozumem, albo fantazjami pojedynczych osób.

Aż nade wszystko było rzeczą, że kraj ucywilizowany, oddzieliwszy się od Europy, naraził się na barbarzyństwo średnio-wiekowe w nauce i życiu.

Pozostał jeden tylko środek dźwignienia się ze średnio-wiekowości, stanu przejścia, zamętu w literaturze i życiu t. j. *wszechstronność wyobrażeń*. Znakiem jej rozmaitość, znamionująca literaturę od czasów Krasickiego. Rozliczne się tu kierunki wyobrażeń rozwijać zaczęły. Pokazuje się

ruch, życie umysłowe, a *zwrot religijności, wiary* rozwija się obok *racjonalizmu i niewiary*. Żaden kierunek wyobrażeń nie ma po sobie wyłączności: jedne pojęcia szerzą się obok drugich, i wywołują zastanowienie się myślących, skłaniając do zasady wszechstronnejszej. Doszliśmy do niej na niwie poezyi, w dziedzinie zaś naukowości wszystko ku niej zmierzać się zdaje.

Trzy więc są zwroty (kierunki) czyli okresy literatury polskiej, które nazywać będziemy w prost: *pierwszym, drugim, trzecim*.



ZWROT PIERWSZY
LITERATURY POLSKIEJ.

Dzieje są organizmem jak sama natura a początek, był czysto fizyologiczny każdego narodu, stanowi niejako spójne ogniwo natury i dziejów. Naród nie jest dziełem przypadku, ale wynikłością wyższej konieczności, która była jego namaszcza i oświeca. — Duch narodu, wyraża się w jego języku, religii, ustanowieniach społecznych, podmiotach, i t. p. Nie działa on w oderwaniu, ale własny w ciała społecznych ludzi, wyrażających pewną dążność, jeden ton w pewnym ogólnym zwrocie, i w każdej szczególnym położeniu życia... Dziś w duchu miłości chęć ześwieczonej, z którą umyślemy się na urzeczywistnienie celów ludzkości, i zamiarów opatrzności, jedynie przez człowieka; bo w nim tylko słowo i życie, uznanie i czyn ześrodkować się mogą — Znamyca i zwojała się do złości, jest nie tylko szczyt cywilizacji, po coraz większych obszarach ziemi, podlegając coraz więcej narodom pod sztandar Chrystusa; ale nadto, krzewienie jej i coraz bujniejszy wzrost we wszystkich bez wyjątku pokładach społeczeństwa; aby wszędzie człowiek poczuwał godność swoją pod chorągwią braterstwa i miłości bliźniego, panował nad sobą, działał zawsze w duchu i prawdzie i tym sposobem dopełnił przeznaczenia swego

Myśli Autora o Historii. — *Album Warszawskie* str. 182. 184. —

PIERWSZY ZAWIĄZEK LITERATURY

W PIEŚNIACH I PODANIACH LUDU.

Naród polski, powstawał pierwotnie w zapadłej w głąb wieków przeszłości na obszarach rozciągających się na północ Karpat po nad Wartą. Odrą aż ka Litwę, po nad Wisłą aż do Bałtyku, ku Bugowi i Narwi. Gniazdem starożytnem tej części Słowiańszczyzny, były rzec można okolice Kruszwicy, Gopli i Gniezna, czyli w ogólności strona zachodnia kraju, zwana później Wielkopolską. Z czasem dopiero Małopolska z Krakowem, a następnie Mazowsze z Czerskiem, Płockiem i Warszawą powiększyły pierwotne dziedziny, i tak się spłyły w jedną organiczną całość, że się zatęrzy oawieczne granice krajów słowiańskich. Ruś Czerwona, a potem Czarna i Biała z Ławą, Prusy, Inflanty, nie licząc najmniejszych lub nańc zależnych. I Polski kraj, zakraghły jedną polityczną całość, zbrały się wojcą i prawem, zwyczajami, obyczajami,

wiarą i oświatą. Jedne koleje losów historycznych w różnej doli budziły jedne uczucia i jedne myśli, co się odbija w podaniach i pieśniach, jednakiem usposobieniu narodu.

Nim przystąpimy do pokazania piętna wybitnego, odznaczającego pieśni i podania ludu naszego, zastanowić się nam wypada nad źródłami czyli zbiorami tych świeżych, pełnych życia a nieraz prześlicznych, e dnie pięknych utworów geniuszu narodu, który pod wpływem natury i wypadków, jakie go wychowały takie a nie inne wydał owoce natchnienia, i kwiały pamięci.

Zbiory, zaczynające się od czasu naszego zastanowienia się nad sobą (refleksyi), przypadają właśnie pod te czasy, kiedy rzucając poczęści naśladowictwo obczyzny, poczułszy się na siłach, co się i w literaturze odbić musiało. Około r. 1820 *Zoryun Chodakowski* (Adam Czarnocki) zwracał już gorliwie uwagę na starowieczny byt ludu w jego czystości pierwotnej, nieskażonej sztuką, niepokalaną wpływem wyobrażeń obcych. Był to zwrot ważny, chociaż nie jedyna, wyłączna droga badania prawdy, odwzorowania życia przodków naszych, odtworzenia zasad przeszłości w duchu i prawdzie żywota.

Dawniej nie zbierano prawie wcale zabytków starożytności, które nas obecnie zajmują, a mianowicie podań i pieśni ludu, nie zwracano wcale albo przynajmniej bardzo mało na nie uwagi: bo utwory te karnały i napawały myśl i uczucie, żyły w sercach i duszach, czujących tak żywo, że czuć bezpośrednio utwory podobnego rodzaju, żyć niemi tylko można było; ale jeszcze myśl niedojrzała i pisarze nasi nie zdołali uczynić literatury ludu przedmiotem szczególnych badań, albo się przynajmniej zająć całości jej zbiorami. To nam tłumaczy dla czego dopiero w najnowszych, bo w ostatnich prawie czasach, krzątać się u nas zaczęto i zabrano się do zbierania pieśni ludu i pokazuje zarazem

O zbiorze tym, z którego wybornego odpisu p. Władysław Wojcieki korzystać mi pozwolił, wspomnieć w miejscu właściwem nieraz jeszcze wypadnie: tymczasem zaś powiem tylko w ogólności, że nie w czasach kwitnących dla podań i pieśni t. j. nie w wieku, kiedy te *rosły* są jeszcze że tak rzekę z narodem, zwracają zwykle na nie uwagę: ale kiedy te pieśni i podania ginąć poczynają, badacze przeszłości, jakby uczuciem zachowawczem wiedzeni, usiłują wyrwać je z niepamięci, uchronić od zatarcia i wiecznej zagłady owe cudnie piękne ślady rozwijania się człowieka, kiedy przewodnikiem jego kształcenia się było uczucie i tylko uczucie. Zapytajcie dziś pracowników na tém polu, zapytajcie Wójciekiego, jaka myśl przewodniczyła mu przy zbieraniu podań i pieśni ludu? co go do podobnego rodzaju pracy skłoniło? Nie co innego zaiste, prócz chęci zachowania niknących podań; rodzaj bowiem pracy, w każdym zwrocie literatary. wynika z okoliczności i potrzeb, pod których wpływem i ciężarem koniecznym żyjemy. J. J. Lipiński, który zebrał i wydał piosenki ludu wielkopolskiego, wyraźnie mówi, że do ogłoszenia ich największą pobudką mu było: iż wszystko szczeropolskie w rzeczonyj krainie szybko, nadzwyczaj nagle spieszny ku pomieszanu i zapomnieniu, a lud pospolity wszystkie znana swa tracić zaczyna. Postrzeżenie Lipińskiego trafne jest, chociaż uwaga czyh wniosek mniej stosowny, bo za ogólny, nie można go więc za sąd ostateczny i wyrok sprawiedliwy poczytać. Wielka to wszakże prawda, którą genialny wieszcz nasz położył za godło swej pracy, że co ma żyć wiecznie w pieśni, w życiu zaginąć powinno.

Was unsterblich im Gesang soll leben
Muss im Leben untergehen. (Schiller)...

Najlepsze w świecie chęci odznaczają prace znanego w Literaturze naszej, szanownego Nestora Łukasza Go-

łębiowskiego, który między innemi napisał dzieło: „*Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*”, wydane w r. 1830 pod wpływem Chłdakowskiego, bo z nim Gołębiowski w bliskich był stosunkach. W Gołębiowskim wszakże, który stoi na stanowisku przejścia od klasycyzmu, do romantyzmu, czuć się daje nieco duszność i kurz gabinetu a mniej naturalności i wdzięku, nie ma tej świeżości, czerstwości pomysłów, co się w Zoryanie Chłdakowskim przebija: lubo w tym ostatnim nie masz znowu tyle nauki, ile w autorze „*Domów i Dworów*.”

Nie małą w Literaturze położył zasługę Wacław z Oleska (Zalewski), który w kilka lat po Gołębiowskim wydał „*Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowaną przez Karola Lapińskiego*.” Zbiór to najprawniej dokonany i najobszerniejszy podobno ze wszystkich znanych; ale Wacław z Oleska, jakkolwiek namiętnie przywiązany do Literatury ludowej, cenić jej nie umiał i w rozprawie wstępnej, na czele dzieła umieszczonej, obok wielu myśli pięknych i piękniejszego jeszcze zamysłowania rodowłosci, dobrych chęci swoich, obok nie jednego postrzeżenia i szczegółu, na który przed nim nikt jeszcze nie zwracał uwagi, autor wystąpił z wyobrażeniami opaczności, dzikiemi, bezzasadnemi. Zupełnie oddzielnej wymagałoby rozprawy zbicie błędów, rozstrzygnięć w piśmie, o którym mowa; tu tylko pominać niemozemy postrzeżenia Wacława z Oleska, pokazujące mniejsze niżby się spodziewać po autorze polskim należało obeznanie się z dawniemi pisarzami i duchem literatury naszej (1). Zastanawiając się nad pismami Reja lub Kochanowskiego wierszem i prozą, nie możemy się zgodzić niemasadnioném historycznem, popartém przykładem niestosownym

(1) Rozprawa wstępna, VI.

zdanem, które nie może tłumaczyć znaczenia wpływowego tylko pisarzy naszych np. dla czego Rej lub Kościuszkowski był tak powszechnie czytany? Nie udowodniwszy naszego mniemania, nie smielijmy narzucać czytającym: spodziewamy się wszakże pokazać dowodnie właściwie, że rzecz się miała przeciwnie niż utrzymuje Waclaw z Oleska.

Aczkolwiek zbiór Waclawa z Oleska nie zawiera pieśni ludu w ich pierwotnej czystości, bo w przerobieniu sztuczném wiele i polskich i ruskich podaje, co nawet i początek i niezawca dostrzeż z ławosetj może (1); gdy jednakże obszerny ten zbiór pieśni ludu galicyjskiego dał początek innym, służył bowiem za podstawę budowy, do której przystawiano inne, nie można mu, pomimo niedokładności, odmówić niepospolitej zasługi, której dla tego wspomniote wady nie zaciągają.

Kazimierz Władysław Wójcicki zebrał: „Pieśni ludu Bułohorolów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, z dołczemieniem odpowiednich pieśni *ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*. Dzieło to (ozdobione rycinami i muzyką) pokazuje, że jeden duch przewiewa całą Słowiańszczyznę a w szczególności jedne i te same spiewki spotykać można na ogromnej przestrzeni, zamieszkałej przez ruskie i polskie różnych nazw plemion, wiele bowiem pieśni zebranych przez Waclawa z Oleska śpiewa lud na Mazowszu i w innych stronach dawniej Polski. Rozumié się, że każda krama, każda lokalność okolica przedstawia coś właściwego sobie, jak się przekonać można z niedawno wydanych piosenek wiesniaczych z nad Niemna i Dźwiny, a więcéj jeszcze z pieśni ludu z nad górnej Drwęcy, zebranych od r. 1836 do 1840 przez czcigodnego Gizewiusza (M. S.); jest wszakże coś spólnego, co wiąże wszystkie pieśni miejscowe w jedną całość i po-

(1) M. Grabowski zauważył to samo w zbiorze pieśni ruskich Maksymowicza.

kazuje, że w ogólności duch jeden i jedno uczucie ożywiało pieśni nad Bugiem i Wisłą, nad Niemnem, Dunajem, Odrą i Dzwimą. Czytając np. wspomniany zbiór ks. Gustawa Gzewinsza (w rękopisnie udzielonym mi przez p. Wójcieckiego) z dwóch tylko parafj (Ostrońskiej i Kripiejskiej), wziętu pieśni słyszane od dzieciństwa na Mazowszu, Kujawach i powtarzane w zbiorach pieśni małopolskich i wielkopolskich.

Nad temi zbiorami, które wyszły po dźwiękach Wacława z Oleska, i K. Wł. Wójcieckiego, zastanowić się, i o ich znaczeniu kilka słów jeszcze powiedzieć koniecznie potrzeba, a mianowicie: jak tych rzeczy (materyałów) używać, jak się na i e zapamiętywać należy, aby odtworzyć w duszy, pojąć życie przodków naszych, w jego pierwotnej czystości i całości t. j. nie pomijając żadnego żywiołu czyli pierwiastku składowego życia (elementu).

Do najważniejszych zbiorów niewątpliwie należą: „*Pieśni ludu polskiego w Galicyi*,” zebrane i wydane w r. 1838 przez Żegotę Pułki. Nie masz tu rytmu ani muzyki, ale d-syć ważne przypisy a mianowicie pieśni bryczne (uczuciowe) w znacznej są liczbie zebrane. Mają te pieśni wiele wartości dla tego, że są bez porównania wierniej przeniesione z ust ludu, niż np. Wacława z Oleska, troskliwiej zatem oddzielony pierwiastek czysto-ludowy czyli tak zwany *gminny*. Rzecz niezawodna, że niektóre z tych pieśni sięgają czasów pogańskich a przynajmniej zachowały się tu i owidzie okrańchy pogaństwa: niepodobna jednak oddzielać tych szczytków, tego odgłosu, co się odbija przez długie wieki, rozlega się w wyobrażeniach o wierze i przesądach ludu, od późniejszych wpływów i później rozkrzewionych wyobrażeń; skoro bowiem te ostatnie wyobrażenia przysięły się a nawet przygłuszyły wzrost pierwiastkowej dziezyny (pogaństwa), dowio-

dły przez to potęgi swojego istnienia, siły żywotnej nie-
 pospolitej, a w każdym razie dowodzą, że stanowią całość
 zrosłą z pierwotnemi pojęciami ludu i napróżnobyśmy je
 dziś od takich odróżniać pragnęli. Praca to niepodobna,
 a nawet niepożyteczna, chociażby się nawet udało. Duch
 ludu odbijają nie pogańskie pieśni, ale te co dziś istnieją.
 Pieśni ludu uważane tylko w swojej całości, a nie częst-
 kowo pokazują duch ludu, jakim ten był i jest aż do na-
 szych czasów, a zatem niemożna sobie idealizować oderwa-
 nego świata sielankowo-pogańskiego, ale wystawić razem
 trzeba świat pogańsko-chrześcijański w życiu i literaturze,
 wyobrażeniach ludowych. Trafne są bardzo uwagi Wa-
 wrzeńca Surowieckiego (z powodu wyżej wspomianej rze-
 czy o Słowiańszczyźnie Chodakowskiego), zwłaszcza zaś
 uwaga, że: „*Chrześcijaństwo dochowało nam szczątków*
poganstwa:” duchowym bowiem wzmniemy wszystkie
 wiadomości jakie mamy np. o Słowianach i pogaństwie
 innych narodów Europy. Niewątpliwie wielką jest zasłu-
 gą Chodakowskiego, powtarzamy, zwróćmy uwagi, na
 starożytności słowiańskie, na zarody rozwoju życia re-
 ligijnego, społecznego i t. d. w pogaństwie: to mu przy-
 znawał Surowiecki, który należy niewątpliwie do najza-
 sadniej myślących pisarzy naszych; ale przedstawiać Sło-
 wiańszczyznę pierwotną, jako coś wyłączonego, pełnego
 błogości i świętości, coś oderwanego od życia naszego
 późniejszego i życia Europy całej, Europy chrześcijańsko-
 łacińskiej, straconością nie do darowania, śmiesznością jest
 nawet. Jeżeli czujemy związek z życiem przodków na-
 szych, to z życiem w całej jego rozciągłości, z życiem wy-
 robionem przez najroznorodniejsze wpływy zewnętrzne i po-
 wody wewnętrzne, które dopuszczają działać tym wpły-
 wom; nie można więc za *nasze* uważać tylko tego, co było
 słowiańskie, pogańskie, ale i to co było obce, łacińskie,

niemieckie, włoskie, chrześcijańskie, jeżeli to działało na życie nasze, wywarło wpływ i niezatarte zostawiło ślady. Rzecz niezawodna, że dziś czujemy bliższy związek z narodami ucywilizowanemi Europy, różniącemi się od nas językiem a nawet sposobem życia, religiją, stanem politycznym, niż ze Słowianami, jakich nam romantycznie malują niektórzy pisarze, wyobrażnia ich bowiem bujać może w kramie marzeń, gdy o naszych przodkach pogańskich słabe tylko zostały wzmianki i napomknienia w dziełach niektórych starożytnych pisarzy. Rzecz to godna uwagi. Wszechstronność poglądu naukowego, skłania nas do uznania, że i słowiańszczyzna pogańska wchodzi w skład życia naszego; ale przypisać wyłączność znaczenia i wpływu temu, czego ledwie słabe pozostały ślady, jest drugą ostatecznością i takim samym przesadą, jak nieprzypisywać żadnego znaczenia temu, co istotnie grało w życiu przodków naszych nie małą rolę.

Wydął *Zegota Puuli* w rok po pierwszym swoim zbiorze i drugi p. n. *Piesni ludu ruskiego w Galicyi* w dwóch tomach (Lwów 1839 i 1840), dokąd przeszło wiele pieśni ze zbioru Maksymowicza, ogłoszonego w Moskwie, a przez to uzupełniany był coraz więcej zbiór Wacława z Oleska.

Jako dopełnienie pieśni ruskich uważać trzeba książeczkę, wydaną w Przemyślu p. n. *Ruskoje wesile opysanoje czerez J. Łazniskoho*; tu bowiem znajdujemy wiele bardzo szczegółów, dających wyobrażenie o duchu *wesela*, tój pełnej weselosci, żartów, a przytém żywo wrażliwej w pamięć zasady życia praktycznego, najserdeczniejszej zabawy Słowian. Tu poezya liryczna przybiera barwę dramatyczną, jak niektóre pełne życia pieśni ludu: co pokazuje, że forma dramatyczna najżywiej nasze myśli i uczucia odbija, odbija najnaturalniej, najwdzięczniej.

pieśni litewskie, ruskie i porównywając je ze sobą, aby się dopatrzeć jednej całości i związku w tej harmonii tonów, uczuć i wyobrażeń, przekonujemy się, że tu życie, myśli i uczucia nasze przedstawione są w ogólności, w kole rodziny, w pożyciu domowem, w przypadkach rozmaitych zwyczajnych, polocznych a w szczególności tylko t. j. wyjątkowo są wystawione przypadki *niezwyczajne*, *niezwyczajne* uczucia i wychodzące z zakresu potocznych spraw życia nadzwyczajne zdarzenia, *nieszczęścia* lub *złrodnie*. Przeciwną całkiem postać bytu, przedstawia byt drużyny, znany pod nazwą życia *kozacko-hajdamackiego*, *zbojckiego* i t. p. Rodzina i drużyna są to dwie najwydatniejsze ostateczności i dla tego służyć powinny za najgłówniejszą zasadę podziału pieśni, uważając nie treść, nie formę, podobną której chyba dla dogodności przy układzie zbiorów pieśni dzielić można.

Stąd to mniej trafną czyni M. Grabowski uwagę pisząc (1) o trzech wieszczach naszych malujących Ukrainę, że Gószczyński malował Ukrainę hajdamacką, Zaleski kozacką, Malczewski zaś szlachecko-polską, bo ci trzej znakomici poeci nasi malują byt *drużyny* i *rodziny*, byt wojenny i domowy. Te więc tylko podziały wynikają z natury rzeczy i każdy się na nie zgodzi, kto pozna pieśni w obu tych rodzajach. Podziały inne są mniej więcej szumnie, łańcagane bez potrzeby.

Drużyna przedstawia przeciwieństwo z bytem domowym, patriarchalnym odwieczne osiadłych mieszkańców. Ona stanowi barwę wielkiego obrazu, barwę mającą znaczenie w grze kolorów, w spływie światła i cieni; słusznie więc zwrócił uwagę wspomniany wyżej autor *Literatury i krytyki* na element poezji ukraińskiej w poezji naszej. Jeszcze ważniejszą jest rzeczą zwrócić uwagę na krakowiaki, mazury i ich znaczenie, wpływ na poezję w ogólności; bo te

(1) Literatura i Krytyka, str. 114, tom I

niemniej się rozszerzyły i nie mniejszy wpływ na poezję naszą wywarły, jak dumki ruskie (poezya ukraińska). Od najdawniejszych czasów, jak tylko pamięć historyi zasięga, krakowiak i mazur nie krakowskiemi ani mazowieckiemii były tańcami i pieśniami, ale ogółem u nas. We wszystkich stronach lud nasz polski i ruski śpiewa *krakowiaki* a górale polscy (Podhalanie), Słowacy nawet w Węgrzech, mają piosnki podobne do nich, co się powtarza i w pięknych ruskich *kołomyjkach*. W ciekawym zbiorze Cajsnera wszystkie męskie pieśni Podhalan mają postać krakowiaków, a tylko duch góralski w nich się przebija, jak w pieśniach kozackich — duch drużyny. Jednakże ani śród kozaczyzny, ani śród Podhalan nie zatarty się ślad życia domowego, uczuć przywiązania, miłości, nakoniec uczuć religijnych, co wszystko jedynie się w zakresie *rodziny* utrzymuje i rozwija.

Nigdzie się tak wydatnie nie odbija przeciwieństwo życia czyli bytu domowego i drużynowego, jak w uczuciu *miłości*. Oto jest obraz kochanka, któremu się serce ściska, gdy wodzi swoją bogdankę, idąc za mnego. Naawne są wyrażenia ogólne, owe: *on* i *ona*, przy całym niewykształceniu i surowości pierwotnej:

Ona idzie do kościoła
 Między pannami,
 Jako słońce najśliczniejsze
 Między gwiazdami.
Ona wyszła z kościołeczka,
 Drobną stając,
Onemu się serce kraje,
 Na nią patrząc.
Ona idzie do taneczka.
 Jako róży kwiat;
A on stoi za drzwiami,
 Nie żądzien mu świat.

Przeciwnie zupełnie człowiek wstanie drużyny, ma wyobrażenie o młodości od tego *onego*, co stoi za drzwiami i nie żądny mu świat, kiedy śpiewa pocieszając się, nie myśląc o smutku:

Ne welika sercu tuha,
Ne budeś ty, bude druha i t. p.

Nietylko sami kozacy żyli uczuciem drużyny wojenną, surową, bo drużyną była cała szlachta, jakby na chwilę ustalona po swoich drewnianych, słomą pokrytych dworach i ta szlachta *drużyną* (niepodobna mi wyrażać się dobitniej i z większą wyrazistością) żyć musiała uczuciem.

Prawdziwy charakter miejsce wy pokazuje się szczególnie w *krakowiakach*, a owo życie kozackie, byt drużyny w *kozakach* i niektórych pieśniach ukraińskich historycznych. Widzimy tu życie wojenne, zwane w starożytnych czasach na Rusi *kozackim*. Charakter jego pod każdym względem przeciwny zwrotowi uczuć, który się nazywało *rodzinnym*, który się rozwijał pod wpływem życia domowego i potocznych zatrudnień życia. Inny zupełnie duch maluje się w znaną dobrze piosence:

Chłopek ci ja chłopek i t. d.

Przywiązanie do wszystkiego co nas otacza, do szanowania domowych uczuć, tych prawdziwych domowych bogów naszych, pokazuje się w ostatniego rodzaju pieśniach; gdy Kozak lubi swoje *poherże*, tęskni nie raz za laskim krajem i śpiewa:

Bywaj zdrów laskij kraju...

ale dla tego idzie na Wołoszczyznę, gdy mu się w domu sprzykrzy lub nie wie, przyśpiewując sobie:

w Wołoszczyni dobry lude i t. d.

W pieśniach Podhalan jest coś podobnego a nawet w krakowiakach naszych. Tam czasem i miłość jest zabawką, żartem lekce ważnym, szczególniej dla chłopców. Czasem zdarza się, że i dziewczyna śpiewa sobie na wnie, idąc za pierwszym popędem swoich skłonności:

Moja młodość taka płocha
 Że się na raz we dwóch kocha:
 A ja mówię nic w tym złego,
 Lepiej dwóch mieć niż żadnego.

W ogóle wszakże nie uroczystsze, nie świętszego u naszego ludu pełnego przeciwieści, pracowitego i religijnego, nad *miłość*, to święte ogniwo społeczeństwa w zakresie życia rodzinnego, domowego. Spotykamy w tym względzie rysy charakteru narodowego najpiękniejsze, w najniższych sferach społeczeństwa, które im lepiej poznajemy, tym więcej przywiązujemy się do nich i poważamy je, uwielbiamy tę piękną duszę, co się w pieśniach w pełni uczucia wylewa i ten gromsz poetyczny, co uczucia i myśl narodu w całej prostocie i naturalnym wdzięku odbija.

Czy może być np. coś piękniejszego nad owo cudne, uroczne wyrażenie się:

Zakochałem się w tobie,
 Jak Pan Bóg w dobrą duszę!

Miłość tu prawdziwa. miłość nie samolubna, dla siebie samego; ale osoby ukochanej i dla tego pragnienie jej szczęścia. Ileż i p. poezji, ile szlachetności uczucia w owej ruskiej kołomyjce:

Zawsze Boha o to proszu, szobyś był szczęśliwy,
 Choć z innoju, ne ze moaju, boś ty meni miły.

Nie masz tu dydońskich uczuć, bo złorzeczenia w ogóle są rzadkie, ale spokojne poddanie się swojemu losowi, widzieć często np.

Mój najmiłszy inną bierze,
Niechże bierze którą raczy:
Więc nas P. Póg nie zabaczy;
Nie zabaczy nie opuści,
Jak kwiateczki w ciemnej puszczy (*)....

Miłość jest to coś tak poważnego, tak uroczystego, że lud nasz odnosi ją zwykle do pierwszej przyczyny stworzenia i widzi w tém uczuciu natelnienie Boga, jak we wszystkim dobrem.

Mamy rozmaite warianty ustępu, który z następującym po nim jest bardzo charakterystyczny:

— A czego ty dziewczę płaczesz,
Dziewczyno moja?
— Tego płaczę i wyrzekam,
Nie będę twoja!
— Będziesz dalibóg dziewczyno,
Będziesz dalibóg!
Rają mi cię dobrzy ludzie
A naprzód sam Bóg.

W domowym pożyciu i w ogóle w potocznych sprawach życia do dziś dnia Bóg żyje w sercu, i dla tego jest w ustach ludu naszego. „*Nie masz Boga w sercu*” jest to wyrzut gorzki, dotykający ludzi nie już bezbożnych, ale nie pocziwiel., nieprawych, żyjących krzywdą innych, ludzi złych, niesprawiedliwych albo namiętnych. W pieśniach pokazuje się ufność w Boga i w potocznym dniu życia upływie i w nadzwyczajnych zdarzeniach:

(*) Wariant równie piękny:

Jak ptaszeczki w leśnej puszczy.

Pod zielonym laskiem,
 Ptaszkiwie śpiwają
 A mego Janiczka
 Na wojnę wołają.

.....

— Komuż mnie zostawisz
 Mój Janiczku kochany?
 — Zostawię cię temu,
 Co nad nami w niebie:
 A za roczek za dwa
 Powrócę do ciebie.

Najdroższe sercu uczucia rodzinne, te domowe przed-
 ków naszych bogi, ich penaty, ich bary, napępowały serca
 pancerne ludzi pełnych prawości, pracowitych, pociwłych,
 zdolnych do poświęcenia; dla których obowiązki życia po-
 tocznego były świętością religijną, i dla tego to pełen ta-
 lentu poeta powiedział, że wspomnienie życia potocznego
 najbardziej ich zawsze rozrzuwiał zwykło:

A przy szklance, pogadance
 Jeśli wspomnisz mu o żonie
 O domowym jego progu
 I ojezystym tym zagonie,
 I o działwie i o *Bogu*,
 Toś mu zabrał duszę całą!..

.....

W chatce też to człeku radzi
Bogiem, chlebem witać w progu,
 I *Bóg* gościa spać prowadzi
 I na drogę zleca *Bogu*.
 Stary zwyczaj, dobre plemię,
 Człek *po Bogu*, chleb po ziemię.

.....

Jedne i te same uczucia opływały ogromne obszary od
 Bałtyku do M. Czarnego, od Warty do Dniepru i Dzwiny.

Jak uczucie wesołości, ożywiało wszystkie serca, tak je ożywiały uczucia familijne, następnie zaś rodowe, co się do dziś dnia w narodowej nuncie np. mazura Szopena odbija. Cały świat uczuć, jakie rodziła podwójna postać bytu naszego (t. j. życie domowe i wojenne) przebija się np. w cudownej muzyce Moniuszki do *Trzech Budrysów*, gdzie się pokazuje, występuje na jaw cały świat harmonii, powołany do życia potęgą twórczą talentu, co tak głęboko wnikać w duch pieśni naszych potrafił i dla tego przemawia do serc naszych, jak najznakomitsi artyści, jak nowożytni wieszczowie nasi, w których pieśniach to samo uczucie, w poezyi ta sama, że tak powiem, nuta się odbija.

Obszary rozciągające się na Wschodzie Europy i skrapiane rzekami prawie równolegle płynącemi do słonych wód morskich północnych i południowych a mianowicie krainy między M. Bałtyckim i Czarném noszą na sobie barwę całkiem inną niż obszary Azji; gdzie olbrzymie wymiary i jednostajność ziemi łączy ludzi w podobne olbrzymie, jednolite masy, bez wdzięku i różnorodności życia—bo ta różnorodność dopiero się na ogromnym obszarze półwyspu Europy, przebywszy Ural, Kaukaz i stepy zaczyna. Te strony, równie jak starożytna Grecya, noszą piętno wybitne miejscowości europejskiej, co się w całym ich życiu państwowem, towarzyskiem, religijnem i umysłowem odbija. Tu lud prosty czuć, śpiewać zaczyna, głą na Wschodzie powiastki, bajki jedyną ciekawość jego tworzą. *Bajki* te z całą wyrazistością swego pochodzenia wschodniego przechowały się wśród naszego ludu, ale je ożywiło uczucie, myśl opromienia i ożywione uczuciem, opromienione myślą, znaczeniem—stały się dopiero pokarmem ludu, co już i myśleć i żyć zaczynał po ludzku, jak człowiekowi przystoi.

W istocie! jakieś *umiarkowanie*, *naturalność*, prostota odznacza pieśni ludu naszego i to stanowi jego piętno wybitne, odznaczające Słowian od Wschodu (Azyi). Jakis powab niepojęty, jakaś błogości pełna technia z owych uroczych pieśni ludu; pieśni namaszczonego geniuszem młodocianej, kwitnącej ludzkości, jak owe pieśni, utwór fantazyi ludu Hellady, co je przypisują Homerowi. Obok naszych powiastek w rodzaju epicznym (bajek) nieraz z barwą wschodnią, pieśni powinny zająć głównie badaczów dziejów ludu t. j. rozwoju umysłowości jego, bo one odznaczają wybitnie ludy Europy a mianowicie Słowian.

Nasze *pieśni ludu*, jak to już widzieliśmy wyżej, noszą na sobie znamię życia spokojnego, rolniczego a najnaturalniejsze uczucia, ożywiające człowieka, przebijają się w tych wyrazach duszy. To niebo życia przeglądające się w czystych wód poezyi przezroczu. *Młosc* i *wojna* głównym są zawsze jeżeli nie przedmiotem, to powodem pieśni a zresztą wylanie uczuć pełne wdzięku, czy to są uczucia żalu, czy radości, spokoju lub troski, tęsknoty. Nie piękniejszego nad tę stronę uczuciową, liryczną pieśni, bo tu sama zdaje się odzywać i przemawiać wszędzie natura. Poeci i artyści nasi, którzy się potrafili przejąć tym duchem, zostawili po sobie pieśni, które po części są w ustach ludu (bo wróciły do źródła, z którego wypłyły, jak wodotrysk żywej wody), po części zaś działają na wykształcenie uczucia estetycznego ogółu społeczeństwa. Ci tylko pisarze i artyści stają się prawdziwie znakomitými, którzy pojęli najlepiej tę stronę wewnętrzną, stanowiącą duszę pieśni; myśli i uczucia ożywiające naród nasz od wieków np. Rej, Kochanowski, Karpiński i t. p. nie mówiąc o współczesnych genialnych wieszczach naszych i artystach, jacyemi są np. Szopen i t. p.

W przezroczu tej poezyi, którą gromadzi ludu tworzy i uświęca namaszczeniem natury, zwierciadła się nade wszystko

i pokazują się widocznie *uczucia domowe*, myśl spokoju i cnoty, życia pracownego i pocziwego. Wszystkie pieśni okolicznościowe, spowodowane być to uroczystemi w życiu człowieka chwilami, być chwilami wolnemi odpoczynku, rozrywki, wytchnienia po pracy, noszą na sobie tę, jeśli wolno powiedzieć, szatę spokoju, cnoty i pracy; szatę swobody, którąbym porównał do szaty greckiej, powiewnej szaty, guziny to nie było coś jeszcze bardziej promiennego, coś takiego, co nie zdaje się mieć żadnej formy, a raczej (jak sama natura) najdoskonalej się wlewa w plastykę i konieczność słów i rwie się prawie bez formy do życia, jak i p. owe łuczne mazowieckie nazury lub krakowiaki z przyśpiewkami.

Przypadki życia potoczego dają odcień eposu (opowiadania) poczty i wywołują uczucia (luzem) smutku, radości lub żalu, a wszędzie w malowaniu ich widać ludzi żyjących na łonie natury. Tu pancerz jedzie z pod zielonej dębrowy, tam narzeka dziewczyna pod zielonym joworem, a wszędzie czarująca prostota i cudny, niewzruszony wyrazem. Jakas ciepła, życiowa szczerota, a przytem wysydłowość natury nie-zepsutej, w piosence się następującej przebija:

O mój najmiłszy, o mój kochany!
Potkała mię dziś szkoda:
Uwiłam wianek, z siedmiu równianek,
Porwała mi go woda.

albo:

Tecze woda po albo kamieniu, taj po biłężkomu,
Komu to tu wodu pyty? — momu myłężkomu.

Koło moho horodeńka zacwyła rużeńka,
Biławoho lubka maju, samam biławeńka.

Oj kiby ja taka krasna, jak ta zorza jasna
Swityłabym na wse pole, nikody nie zhasła.

Przebiega się ten duch w pieśniach obrzędowych przy żaręczynach, chrzestach, weselach i innych biesiadach; przy różnych pieśniach okolicznościowych, śpiewanych np. z powodu dożynek lub nawet przy tókach, gdzie czasem wiele dowcipu, ironii, docinków, a mianowicie też w pieśniach erotycznych (miłosnych).

Zaczawszy od obrzędów zaślubin, do najrozmaitszych zabaw i uroczystości, do różnych przypadków życia, można by ułożyć poemat (epos) równie piękny jak epos Homera, zwłaszcza że w pieśniach tak nazwanych *gminnych* są najpiękniejsze wyrażenia całego świata wewnętrznego (1), dziejów serca i życia domowego ludu naszego.

To za przesadna np. lustrza mieszczelowej miłości w następującym urywku:

Ona w okienku stała,
Jako różowy kwiat:
Oczki czarne zapłakała,
Odmienił jęć się świat.

albo w ustępie:

Poszła do karczmy, ustała za drzwiami,
Co spojrzała na kochanka, zalała się łzami.
A on ci tańczy, jako różany kwiat,
Ona stoi koło drzwi, już jęć nie żądną świat.

Nie sentymentalność to wymarzona, nie masz tu nawet tak zwanej *przystojności* w stosunkach konweniencyjnych, *gustu* (poług pojęć klasycznych zeszłowiecznych), a

(1) Nie wnikając w rozbiory bibliograficzne, nie mogę się zastanawiać w jakiej mierze słownictwo włączona przedmiotu a mianowicie nad pokazaniem, jak się uczucia ludzkie odbijały w obrazach natury. Tom 2 *Zarysów domowych* R. Wł. Wójcickiego, zaczawszy od str. 63 do 473 przedstawia materiał bogaty do zastanowienia się. Zwróć na to uwagę p. Wójcicki i w tomie tym swojej *Historji Literatury Polskiej w zarysach* a p. Maciejowski, w *Pierwotnych Dziejach Polski i Litwy* od str. 439, gdy mówi o ubóstwie rosi, płakow, zwierząt i t. d., co było wyrazem poganstwa. Do dziś dnia zosła męczy rudem przesyła głębokie sporządzenie do natury i to jest zupełnie wyrażniejszy,

jednak w tém uczuciu kochanki lub kochanka stojącego w karczmie za drzwiami — jest *prawdziwa* poezya, bo jest uczucie budzące się mimowolnie, rozwinięte pośród prozy życia potocznego i najmniej na pozór poetycznego. Poezja jest w nas, nie w miejscu; w człowieku, nie w świecie, materji.

Zdaje się, że nie masz potrzeby rozwodzić się nad artystycznością następnego ułanku, który sama natęmiła natura:

Chodził do mnie chodził, a teraz nie bywa,
Zarosła już drożeczka, którą ci chodziwał:
Nie zarosłać trawą ani pokrzywami,
Oj zarosła, oj zarosła ludzkimi słowami.

W istocie! Natura sama przemawiać się zdaje przez usta ludzi prostych, szczerych, nie umiających ukrywać uczuć, ani myśli swoich. Oto przykłady odznaczające się naiwnością:

Jabym powiedziała, kogo rada widzę,
Ale ci nie powiem, bo się ludzi wstydzę.

Mój ty moeny Boże! sama z karczmy ide
Jak mnie chłopcy znajdo, bede miała bide.

Hejże chłopcy, hopsa! śmieie!
Bo to w karczmie, nie w kościele i t. p.

Jedyny może zabitek pogaństwa. Uczucie ludu jednak ugoliło się, wzniosło bo ci sami ludzie, co mają tyle tak zwanych przesądów czy zabobonów religijnych, wierzą po chrześcijańsku w Boga żywego, Opatrzność wszechmocną, czuwającą nad światem w ogóle a w szczególności nad losem człowieka. Ostatecznie to pojęcie chrześcijańskie zlało się zupełnie z pierwotną wiarą i natura nie przestaje być tajemniczym, nieprzystępnym dotąd; nie przestaje być tajemniczym, nieprzystępnym (przynajmniej dla zwykłego człowieka). Lud nasz wszędzie jest religijny i wszędzie w jego poezji objawia się zbliżenie do natury: są to dwa rysy najcharakterystyczniejsze miejscowej fizjonomii ogółu społeczeństwa.

Gra tu natury i czującej duszy, tworzy w ogólności tak piękne rzeczy, że podobne tylko geniusz ludu lub poeta, co ten geniusz pojął, co uziął natchnieniem twórczości, wydać może. Poezja ludu może być wszędzie, w każdym kroku życia, w każdym miejscu, nawet najmniej poetycznym na pierwszy rzut oka; bo poezja w ogólności nie jest w miejscu ani w czasie, ale w uczuciu człowieka. Trudno się rozstać z tym światem pieśni, w całym znaczeniu i mocy tego wyrazu, dla świata konwencyjnego, świata dowolności, fantazji, rozpusty nieraz roszkadzającej, która nie zna prawie granic, chyba we własnym wysiłku, on. Ilekroć nerwowym, fantazji, z której w sztuce zartuje Szopen, chociaż z nią się bawi, igra jak z dziećmi, w swych i tanowicie większych utworach, a o której Morusko powiada, że w niej nie ma sensu. Zastanówmy się więc, zatrzymajmy uwagę nad tem, co istotnie na nią zasługuje; bo ten przedmiot godzien niezawodnie większego zastanowienia, większej uwagi, niż do niego zwykle przywiązują, niż się na pozór wydaje.

Gdzież mamy szukać ducha literatury, o której mowa, gdy same zbioru nie są czyste? — Gdzie? w samém zrodle, posród ludu, do którego pod każdym względem, nawet pod względem wykształcenia i cywilizacji, zbliżyć się konieczne potrzeba. Nie oł doświadczeń znanych zbiorów, ale oł pojęcia ducha podań i pieśni, wszystko tu należy: trzeba więc przysposobić się do tego pojęcia życiem pełnem naturalności, prostoty ducha, a co największa, przeciwieństwem życia, która stanowi najważniejsze przygotowanie do tej konstanty duchowej? Co Chrystus powiedział o dzieciach, da się zastosować do ludu, bo to prawdziwe dziecię. Niech więc przedewszystkiem każdy człowiek pojedynczy wyraża ogół ludzkości (zwany ludem) a będzie — jako szczegół — godny społeczeństwa, w którym żyje.

Na tym oceanie pieśni na nie nam się nie przyda odhaczanie wyobrażeń pierwotnych; bo to zresztą niepodobne jest, bo jakże pojęć możemy czasy pierwotne w całej ich czystości? Na tym oceanie czasu niech nam raczej popiecia i uczucia nasze bussolą i zarazem gwiazdą przewodnią będą. Czy z tych pieśni przemawia co do ciebie, czy przemawia do ciebie wyraz naturalnych skłonności, popędów i chęci i wyraz umiarkowania tych skłonności, ich harmonii; wszystkiego zatem, co wydaje ci się na dobrą, piękną i prawdziwą ziemią? W których pieśniach, w których utworach uczucie twoje, myśl, wyobraźnia twoja pokarm prawdziwy znajduje, to są pieśni ludu.

Życie prowadzi zawsze do najwyższego celu istnienia człowieka, życia. Kto się zatrzyma przy gorączce uczucia lub znużeniu myśli, ten dopiero stanął w połowie drogi, ten nie żył, czyli raczej żył tylko chorobliwym sposobem uczucia lub myśli, a te ostatnie zadawały fałsz prawdzie swojego istnienia, nie przelewając się harmonijnie w czyn, muzykę życia samego, to odwieczne źródło, z którego wypływa i do którego wrócić się, spłynąć powinna woda święta, dobra, piękna i prawdy.

Przy zastanawianiu się czy to nad dziejami, czy nad literaturą społeczeństwa jakiego, przychodzimy do uznania praw i niezmiennych i stałych, które pokazują z jednej strony normalny stan rozwijania się społeczeństwa, z drugiej stan jego chorobliwego usposobienia. Zdrowy rozsudek wytrawiony doświadczeniem, taktyk praktyczny życia kierować nam każą z doświadczenia wieków, a zatem dobrze pomyśleć, czy się wystrzegamy wad w przeszłości i teraźniejszych, czy nasładowujemy to, co było dobre, piękne, prawdziwe, słowem: czy myślimy dążyć, czy myślimy daleko żyć? Złajmy rachunek przed sobą samymi i usiłujmy żyć tak, nie inaczej. Bo kto swemu uczuciu, kto myśli tułaczęj, pójść bez ciepła

dał światłem ognika, kto się z życiem rozdzielił i nie pogął bra-
ci, ich myśli, uczuć, wzniesień woli nie przetuka; ten korzyści
życia traci, traci wszystko co w nim święte, czego na ziemi
użył i nie użył i to nawet czem światu się zasłużył, bo nie
rozumiał, nie chciał zrozumieć ostateczna tego, co choć
niepojęte, dla tego że *zatemno, święte, święte, święte,*
niepokalane w zasadzie i święte.

Piętnem wybitniem, odznaczającem pieśń ludu w ogół-
ności są uczucia i myśli, rodzące się w zwycięzonym dniu
życia potocznego upływie; wszystkie więc myśli i uczucia,
jakie pod wpływem natury i stosunków społecznych rozwi-
nać się mogą. Nie trzeba sądzić, aby w tym obrazie same
piękności, same światło być miało; owszem są tu i ciernie,
jest strona ciemna, brudna, pokalana życia, przebijająca
się z całą surowością nieumrukowanych popiołów natury
fizycznej, skłonności rozkiełzanych, bezrozumnych chęci.
Literatura ludu nie byłaby zupełnym obrazem życia, gdyby
nie odbijała na sobie wszystkiego, co tylko w życiu się
odzywa, a zatem każdego wstrząśnienia organicznego, puls
bijącego w nas, drażliwości budzącej się w nerwach, sło-
wem krewkości człowieka. Zbyt romansowo, zbyt sielan-
kowo lud uważaćbyśmy musieli, gdybyśmy odrzucali z li-
teratury jego pieśń, będące wyrazem zepsucia i leczyli je
wyłącznie na karb wyższych klass społeczeństwa. W re-
kopisimie Gizewiusza, zawierającym zbiór pieśni, pod pe-
wnym względem dokładniejszy niż inne, znajdujemy wiele
piosenek, których przystojność publiczna, skromność druku
wydać na jaw nie pozwoli. Pośród samego ludu znajdujemy
piosenki nieprzystojne, które się okrywają w ciemni, bo się
wstydzą pokazać światu *porzeczemu*, jak brzydkie czyny
człowieka. Dla tego i nęty rzucamy na nie zasłonę, kończąc
tylko uwagą: że ten zwrot odbił się i w piśmiennictwie t. j.
pismach autorów naszych, a najdawniejszy zbiór naszych

pieśni, wspomniany wyżej *Kiermusz wieśniacki*, pisany przez Jana z Wychołówki, „co się nie lęł ał przymówki”, zawiera właśnie wiele rzeczy, podobnych do niektórych si-gnaków Reja, fraszek Jana z Czarnolesia i t. p. Może tu nie od rzeczy będzie napisać, że podobny kierunek jest jakby zrównoważeniem zabijałości wszelkiego rodzaju czy to myśli czy uczucia, i zdaje się na to być przeznaczonym, aby ludzi zwracać do natury, aby im pokazać życie w jego zależności od otaczających je wpływów. Ostateczność zwrotu, o którym mowa a który prowadzi do zmyślowości, goni na ostre, t. j. przeciwny jest, walczy z ostatecznością zabu-jałości i oderwania się człowieka od rzeczywistych świata korzyści. Jest to wszakże burzliwa fala, rozbijająca się o brzegi i własną siłą wtrącona w granice bżyska, jakie jej natura sama wskazuje. Stąd to wspomniany Jan z Wy-chołówki pisze do czytelnika:

Ale *górna myśl* na co się komu przygodzi?
I panu wadzi i ubogim bardzo szkodzi.
A ono przyjdzie ten czas, że nasze mniemanie
Ni w czym z prózną powagą u świata zostanie.

Mówi on jednak, że:

— ubogim w sercu, panem być w swój mierze,
Piękna rzecz, tego zły wróg nigdy nie odbierze,

Podobnie pisze nasz wieszcz z Czarnolesia:

Nie mądrość to mądrym być, albo wielkość świata
Rozumem chcieć ogarnąć; krótkie ludzkie lata.
Gonić w nich wielkie rzeczy a dać gotowemu
Upływać, podobne jest bardzo szalonemu.

Jedną jeszcze ostatnią w tym względzie uwagę. Zepsu-cie, o którym mowa, rozwinęło się niewątpliwie, oprócz m-nych przyczyn, w skutku roskrzewionego między szlachtą

i ludem prostym pijanstwa, które się na czas długi stało zarazą moralną, i jeżeli nie wyłącznie wpływało na wspomniane zepsucie obyczajów, nie mało się pewno do niego przyczyniło. Następujące urywki, równie jak wiele podobnych ustępów z krakowiaków i mazurów są wyrazem późniejszego pochodzenia:

Gozalecke piulbym,
Fajecke kuzulbym i t. d.

albo:

Ty Zydzie gałganie,
Nie pis mnie na ścianie:
Napis mnie na desce,
Daj gozałki jesce.

Późniejszego pochodzenia jest także piosenka:

Nuż żywo w hopki
W stodole snopki,
W karcme wódecka.
Nuz z mazowiecka i t. p.

Następująca śpiewka pijacka, za której wierność, jak za wiele innych tym rodzaju śpiewek, ręczyć nie można, nosi to samo piętno późniejszego pochodzenia, co się i w samym języku przebija. Wyraźne tu ślady kompozycji sztucznej:

To ja w domu moim,
Jestem sobie godzien,
Gozalecka jest na stole,
Chociaz nie ma nie w stodole....
Hej, ja sobie pan!
Aby te moje flasecki
Były pełne gorzalecki.
Ja jest sobie pan!

Moi kompanowie,
 Pijcie za me zdrowie,
 Po śmierci mnie pochowajcie,
 Nad grobem mi zaśpiewajcie:
 „Umarł pijak pan!”

Ta gorzałka, ta fa ka, to odurzenie tak nienaturalne, tak nieludzkie badza w nas przykre uczucie, niesmak, wstręt jakiś. Innege wcale doznajemy wrażenia na widok wesołości niewinnej, np. przy śpiewie:

Albośwa to jacy tacy, jacy tacy, jacy tacy,
 Chłopey krakowiacy, chłopey krakowiacy!

Takich piosen nie można sobie wystawić bez muzyki, śpiewu i tańca; bo plastyka ruchu i tonizność muzyki lub śpiewu przedstawiają dopiero wcielone życie piosen, duszę żyjącą ludu, o której powiedział poeta:

Bo i cóż to tam za dusza,
 Co tym ludem skrycie wzrusza.
 I wybija w tych to pieśniach...

Młoty jest dowcip prostoluszy, choć niekiedy i dziecinny, dziecinne utwory żartobliwej treści. Czy można było np. zapłacić dowcipnie, wajejskim gąpkoł, jak czworowierszem, wyspiewywałym z całą powagą i przyręskiem mazowieckiej mowy:

Skrzypicielu będziesz w niebie
 I basista koło ciebie.
 Cymbalista jesse dali
 Bo w cymbały dobrze wali.

Żartobliwe poezye ludu zaledwie wyobrażają zupełnie dziecinną. Takimi są znane w różnych wariantach urywki:

Gdzież się podział miły Jan, co chodził z toporkiem,
 Siekierą się podpasywał, podpięrał się workiem...

Wiała się zajęta, ryby pogorzały,
Opalone szczupaki do Gdańska leciały.

Dziwne cepy z widłami młóciły groch w gaju,
I zjadł zając kobyłę i t. d.

Dziecinna ta wesołość, naiwna, pokazująca uieskażone tło duszy, przebija się wszędzie. Widać ją w pieśniach obrzędowych a nianowicie weselnych (ob. Łozińskiego, wesela ruskie), w pieśniach nawet żałobnych (1), w pieśniach religijnych (pastorałkach i kolędach), jak to późnój zobaczymy, co pokazuje, że lud nasz rad się wesołił zawsze i wszędzie. Wynikało to mezwodnie z życia towarzyskiego, rozwiniętego między szlachtą i między ludem. Życie to wywoływało uczucia zgodne z naturą naszą od wesołości aż do poświęcenia i dla tego rzewność jakaś i tęsknota przenika mnóstwo piosenek naszych. Rzewność ta pokazuje się nietylko w nucie smutnych dźwięków ukraińskich. Któż sobie nie przypomni przeciągłej, smutnej, rzewnej nuty pieśni dożynkowych, owych wyrażań pełnych naturalności i prostoty:

Plon niesiemy plon
Jegomości w dom (2),

Dożelismy żytko na odłogu
Podziękujmy Panu Bogu!

Żeby żytko plenne było
Dziesięć korecy z mędla było,
Dałoby to Bóg!

albo:

Bodaj zdrowo plonowała
Każda kopeńka sto korecy dała i t. p.

(1) Ob. Zbiór pieśni ludu polskiego w Galicyi, przez Żegotę Pauli (Lwów 1838), str. 54, 55

(2) Warianty. A w cisowy dwór lub ze wszystkich stron

Lud pracowity, pobożny, poczciwy, w prostocie ducha, pracę na kawałek chleba uważał i dotąd uważa za coś świętego, co duszę napęłnia rzewnością, jak każda konieczność świata tego. Praca jest najpiękniejszym dziełem rąk jego, arcydziełem jego, natchnieniem uczuć, celem myśli zwyczajnych życia potocznego, ho podstawą życia.

Rzecz to zadziwiająca, że w naszych pieśniach ludu jest historycznych tak mało: dziwić nas jednak nie będzie, gdy się zastanowimy nad przyczyną tego zjawiska.

Bołatérami naszych piosen są Jasie, Kasie, Janiecki, Hamiecki; a wieczną treścią dziejów wojna i miłość, uczucia domowe. Gdzie życie burzliwe, tam i wypadki były szczególniejsze, bardziej bijące w oczy, uderzające umysł, a zatem prowadziły do zastanowienia się, zadumy jak w ukraińskich dumach i dumkach (1). Wypadki nadzwyczajne czy to śmieszności czy zbrodnie, zaczynają się zwykle od ogłoszenia jak w bajkach, że to ma być coś szczególnego np. sławną ową pieśń przerobioną na balladę *Lihe* lud zwykle zaczyna od słów:

Stała nam się *nowina*
Pani pana zabiła:
W ogródeczku schowała,
Drobną rutkę nasiała (2).

(1) Te same barwę kozacką (hajdamacką) pokazują w swoich piosnach górale karpaccy: zwrócił na nich uwagę p. Tyssowski, mianowicie na Opryszków, p. Cajsner zaś, w dziele przytoczonem wyżej, dał nam poznać z bliska Podhalan.

(2) Autor Grażyny zaczyna trafnie swoją balladę od słów

Zbrodnia to niesłychana
i dalej:
Pani zabija pana,
Zabiwszy grzebie w gaju,
Na łączce przy ruczaju,
Grób nią zasięwa!..

To samo w pieśniach ludu ruskiego:

Czy czuły wy dobry lude taku *nowynoczku*
albo:

O takiej *nowyni*.

Nawet zdarzenia śmieszne, nie nieznaczące, dla tego
że nas rażą, uwydatniają się, podobnie się zaczynają np.

I stała nam się ogłoska i t. d.

Wyobraźnia ludu czyli raczej fantazyja jego, um twórczy, co w plastyce obrazów przedstawia prawdę życia; co pola, łąki, strumienie i gaje, dąbrowy śpiew słowika, dzień jasny dla miłości i szczęścia domowego, dla spokoju rodzinnych uczuć przeznacza — przeznacza dla zbrodniczych zamiarów i złości: miejsca nadzwyczajne, morze, czaruy kamień, rozstajne drogi, krakanie wron, noc ciemną, szubienicę i t. d. Zbrodni towarzyszą zawsze obrazy mniej więcej straszne. Nie pod jaworem siedzi dziewczyna, która myśli o zabiciu starego męża, gdy ją chcą wydać za niego mimo woli; ale w nadzwyczajnym miejscu, jakby przez to miejsce chciało odznaczyć nadzwyczajność myśli i usposobienia. Oto pierwsza zwrotka pieśni:

A na morzu modry kamień,
Siedziało tam dziewczę na nim.
I siedziało i płakało,
Na rodzice narzekało!

Znana jest, bo upowszechniona bardzo podobna piosenka
o Podolance, która brata dla kochanka otruła:

Przyznać trzeba, że początek pieśni gminnej ma więcej prostoty i naturalności. Gminy wieszcz nasz nie mógł się odjąć wpływowi sztuki. To samo pokazuje się w niektórych ustępach większych utworów np. w *Aldonie*, w *Ronradzie Wallenroodzie*, w *Dziadach* nawet są ustępy rażące nas nienaturalnością. Fantastyczność utworu niewymawia nigdy nienaturalności, bo sama fantastyczność leży w naturze ludzkiej, nie jest więc owocem dowolności, ale pewnym prawom ulega.

Na Podolu szary kamień,
 Podolanka siedzi na nim.
 Przyszedł do niej Podoleńiec,
 Podolanko! daj mi wieniec i t. d.

Gdy kochanek zabija odprowadzając go kochankę z żalu, że jej dostać nie może za żonę, rzecz się dzieje na rozstajnych drogach:

Odprowadzić go,
 Aż i na rozstanie.
 — Ja cię tu zabiję,
 Bo cię nie dostanę.

Lud nie ma społeczeństwa do tych zbrodni, do tych nadzwyczajnych zdarzeń, które dla tego opowiada, aby w żyjących przykładach zostawić naukę potomnym pokoleniom, jak mają żyć, czego się strzedz np. gdy córka przymuszona do zainicjacji umiera lub się nieszczególnie prowadzi przez niedzór rodziców. Nie masz tu suchej nauki moralisty, ale sam winowajca po dokonaniu zbrodni w ręce sprawiedliwości nieraz się oddaje, co żywo na zwyczaj wyraża uznanie złego. Liczne to popierają przykłady: tu dość przywieść kilka. O śmierć jako ulgę, jako sposób pogodzenia się ze swoim sumieniem woła dziewczyna, co własne przez wstyd zamordowała dziecię, o najstraszniejszą śmierć błaga ów kochanek, co zabił kochankę (1).

Wymiar kary jest bardzo żywym środkiem przemawiania do uczuć ogółu, jest drugą straszną nauką cnoty, bo po śmierci nawet wisielec, samobójca, napełnia lud strachem i grozą. Tak wspomniana piosenka kończy się słowami:

Magdalena leży pod zielonem drzewem
 A Matyszek wisi na kole pod niebem.

(1) Tych ostatnich pieśń rozmaicie zowie (ale już nie Jasiom ani Kosmą). najczęściej Matyszką i Magdalenką. Sama nazwa jest tu odszczególnieniem osób (bohaterów) niezwykłych.

Nadzwyczajne takie wypadki *były historią ludu*, który zachował w pamięci wszystko co było rażącego, *aby się wypowiadać przed potomnością z grzechów swego i swoich przodków żywota i żyć znówu po tej spowiedzi poczeiwie, uczuciem ojców, ich myślą i pełną życia, pocztwą wiarą.*

Wacław z Oleska, już nie raz przez nas wspomniany, któremu przy całej wdzięczności za podjętą piękną pracę, darować nie możemy fałszów, jakie są rozsiane w jego *rosprawie wstępnej*, powiada między innemi, że wiele pieśni ludu jest prawdziwie *sprosnych*. Lecz kiedy się nam zastanowieć przyjdzie, że winą tych (jak je Zaleski zowie) *sprosności* jest słabość ludzka; że są klasy społeczeństwa, w których tyle się gnieździ sprosności niesłychanych, iż ci właściwie co się odrozmają od ludu, nie zawszeby może wypowiadać się chcieli ze wszystkich grzechów swojego żywota, tak szczerze jak się lud spowiada; że nakoniec spowiedź ta, wyznanie grzechów życia potecznego w pieśniach jest oczyszczeniem ludu, co zachował duch przodków, a tylko do zepsutych lub odurzonych ludzi, sprosna piosenka dziś przystaje... kiedy się (powtarzam) nad tem wszystkiem zastanowimy, wtenczas i to złe, co się nam tak sprosnem wydaje, stopnieje jak lód przed słońca promieniem.

Równie niesłuszny zarzut w naszych czasach dotyka badaczów przeszłości, którym nieraz wady przodków naszych odkrywać przychodzi. A przecież zalety nieprzyjaciela, wady zaś własne poznawać, jest to nauka prawdziwa!.. W XVII wieku, wieku panegiryków obrażano się na Zolów, a dziś już zbyt wysoko stoimy, aby do podobnego rodzaju zarzutów przybiegać. Kiedy Wójcicki maluje wady szlachty, nie jest to jego zupełną winą. To winą przeszłości, co nam zasadę najpiękniejszą życia przekazując w puszczynie, zostawiła zarazem rażące ślady zboczenia od owej zasady.

ślady zbyt widoczne, by ich nie zauważyć, nie zauważyć i chorobliwego rozwijania się życia przodków naszych. To samo powtórzyć można i o innych pisarzach. Dzis historia *nie jest szelanką*, chociaż z drugiej strony znówu *satyrą, ironią przeszłości być nie powinna*. Zasada życia, wpojona z życiem w człowieka, nie daje mu zrywać nigdy stosunków z przeszłością, *zachowajmy więc zasadę samą a złe, jakie nam przeszłość nasza przedstawia*, nie zgorszy nas, jak nie zgorszy wspomnienie własnych błędów, jeżeli mamy szczerą chęć poprawy. owszem nauką dla nas będzie.

Przypadki więc nadzwyczajne, nienaturalne uczucia, zbrodnie, jakie nam literatura ludu przedstawia, uważać trzeba *jako wyjątki szczególniejsze*, dla tego właśnie uwiecznione, że rażące, uwypatniające się swoją niezwykłością i niezgodnością z duchem ludu, które wylęwa na zewnątrz te, jeżeli wolno powiedzieć, wyrzuty społeczeństwa. Literatura francuska przedstawia tę samą dążność społeczeństwa posuniętą tylko do najwyższego stopnia, rzec nawet można do ostateczności, do najwyższej przesady. Ostateczności te w literaturze nie są bez znaczenia.

W bajkach naszych widać, jak się już namieniło wyżej, barwę wschodnią t. j. wyobraźnię zapalną ludu, co sobie tworzy rzeczy *niestworzone*, świat bajek. Bajki te wyrażają zawsze *epos* w zawiązku i należą niezawodnie do poezyi, chociaż je opowiadają prozą: tyle w nich fantastyczności pojęć, tyle poezyi! któż sobie nie przypomni owych cudownych historyj, bajek cudownych o zbojcach, czarownicach, czarnoksiężnikach, królach i królowiach zaklętych, o trzech braciach, z których dwóch było mądrych a trzeci głupi i t. p. W tych bajkach odbija się świat wschodni, pogański w ogólności a co większa przejście od pogaństwa do chrześcijaństwa. Wyraża to się w walce dwóch sił, tak zwaną *czystą i nieczystą*.

Najważniejszą zmianą dla ludu, zmianą organicznie nań wpływającą, było Chrześcijaństwo i dla tego to lud, który nie zachował w pamięci innych zdarzeń historycznych, wielkie to zdarzenie społeczno-religijne utrwalił w pomniku niepożytych, w utworach fantazyi, przedstawiającej całe dwa światy: *czysty*, biały świat życia praktycznego, poezji, prawego i *nieczysty*, czarny świat życia oderwanego od prawości i poezji (czarnoksiężnicy, czarownice i t. d.). Jest to nasz świat renowacyjny, do którego nowożytni wrócili się poeci, a którego formy genialny wieszcz Albionu (Szekspir) przeniósł do literatury piśmiennej w XVI jeszcze wieku; bo w nich odgadł a raczej przeczuł znaczenie myśli i tym sposobem związał *piśmiennictwo z literaturą ludową*, uczynił myśl dostępną dla ogółu, żywo przemawiającą do duszy każdego; bo ubraną w formy odpowiednie młodzieńczemu uczuciu, formy z którymi się fantazyja ludu oswoiła, a zatem wcieloną w te formy prawdę łatwiej pojąć można było.

O właściwych pieśniach historycznych na swoim miejscu powiemy: tu zaś dodać trzeba, że wypadki mało lud obchodzące czyli wyrażniej mówiąc nie wpływające nań (bo człowieka to najwięcej obchodzi co go dotyka, wpływa na zmianę jego bytu pod jakimkolwiek względem), nie zachowywały się wcale w pamięci ludu. Dla tego to lud mówi o naturze i istotach nadzmysłowych, o których sobie fantastyczne w zblżenia do natury tworzył pojęcia; mówi i śpiewa o stosunkach swoich do panów, bo te stosunki były konieczne jak prawa natury, zmiana zaś *społeczna* w tym względzie dała się czuć ludowi więcej, niż wszystkie zmiany państwowe (polityczne).

Gdzie zmiany *polityczne* pociągały za sobą zmianę stosunków *towarzyskich*, a przynajmniej były w związku z temi ostatnimi. tam lud czuł dzieje ogółu. historią i dumą

o niej, dumał o swojej doli, jak na Ukrainie, Rusi południowej; gdzie dla tego najwięcej pieśni historycznych się przechowało. Pieśni te sięgają powiększej części czasów Bohdana Chmielnickiego, a zresztą naturalnym wynikiem życia wojennego (kozackiego) było, że bandurzyści śpiewali tam dumy, które wszakże zbliżają ich do skandynawskiej półnoocy więcej niż do Grecyi i homerycznego epos. Duma jest to epos (opowiadanie) czasem z barwą liryczną. Epos u nas jest dwójakie t. j. *w bajkach* najdawniejszych prozą i *podaniach historycznych* wierszem.

Pamiętajmy, że nadzwyczajne zdarzenia dały powód *dumom historycznym* ukraińskim, a zatem, kiedy tych zdarzeń nie było i gdzie nie było, nie mogło być prawie wcale pieśni historycznych ludu. Ukraińiec zaczyna od wyrzekania, jakie to były dawniej nieszczęścia moru, wojny, prześladowania i zastanawia się nad tem wszystkiem od XVI i XVII szczególnie wieku, z religijną zebraną dachą, bo zwrot religijny stanowi piętno wybitne, odznaczające dumy ukraińskie. Ten pierwiastek zastanowienia się, myślenia daje nawet dumom barwę dydaktyczną, tak dalece, że duma (1) czasem zdaje się być utworem dla poparcia myśli religijnej, jak wiele pieśni ludu w innych stronach. Lud nasz zbliża się wszędzie do siebie *społeczniem* i *naturą* i *religijnością*, jakkolwiek ją pojmuje: w tym względzie podobne są zupełnie pieśni polskie, litewskie i ruskie, jako dzieci jednej matki.

Nim przystąpimy do wyliczania i oceniania pisarzy naszych, oraz wyłuszczenia treści ich dzieł i pracy, zwrócić

(1) np. Burza Czarnomorska, w zbiorze Maksymowicza i kilka innych dum ukraińskich równie pięknych

trzeba naprzód uwagę w ogóle na mecenasów i uczonych. Ani na jednych, ani na drugich nam nie zbywało, chociaż jedni i drudzy najróżnorodniejsze mieli pojęcia, nieraz wyłączność prawdy sobie przypisując. Pokazują się różnemi czasy między opiekunami nauk ludzie najprzeciwiejszego przekonania (np. Mikołaj Radziwiłł *Czarny* i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł *Sierotka*), którzy, równie jak najprzeciwiejsze zasady rozwijający ludzie uczeni, są wyrazem najróżnorodniejszych mniemań, wyburzających się z łać ogólności. Ogólność ta charakteryzuje pieśń i podania ludu, gdzie nie znać osobistości, czém się głównie różni literatura naukowa, pismienna od ludowej. Nie można więc np. Radziwiłła Czarnego wynosić wyłącznie, wspominać *tylko* Leszczyńskich, Gorków, Potockich, Tarków, jakoby jedynych wyobraźcicieli oświaty dla tego, że ich przewodnikami byli: Wiszowaty, Neugebauer, Jonston albo I rejtag; bo nie tylko na rozumie cudzoziemców stała cywilizacya krajowa (1). Do najznakomitszych mecenasów, obok magnatów świeckich, molarchów nawet, jak Zygmuntowie, Batory, liczymy z Chrońskiego duchowieństwo, które jak mu się zdawało, jak mogło przyczyniało się do krzewienia nauk i wiadomości, a zatem budzenia *osobistości*. Nie można pomijać inon Olesniekich, Łaskich, Krzyckich, Gębickich, Tomickich, Padniewskich, Myszkowskich, Zadzików, jakiegokolwiek o wyobrażeniu i sposobie myślenia tych biskupów i arcybiskupów mamy pojęcie; trzeba bowiem wejść w połączenie i stosunki, w jakich się oni znajdowali, wpływy na nich działające a dopiero względnie do ich położenia, usposobie-

(1) Gdyby za miarę usposobienia umysłowego i w ogóle cywilizacyi brać przyszło fanatyzm wieku, żadnaby strona wyrazem oświaty prawdziwój nie była jeżeli bowiem Radziwiłł Sierotka albo Słupski, nawróciwszy się na wiarę katolicką, palili księgi akatołckie, Jezuici niszczyli je także; Lutrzy i Kalwini wytykali pisma Katolików i Socymanów

nia oraz wieku, w którym żyli i mniemań, które się w owym wieku pokazywały, sądzić i nie potępiać nie wysłuchawszy stron obu. Trafną D. Szule (1) czyni uwagę, że podług odebranego wychowania, jedni u nas Niemcy, drudzy Włochy za cel podróży obierali, szukając oświaty i zasad rozumowych: Tęczyńscy, Mińscy, Żorawińscy woleli zwiedzać akademie włoskie; Stanisław Orzechowski, Jan Łaski, Hirlejowie przenieśli Wittenberg, Lipsk, Strasburg, Królewiec albo się udawali do Hollandyi. Jedni i drudzy zasługują w istorie na uwagę, a oprócz nich i ci jeszcze co dawali opiekę młodzieży i sposobność kształcenia się za granicą, bez względu czy to był Radziwiłł Czarny, czy Radziwiłł Sierotka, Ossoliński lub Zamojski, Sieniawski i t. p. W ostrzeich czasach zwrócono uwagę na ludzi, których dawniej potępiano i p. Wolana, Moskorzewskiego, Czechowicza, Budnego, Sokołowskiego, Grzegorza z Żarnowca, Lubienieckiego i innych, których D. Szule (2) wylicza np. Stankara, Socyna i t. p. Miał to być „miejako kongres wyobraźnieli rozumu europejskiego w Polsce zgromadzony, celem rozstrzygnięcia najżywotniejszych pytań *nowej filozofii, etyki i wychowania*.“ Kongres to jednakże z uczonych, co nie mieli punktu oparcia, stanowiska wyjścia, nie pojęli bowiem zasadnie ducha miejscowości i sądzili o rzeczach zbyt dowolnie, zbyt powierzchownie. W XVI ani XVII wieku nie znano jeszcze ani wszechstronności pojęć filozoficznych ani zasadności historycznej, co byłoby właśnie powodem i to najgłówniejszym, najprzedniejszą przyczyną (causa) upadku tylu mniemań, wszystkie bowiem inne przyczyny przypadkowemi były. Nie mniemania ludzi pojedynczych, ale wszystkie razem zwroty wyobrażeń stanowią tło naszój

(1) Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie, Nro 25 Przeglądu Naukowego z r. 1845, str. 801.

(2) I. c. str. 802

oświaty. Piękne są imiona Jana Tarnowskiego, Krzysztofa Szyszkowskiego, Jana Zamojskiego, Jana Potockiego, który jak Zamojski wznosił zamek obronny i miasteczko Panówce nieopodal Kamieńca, założył szkoły, bibliotekę i drukarnię, co wydała tyle dzieł rzadkich — dzieł, które podobnego po wyjściu z tego świata doznawały losu, jak wyszłe w Pilezowie, Rakowie, Lesznie, Toruniu, Lubartowie, Łaszczowie, Wilnie, Brześciu litewskim, Zaslaviu i t. d.

Niechcący szereg imion zasłużonych sprawie oświaty krajowej przedstawiają ludzie, których imiona przez powtarzanie wyrwać należy z łona niepamięci. Zwracamy tu uwagę na duchowieństwo, którego pomijać nie można obok Reformatorów; bo tych ostatnich uważać wyłącznie za wyobraźciele oświaty w żaden sposób nie wypada. Latański, Uchański, Przerembski, Karnkowski, Baranowski, Łubiński, arcybiskupi gnieźnieńscy; Wileczek, Starzechowski, Solikowski, Jan Zamojski, Przemiecki, arcybiskupi lwowscy; nie mówiąc o dawniejszym Grzegorzcu z Sanoka, który tak znakomite stanowisko w literaturze naszej zajmuje: Łukasz Górka, Hieronim Rozłarzowski, Wołucki, Chomiński, Samuel i Bernard Maciejowski, Tylicki, Szyszkowski, Lipski, biskupi krakowscy; Dantyszczak, Tydeman, Gissa, Hozyusz, Kromer, Rudnicki — warmińscy; Labrański, Konarski, Nowodworski, Braniecki, Szodrski — poznańscy; Ciołek, St. Łubiński, Noskowski — płoccy; Walerjan Protasiewicz, Mikołaj Pac — wileńscy; Hipacy Pocięj, Metropolita Rusi i tylu innych prałatów, biskupów, opatów i w ogóle duchownych; z wielkich zaś dostojników państwa Szyszkowski i Zamojski, koronni; Radziwiłłowie i Sapiehowie, litewscy kancelarze; Mikołaj Kościelecki, Wda kaliski; z kobiet nawet córka jego Jadwiga żona Błocera, kasztelana Sąddeckiego, Zofia Siemawska, Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, Katarzyna z Mieleckich Ostrogowa, Katarzyna

z Maciejowskich Wapowska, Barbara z Tarnowskich Zamajska; książęne Ostrogskie i Czartoryskie, nie mówiąc o kobietach odznaczających się w czasach nowszych; Chodkiewicze, Jan i synowie jego Aleksander wojewoda trocki i Jan Karol hetman, tudzież Krzysztof wojewoda wileński, Andrzej i Łukasz Górkwie, Jan Leszczyński kasztelan kijowski, Bartłomiej Nowodworski, Jan Sieniński kasztelan, Paweł Tarło sędzia lwowski, Mikołaj Oleśnicki kasztelan lubelski, Stan. Lubomirski, Aleks. Gąsiewski, Zygmunt Myszkowski, Jan Korsak sędzia oszmiański, Stan. Potocki, Tyszkiewicze, Adam Chreptowicz podkomorzy nowogrodzki, Jan Kiszka wojewoda wileński, Symeon książę słucki, Konstanty Bazyli kijowski, Mikołaj wołyński, wojewodowie, książęta Ostrogscy, Czartoryscy, Firleje, Piotr i Adam Gorajski, Paweł Orzechowski, Jan Osmólski, Stanisław Koniecpolski, Hieronim i Jan Gostomscy... oto są imiona ludzi, przez których oświata krzewiła się w kraju naszym, jakkolwiek różne mieli o rzeczach wyobrażenia (Adam Chreptowicz, Waleryan Protaszewicz). A iluż było wspierających nauki, działających w sprawie oświaty, co zarazem sami uczonemi byli. Dość wspomnieć o Długoszu, Sebastianie Petrycyu! Zaczawszy od XV wieku widzimy duchownych, biblioteki swoje dla dobra powszechnego przekazujących, zakładających biblioteki w Krakowie, Gnieźnie, Poznaniu, Uniejowie, Płocku, Pułtusk, Tyńcu, Lublinie, Rawie i t. d. Jan Łaski, skupował starożytne pieniądze, medale, napisy i bibliotekę od Erazma z Rotterdamu nabył (1525); Andrzej Krzycki przez Janickiego z Włoch książki skupował, Kromer, Hozyusz, Uchański rękopisma przepłacali. Duchowni ci magnaci zasługują na wspomnienie obok Orzechowskich, Przyłuskich, Krowieckich i t. p. Panowie świeccy później nie ustępowali duchowieństwu w krzewieniu środków oświaty. Stan. Baryczka, podcza-

szy czernichowski, sławny artyllerzysta założył bibliotekę w Warszawie, Aleksander Chodkiewicz w Szklowie, Tarnowsy bogatą w Dzikowie, nie mówiąc o późniejszych. Zyg. August dał swój księgozbiór na prośbę Protaszewicza, Radziwiłł Sierotka drukarnię, akademii wileńską; Bartłomiej zaś Nowodworski, krakowski. Miasta nawet znaczniejsze np. Lwów, Toruń, Gdańsk, urzędników doktoryzowanych miały i dla tegołożono nakłady na wyjazd ich za granicę (1).

A jakież to szeregi, łańcuch nieskończony osobistości występuje na scenę literatury w pierwszych zaraz wiekach rozszerzającej się oświaty. Wspomnieliśmy już nie jedno imię, które się nieraz na myśl nasuwa. Teraz jeszcze rzucimy okiem na tych uczonych co się odznaczają zasługą i rozgłosem imienia w różnych rodzajach umiejętności, a potem dopiero przyjdziemy do oceny zasług pisarzy, którzy dzieła pełne wyrazu po sobie zostawili.

Ileż to imion rozgłosnie po sąsiednich krajach i całej Europie słynęło, zacząwszy od owego Mateusza z Krakowa, co był rektorem w Pradze, Paryżu, kanclerzem cesarza Ruprechta, biskupem w Worms i kardynałem, którego nagrobek Józef Jabłonowski w Worms czytał (2). Marein z Olkusa czyli Ilkusa, Nowikampian i Gruszezyński znani w sąsiednich Węgrzech a Kopernik w całej Europie. Gruntowną znajomością języków i wiadomościami niepospolitými odznaczają się u nas i w Europie (3): Łazarz Andrysowicz, syn jego Januszowski, Franciszek Cezary, Wojewodka, Łęski, Teobalecki i Ujazdowski, Andrzej Ni-

(1) Daleko więcej szczegółów zebranych pracownice przez Kazimierza Chrońskińskiego, czytać można w jego rozprawie: „O Literaturze polskiej”, mianowicie czasów Zygmuntowskich.“

(2) Jabłonowski pisma jego wymienia nie in *Museo Leopoli*, ale in *Museo litterario*.

(3) Wiele szczegółów ciekawych w tym względzie znajdzie czytelnik w dziele Ossolińskiego p. n. *Wiadomości historyczno-krytyczne i t. d.*

decki, Herbest, Jakób Górski, Tomicki, Mączyński nakoniec, co przeterował drogę Knapskiemu. Nie jeden Hozyusz, głośny w Europie, z wymowy i nauki; znany tam Lipski Jan, równie jak Ocieski, Taszycki, Padniewski, Orzechowski, w którym było wiele życia a tyle prawie miał za granicą w swoim czasie, jak w kraju rozgłosu; Andrzej Modrzewski, równie znany w Europie, jak poprzedzający, ale większego daleko charakteru i mocy, hartu duszy; Goślicki jak on pełen życia i polityk niepospolity. Nie mówiąc już o poetach łacińskich, jak Janicki, Krzycki, Sarbiewski, Szymonowicz, Klonowicz, albo sławny sztuką Niegoszewski, dość wspomnieć te piękne w literaturze naszej osobistości Reja, Kochanowskich, Trzecieckich, Bielskich, Sępa i tylu podobnych, aby się zaraz rozwijać zaczął przed oczyma duszy świetny obraz wieku XVI, który otwierają w XV już wieku wspaniałe postacie Jędrzeja Gałki z Dobczyzna, Długosza, Grzegorza z Sanoka, Ostroroga! Zjawiają się ludzie różnorodnych wyobrażeń, a wszystko co żyje, pracuje po swojemu, przyczynia się jak może i umie ku dobru powszechnemu. Przy pomocy królów i możnych rozwija się u nas, jak w całej Europie, widok pracowników, siewców ziarna wiadomości, co w przeciągu wieku prawie postavili tak wysoko literaturę naszą, jak stały obce a może i wyżej pod pewnemi względami. Przeszczepianie płodów obcych było pierwszym warunkiem postępu, i dla tego do najróżnorodniejszych rzucano się tłumaczeń, a przekłady biblii mieszały się z tłumaczeniami klasyków łacińskich i greckich. Odznaczą się Sommerfelt, Grodziecki, Howski, Stępowski, Langó, Marycki, nauczyciel Wujka i Solikowskiego, Skrobiszewski, Clalchenowie, Sokołowski, Grzybowski, Bendoński, Burski, Jan ze Stobniey, Nowokampianus, Trzeciecki, Przyłuski, Wedeliński, Warszewicki, Wargoński i t. p. nie mówiąc już o wspomnianych wyżej, z których nie jeden

autor tłumaczył wiele, bo tłumaczenie było drogą uszlachetnienia dzikich latorośli i krzewów przez szezepienie nieznanych pojęć w narodzie. Były to kanały połączenia obcych literatur z rodziną. Wyobrazicielami znowu pojęć kosmopolitycznych, pojęć Europy, byli w ogóle piszący po łacinie, z których wielu wymieniliśmy już wyżej a między innemi: Janidłowski, jak Janicki uwieńczony za granicą, Paweł Piasecki, znany także za granicą z rozległych wiadomości w dziedzinie prawa kanonicznego, jak Łaski Jan w dziedzinie prawa w ogólności. Dawid Chilehen wykształcony za granicą i więcej nawet obcym niż nam znany. Musiała naukowość stać wysoko w kraju, który wydawał ludzi specyalnych znanych w całej Europie, jak Marcin Mikołajewski, Ursyn, Szleszkowski, Struś (Struthius) lub wspomniany już wyżej Sebastian Petrycy, nie mówiąc już o Koperniku (1).

(1) Ob. Chrońskińskiego. Szczeroby bardzo ważne w tym względzie obejmuje także dzieła Joekera, Wiszniewskiego i t. p., nie mówiąc już o dawniejszych up. Starowolskim, i w. i



POEZJA I W OGÓLNOŚCI LIRYZM, UCZUCIOWOŚĆ

pod wpływem

CHRZEŚCJAŃSTWA I ŁACINY.

Kiedy młodzieńczą pierśią pierwsze rneł śpiewy,
Anioł wioznał w ziemską synagogę;
Nikt z żywiołności malował wiek złoty,
Pomysł walk namiętności obraz kreślił cnoty.

Alfonsa Kanigowsku.

Chi crederia, che sotto umane forme
E sotto queste pastorali spoglie
Fosse nascosto un Dio?...

Torquato Tasso. Aminta.

Nie masz chronologią, nie masz w pieśniach naszych bohaterów nadzwyczajnych. Osił tak zwanych *historycznych* nie opiewał u nas lud (1), ale jedynie zbliżeni do nich ludzie,

(1) Twierdzenie to nie jest za śmiałe. Jeżeli się zastanowimy nad rozwojem się u nas p. est. historycznych, przekonamy się,

poczygą zowie. Jeden tylko wypadek wielki, światowo-historeczny t. j. przyjęcie religii chrześcijańskiej, zmienia dawne

a obok tego w umieszczeniu historycznym poety objęła się osobistość lub osobistość przez moralizację, czego nie ma w przesłanym ludu, jak np:

*...mortem tanti viri simul mecum plangite...
Tanti viri funus mecum omnis homo recole!...*

Ve michi Polonia!

*Sustentate me cadentem pre dolore comites
Viduate michi, queso, condolete milites —*

Zważywszy, że sam lud nie jest przedmiotem tej pieśni, bo autor zwraca się tylko, jak już widzieliśmy do komitów i żołnierzy, wspominając jedynie tych wybitnych, do nich tylko nowę zwracając, również jak do skupów i w ogóle ludzi otaczających Bolesława Chrobrego, co czytamy w kilku następnych wierszach:

*Quantus dolor, quantus luctus erat pontificibus!
Nullus rigor, nullus sensus, nulla mens in ducibus.
Eheu! eheu! capellamis!... i t. d.*

a co dowodzi, że pewnie tylko klasy książekow i t. d. miał na widoku, natomiast zas wojowników i książąt, i t. d. zastyżeni w cieniu, poeta bowiem w owych wybranych klasach i samych władcy widział wyraz ludu, kwiat jego —

Zważywszy następnie, że ton żałobliwy jest więcej wyrażeniem osobistego uczucia, że ta ta pieśń podobna jest do żałobnych w literaturze naszej łacińskiej elegji:

*Eheu! eheu! Boleslaue! ubi tua gloria?
Ubi virtus? ubi decus? ubi rerum copia?
Satis restat ad plorandum....
Eheu! eheu! Boleslaue cur nos pater dederis?
Deus talem virum unquam mori cur permiseris?
Cur non prius nobis unam simul mortem dederis?
Tota terra desolatur, tali rege vidua,
Sicut suo possessore facta domus vacua,
Tua morte lugens, merens i t. d.*

wyobrażenia, sposób zapatrywania się na świat i życie, olbrzymi zatem wpływ na życie wywiera.

choć przyznać trzeba, że w ogólności widać tu rzewność trenu Kochanowskiego więcej, niż elegii napisanej na wzór starożytnych.

Zważywszy na koniec, iż autor zdradza się mimowolnie, bo zwrotem co czytelnika pokazując, że opiewał swą uczucią, wnieśliśmy, że to pieśń samego Galla, nie pieśń ludu.

Charakter więc pieśni wewnętrzny czyli duch jęj świadczy przeciwko jęj ludowemu pochodzeniu. P. Wiszniewski zaś uważał ją tylko zewnętrzną, opierając się na przytoczeniu Galla, nie wchodził zaś w rozpoznanie istoty rzeczy, bo nie zastanawiał się nad pieśnią, którą przepisał ani nad duchem pieśni ludu. A jednak sam powiedział, że czas już odrzućwszy łupinę, wziąć się do jądra (str. 39)! *Autor Historji Literatury Polskiej* postanowił pokazać byt pieśni historycznych i przytacza to Galla, to pieśń o Tatarach przez Wójcieckiego spisaną p. n. Jazdow ludu sam p. Wójciecki wyraźnie mówi, że tam Tatarów nie było. Historyczność zaś pieśni naszych przejawia się chyba w samych tylko nazwach, w pojedynczych wyrazach, które pozostały wśród ludu, bo to były wyrazy świętej pamięci. np. Dunaj, Daj, Łada i t. p. Pieśń historyczna o zwycięstwie nad krzyżakami ogłosz. m. r. 1410, odszukał przez Ryszczewskiego a którą K. Wł. Wójciecki (*) przytacza, jako pisaną w sto lat później (1510), nie jest pieśnią ludu: zwróć tu uwagę jeszcze niż w pieśni Galla, rozebraną wyżej, że to jest utwór sztuczny, kompozycja, koncept pobożnej duszy, która sobie rozmyśla:

*Tak ci Pan Bóg hardość traci
A pokorę hojnie płaci.
Sprawiedliwość zawdy zmoże
Daj tak zawsze wygrać Boże!*

zaczyna zaś od oznaczania czasu według kalendarza kościelnego.

*We wtorków dzień apostołski
Rzekł marszałek królów polski:
„Wielki to jest lud nad nami,
Trzeba by był Pan Bóg z nami.”*

(*) *Historja Literatury Polskiej w zarysach*, Tom I str. 78 i nast.

Na jednym krańcu słowiańszczyzny *Czechy* stanowią jakby przednią straż pograńskich Słowian. Już Saksonowie

Pieśń ludu tak się nigdy nie zaczyna i nie jest nigdy ani tak rozwlekła ani tak kasty-zkoczona jak ma wiersze ni. Więcej życia jest w *pieśni nowej o Gdańsku*, gdzie piękny zwrot:

*Placzliwe matki
I wy smutne wdowy!
Czemuście płaczem
Albolitę słowy
Nieodwróciły synów, mężów z boju
Zostać w pokoju!*

! wyrażenie hyperboiczne:

*I krew płynącą
Zewsząd z gór rowami,*

pokazują fantazję więcej ludową, ale druk (1577) wyraźnie nam powiada, że to „*pieśń nowa... teraz znowu uczyniona*.” W ogóle w pieśniach *szarych*, *li pasanek* przeto się nie należało żyć, ale to był przedmiot ulubiony poetów. Religijność stanowi odcień tego rodzaju pieśni i właściwych polskich i ukraińskich. Twórczości tu raczej więcej niż w pieśniach *szarych*, *li pasanek* i tamte pasane były z uczuciem i wiarą, co przez lud, co żył życiem ogólnego społeczeństwa, jakkolwiek nieswolone, też czuł i przeżywał, bowiem to, czego wyrażanie sobie nie mogli, o czem się nie odrywali nigdy myślą swoją.

Tak więc i *li pasanek* przewoj podobieństwa nie było, ale pieśń ludu i *li pasanek* przynajmniej w ogólnym, nie zależały one w *li pasanek*, i tylko *li pasanek* a później szlachta pisać w podobnym *li pasanek*, zaczęła: lud uważał swoje uczucia a dzieje ze względu na *li pasanek* tylko *li pasanek* szlachty, więc więc trzeba było im opiewać zwycięstwa, które go *li pasanek* nie mogli. Dla tego nieadziwne są przypuszczenia p. Węjcieckiego w tym względzie (*) a mianowicie że były odwieczne pieśni historyczne ludu.

(*) Tamże str. 77.

ulegli chrześcijańskim braciom Germanom, a tylko *Północ skandynawska*, tylko cała *Wschód słowiański* Europy zachował przeltek podania i nie uległ Franków przełocy, chociaż z płonących wiarą chrześcijańską narodów Europy padały już skry światła na północ i ku wschodowi. Z nową wiarą u Skandynawów i Słowian znierlać się zaczęły stosunki państwowe i towarzyskie a mianowicie te ostatnie, gdy obce drużyny, co w zapadłych wiekach przeszłości bógwie skąd napłynęły, poddały sobie klasę niższą (co było u nas) i same władzy panującego dotąd niestęchaniej u nich (np. w Skandynawii) uleż musiały. Drużyny te przeważający wpływ wywarły na północy Europy i dla tego miały swoich bardów, skaldów, opiewających boje i bohaterów (1). Na granicy chrześcijańskiego i pogańskiego świata stały drużyny czeskie, dazyńy, które ani Frankom, ani Niemcom i nowój wierze, uleż jak skandynawskie nie chciały i walczyły w obronie swój wiary i króju. Bógom sm królodworski przedstawia nam typy olbrzymie, majestatyczne wielkich wojowników i wielkiego dzieła, jak pieśni homeryczne a sprawa w jałej walce bohaterowie Czech, Łdę skandynawską i duch pogański, wiejący z niej na myśl przywodzi. Była to walka pogaństwa i miejscowości z kosmopolityzmem chrześcijaństwa czyli katolicyzmem.

W dzisiejszym stanowisku naukowym t. j. filozoficzno-historycznym zapatrywana się na literaturę, nie można pieśni w tak zwanym rękopiśmie *królodworskim* zawartych uważać za jeden poemat utworzony odrazu, chociaż mu sztuka nadała zewnętrzną postać jednolitości; zbyt niebezpiecznie

(1) Pieśni Ossyana w zupełności postracone być nie mogły, o i tam jest wiele życia, zowi to nie p. zeniawia i et al., aby tych pieśni nie postawić na równi z amerykańnemi, *przerobionemi* przez uczonych aleksandryjskich, zawsze jednak z tłem ludowem.

jednak dokonał tego jakiś człowiek pismienny, może nawet uczeni, jak owi uczeni greccy filologowie w Aleksandryi. Sztucznie ułożoną całość Iliady znakomici badacze starożytności, zaczawszy od genialnego *Vico*, rozbili na pierwiastki składowe. Tak samo rozłożyć trzeba i rękopis króloworski na urywki (rapsody) wnikając w duch pieśni ludu. Pieśń Libuszy, przedstawiająca nam rys zwyczajów i obyczajów czyli życia wewnętrznego i druga p. n. *Sejm*, stanowią rapsody oddzielne, podobne do niektórych rapsodów pieśni Homera. P. Hauka słusznie oddzielił te dwie pieśni, chociaż rękopis (przepisywany przez człowieka niewiedomego) rzeczy łączy obie te rapsody: nie zgodziłbym się zatem z p. Maciejowskim (1) na to, że Łucyaf. Siemieński w przekładzie *słusznie* ponieszał obie te pieśni; bo właściwie charakter rapsodyczny wydać i pokazaćby nam pieśni te więcej zbliżonemi do pierwotnej ich czystości t. j. tak, jak się one wyrzywały z duszy wieszczów. Urywków (rapsodów) takich musiałoby być musiało w Czechach od najdawniejszych czasów, bo tam widziemy zwrot pieśniowy, jak w Grecyi, Serbii lub u Skandynawów a drużyna (lachs czeskie) była tak silną, że natężyła wieszczów swojemi bohaterскими czynami.

(Ciągę więc rękopis króloworski ze stanowiska nauki współczesnej (2), widzimy w nim rapsody czyli urywki, mające pełne czyny życia bohaterów natchnionych. Jeden urywek z najdawniejszych czasów przedstawia nam olbrzy-

(1) Pan et al. o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. Tom II, str. 46.

(2) A. W. Maciejowski, stosunek życia społecznego do literatury starożytnej, i mianowicie o postaciach Homera do postaci Iłgora, Caha czyni uwagę, że to być może zebranie owoce z poganami nuconych narodowych pieśni. Ob. *Pamiętniki*, tom 2 str. 53 i 54.

mno-majestatyczną, wspaniałą, pełną uroczystości postać natchnionego wieszczę — wojownika: *Zabój* t. j. uosobioną potęgę ducha, wcieloną w czyn, potęgę działającą słowem natchnionem i natchnionym czynem. Patrząc na granicy świata chrześcijańskiego i pogańskiego, na tę postać wieszczę i wojownika!

Z czarnego lasu wygląda skała:
Zabój na skały wystąpił czoło,
 Po wszech krainach pojrzał wokoło.
 Cała krama smutkiem powiała
 I on gołębin zawodzi płaczem.
 Siedzi tak długo, w długiej tęsknicy,
 Aż się jak jeleń schwyci na nogi,
 Na dół przez bory, przez puste drogi
 Pędzi po mężach: był u każdego,
 Z włości do włości w całej ziemicy,
 Każdemu w ucho rzekł coś skrytego:
 Bogom się skłonił
 Dalej pogonił i t. d. (1).

Tu poezja prawdziwa, bo najwyższa potęga rzeczywistości, natchnienia. Cały rękopis krolodworski zasługuje na uwagę badaczów i artystów jak pieśń Homera, Ossyana lub Edda skandynawska, pieśń serbskie: bo tu się przegląda życie ludów, co się rozwijały z największą dzielnością i gdybyśmy śpieszyć nie musieli do przedmiotu naszego badania t. j. do mówienia o naszej poezji pod wpływem

(1) Pomiedzy szacani i słynniejsi p. Aleksandra Leszer, odrozszechni się do pierwotnych wieków słowiańszczyzny, wi zle smy także ias Zabój, uczinający się siła boscą potysła, potanno niewyśóczyła. Przekonał, jesteśmy, że ias artysta utneatowany na drodze maia siwa i słoweznego niepospolite wydać jest zaolny utwory, praeuycie nad temu szczególm i przedmiotami, które wynagają fantazyi, uczucia poetycznego.

Chrześcijaństwa i łaciny, niepodobnały nam było oderwać się od rozbioru szczegółowego cudnych rapsodów, co nam pozostały po owych Zabojach, Lomirach, którzy „*serce ze sercem zespiwali pieniem*“ odzywając się do wojów (bohaterów, rycerzy, wojowników):

Meże bratnich serc,
Meże ognistych wzroków!
Wam wieje pieśń
Z padółu najgłębszych mroków,
Od serca płynie pieśń
Od serca głębi ku wam
A w sercu smutek sam.

Czyż np. opis następujący walki:

Zabój ciął mieczem
I kęs z Ludieka tarczy odkroi;
Ludiek ciął mieczem,
Miecz po skórzanęj zwinął się zbroi;
Pałą się oba — cios mnie — cios tobie!
Od stóp do głowy sieką po sobie,
Krwi zostawują szerokie ślady,
Krwia opłynęły mężów gromady,
Bo rzezią wrzały już strony obie!

albo ustęp o zgonie, pięknie jak poprzedzający przetłumaczony przez Siemieńskiego:

Tam on spoczywa — krew ciepła zdrojem
Płynie za duszą, za życiem swoim,
Ziemia krew ciepłą pije napojem —

nie przypomina Homera? Urywek znowu następujący, żywo przypomina Ossyana i duch pieśni skandynawskich:

Bracie! czy widzisz owdzie wierzech szary,
Tam z woli bogów my zwyciężyli!
Tam dusz tysiące lata w tój chwili
Z drzewa na drzewo między konary.
Zwierz się ich boi, boi ród ptaszy,
Jedna się sowa tylko nie straszy.

Zdaje się, że w Czechach zbiegł się Wschód i Zachód Europy i południowa fantazja Greków i północny duch Skandynawów zestrzyeliły w to ognisko i wydały pieśń cudną, z których tylko pozostały ułamki, ale z których wieje życie, jeśli je sobie w duszy dośpiewasz. *Oldrych i Jarmir*, rapsod z późniejszych jak się zdaje czasów, pokazuje wszakże barwę pierwotnej surowości: tu świątę obrazów, ta sama co w pierwszej pieśni, ten sam „Czarny las, Wyhoń-Dąb,” co w nocnej ciemnicy, jak Zabój z najgłębszego padołu wśród leśnych czaharów głoszący zemstę, pokazują jeden duch i kto wie czy nie jedną epokę, okres (cykl) pieśni. Może tu stare wyrażenia pieśni, zaś słowane są do opisu walki z Polanami np.

Wyszli na górę, stanęli kraj lasu
Tam mileży Praga w czarowném marzeniu:
Wetawa mglistą kurzyła się para:
Za Pragę góry w błękitnym cieniu,
Świt za górami wdziewał barwę szarą.

Mimowolnie tu na myśl przychodzi opis walki Tytanów Homera z bogami z powodu miejscowości, która do dziś dnia pokazuje się na scenie działań bohaterów Iliady. Nie od rzeczy będzie zwrócić i na szczegóły uwagę. Jakże np. w téj pieśni poetyczna rachuba (1):

Hufiec ten liczył sto mężów dobranych,
Sto mieczów w pochwach chowali skórnych,
Sto rąk do mieczów a ręce ich silne,
Sto serc a wszystkie wodzowi przychylnie.
Pośrodku boju zebrali się zbory
Podadzą ręce i splecą się wiankiem
I rozpoczęli ciche rozmowy.

(1) To nie jest pieśń *składana* t. j. pisana, gdyż ewidentnie statystyczne wyrażenia, t. p. wyrażenia z naszej późnej szlacheckiej pieśni:

*Pięćdziesiąt tysięcy na płacu
Zostało ich nie bez płuczu
A czterdzieści poimano!*

Gdzie się Ruś chrześcijańska, Ruś święta z pogaństwem zetknęła, gdzie jak wspomnienie Lulluina w Czechach przechowało się wspomnienie Bojana wieszczego, gdzie się późnziej ukraińscy woje, kozacy, jak łachy czeskie ścierali z poganami, tam w późniejszych czasach rozwijają się dumy historyczne, pełne wdzięku, przypominające nam pieśni Serbów i podobny się odgłos rozlega wspomnień przeszłości chrześcijańsko-pogańskiej, tęskny, poważny, uroczy. *Pieśń o półku Igora* jest poematem pełnym majestatycznej wielkości, bo jak Boska komedia Dantego dla nam przedstawia światy: pogański i chrześcijański, a jak w utworze artystycznym Danta prześwieśla się natura, życie społeczeństwa; tak w sztucznie ułożonej nozajce pieśni *o półku Igora*, widzimy iskry geniuszu ludu. Lud ten nie stracił zasady życia swojego, co się rozwijało w ciągu wieków na łonie natury; tylko ją ugodził, tylko swój zapach niezuć zwrócił w nową stronę, zachował jednak duch swój i wspomnienia, któremi się duch ten okrywał, jak niebo się okrywa gwiazd lub obłoków szatą.

Nie podobna się zastanawiać nad pięknościami pojedynczych rapsodów, na które się rozpadła poemat sztuczny, przy głębszém rospatrzeniu się w jego treści, bez rozbioru szczegółowego, który wychodzi z zakresu naszej pracy. Tu tylko ogólną czynimy uwagę, że jak poeci włoscy XVI wieku, a mianowicie *Ariosto* i *Tasso* z całemi poematami stanowią rozwinięcie *Dante'go* — tak wszystkie *pieśni ukraińskie* a mianowicie *historyczne*, od XVI zaczawszy wieku, są dalszym ciągiem słowa *o półku Igora*. Jeden i ten sam duch przewiewa owe rapsody, wylewające się z duszy ludu, obudzonego do życia i utwory społecznych nam wielkich śpiewaków Ukrainy. Zdaje się, że dzisiejszy poeta pisał owe słowa starożytnego rapsoda:

Żalсна trawa ziemią liś rozściela
 I drzewo tęskne rozstania konary,
 Bo wstały czasy, nie czasy wesela:
 Pustynia całe zaległa obszary,
 W dziedzinie wnuków Daźdboga nieznana
 Wzeszła dziewica na ziemię Trojana,
Niedola w skrzydła plasnęła łabędzie
 A po kraj morza i u Donu rzeki
 Ze snu mordercze zbudziły się wieki.

Literatura pieśniowa od tych czasów (jak w Dantem) przybierać zaczyna barwę religijną, we wszystkich utworach poetycznych w Polsce i na Rusi. Gnie chronologia w pieśniach ludu, wszędzie wszakże widzimy w nich odcień religijny, równie jak w podaniach, bajkach nawet. Zastanówmy się więc nad pieśniami pod wpływem chrześcijaństwa i łaciny a przekonamy się, że i tu je ożywia duch odwiecznie w nich żyjący. Powtarzając słowa dziewicy-poety, zgastęj zbyt wczesne dla literatury, słowa obrane za godło obecnego ustępu, lud nasz i za czasów chrześcijańskich:

Kiedy młodzieńczą piersią pierwsze nucił śpiewy,
 Aniołów widział w ziemskich synach Ewy,
 Na tle rzeczywistości malował wiek złoty
 Pośród walk namiętności obraz kreślił enoty

a zatem dodać z poetą, że w czasach chrześcijańskich, równie jak w czasach najpoetyczniejszych przedchrześcijańskiej przeszłości:

Zmienione lice, lecz umysł świeży
 W urjonym buja świecie,
 Wśród wyobrażeń manowców bieży,
 Jak motyl na róży kwiecie.

Dzieje literatury a mianowicie poezyi usprawiedliwiają to w szczegółach, że lud z usposobieniem więcej uczuciowem i zarazem praktycznem kochał się w ideałach doskonałości

i dla tego ukochał nową wiarę (chrześcijańską). Nie można powiedzieć, że Chrześcijaństwo niszczyło całą przeszłość (1); bo duch nowej nauki ugodniając życie, nie niszczył, ale tworzył, budował.

O fakcie tak ważnym jak Chrześcijaństwo, fakcie który (jakkolwiek go uważać będziemy i z jakiegoś stanowiska zapatrywać się zechcemy na wielkie skutki przezeń dokonane) znaczeniem wpływowem przewyższa wszystkie zdarzenia historyczne, jakie kiedykolwiek zaszły na ziemi, nie można się odzywać z lekceważeniem. Wystawmy sobie człowieka, co się śmieje ze świata, który go otacza i krytykuje prawa natury, bo mu się zlaje, żeby daleko lepiej było, gdyby świat inaczéj był stworzony, niż jest: byłby to *krytyk naturalista* śmieszny a raczéj godny litości bo odurzony, upojony jakąś narkotyczną zasadą osobistych urojeń. jeżeli nie obrany całkiem z rozumu. Wystawmy sobie znowu *krytyka-estetyka*, który same wady widzi w obrazach mistrzów, w utworach artystów: byłby to człowiek dziwny, człowiek bez uczucia. nie mówiąc już o myśli; gdyby zresztą można było sobie wystawić człowieka, na któregooby nie działała ani natura, ani sztuka, któryby nie widział celu w dziełach natury, nie doznawał rokoszy w utworach sztuki. Poetom podobne uniesienia przebaczyć można, gdy niszczą w urojeniach byt natury i całego społeczeństwa, aby nam pokazać całą potęgę indywidualnego uczucia, całe oburzenie na niedołężność człowieka, nie

(1) Rys dziejów piśmiennictwa polskiego Lesława Łukaszewicza § 6. Sprzecznosc jest z § 2, gdzie autor pisze, że starodawnych pogańskich zwyczajów, obyczajów i uroczystości nieodrzucono wprost po przyjęciu Chrystusa nauki, ale je tylko na chrześcijańskie przemieniono, zastosowano do nich lub z niemi pomieszano. Chodakowski rzucił myśl, której się chwycano bezzasadnie i przepisują ciagle z książki do książki, nie przeczuwając, że w tem nie ma wiele sensu: myśl Chodakowskiego nie wytrzyma krytyki, gdy się wniknie w istotę rzeczy przy filozoficzném uważaniu dziejów.

wprawiającego w grę, ruch i działanie sił swoich. Niedoleżność wprowadzić, brak uprawy woli sprawia, że ziemia leżąca odłogiem zarasta chwastem niedoli; sensu jednak nie ma w zapatrywaniu się na świat i przyszłość jego ze stanowiska ujemnego tylko i burzeniu go bajronowską krytyką: bo to się nawet w życiu człowieka odnaje, a ten co widzi same wady, złe samo w świecie, nie osiągnie pewno ze swego położenia tych korzyści, jakie mu władze jego w zetknięciu ze światem przedstawiają. Naturalista bada naturę i jej prawa: prawdziwy tylko znawca sztuki ocenić potrafi zalety utworów artystycznych i prawdziwy tylko znawca dziejów ceni wypadki historyczne, *te utwory artystyczne woli ludzkiej* i znaczenie ich wpływowe, jak naturalista, a zatem nie rozszerza się nad to, co być powinno (bo to do historii nie należy), ale nad to, co było i szuka praw tego. Jak znawca sztuki, badacz dziejów z artystycznem usposobieniem wodzi w historii wiele się ducha: życie samo jest tu dziełem sztuki, a jeżeli ludzie nie tworzą arcydzieł, o jakich mają pojęcie, brak im tego co by nazwać można talentem woli. Brak im twórczości woli, bo ta nie jest rzeczą zwyczajną jak w sztuce tak w życiu praktycznem, i owszem trudniej być nawet wielkim prawdziwie człowiekiem, niż wielkim artystą, bo największym na świecie artystą i geniuszem jest — wielki człowiek, geniusz woli.

Cała Europa przyjęła wiarę chrześcijańską, a z nią oświatę religijną, jako zawiązki społecznienia i prawdziwej cywilizacji Europy, która przez nią weszła własnie na drogę postępu. Dzieje i an. pokazują, że w Europie łacina długo tłumila wzrost prawdziwej oświaty — ale ktoż temu był winien? brak ducha i życia, barbarzyństwo średniowiekowe, co zalewało Europę. Przypomnijmy sobie owe smutne czasy niedoli i ciemnoty, jakiej doznawała ta część ziemi przez wpływy dzikich ludów, nim się te ustaliły wśród od-

wiecznie osiadłych ludów Europy, a przekonamy się, że Chrześcijaństwo i łacina wydały najpiękniejsze owoce wykształcenia moralnego i umysłowego, owoce dziwnie odbijające oblik zwyczajów i obyczajów, w których się pokazywała cała surowość neokrzesciana, dziczyny. Trzeba było za pomocą nowój dla zmysłowych ludów wiary i nowój dla nich oświaty (łacińskiej) okulizować nowe szlachetniejsze szczepy, któreby słodsze wydały owoce nad owe cierpkie, kwaśne jabłka i leśne grusze, równie cierpki wydające owoce na przestrzemiach jakie ludy Germanów, Słowian i Skandynawów zaległy. Łacina, nie mówiąc już o Chrześcijaństwie, nie tylko nie przytłumiła ducha w ogółności, ale się owszem przyczyniła do jego rozwinięcia, czego najlepszym dowodem jest między innemi to, że tylko ludy, przypinające wiarę Chrystusa, oświatę grecko-rzymskiego świata, doszły do wyższego stopnia wykształcenia, a kraje oddalone od tego ogniska np. *Indya* i t. p. długo przetrwały w barbarzyństwie pod względem obyczajów i w ciemności, na co już wyżej zwracaliśmy uwagę. Przeznaczeniem ludów całego, jak pojedynczych ludzi, jest kształcenie się przez naśladowanie i dla tego ludy Europy szły tą długą, ale konieczną drogą, by obudzić w sobie własne siły. W naturalnym biegu rzeczy naprzód pojmowano formę tylko nowój nauki i nowój wiary, a potem się zwrócono do treści. Forma potrzebna była dla upowszechnienia wyobrażeń przez wystawianie ich sposobem symbolicznym, zmysłowym a co do nauki starożytności, chociaż jej nie pojmowali czysto Arabowie ani Chrześcijanie, wielką wszakże uczynili przysługę przekazując potomności zabytki starożytności klasycznej: bo czémżeby się była karmiła owa badawcza myśl i uczucie pełne życia rodowości we Włoszech, Francji w Niemczech i t. d. w wieku XIV i XVI a bez tego czémżeby dziś była cywilizacja Europy? Barbarzyństwem form średniowiekowych.

Że wpływ łaciny i Chrześcijaństwa czuć się dawał i Polsce, nie ulega to najmniejszej wątpliwości, ale mała liczba osób umiających po łacinie, nie mogła wyrzeć wpływu głuszącego polszczyznę i dla tego to pieśni i podania ludu przetrwały między massami. Duch nowej wiary działał na ogół, ale ten wpływ nie był także stanowczy ani w Polsce, ani u zachodnich i północnych sąsiadów czyli Słowian zachodnich i Pomorzan. Lud powstający przeciwko panom i duchowieństwu po śmierci Bolesława, który swoją dzielnością zjednoczyć potrafił ludy różnych, jakkolwiek pokrewnych zwyczajów i obyczajów, pokazuje: że jeszcze nie zlał się był naród w jedno z władzą duchowną ani świecką. *Bolesław W.* był niezawodnie wielkim monarchą, jak *Karol W.*, ale to czego dokonał nie mogło odrazu znaleźć społeczenia pośród ogółu ludu, który dwie odrazu widział organizujące się władze: *świecką* panów i *duchowną* księży. Pokazuje się, że obyczyna, co wpływała na miejscowość naszą, nie przerobiła zaraz tego materiału, jak chciała, czego dowodem jest, między innemi język polski, urabiający się w ciągu wieków całych—jak się urabiała zasada społeczeństwa, którego język był odbiciem, wyrazem. Język ten do XVI wieku wyrabia się pod rozmaitemi wpływami i tym sposobem nabiera fizjognomii właściwej sobie, znaczenia indywidualnego, żyje rzec można życiem organicznem, rozwijając się własną potęgą. Nie mamy pomników języka polskiego za Piastów: pieśń *Bogorodzica*, której wieku bolesławskiego D. Szulc dowodzi niezawodnie nie doszła do nas w czystości pierwiastkowej, we wszystkich zaś okrucach z XIV pozostałych wieku i późniejszych zabytkach, które nam p. Maciejowski (1), p. Wójcicki (2)

(1) Pamiętniki o dziejach pismnictwie i prawodawstwie Słowian. Tom 2, od str. 331.

(2) Hist. literatury polskiej w zarysach. Tom I, Okres drugi, stron. 393 i nast

i p. Wiszniewski (1) przytaczają. pokazuje się język znacznie już wykształcony, a to przez używanie go w rozmaitych przedmiotach. Na tych okruciech języka co i tam pozostały z XIV i XV wieku, widzimy piętno słowiańszczyzny t. j. ogólności, która się zetrzeć w żaden sposób nie mogła. chociaż na nią tak różnorodne wpływy działały. Język polski zbliżony jest do ruskiego i czeskiego i ten to przypisać niezawodnie należy wpływ polszczyzny na język małopolski i białoruski, którego zabytki w tylu pomnikach przeszłości i dzisiejszej nowie ruskiej na Litwie i Rusi widzimy. Rzecz niezawodna, że pieśni religijne czeskie u nas śpiewano, przekłady zatem nasze wrywkow Pisma Ś. musiały się posilkować przekładami czeskim. W XVI wieku przekład słowiański Pisma Ś. wpłynął na wykształcenie piękłego języka Budnego (2).

Na ten pierwiastek języka żywy, kształtujący go rozmaicie aż do XVI i XVII i nawet wieku, szczególniejszą zwrócić trzeba uwagę i dla tego badacze główne literatury ludową, bo to źródło wody żywej dla badacza. Nie od rzeczy tu może będzie uczynić postrzeżenie, że język nasz rozwinał się ostatecznie i ukształtował wtedy właśnie, kiedy się pod względem jeograficznym rozwinęło i społeczeństwo t. j. w XVI i XVII jeszcze wieku, a jakkolwiek wpływy obecniowały nieraz wzrost i kształcenie się społeczeństwa, tak i wykształceniu języka przeszkadzała (czyżna, lubo tak wielkiego, tak przeważnego wpływu, jakby się na pozór zdawać mogło, nie wywarła.

(1) Hist. literatury polskiej Tom 1, epoka druga, rozdział 3, 4

(2) Oto są sposoby mówienia słowiańskie, jakie spotykamy w pomnikach z XIV, XV i XVI nawet wieku. „Jest szedł — stał jest — zmartwychwstał jest — jest walczył” — cz. arcy jeszcze w kancyonale z r. 1524, w pieśniach bowiem i w ogóle pismach nabożnych język się odmieniał bardzo powoli. Nasze: *robiłem, szedłem, jest, stał, walczył* pierwotnego robił, jestem, szedł, jestem i t. p. Tryb bezokończyny kończący się na i (y) np. *raczy zam. racz, pomoszy zam. pomóż, proszy zam. proś* i t. p. W XVI wieku Rej używa czasem form, jakie spotykamy w XIV

W istocie! kiedy się zastanowimy, że pierwsze wieki wprowadzonego u nas Chrześcijaństwa, były to wieki najstraszniejszej ciemnoty; że później nawet napływy obcego wykształcenia udzielały się pierwotnie tylko osobom pojedynczym, duchownym po klasztorach lub dostojnikom stojącym przy sterze rządu, który się wiązał węzłami łaciny z najwyższą władzą świata (Rzymem); że późniejsze czasy napadów Litwy, Tatarów i t. p. przygasiły nawet i te isierki bladego, pożyczanego światła księżycowego, światła pożyczanego od słońca starożytności, co już oddawna zaszło w morze barbarzyństwa, gdy noc ciemna zaległa Europę całą, a zatem w XV dopiero a właściwie w XVI wieku, łacina przeważnie wpływać na zagłuszenie języka i ducha mogła — przekonamy się, że wpływ łaciny był mniejszy, niż się na pozór zdaje w ciągu kilku wieków. Kiedy ten wpływ coraz silniejszym się stawał, budził się pierwiastek rodowy, odzywał się duch miejscowy, obok tego kosmopolitycznego ducha i równoważył żywioł obcy, napływający z zewnątrz w XV i XVI wieku. Pod wpływem niewielkiej liczby uczonych nie mogła się rozwijać łacina tak, aby tłumila naturalne rozwijanie się społeczeństwa, owszem tam gdzie np. *Grzegorz z Sanoka* wykładał Wirgiliusza, budziła się samodzielność myślenia; wiemy bowiem, że żaden naród nie rozwijał się twórczo sam przez się, ale przez naśladowanie naprzód formy a potem i treści. Będącym w oczy przykładem są języki romańskie a mianowicie prowansalski i włoski, które naprzód rozwinęły literatury rodowe, bo się najprędzej wykształciły przez zetknięcie z Rzymem i jego wspomnieniami, które ożywiały Włochy, ożywiały południową Francję. Ile razy zastanawiam się nad językiem Kochanowskiego, nie mogę pojąć kiedy ten język przyszedł do tak wysokiego stopnia wykształcenia; mimowolnie zatem przypuścić trzeba, że go nie głuszyła bardzo łacina, bujająca

samopas po klauzurach, a pod otwartém niebem, na świeżém powietrzu życia rozwijał się tymczasem język cudnie piękny, bogaty, pełen świeżości, okwistości i wdzięku. Język ten stworzył, jak pieśni i podania, zwyczaje i obyczaje nasze, geniusz ludu — geniusz ludu wypielegnował go a ludzie, co oddychali jedną myślą i uczuciem z narodem rozwijali go. Nie możemy pisać szczegółowo dziejów rozwijania się łaciny i zastanawiać się nad pomnikami, jak to czyni Wiszniewski, z rozmaitych powodów a mianowicie: a) Ze akta urzędowe, pomniki historyczne, prawne, polityczne i t. p. nie należą do historyi literatury; ale do historyi w ogólności a nawet w historyi dawać ich nie można *in crudo* t. j. przedstawiając materiał wprost, jak to p. Wiszniewski czyni bezużyteczne, gdy przepisuje ogromne wyjątki z archiwów, nieraz związku z historią literatury nie mające, taki chyba jak opis Calogrodu lub napścia Tatarów. b) Że w historyi literatury, jak ją dziś pojmujemy, nie powinny się mieścić nauki specjalne, ale tylko te pomniki przeszłości, w których się *duch narodu* a mianowicie *jego usposobienie umysłowe i uczucia ogólne* t. j. obchodzące ogół wyrażają. Jakiż np. związek mają orytle prawa magdeburskiego z historią literatury? Taki chyba, jak dziś kodeksa nasze prawo! Tu się wyraża także duch narodu, ale ogółowi czytających nie można przedstawić materiału samego. Dzis przecież księgi specjalne nie należą do literatury np. matematyczne, prawne i t. p., a dla czegoż je mieszać do historyi literatury? Co innego jest historia nauk, oświecenie w ogólności a co innego historia literatury: nie trzeba tego nigdy spuszczać z uwagi.

Rozwijając dzieje piśmiennictwa łacińskiego, trzeba zwrócić na to uwagę, że jak literatura miejscowa polska była wyrazem życia, wyrazem usposobienia wewnętrznego narodu; tak łacińska, jako wyraz kosmopolityzmu, uważała

zewnątrznie. powierzchownie najeśnowość, życie i dzieje nasze. Stowżyskiem jedna literatura eadkuje drugą. duch miejscowy nieraz wieje w pisaach ludzi, wykształconych na wzorach obcych (1).

Gdzież na to wszystko dowody?

Adam Świrnka, prałat przy katedrze krakowskiej, w XV wieku pisze wiersz okoleźnościowy (*Epitaphium*) z powodu śmierci, która nas nie wiele obchodzi. *Grzegorz z Sanoka*, prałat znakomity, pisze nagrobki dla osób prywatnych, dla Władysława Jagiełły *Epitaphium* i t. p. *Mikołaj Kotwicz* pisze elegie na śmierć arcybiskupa gnieźńskiego. *Wacław* *Korwin* (między innymi pracami) *Epicidium in serenissimum Alexandrum Poloniarum regem, Vltimae demortuum, elegiaco carmine* i w podobnym rodzaju drugie: *Epithalamium in nuptiis Sigismundi I. elegis compositum*. *Paweł z Krośna* pisze panegiryk na pochwałę Władysława węgierskiego i cześć Ś. Stanisława, a potem *Epithalamium* na wesele Zygmunta I^{go} i w. i. kt re wylicza Wiszniewski (Tom VI. str. 225, 6) a między innymi: *Victoria Sigismundi I. anno 1514 e Moschis relata, carmine elegiaco*.

W XVI także wieku gł. Śny *Krzycki* pisze wiersze z powodu wesela Zygmunta i Barbary, dalej *Epithalia* dla rozmaitych osób, takomae *Cantidum de victoria Sigismundi primi, Regis Poloniae, de Moschis etc.*

Dandyszek pisał po większej części wiersze z powodu rozmaitych zdarzeń historycznych, ale i ci, jak dwa poprzedniey jego nie mógł się obejść bez napisania *Epithalamium* na wesele. *Epithalamium* Zygmunta i Augustowi pisał *Klemens Janicki*, autor dzieł p. n. *Tristium liber 1. Variarum elegiarum liber 1. Epigrammatum liber 1. Pi-*

(1) Literatura łacińska-polska dopiero po upadku scholastycyzmu pokazuje więcej życia.

sał on *Vitae regum polonorum, elegiaco carmine* i *Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium*.

Grzegorz z Samborza pisał wiersze okolicznościowe, pod rozmaitemi napisami, gdzie się najczęściej zwraca do osób pojedynczych, pisze z powodu ich śmierci lub wyniesienia i t. p. okoliczności. — Co to nas wszystko obchodzi?..

Ten sam zwrot do osób widać w poeziach łacińskich Jana Kochanowskiego, Jędrzeja Trzycieskiego, Szymona Szymonowicza, Wacława Szamotulskiego, Andrzeja Zbylitowskiego i wielu innych. Najwięcej osoby się chwala, nigdy się prawie nie dotyka całego społeczeństwa, chyba nawiasowo, jakby od niechcenia. Ważna to bardzo rzecz, że właśnie w tym zwrocie widzimy zupełnie co innego niż w *piśmiach ludu*, gdzie zawsze przedmiotem *całego społeczeństwa* a bohaterowie żyją wśród ludu, który ich opiewa, opiewa jedne i te same uczucia, co ożywiają masy całe. Jeden tylko poeta, paszący po łacie zwraca się do całego społeczeństwa i mużom swoim kaze opiewać Ruś i błonia i nawy i bajne plony, bogactwa lasów i rurskie miasta nad Sanem, Lwów święty, stolicę Rusi i Zamość, zwyczaje i obyczaje. Poetą który to pisał jest Klonowicz. W poemacie *Roksolana* przedstawia on miejscowość wybornie, chociaż obcym nam językiem, który dziwnie odbija przy opisie okolic Lwowa i Lublina, Bystrzycy i Sanu, Zamościa i Kijowa, zwyczajów i obyczajów naszego ludu, naszych Żydów. Stary ten język Rzymian w Roksolanii przypomina jednakże pełne życia obrazy w *Odyssji* Homera i naturę i społeczeństwo w prostocie homerycznej przedstawia. Zdaje się, że przebywamy te strony, te miasta i wsie, pola i łąki i gaje, że oddychamy świeżym powietrzem i przypatrujemy się pszczołom po lasach i rybom w wodzie, przysłuchujemy się gwarowi ludu, wrzaskowi miast i... podaniom ludu, wierze jego w czarownice i t. d. To samo pokazuje się i

w takich poematach Kłopotowicza, o czém później powiemy. Tak więc w XVI wieku łacina się nawet zwraca ku temu, co ją otacza i stroi południowemi barwy Italii, obrazami mitologicznemi świat w którym żyje, życie miejscowe i wyobrażenia rodowe.

Widzieliśmy wyżej, że lud nie rozumiał reform społecznych, religijnych ani politycznych, wprowadzonych z Chrześcijaństwem i dla tego nie miał do nich społeczeńia, dopóki nie przywykł do tych nowości, które zresztą wynikały z koniecznych potrzeb i stosunków, w jakich zostawał naród cały z otaczającym go światem.

Lud witął Kazimierza słowy: „A witajże witaj miły go-spodynie!” temu samemu wszakże Kazimierzowi lud na półdnie Mazowszu opierał się w osobie Masława, który był wyrazem dawnego porządku rzeczy, co się już ostać dłużej w żaden sposób nie mógł.

Chrześcijaństwo w Polsce, jak w Europie całej, było wyrazem nowego zarość, nowego życia społeczeństwa, opartego na miłości, braterstwie, gębności człowieka — było więc faktem światowym, czynem społeczeństwa stanowego wpływowym; w przyszłości jednak dopiero dojrzewać miało to, co się pokazywało w zawiązku tylko w formie symbolicznej, koniecznej dla propagandy w massach całych.

Natura czyli duch narodu znać się nie mógł zupełnie z nową nauką wiary i łacińską, chociaż bowiem form nieznanych dotąd wprowadzono wiele, niepodobna wszakże było przygłuszyć pierwiastków rodowych, które przetrwają zawsze tak długo, jak naród, stanowiąc jego istotę (narodowość). Nie różniące jest prawie do XV wieku rozwijanie się u nas łaciny a kiedy ta wybujała, obudzone zaraz siły umysłowe chwytają się pierwiastków miejscowych i polszczyznę równoważą wpływ scholastyceizmu, co było nie tylko u nas, ale w całej prawie Europie. Tym sposobem nauka

łączy się z narodem, ożywia się jego uczuciem i myślą, opiewa sławę kraju, sławę panujących, ludzi pojedynczych, co się odznaczyli w państwie lub kościele, w wyższych sferach społeczeństwa. Jest to przejęcie do historii czyli kroniki, która mianowicie zachowuje pamięć wojowników znakomych i wojen, dobroczyńców kraju w pokoju, założycieli instytucyj, odpowiednich potrzebom kraju lub pomników jego usposobienia i dążeń praktycznej: klasztorów, kościołów, twierdz, miast, szkół i t. d. Pomniki religijne, jako odbijające usposobienie ludu np. kościoły, klasztory, były twierdzami ducha, jak wojenne twierdze i zamki były kościołami, uchroną ciała społeczeństwa.

Duchowieństwo musiało żyć w zbliżeniu z ludem i dla tego zupełnie odmienny od naszych poezyj łacińskich mają charakter pieśni religijne, składane przez duchowieństwo a potem i ludzi świeckich. Z powyższych przytoczeń mamy niejaki pojęcie o duchu poezyi łacińskiej, jeżeli wiersze łacińskie podobne nieraz do *okkupacyj*, zaśławianych w poetyce lub retoryce po szkołach duchownych, poezją nazwać można. Aby sobie utworzyć dokładniejsze wyobrażenie o tej poezyi, trzeba sobie wystawić ludzi, których mniemana a w ich przekonaniu głęboka nauka-szkoły wykształciła do tego stopnia, że się gardzić nauczyli, pomiatać mową pospolitą, mową gminu (*lingua vulgaris*) i samą naturą a przynajmniej obojętni mniej więcej byli na wszystko, co ich otaczało. Odrzuciwszy język i jego formy, słowa, frazy łacińskie, nie było nauki. Szczególniej umiętności wykładane w barbarzyńskiej łacinie, powstałej w kuźni wieków średnich, frazeologią tylko były śród wyrazów oznaczających działy, rozdziały, poddziały; wyrazów obojętnych, ze znaczeniem konwencyjnem pośród trupiej sekiwy natury i ledwie słabe dolaływało echo prawdy życia, życia natury i społeczeństwa. Powagi zastąpiły tu doświadczenie. W poe-

zyi tylko natura odzywała się żywiej, bo jęj obrazy, bo obrazy uczuć i myśli naturalnych, ludzkich, jakkolwiek przechodziły przez alembik klasycyzmu, działały jednak więcej na wyobraźnię, a fantazyja nowe tworzyła obrazy. Zresztą przez samo mechaniczne uczenie się form, wyrazów, zwrotów mówienia, trzeba się było zastanawiać nad rzeczami wyrażonemi w owych formach i nieraz się powtarzały nie złe nawet rzeczy zupełnie nieświadomie, jak to się do dnia młodym poetom, autorom i kompozytorom bez talentu zdarza, gdy przepisują wiele rzeczy obcych, całe zwroty i ustępy czasem a czasem i w nich się odezwie natura. Mechanizm zresztą był sztuką niemiłą, trudną, niepospolitą a my sami przy dzisiejszem wykształceniu nie zdolni bylibyśmy utworzyć nic podobnego. Trzeba było tamtoczesnych wyobrażeń, trzeba było owych przesadów uczonych, co wmawiały w ludzi zarozumiałych, że pisze głupstwa największe na świecie robią rzeczy, trzeba było i koniecznie zepsucia smaku i skażenia uczucia naturalności dla podziwiania owych geniuszów lilipuckich, narmidońskich, co sądziły że są olbrzymami, a były karłami; trzeba było powtarzania tych wszystkich warunków, aby w chorobliwą wprawić ludzi nadętość. Tym sposobem tylko mogli oni poświęcić usiłowań tyle i tylełożyć pracy, marnotrawić czas na niedorzeczności, pisać elegj, epigramatów, panegryfów i poematów całych bez sensu nieraz, bez natchnienia.

Nie życie, nie natura, nie poznanie i działanie ani myśli i uczucia w związku z życiem będące, ożywiały pieśń tych ludzi, ale sztuka t. j. pokazanie się, przypodobanie się łaskawym mecenasom, magnatom duchownym i świeckim. Jeżeli się wtedy udało komu napisać coś niezgorszego, bo niepodobna rozumié się przypuścić, aby już z piszących tego rodzaju nikt nie dobrego nie utworzył, były to w ogólności rysy zwyczajów i obyczajów t. j. puls natchnienia

i czasu (1). Do ozdób nawet mitologicznych miesza się Chrześcijaństwo, gdy np. Jan z Wislicy, uczeń Pawła z Krosna, wzywa Matki Boskiej jak Terkwato Tasso w Jerozolimie wyzwolonej. Ciążący znowu wpływ klasycyzmu łacińskiego przebija się i w poezji polskiej: formy rozumie się przede wszystkim odbić się musiały, bo najczęściej naśladowano formy, zbliżywszy się mało do treści. Możemy się pod temi trupiami szkieletami w zbutwiałych księgach coś i znalazło, gdyby się kto poświęcić zechciał badaniu historycznemu poezji polsko-łacińskiej. Wiszniewski dał nam tylko materiały, a jednak przepracowanie faktów jest rzeczą główną, główną zasługą badacza, który tego drzewa, cegieł, marmuru i kamieni, słowem danego materiału użyć powinien

(1) Tak między innemi Gallus pisze jak Kazimierz pierwszy zachęca mężów do bitwy:

*Multitudo non facit victoriam,
Sed cui Deus donavit suam gratiam,
Mementote virtutis preterite
Et labori vestro finem ponite.*

Tu się przebija duch ożywiający rycerstwo polskie. To samo spotykamy w powołanej już wyżej pieśni z r. 1510. Podobny duch w znanej pieśni p. n. *O potrzebie pod Guzowem* i t. p. W tych wszystkich pieśniach wiążemy myśl samych autorów, jak w Tocydydesie, Lwuszu i naśladujących ich kronikarzach nowożytnych. P. Wiszniewski berze jedną mowę którą Mateusz Cholewa kładzie (jak sam autor historyi literatury polskiej się wyraża) w usta jednej z żon Popieła i przytacza w dobrej wierze jako zabytek wymowy z czasów Piastów, a następnie powiada, że mowę Kazimierza I. trafia do rycerstwa, z której przytoczyliśmy kilka wierszy, zachował nam Gallus. W kronikarzach tych czuła się niezawodnie duch przeszłości jak w Tocydydesie, Lwuszu, choćby to powtarzać trzeba, ale możnaż brać kwiaty retoryczne i formy poetyczne utworów za całą monetę? Byłaby to gruta dzisiejszego stanowiska naukowego nieznajomości, pojmowanie rzeczy zupełnie uzikie, przeszłowiekowe i niestoryczne. Było to prosto naśladowanie klasycyzmu.

t. j. natchnąć myślą, związać planem w jedną całość, nie zaś wyliczać spis dzieł, ich tytuły i t. d. W literaturze same dzieła o tyle nas obelodzą, o ile autor przedstawi ich treść, pokaże znaczenie dziejowe, a jeżeli sam badacz nie przeczyta ich i nie o nich w ogólności powiedzieć nie może, na cóż się zdadzą wyjątki?

Niezawodnie na drodze owej mieszaniny polszczyzny z łacina, nie jeden może talent się zmarnował np. Mikołaj *Hussoramus* w którym się pokazują zarody myśli w. i. Jędrzej Krzycki (*Cricus*) lub Dantyszek i t. p. byli to ludzie zdolni a źle skierowane ich zdolności nie tam ich doprowadziły, dokąd za popędem natury iśceby powinni byli, wykształciwszy się na łacinie i gdyby inne były okoliczności i inne wpływy czasowe na nich działały. Cóż je lnak mógł zrobić dla literatury, ulubieniec Bony, nie tylko dworak, co się w literaturze kochał jak w zabawce, używając jęj zresztą za narzędzie wyniesienia się i potępiania złośliwą satyrą ludzi częstokroć niesprawiedliwie. Takim był Krzycki, nie lepszym Dantyszek, bo w ogólności nienaturalność i wykwmtność form towarzyszy nieporządkowi duszy. Z piszących po łacinie poezyc: Kochanowski, Klonowicz zwracali się do natury używając języka własnego, a życie ich nie życie to Dantyszków, Krzyckich i t. p. ludzi bez charakteru.

Uczenie tylko religijne, uczucie bijące pulsem życia w łone przeszłości przez tyle wieków, płynęło wprost do utworów noszących barwę religijną, a mianowicie napełniało nabożne oryginalne pieśni. Pieśni te były snąc układane w duchu ludu, który je polubił i przechował, czego zaś nie przechował mniejsza o to, bo musiało to być nie odpowiedniem duchowi ogółu: było więc częścią dowolnem, przypadkowem, nie nieznaczącem.

Zachowały się do dziś dnia imiona ludzi, którzy układali pieśni nabożne a mianowicie: *Jana z Kępy* (Opalińskiego)

biskupa poznańskiego, żyjącego w XIV wieku, który miał szczególne dla Matki Boskiej nabożeństwo, i składał pieśni na jej cześć, równie jak na cześć świętych (Wojciecha, Piotra i Pawła); *Jana Opala Witowskiego* co układał pieśni o mecie pańskiej, mając za ideał samego Zbawcę rodu naszego. Pieśni tego rodzaju musiały być upowszechnione i liczne, bo w XV wieku widzimy już całe ich zbiory. Owe pieśni biczowników, o których Lesław Łukaszewicz wspomina, pieśni śpiewane przez bractwa rozmaite, są utworem nieznanym nam autorów. Są znowu iniona bez dzieł np. Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego z XV wieku. Barwa indywidualności piszących ginie w pieśniach nabożnych, jak w pieśniach świeckich ludu. Ci tylko pisarze pieśni religijnych mieli znaczenie, których utwory odbijały uczucia religijne ogólne t. j. wspólne ogółowi całemu społeczeństwa.

Rzecz bardzo jasna, że zbiory pieśni kościelnych musiały być wcześniejsze od zbiorów pieśni świeckich, chociaż (jak te ostatnie) pieśni kościelne zachowały się w ustach ludu: do dziś dnia słyszymy śpiewających je w domach wiejskich i szlacheckich a nawet po małych miasteczkach, po kościołach nakoniec i żebraków, co z paciierzem i pieśnią proszą o kawałek chleba.

Odznacza się w XV wieku zbiór pieśni polskich oryginalnych, tłumaczonych z łacńskiego, a niezawodnie i naśladowanych z czeskiego, zwany kanconalem *Przeczorszczyka*.

We wszystkich pieśniach religijnych pokazuje się w ogólności więcej sztuki, niż w pieśniach ludu, bo je składali ludzie mniej więcej uczeni. Jest tu coś sztucznego, czego nie spotykamy w pieśniach ludu. Autor dodaje tu, jak w litaniach przymiotniki pokazujące wykształcenie retoryczne zowiąc ideał doskonałości: weselem niebieskiem, radością anielskich chórów, światłością niebieskich zborów, uciechą

wszego świata, różą rajskiego kwiatu, pokładem wszego stworzenia, ucieszeniem wszech smutnych, ścieszką błędnych, zdrowiem, mocą i t. d.

Wszystkie przymiotniki, podobieństwa i przenośnie tego rodzaju zachowały się wśród ludu, chociaż nie wyszły z niego — ideały same pojmował lud, tęsknił do nich i dla tego chwycił pierwsze lepsze wyrazy jakie mu podsunęto, co przemawiały do wyobraźni i uczucia jego. W pieśniach i w ogóle utworach tego rodzaju pokazuje się nieraz więcej fantazyi niż sensu i nie dziwnego, gdy wejdziemy w usposobienie ludu niewykształconego, w którym naturalne wiele się przebija uczucia, mało myśli. Kochać jednakże i poważać trzeba to poczciwe uczucie, które się przywiązywało do ideału doskonałości, gdy lud pobożny cieszył się z narodzenia Pana Jezusa, smucił się w Wielki Piątek i znów się cieszył na Wielkanoc ze zmartwychwstania Chrystusa w piosenkach swoich, śpiewając:

„*Oj smuci się Pan Jezus i my się smuciw*” i t. p.

Nieraz znowu zdarza się spotkać pieśni religijne pełne wesołości, co pokazuje, że barwa religijna nie zatarta wcale tła uczuć ożywiających najniższe pokłady społeczeństwa. Że pieśni religijne mają przy całej sztuczności wyrażenia, piętno wybitne natury ludu, pokazuje się to w tak zwanych *kantyczkach* czyli zbiorach pieśni nabożnych, które do dziś dnia słyszyć można śpiewane po kościołach parafialnych, miejskich i wiejskich i po domach polskich, mianowicie w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu, Adwentu i t. d. X. M. Mioduszewski, nie tykając poważnych pieśni zebrał: *Pastorałki i kolendy* z melodyami czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane (Kraków 1843). Śpiewają je do dziś dnia w czasie pasterek w nocy Bożego Narodzenia, lubo X. Mioduszewski ostrzega, że w kościele śpiewane być nie powinny....

Pieśni te wesole pokazują, że lud nasz przemógł uczucia ożywiające go nawet do pieśni religijnych, bo człowiek nie może się modlić niezależnie od usposobienia duszy w potocznym dnu życia upływie. Dotknięty najwyższą radością albo smutkiem i boleścią, składa swoje uczucia w ofierze Najwyższej Istności świata, czy to będą uczucia smutku i boleści, zadumy, troski czy też radości, szczęścia i wesela. I radość i zadumę przenosił do pieśni, dla tego dzieje całe jego usposobienia wewnętrznego odbijają się w pomnikach religijnych, zaczynając od pieśni.



PROZA I W OGÓLNOŚCI DYDAKTYKA, MYŚLENIE, ZASTANAWIANIE SIĘ.

Pierwsze pomniki prozy są (jak pomniki poezyi) dwójakie: w podaniach ludowych np. w przysłowiach, bajkach... i w dziełach pismiennych prozy religijnej, która nie przeszła już w usta ludu, jak pieśni nabożne, chyba w paciérzu i dla tego właśnie że nie przeszła, pisano ją w książki i to była pierwsza nauka zaczynająca się od mądrości życia (religii).

Najdawniejszym pomnikiem wolnej czyli niewiązanej (wierszem) mowy, są bajki i przysłowia nie tylko u nas, ale i w całej Słowiańszczyźnie. Dotąd nie nieznaczące mamy zbiory tych bajek, bo wydane przez Byszarda B. (1840) *Powieści Witko-polskie* obejmują jedną tylko bajkę o 12^{tu} rozdziałkach, ale tak przelobioną sztucznie, że jej prawie poznać niepodobna. Może autor ma pojęcie o literaturze ludowej, jak Wacław z Oleska, ale nie ma zdolności do zbierania powieści ludu (bajek).

—Wydane przez K. Wł. Wójcieckiego *Powieści Ludu*, spisane przez Karola Balińskiego, nie obejmują ani części słyszanych przez nas bajek i gadek ludu, ale mają tę przynajmniej zasługę, że są spisane wiernej w ogólności niż *Bogunka* wspomnianego Ryszarda B.

Szczególniejszy talent pokazuje obecnie *Jan Barszczewski*, który zwrócił uwagę na Białoruś i wystawił urywek swjej pracy w fantastycznych opowiadaniach p. n. „*Szlacheć Zawulnia*.” Najwięcej jednak w tym względzie dokonał Wojciecki, którego powieści ludu czytało ciągle od lat kilkunastu wzrastające młode pokolenie po różnych pismach czasowych. Prace p. Wojcieckiego obejmują po większej części świat szlachecki, rzadko lud cały: dla tego wadliwa strona, jaką Wójciecki rad nie rad przedstawiać musi, wpada w oczy w sposób rażący. Autor wszakże nie odpowiada za źródła (1).

W najdawniejszych bajkach naszych przebija się w ogólności *dualizm*, duch pewno pogański w walce z chrześcijaństwem, nieczysta i czysta siła: to w czarownicach, zaklętych królewnach, to w upiorach, duchach, później aniołach, djabłach i t. p. widziadłach, umiędłach stworzonych. Niektóre bajki noszą na sobie wydatną barwę Wschodu: jest to niezawodne odgłos pierwotnego pochodzenia, pierwotnego bytu naszego; bo inaczej nie odbiłaby fantazyja ludu tylu obrazów, tylu cudów Wschodu. Miejscowość europejska umiarkowała ten um zapalny indo-europejskiego ludu i fantazyja w harmonii z rozsądkiem, pełna naturalności i wdzięku, fantazyja pieśni homerycznych zastąpiła miejsce ognistego, nieumiarkowanego w ostatecznościach, jak Wschód cały wahającego się umu wschodniego.

(1) Bajki nasze czekają jeszcze na zbieracza, bo zbiorów ich prawie nie mamy, a ni części bowiem niełokowały w tym względzie prace podejmowane dla zbierania pieśni i podań ludowych w ogólności.

Bajki więc czyli gadki, klechdy starożytne ludu mają wyraźnie dwa okresy czyli cykle: najstarożytniejszy, któryby można nazwać wschodnim i późniejszy, miejscowy. Pierwszy przedstawia walkę, dualizm, echo może starowiecznej wiary ludu lub (jak wspomnieliśmy) wyraz walki chrześcijaństwa z pogaństwem a drugi: świat bliższy nas, znajomysz nam. świat szlachecki pod obcemi napływami najróżnorodniejszemi, świat z barwą chrześcijańską.

Pismo Ś. i rozmaite urywki pisane rzeczy odnoszących się do wiary, religii a następnie kościoła, dalej zaś jeszcze do rzeczy zostających w związku z duchowieństwem albo obchodzących je — stanowią drugi ważny pomnik prozy polskiej i łacińskiej. Po polsku pisano to, co obchodzić mogło ludzi nie poświęcających się wyłącznie żadnej w szczególności nauce, tylko jednej *nauce religii*. Zbyt kłopotliwe jednak było przygotowanie książki pisaniej, zbyt mała liczba osób czytać umiała i chciała się oddawać z zaniłowaniem czytaniu religijnej treści i dla tego to Psalterz Małgorzaty, książeczka do nabożeństwa Ś. Jadwigi, Biblia królowej Jadwigi — oto są ważniejsze zabytki prozy religijnej i to z XIV dopiero wieku. Z XIV wieku doszły także do nas zabytki (1) języka polskiego prawnego, pokazujące zbliżenie do sąsiednich słowiańskich, a mianowicie ruskiego i czeskiego. Nie można twierdzić z pewnością, ale wszystkie zabytki językowe z XIV i XV wieku naprowadzają na myśl, że w tłumaczeniach Pisma Ś. korzystano pewno z przekładu słowiańskiego Cyrylla i Metodego. Z XV wieku piękne już mamy zabytki języka polskiego, który się do takiego stopnia urobił i wykształcił w swoich formach zewnętrznych, że *Parkosz*, doktor prawa i rektor akademii krakowskiej w tym już wieku pisał broszurę o ortografii polskiej.

(1) Ob. W. A. Maciejowskiego *Pamiętniki* i t. d. II, str. 331 i nast., zawierające pomniki języka z rękopisów sieradzkich i warszawskich.

Znakomitsze pomniki prozy polskiej z wieku XV są: *Biblia królowej Zofii*, znaleziona w Szarosz-Patak w Węgrzech i tak zwane Agendy (obejmujące rzeczy kościoła dotyczące), z których jedna *poprawna*. Dalej następują ważne bardzo przekłady praw polskich i mazowieckich: a) *Świętosława z Wojcieszyzna*: statutu wiśnickiego i jagiełłońskich ustaw. b) *Macieja z Rożana*: statutu mazowieckiego — około środka wieku XV dokonane i dziś stanowiące najwzniejszy zabytek języka prawnego, obok okrucieństw pozostałych z XIV wieku.

Przytaczają jako osobliwość kilka mow pojedynczych po polsku mianych, co nie jest wcale dziwną rzeczą, gdy sobie przypomniemy, że jakkolwiek w wieku XV profess rowie akademii krakowskiej pracują jak papęka, aby nieprzebitą siecią z tej przedzy tkaną nie prześcisnęła się natura, ale wszystko w pajęczęć przedzy rozumowania tonęło; zawsze jednak siatka łaciny całego kraju otoczyła nie mogła przy braku rozszerzonej oświaty w narodzie, który przy wszystkich pomnikach uczoneści, jaka z XV wieku pozostała, dopiero na schyłku XV i XVI wieku z pierwotnej szowinisty okrzesywać się zaczął, jak cała Europa. Wtedy zaiste dopiero widzimy nie tylko uczonych na dworach ucourach i magnatów duchownych, ale i na świecie całym, po dworach panów świeckich i szlachty a chłop i mieszczanin uczy się, zajmuje nauką, jak duchowny i więcej nawet, a szlachcic nie wstydzi się nałogiem z czasów feudalnych, uczyć i pracować nad nauką, jak i p. tylu znakomitych pisarzy naszych.

Aby ocenić ruch umysłowy i owoce działalności naukowej od najdawniejszych czasów, trzeba wejść w położenie ludzi piszących w różnym rodzaju i poznać stosunek dzieł do życia narodu oraz związek z tym życiem, a wtedy się pokaże czy dzieła pozostałe są owocem dowolności, urojeń,

przypadku czy wyrazem potrzeb ogółu, potrzeb ducha ludzkiego, który jest także ogółem. chociażby się obudził jedynie w małej liczbie osób.

Wejdźmy w stosunki polityczne kraju, jego instytucje społeczne, jego potrzeby i sposoby zaspokojenia tychże, leżące w duchu narodu, różnych klis, jego, a to nam z jednej strony pokaże jaka być mogła literatura pisana i myśl odbijająca się pośród tych kosmopolitycznych form łaciny, co jak lód ściepła powierzchnią na czas mejaki, pod tą jednak powierzchnią pływały wody życia źródłowego, wylukającego z natury społeczeństwa.

Wszystkie pomniki piśmienne stanowią bardzo ważne zabytki, bo dla badaczy we wszystkich naukach są to świadectwa ważne, chociaż nie jedyne. Dzieje przeszłości nie przemawiają do nas wprost, ale za pośrednictwem świadectw, od których wiarygodności pewność dziejowa, pewność naszego sądu i sprawiedliwość wyroku o przeszłości zawisła. Każde dzieło przedstawiające przeszłość i wyrokujące o niej wytacza sprawę przodków pod sąd współczesnych, a zatem powoływać się powinni na świadectwa wiarygodne, czerpane z niepodjejranych zabytków przeszłości, a nawet pomników nie piśmennych; bo — prawda to prosta, ale ważna, wielka — nie samo pismo zawiera obraz życia wewnętrznego, potęgę umysłowej społeczności, ale nadto i jego wyobrażenia o rzeczach w podaniach, pomnikach sztuki, przemysłu i t. d.

Biblioteki, archiwa są to źródła dla badaczy, nie dla ogółu czytających — bo dzieła specjalne, akta prawne, polityczne i t. p. które są dziełami równie specjalnemi, nie mogą obchodzić czytającej powszechności i nie należą do literatury powszechnej krajowej. Pisarze tylko nie mający w swych dziełach wiele myśli żywotnej, zwracają uwagę więcej na źródła niż na ich obrabianie, treść samą; nie ten

wszakże ma zasługę przed potomnością, kto pisze katalogi bibliotek i wydaje dzieła bibliograficznej treści — o takiej zasłudze potomność zapomni, gdy się przebiję do ziarna a torki odrzuci z łupiną, skorupą owocu — ale ten, kto korzysta z samych źródeł dla wykięcia w nich myśli, bijącego w nich pulsu życia. Akta urzędowe czyli tak zwane dyplomata są bezwątpienia ważnemi pomnikami przeszłości, ale o tyle o ile w nich się dobieramy do myśli samej, treści, wyrazu ducha narodu. Dyplomata z Chrześcijaństwem, któremu towarzyszyło zaraz pismo a mianowicie łacina, szerzyć się w Europie zaczęły, zarem i u nas i na Litwie od czasów zaprowadzenia nowej wiary istnieć niezawodnie musiały; bo Chrześcijaństwa *bez pisma* — tego wyrazu światła, nauki, pojęcia stosunków rozleglejszych — nie pojmujemy. Co się we wstępie rzekło o cywilizacyi, to powtórzyć można o zabytkach pismienności, będącej zewnętrzną cywilizacyi oznaką, tém więc dawniejszych czasów sięgają pomniki pismienne, im naród wczesniej przyjął wiarę Chrystusa: stąd na południu i zachodzie Europy tak dawne wiążące się ze starożytną literaturą Rzymu zabytki pismienne, np. we Włoszech, Francyi i t. d. W sprawach politycznych lud nie mógł mieć udziału, pośród burz wstrząsających zamieszkaną przez nas część świata w wiekach średnich a nawet w ogólności ludzie świeccy w interesach wiążących naród z innemi państwami mało przyjmowali udziału, walezyli tylko w sprawie kraju, radzili i sadzili w pokoju. Duchownych najczęściej czynił monarcha tajemnymi powiernikami swojemu sekretarzami, powierzał im utrwalenie swojej woli w pomnikach pismiennych (Kancelarzy). W zawikłanych nieraz stosunkach kościoła i państwa, dwóch władz, które miały dwa różne środki ciężkości, jakby dwa różne światy, w trudnych zresztą przypadkach z innem rządem, monarcha radził się magnatów świeckich a częściej jeszcze

duchownych, którzy mu zwykle przychylniejsi byli, jeżeli nie mieli przeciwnego interesu. jak to się nieraz także zdarzało.

W Polsce dyplomata sięgają niezawodnie czasów tak dawnych jak Chrześcijaństwo i dla tego słusznie utrzymuje W. A. Maciejowski (1) .. że nie przesadza Bartosz Paprocki, gdy wspomina o dyplomatach z czasów Mieczysława I. i Bolesława I. przechodzących; albowiem bezwątpienia razem z Chrześcijaństwem nastały u nas takowe." Z X jednak ani XI wieku nie z takich pamiątek do nas nie doszło a o XII wiekowych ciekawe szczegóły czytamy w pierwotnych dziejach Polski i Litwy (2).

Najdawniejsze zabytki historyczne po dyplomatach są *kroniki*, pod któremi się zastanawia i wielką uwagę wypada, bo to jest obraz stosunków zewnętrznych i zmian organicznych życia wewnętrznego narodu; druga to więc połowa naszej literatury, połowa zawarta po większej części w języku łacińskim a dająca nam wyobrażenie o bycie zewnętrznym, państwowym i społecznym, wewnętrznym całego kraju, o ludziach odznaczających się pod jakimkolwiek względem; gdy pieśni i podania ludu nie zwracają w ogólności uwagi na osoby, ale na duch ogółu i tyle tylko mają znaczenia bohaterów pieśni i d., ile są wyrazem niezłomnej powszechn. siły, stanowiącej podstawię narodu. Na tej podstawie dopiero wznięły się wyższe pokłady społeczeństwa i ludzie pojedynczy występować mogli i grać rolę jaką odegrali w dziejach naszych i ninowicie w dziejach rozwoju umysłowego, który był wyrazem politycznego, obyczajowego życia narodu.

Kroniki zachowały nam w ogólności *epos*, czyny, *stronę* zewnętrzną życia narodu; pieśni i podania ludu — *stronę*

(1) Pierwotne dzieje Polski i Litwy str. 342

(2) str. 343.

literaryjną, wewnętrzzną. Nie można jednak oddzielić ściśle obu tych źródeł, które nieraz spływają w jedno i podania przechodzą do kr. nik. z kroniki zaś nie jedno imię staje się tradycyjnem, do podań wypływa, bogacąc je historycznością barwy.

Rzućmy okiem na kroniki nasze do czasów Długosza a potem czytać będziemy uwagi nad temi pozostałemi okruchy dziejów przeszłości: bo kroniki nasze przedstawiają istotnie okruchy, szczątki tylko olbrzymiej budowy dziejów, a myśl, plan całości tej budowy — badacze odtworzyć powinni z tych szczątków, jak genialny *Curier* dawno znikłe organizmy odtwarzał. Synteza nam jedynie pozostała dla objaśnienia mych w przepaści dalekiej przeszłości zapadłych wieków, ale synteza oparta na rozbiórce (analizie) pozostałych śladów przeszłości. Z tych śladów w historyi, jak w jeometrii wykreslniej, przyjść powinniśmy do budowy dziejów (konstrukcyi) w przestrzeni wieków.

Jest jakaś powieść, jest poezya i czuje w tem, co się dokonało, *co się działo czyli dziejach przeszłości* i dla tego ze święta jakiś ezei i uwielbieniem ludzkie od najdawniejszych czasów poważyli podania, kresili historyę, chociażby na niedoźmiej, chociażby tylko zapisując i agie nazwisko, opowiadając suchy wypadek, nie więcej (pięć kronik średnowiekowych) a potem dopełniając dzieje myślą.

Podania ludu, nazwiska i wypadki pisane przez duchowieństwo były zasada i naszego kronikarstwa, które się właściwie od XII zaczyna wieku, bo w X i XI nawet, Polskę (jak Europę całą) zalegał jeszcze mgła barbarzyństwa i ciemnoty, która się dopiero ku końcowi XII wieku przejaśniać zaczęła, a zatem kronikarstwo nie przedź się pokazać mogło.

Pisano i aprzł katalogi i rozrunki, o których szczegóły pracowicie zebrał Wisniewski (1) a które były źródłem

(1) II, str. 10 i nast.

dla najdawniejszych kronikarzy. Zastanawiają nas mianowicie:

Nestor

Marcin Gallus - w dwunastym;

Kadłubek,

Bogusław,

Godzisław Baszko — w trzynastym;

Kompilatorowie i komentatorowie Kadłubka w XIV i XV wieku a mianowicie *Dzięrzwa*.

Nestor żył w XI i XII wieku, spisywał dzieje w Kijowie po większej części z podań i dla tego kronika jego wiekopomnym źródłem pierwotnych dziejów Rusi zosłanie. Piśmo S. i literatura grecka wpłynęły na jego sposób pisania i nadały barwę mniemaniu nieznośnej (wywody od początku świata), co było stroną wadliwą kronik średniowiekowych.

W XII wieku pisali dalej dzieje ruskie *kontynuatorowie* *Nestora*. Pokazują się kroniki (latopisy) po różnych pisane miejscach, mianowicie od wieku XIII na Rusi. *Nestor* służył za zasadę do najpóźniejszych czasów tego okresu (XVII wieku), ważne są wszakże jego zmiękania i warianty, powstałe przez rozmaite przepisywania go i przekształcania, dodatki nieraz ciekawych szczegółów albo opisów miejscowości. Tak samo u nas przepisywano Kadłubka, którego kronika we wielu innych przekształconych rozpoznać się daje. Ważne są szczególniej po kronice *Nestora* tak zwana *latopis* *kyjowska* i *wołyńska*, *latopisiec nowogrodzki*, *litewsko-ruski* i inni, *wremennik sojski*, *latopis Nikona* ostatnie należą do końca tego okresu (XVI i XVII wieku). Rozróżnie konieczne trzeba źródła i źródła różnej wartości, których forma powinna badacza naprowadzić na myśl, że kronika *Nestora* zmieniana była, jak naszego Kadłubka i Gallusa. A jednak długo uważano te rozmaite przerabiania *Nestora* i Kadłubka za jednę kronikę, dopóki nasz genialny Bidacz

starożytności tak opacznych widoków (zaczawszy od fałszów Szleccera) nie uprosił i nie przedstawił nam Kadłubka w innym wcale świetle, pokazując w nim dzieło Mateusza Cholewy, jako pierwiastek składowy. Być może, iż nowe odkrycie chronografa Hamartola, który miał być dawniejszy od Nestora, da Nestorowi takie znaczenie, jakie ma dziś Kadłubek a kronika Hamartola będzie t^ęm. czem Mateusz Cholewa względem Kadłubka. I tak już zakonnik *Jan* gra w Nestorze rolę, podobną do *Jana* kadłubkowego czyli raczej mateuszowego.

Marcin Gallus, pierwszy kronikarz polski, jak Nestor r^uski, człowiek na swój wiek bardzo uczony, pisał ze spóeczuciem dla wszystkiego, co go otaczało; w szczególności zaś dla władzy, którą snąc uważał za wyrażenie narodu. Korzystał on niezawodnie z *archiwów*, jakie w jego czasach być mogły, katalogi więc i r^uczniki dostarczyły mu jak Nestorowi wiadomości chociaż nie wiele (1). Zwracał najwięcej uwagi na władzę i stosunki polityczne narodu, lud więc zostawił w cieniu. W następnych kronikach naszych daleko więcej wyczerpywano polana np. w Kadłubku, Boguśale. Gallus jednak niektóre pieśni przytacza i są ślady że korzystał meco z podań np. gdy mówi: *ex relatione majorum, narrante etiam seniores antiqui*. Szczegół o Ś. Stanisławie on nam zachował, co dowodzi wielkiej bezstronności historyografa. W XVI wieku nieraz pisarze nasi mówią o Gallu. Lengnich wydał go pierwszy przed stu laty. Kownacki tłumaczył p. n. *Historia Bolesława III.* a J. W. Bandtkie tekst wydał.

Galla rozpoznąć można w Anonimie szląskim z XIV wieku i w rozmaitych przekształcaniach i przepisywaniach w XV wieku, bo nawet Długosz go przytacza. Ważne to snąc

(1) Dowód w słowach Gallu: ... *quod via potest cum labore historiographus invenire*.

było źródło dziejowe, źródło niemal podobne do Nestora, tylko że na Rusi Nestor był jedynym znakomitym łatopiscem Rusi a u nas obok Galla są i inni kronikarze.

Czy Gallus był Polakiem czy cudzoziemcem, rzecz to podrzędna; główna zaś, że przesiąknięty obczyzną ujął dzieje krajowe w formę klasyczną. Obczyzna wszakże nie zatarta miejscowości. Najlepszy to dowód, że łacina nie tłumila swojszczyzny, ale owszem dawała jej uznanie! Cóżbyśmy dziś o swoich rzeczach wiedzieli bez kronikarzy łacińskich do Długosza włącznie?

Pomijając Żywoty ŚŚ i Annalistów, na których jako na źródła samego Galla zwrócić należy już uwagę, uczynić tu wzmiankę wypada, że annaliści późniejsi przytaczają, czyli raczej przepisują kroniki, jakie na wpasę mogły w ręce np: Boguchwał i Baszko z XIII wieku a ich samych znowu przekształcają *kommentatorowie*. Stąd to ów zamęt i prawie niepodobieństwo dościsła prawdy: trzeba było wielkich pracowników społecznych, aby drogą analizy naukowej wykryć pierwiastki składowe różnych kompilacyj. Annaliści polscy z XIII i XIV wieku np. *krakowski, sileski, kujawski* piszą o zdarzeniach miejscowych, jak wienianek raskie np. *nowogrodzki, kijowski* i t. p. a obok wiadomości o biskupach miejscowych mieszczą nieraz dawne teksty kronik, wypisując je z annalistów poprzednich i powtarzając czasem z dodatkami własnymi. Kontynuatorów nie brak jeszcze w XV i XVI wieku np. Annalista sandomierski, trzemeszeński (ob. Gołębiewskiego o dziejopisach polskich).

Wincenty *Kałużek* był duchownym, jak Gallus, uczonym. Pisał swoją kronikę wyraźnie korzystając z kronik dawniejszych, które doprowadził do początku XIII wieku. Znakomity nasz badacz starożytności pierwszy objawił zdanie, że *kroniki* swojej nie pisał sam Kałużek, ale w nią wcielił zebrane opowiadania dawniejszego z XII wieku kro-

nikarza: *Matcasza herbu Cholewa* i do tego to Mateusza należyć mają bajki zawarte w Kadłubku. *Mateusz* był równie jak Kadłubek biskupem krakowskim, człowiekiem na swoje czasy niezwykłym, który jednakże różnił się od Galla, że zbierał podania i bajki ludu, co było krokiem postępu, bo wnikaniem w podania narodowe. Czy tak zwane bajki czyli podania bajeczne (mityczne) przypiszemy Kadłubkowi czy Mateuszowi, obojętną to jest rzeczą; zawsze zgodzić się trzeba, że źródło ich było po części w narodzie, po części leżało w samym autorze kroniki. Autorem pierwszych trzech ksiąg kroniki Kadłubka był pewno metylko Mateusz: mogła tu być niejedna kronika źródłem i pomocą, a wiadomości zebrane układano sztucznie to w postaci listów, to rozmów (dIALOGÓW) między wspomnianym Mateuszem i Janem Arcybiskupem gnieźnieńskim. Podług Lelewela jest to dzieło Mateusza. P. Maciejowski trafną czyni uwagę, że zbiór powiastek, wcielenych do kroniki Kadłubka należy do niejednego kronikarza; bo wyrazie właśnie, że Kadłubek z różnych źródeł czerpał a zatem kronika uważana być może za sumę poprzedzających ją kronik—choć pewno jeszcze nie wszystkich. Rzecz godna uwagi, że Mateusz zbierał w kilkadziesiąt lat po Galla wyczerpił podania, gdy mówi: *narrabant, fama est* i t. d. Dziś gdy krytyka las krytyczna po przejawie prac Lelewela, Maciejowskiego i t. p. do aśmiesznych przywodzi rzeczy widłoków, odróżnić musi a chce, napływowe pokłady uczoności od pierwotnych podań, złożonych w księgach świętych dziejów, tej arce przynależa z obecnością zapadłej w głąb wieków przeszłości. Widzieć dziś jesteśmy Kadłubkowi czy Mateuszowi za bajki podane, któreby może leż u nich zaginęły a które dziś obrane ze skorupy mityzmu rzucają chociaż słabe światło na dzieje. Z drugiej strony wetodząc w źródła książkowe, z których korzystali kronikarze nasi, nie możemy potępić

bezw warunkowo ich chęci objaśnienia dzieł; chociaż te nie-
raz do najpóźniejszych czasów wkiłało, zamiast rozjaśniać
jak to czyni np. w badaniach o Kadłubku Ossoliński, acz-
kolwiek tu i owdzie rzęca trafiła uwagę i wiadomości służące
do objaśnienia tekstu. Ostatni prawie w porządku chronolo-
gicznym historycy np. Trogus Pompejus, skrócony przez
Justyna (za Ammianów), wpływał i a wyobrażenia Kadłubka
i innych kronikarzy, którzy wyraźnie na wzór tego lub owe-
go pisarza dziejów układali swoje własne. Gdy jednak He-
rodot pisał ogólnie o stronach naszych: toż Prokoneusz i in-
ni, z których korzystali kronikarze nasi, mianowicie późniejsi;
dla tego mieli oni wielkie pole popasu dla fantazyi, która
bujając mogła dowieść, bo jej nie było ograniczało. Jeografia
wieków średnich przyznawała się do zawikłania rzeczy,
bo pisarze jak Prokoneusz, Ammian Marcellin, Cezar, Tacyt
i w. i. mówią o drużynach napływowych, które potem zni-
kły a pokazywały się odwiecznie osiadłe ludy np. Słowianie
tam, gdzie sadowili Gotów, Sarmatów, Szytów i t. p.
Do historyi należy krytyka szeregu dawnych źródeł czysto hi-
storycznych; ze starożytności historyi literatury dość wskazać
na pieśniaski składowe dzieła. Gallus i Kadłubek są wy-
razem czułości swego wieku i zarazem obajają pod-
ma ludu; w literaturze więc naszej historycznej, zaczynając
od pierwszych kronikarzy, przebiega się pierwiastek me-
scowy i ogólna barwa łacińska, co się i w całej literaturze
naszej najwyraźniej pokazuje. Dziwić nie powinno przedsta-
wiać nam różne kromki nasze, których tem być musiały
te same kromki, z których korzystał Kadłubek a których
istnienia domyslać się tylko można. Śladów bowiem samych
tych źródeł nie mamy, są tylko i raport kłama, że istniały.
Auter uwag nad Mateuszem Lerou Cholewa przyczynił się
niezmierne do uproszczenia widoków przy zapatrywaniu
się na kronikarzy naszych przed Długoszem. Pokazuje on

następstwo Gallusa i Kadłubka (Mateusza) i wszystkie pierwotki składowe kronik najbardziej u nas upowszechnionych i przepisywanych tyłokrotnie do czasów Długosza i Kromera. Zwracając uwagę na treść kronik pokazując związek ich z podaniem miejscowem i związek uczoności niemieckiej z obłędem naukowosci w Europie: tym sposobem tłumaczy źródła prawdy i źródła błędów, fizyologię i patologię naturę dzieł rozważając, rzucając wszędzie rysy śmiało, genialnie, pomysłami obok obliczającej erudyeyi (Ob. uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmującą).

Nie ze wszystkich kronik pisanych przed nim korzystac musiał Kadłubek a zatem ważni są bardzo kronikarze po Kadłubku piszący, przepisujący go rawer, którzy nam zachowali niejedną szeregół, nieznajdujący się w Kadłubku, z kronik stać nieznanymi Kadłubkowi. Do takich pisarzy należą:

Bogufał czyli Boguśał. Dawniej mieszano go z Baszkonem, jak Mateusza z Kadłubkiem. Ten ostatni pisał po Mateuszu t. j. po królu przypisywał Mateuszowi: tak samo Baszko pisał po Boguchwale. Boguśał stanowi ciąg dalszy Kadłubka, ale zawiera wiele ciekawych szczegółów, nieznanych temuż; co pokazuje, że mu były znane źródła, których Kadłubek nie używał i nadto spisał stać z podaniem, co Kadłubek raczej wystawia, oburzony czatem niezności Boguchwała więc jest w takim stosunku do Kadłubka, jak ten do Gallusa t. j. stanowi jego dopełnienie i objaśnienie. Wyborne wyłanie części tekstu tej kroniki przedstawia nam W. A. Maciejowski (1). Gdybyśmy w podobny sposób mieli wydanych wszystkich kronikarzy naszych do Długosza, dzieje nasze wyjaśniłyby się dopiero zu-

(1) Pierwotne Dzieje Polski i Litwy, str. 576 i nast.

pełniej niż teraz i dalyby podstawę krytyce wyższej. Boguśał powiada wyraźnie, że skrócił Kadłubka i *innych* t. j. co Kadłubek i *inni* (ae caeteri) pisali a nadto dodał wiele swego.

Baszko pisał kronikę, która mieszczono przed Kadłubkiem i po Kadłubku a której od Boguśała dawniej nie odróżniano. Dziś kiedy Boguśał pokazał się jako karzem oddzielnym, w skład Baszko na wchodzącym; kronika tego ostatniego będzie dopełnieniem pierwszego a summa wszystkich poprzedzających, katalogów więc, roczników, podań i kronik mieszczących i nie mieszczących się w Kadłubku. Dla tego to tak trudnym do ocenienia pokazuje się Baszko i taka w nim wielka mieszanina. Kronikarze nasi po Kadłubku *piszący*, trzymając się tej summy kronik, dodawali tylko rozmaite wiadomości ze źródeł pisanych i niepisanych, a potem w różne układali formy. W nich więc spowita prawda historyczna, płynąca z podań i zachowana w suchych wzmiankach kronikarskich. dziś dopiero pokazuje się w świetle prawdziwem.

Zastanawiają nas mianowicie komentatorowie i kompilatorowie Kadłubka do XV wieku. Między innemi odznacza się i wyróżnia kronika Mierzwy czyli Dzierzwy, obejmująca głównie drugą połowę ku schyłkowi XIII wieku. Zamęt tu wielki, bo kronika się zaczyna od Noego: kronika ta przypięta do Kadłubkowej długo uchodziła za jego własną, jak wspomniana już wyżej Mateusza. Dzierzwa (Dzierwa) jest przez to w kronikarstwie naszym godny uwagi, że pierwszy zaczyna pisać od początku świata; dodając to do wiadomości wybranych z kroniki Mateusza i Kadłubka, równie jak wiele własnych uwag i postrzeżeń, na miejsce opuszczonych uwag pominiętych pisarzy — z których przepisywał tylko wiadomości historyczne dodając do nich lata z annalistów, co pokazuje że i z tych annalistów korzystał a może i tekst zmieniony już Kadłubka i Mateusza z nich wypisy-

wał. Autor ksiąg bibliograficznych pokazał, że Dzirzwa dzieje od stworzenia świata czerpał z dawnego pisarza anglobretńskiego Nemiusa, który pisał *ex relictibus libris*, jak Dzirzwa wiele rzeczy *ex scripturis*. Źródło bardzo pewne! Dziś lud podobnie mówi, że coś jest napisane w *książkach*. Dawnej podobne o pewności źródłowej wiadomości sądzili piszący.

Sławny komentator Dombrówka, z którego uwagami wydawano Kadłubka i dla tego mieszano z niemi tekst kroniki (Szlecer), pominięty tu być nie może. On przytacza, jako doktor uczony, pisarzy i ich zdania, chociaż jedno i drugie nie w porę, medykuje także niewczesnie i popisuje się tylko z erudycją pełną pedanterji uczonęj. Miał on pod ręką i innych kronikarzy po Kadłubku np. Boguśałę i Dzirzwę, z którego nie omieszkiał wyciągnąć traktatu o początku świata i potopie. Błędy tego rodzaju i powszechniały się od XV wieku, kiedy tyle odpisywano rękopismów, stanowiących źródło prawdy i błędów. Długosz nie uniknął także błędów wieku a za nim poszli inni pisarze XVI wieku (1).

W XIV i XV wieku ustaliły się stosunki społeczne nader ważne i nianowicie też stosunki obywateli z szlachty właścicieli ziemskich i poddanych. Społeczeństwo pokazuje się ruch prawodawczy. Do historyi prawodawstwa i deżę statuta Kazimierza W. i Jagiellon. w. do historyi zaś literatury — dzieła uczonych, prace ich we względzie prawa na drodze teoryi, zaczawszy od Jura Ostroroga, kasztelana miedzyrzeckiego, który na sejmie piotrkowski (1439) przy-

(1) Marcin Polak (Marinus Polonus) uczony w dziejach literatury i prawa, a także w dziejach ogólnego społeczeństwa europejskiego np. o prawie kanonicznem, kronikę Polacz w Cesarzowach rzymskich i t. p. W dziejach literatury powszechnęj nie jest bez znaczący, w dziełach jego wszakże nie widamyśli. Proząo się nad nim rozwodził M. Ossoliński w dziele p. n. Wiadomości historyczno-krytyczne t. 2 s. 323, bo ani w samych tekstach ani w przypisach od str. 324 do 330 nic ważnego nie mógł powiedzieć.

gotował w tym rodzaju dzieło pomnikowe (*Monumentum pro comitibus etc.*), gdzie żądał powszechności prawa a chociaż to się zdawało rzeczą bardzo prostą, nie weszło jednak w życie, którego warunki historyczne inne były od wieków. Zebrane na początku wieku XVI pomniki prawodawstwa naszego charakterystyczna mają nazwę: *Commune Regni Poloniae Privilegium*, bo cała szlachta była narodem uprzywilejowanym. Te same masy ludu były upokorzone nierównością praw, gdy je pozbawiono własności ziemskiej a czasem nawet bezkarnie, chociaż nie bezpłatnie, pozbawiano życia. Nie-sprawiedliwość ta wywołuje pisania uczonych różnemi czasy, bo leży snąć na sumieniu ogółu a ludzie, środkujący w sobie uznanie społeczeństwa, spowiadają się z niej w literaturze, będącej wyrazem tego uznania i świadomości. Rozumie się, że w XV i XVI jeszcze wieku nikt się wznieść nie mógł do pojęcia prawa historycznego i dla tego ani krajowcy np. Ostrog, g. ani cudzoziemcy np. Rucz nie pjęli zarzęcia praw miejscowych i w rzymskiem szukali zbawienia. Nie tłumaczyli oni sobie ustaw krajowych względnie do usposobienia narodu i dla tego to oburzenie i p. Rucza przechrzcił nieraz w deklamację bezzasadną i czężą apologię prawa rzymskiego (1).

W całej literaturze, nietylko prawnej, odbija się ten duch, co zasnąć społeczeństwu i obojętnym być na swoje potrzeby nie dawał. W XV już wieku pokazują się osobistości godne uwagi. Ludzie odznaczający się praktycznością zwróci; bo w ogóle obok nieciekawości, odbijającej się w pieśniach ludu, pokazuje się głęboki rozsądek w przysłowiaach, tym skarbie nieprzebranym mądrości praktycznej. Przysłowia są wyrazem zastanowienia się nad życiem i obok piestio-księgi. Lud i stnowia dziś księgi mądrości życiowej. Praktyczność wywodzić musiała ludzi z otwartą głową, co byli

(1) Ob. Ossolinskiego, tom 2, Piotr Ruczyński.

wyrazem obulzolej myśli i odradzający się światy w Europie w XIV i XV wieku a nawet wcześniej (1).

Jędrzej Gałka z Dobczyna był to człowiek niepospolity, chociaż nie jest zjawiskiem w swoim rodzaju jedytnym; w XV bowiem stuleciu i m. l. ludzie gotowali drogę wyobrażeniom, walczącym z dawnym porządkiem rzeczy - wyobrażeniom, które się u nas przyjdą i krzewiły w XVI wieku, dopóki ostatecznością swoją nie wywołały drugiej ostateczności. Zwrot do przedmiotów religijnych dowodzi, że to były pytania w owych czasach najżywotniejsze.

Ostrorog działał w dziedzinie teorii prawa, Gałka w teorii religii (teologii) a *Grzegorz z Sanoka* dotykał społeczeństwa życia w ogólności, zasad zdrowego rozsądku, które wprowadzić pragnął zamiast zabijał się scholastycznych. Tłumaczył o. uczniom Wiktorsza, aby na drodze literatury obudzić uczucie estetyczne i pokazać wyższość natury i piękności przyrody nad ciemną i szłą scholastyczną. Społeczeństwo z tćm nowćm światłćm w dziedzinie prawa, teologii, filozofii i estetyki. Najsmćłć gwiazda pierwszego rzćdu na polu dziejćw. Był to Długosz. Zamićwianie prawdy obok wykształcenia i doświadczenia mćża stanu, uwaćzanie wszystkich pierwiastkćw składowych życia wewnćtrznego narodu, sumienne opracowanie przedmiotu, korzystanie ze wszystkich dostćpnych źródeł: kronik, archiwćw i włćsnego życia — odznaczącą szacowną kronikę Długosza. Prawdziwą sumę i ostatecznym wyrazem duciał na polu wewnćtrzym kronik naszych, jest ani wćpić Długosz.

Stanowi on epokę w kronikarstwie naszym.

(1) Ob. *Tableau de la litterature du moyen age en France, en Italie* etc. p. Villemain. Dziwić się wypada utworom literatury z XII i XIII nawet wieku, a tem bardziej Komedyi-Boskiej Dante'go.

ROZWINIĘCIE POEZJI.

DIODAKTYZM, EPOS I LIRA.

Od poezji a mianowicie poezji lirycznej-liryczna jest najżywym wyrazem uczucia-zacząć potrzeba przegląd najznakomitszych utworów, jakie geniusz nasz kiedy wydał pod wpływem cywilizacji światowej. Rozwój literatury zawsze i wszędzie od poezji się zaczyna: tu najczystsze uczucia i myśli, perły najczystszej wody powstają.

NIKOLAJ REJ Z VAGLOWIC, poeta i pisarz prozą, gwiazda pierwszego rzędu na widnokręgu piśmiennictwa naszego: urodził się na początku, umarł w drugiej połowie XVI wieku, którego był doskonałym pod wielu względami wyrazem. Typ to prawdziwy szlachetca polskiego, co się pokazuje i w młodości i w życiu całym jego, w usposobieniu, myślach i chęciach. W młodości uczyc mu się nie chciało, bawił się tylko, połował czyli jak się biograf jego wyraża:

„z rucznicą a wędką biegając około Niestru, aż do 18 lat się nie uczył, łaki strzelając.” Oddany potem na dwór magnata, jednego z merenasów polskich (Tęczyńskiego), naprzód tam a następnie na dworze Zygmuntów zastanawiać się i myśleć zaczął i własną pracą, o własnych, jak mógł, kształcił się siłach. Wesóły, towarzyski, dowcipny w po-
 życiu, miał szczególny dar postrzegania i dla tego w swych uwagach częstokroć bardzo trafił a zawsze praktyczny; bo chociaż w pismach w ogólności pokazuje się poważnym, myślącym, rzadko jednak daje się złudzić powierzchownej powadze bez treści a dowcip jego postrzeżeniami praktycz-
 nemi poleca konary odwiecznych, butwiejących na prze-
 starzałym pniu przesądów. Prawy to następca Gałków, Grzegorzów, Ostrorogów; talent nierozwinięty, talent jednak, co się rwał do życia w pismach swoich wierszem i prozą, poważnych i żartobliwych.

Idąc za popielem wieku, który w puścizmie po XV dostał żywe uczucie wiary, pracował naprzód nad pieśniami i w ogólności dziełami religijnęj treści: owocem pierwszemu pracy były pozostałe po nim *psalmy* a podobno i *psalterz* cały. Czytając z doszłych do nas np. *Hejnał świta na ranne powstanie*, przyporównamy sobie pieśń Karpuskiego do dziś dnia w ustach naszych po domowych ustrojach będącą p. n. *Kiedy ranne wstają zorze*. Oto kilka wierszy owego psal-
 mu, godła pracy w imię Boga:

Hejnał świta już dzień biały
 Każdy człowiek w wierze stały,
 Powstań do pańskiej chwały!

To był pak uczuć, z których się kwiat piękny rozwijał. Dowcip, dar postrzegania i przenikliwość niepospolita Reja, przy obcowaniu z ludźmi a mianowicie przebywanie na dworach, na dworze szczególnież Zygmuntów, gdzie się

władza Bony i wpływ jej zgalbny już czuć dawał na zwyczaje i obyczaje narodu czyli raczej panów i szlachty. skłoniły Mikołaja z Nagłowic do krytykowania zwyczajów i obyczajów wieku swego. Właściwie mówiąc to, co ten wiek wydał, było skutkiem dojrzewającego koniecznie zwrotu dotychczasowego wyobrażeń i samego życia. Duch czasu, pod wpływem tamtoczesnych okoliczności, tyle rozszerzył myśli, tyle różnorodnych w życiu pierwiastków się obudziło: że, idąc za natężeniem ducha, trzeba było naprzód wznieść się do zebrania religijnego, tej treści, tego sumienia wszelkiej wiedzy a potem, żyjąc niezależnie od nikogo jak Rej z Nagłowic i dając wolny polet umysłowi, malować światło zle gniewające się w świecie we wszystkich postaciach. Rej na nie nie uważał, idąc za popędem żyjącej w nim myśli, co była jego gemuszem, jego muza i dla tego nie do nuz ani bogów starożytnych się odzywał, ale do tego sumienia przeciwnej natury ludzkiej, pisząc między innymi:

— I przyrodzenie i cnota pocziwa

Nie ścierpi o tém milczyć co jest rzecz prawdziwa.

Pokazuje to konieczność utworów Reja, który nie mógł nie pisać, jak nie mógł nie żyć a pisał idąc za głosem sumienia. To prowadziło Reja do dydaktyzmu, co był uwięzieniem, kwiatem satyry w *Zwierciadło*. Summą też czyli zbiorem, treścią wszystkich prac Reja jest owo *Zwierciadło*, gdzie maluje wszystko swoje, niezawszysy od Boga i wiary do najdrobniejszych szczegółów życia a wszędzie sieje ziarno moralności praktycznej czyli nauki obyczajowej. W ogólności Rej pisał bardzo gruntowne, chociaż wyobrażenia jego, jak język, są jeszcze po części niewyrobione; by nie miały czasu dostać zupełnie w wieku zamętu. Najoryginalniejszy to niezawodnie pisarz i dla tego pisma jego ważne są do poznania ducha czasu i charakterystyki obyczajów.

Trudno sobie dziś wystawić jaka aureola sławy otaczała Mikołaja z Nagłowic, zwanego w swoim czasie *książęciem* (princeps) portów polskich. Jak wielkie szlachta i ludzie pałowezaś uczeni mieli wyobrażenie o Reju, pokazuje to ezworowiersz następujący, godny pod każdym względem uwagi:

Głośnie jest wszędy sława rozumu twojego,
Jak u stanu wielkiego, tak też u niższego,
Dobroć Boża wszechmocna to sprawuje tobie,
Że cię za skarb osobny ludzie mają sobie (Trzycieski).

Znajomość świata przy zdolnościach niepospolitych i darze perscegaan. przez kłiwosć dowerpu nadzwyczajna, nadto zaś trudność sądu sprawdy, że Rej przejął się wskros utaczającym go światem i był jego wyrazem żywym, tonem, który we wszystkich portowych, nieczpionych sercach i głowach nysłających odźwięka udawał. Oremiony przez hodzi zawistnych i przesjdnych (1) mnićj sprawiedliwie, zasługuje dziś na to, aby go cenili więcej jako pisarza, człowieka publicznego, niż jako człowieka prywatnego. co pić, hulał po całych dniach, i zajadał po całych nactach owoco, napełniając pozostatemi szczatkami cząki coło! Krytyka to kamerdynerska, jak ją dziś Niemcy zowią, broniąc od niej swoich wielkich ludzi np. Goego; krytyka we względo Reja niegodna, dla tego nawet, że oparła na czynach niewiarogodnych, mszcząc się w zisadzie, gdy sobie przypominamy, że ten sam Rej co się hawał we dno wesolo, sadywał po całych nocach i trawał je bezsenne i a pisanu. Juszyńskien i naturalne darować trzeba wystawienie Reja z czarnej, złej strony: bo na pojęcie tego, co było w Reju dobre i piękne, nie miał on zmysłu. Trzycieski, opisujący prosto życie Reja a przy uwielbieniu

(1) Podobni do Juszyńskiego bazarze np. Wacław Mojecki i t. p. cenili tak samo i Kazimurza W., zowiąc go Aswerem z powodu stosunków z Esterką.

go nieukrywający wad weale, na większą zasługuje wiarę. Biografia Reja przez Trzycieskiego jest nauczająca i z tego jeszcze względu, że daje obraz tamtoczesnego wychowania młodzieży. „Tęczyński (pisze) jął go w listy polskie wprawować a potem nasz Rej z listów, rozmów, czytania *a więc* *ęć z natury* jął się już był przegryzować potrosze i łacińskiego pisma czytać a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Potem począł potrosze rozumieć co czytał *a Bóg i natura* ostatka dodał.” Szanowne te szczegóły pokazują najwyraźniej, że jak Rej, tak i szlachta podówczas kształcić się musiała. Łacina mniej więcej zawsze podstawą była, bo dawała sposobność przetarcia się władzom umysłowym a zaden zreszta język nie zawierał tyle wiadomości, co łaciński. Rej się urodził (rzec można) jeżeli nie poetą, to pisarzem, autorem i dla tego wydatna to osobistość, zastanawiająca nam nie jedno imię, nie jedną osobistość społeczną, samego nawet Trzycieskiego, któryby nie stał w cieniu przy swojej nauce obok Reja, gdyby nie twórczość tego ostatniego, gdyby nie talent pisania, który Trzycieski uwielbiał w Reju, jak potem Rej i tylu innych w Kochanowskim. Szczegóły, podane przez Trzycieskiego, dają nam żywe pojęcie o tej naturze *naszej*; bo w Reju przegląda się i odbija tak wyrażenie *natura ludzka pod warunkami niejescowości*, *natura nasza*. Co kilka słów, to myśl w biografii naszego łacyta, którego styl nieporównany, wyborny, prześliczny (1). Pomimo niewyrobienia widać we wszystkich dziełach Reja piękną duszę, myśl swobodną, uczucie naturalne, proste. Jako człowiek praktyczny patrzył on snąć na dzieła swoje, jak na każde inne dzieło pracy ludzkiej. Przeznaczeniem jego było pisać, jak w ogóle przeznaczeniem człowieka jest pracować;

(1) Ob. żywot i sprawy poczetowego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic, w Zwierciadle str. 273 i nast.

pracował więc, pisał dla pożytku powszechnego. Jakże głębokie, ludzkie uczucia widzimy w różnych drobnych nawet urywkach np. w wierszu *Żegnanie ze światem*:

Dosyćem się już nabył na tym nędznym świecie,
 Dosyćem się przypatrzył co się na nim plecie...
 Jako się świat kołysze w swoich obłądnościach,
 Jako się ludzie broją w dziwnych omyłnościach.

Zastanawiając się nad życiem, powstając na zbytki i nadużycia, czuł on głęboko, że słabość, krewkość jest udziałem człowieka i wyrzekł, że będzie chwalił człowieka, na wszem rozmyślnego:

Coby go nie uniosła żadna ludzka sprawa,
 Coby na wszem był pilen powinnego prawa,
 Które nam Bóg ustawił i pocziwa enota.

Rej nam przedstawia typ szlachcica polskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Widać to z jego życiorysu, widać i z własnych słów jego w *Zwierciadle*. w wierszu, do pocziwego Polaka stanu rycerskiego:

Bom ja też prosty człowiek nigdzie mejeżdżając,
 Tuż się paś na dziedzinie, jako w lesie zając.

Prze cudne wyrażenie pocziwego Reja, zdaje się że sama przezeń natura przemawia. Możnaż było prościej i dobitniej wyrazić, jakie żywioły karmiły umysł jego: że to były pierwsiastki swojskie, t.j. rodowe. O dalszem wykształceniu swoim równie pięknie i naiwnie mówi:

Z granicy polskiej, mili nigdym nie wyjechał,
 Lecz co wiedzieć przystoi przedsiem nie zaniechał.
 A czem był nieuczony, przeciwnie jednak czytał
 A czegom nie rozumiał, inszychem się pytał.
 A tak część ze zwyczaju, część też z wiadomości,
 Zdalekam się dziwował świeckiej *przypadłości*.

Mysl. zastanowienie się i zwrot do swojskości od obczyzny pokazuje się w następnych wyrazach prostych, ale żywych.

Widzę między wszystkimi ludzkiemi narody
Różne przypadłości, różne przygody,
Widzę stroje i kształty i dziwne ubiory
Burdy, sprawy, porządki, rozmaite dwo v.
A roztrząsawszy wszystko, do swój Polski zajdę
To wszystko co u innych, jeszcze więcej znajdę:
A stąd cokolwiek poczmesz, gdzie co indziej słychasz
Tego się snadnie doma w swój Polsce dopytasz.

Zwrot, który widzieliśmy w pieśniach i podanach ludu, bajkach jego, do rzewa w Mikołaju z Nagłowic. On staje się wyrazem, naprzód: zwrot, który tego ludu naszego a powtórnie naturalności uczuc i myśli, rozwijających się pod wpływem wykształcenia, do jakiego tylko Rej się wzniesie /dołąk, Rej, co *przecie nie zaniechał wiedzieć, co wiedzieć przystoi*. Pierwszy Mikołaj z Nagłowic przedstawia nam utwory liczne, różnorodne; nad tym więc człowiekiem niepospolitym, którego *za skarb osobny* uważali współcześni, zastanowić się trzeba, jako nad wyrazem wieku, przedstawca jego w braźni, przedstawca wielomego ducha i życia tamtoczesnego. A był to pan bardzo ciekawy, powiada Trzycieski i dalej mówi, że nigdy na jedném miejscu dosiedzieć nie mógł. Łatwość pisania miał niezwykłą, wiersze raził, ale tak nie rozróżniał, jak pisał, do czego się nie było mało i to przyznawał, że zwrot wiodł wolny a spokój. W późniejszym wieku spowazniał i jak to mówią ustakował się, bo i tak to był pan z młodu bardzo ciekawy (przypatrzamy znowu słowa Trzycieskiego) a bezpiecznie i bardzo miświecieśnikował, ale, iż był potem skromny, trzeciwy, spokój. Rozmysłanie snac wpłynęło na życie jego. Rozsądek naturalny, zdanie miał o czerzach zdrowe, jeżeli je znał a znał w.e.e. żyjąc po dworach i po-

miedzy szlachta. Przy całej przenikliwości dowcipu, brak mu nieraz głębokości, smak jego nie zawsze wykształcony, język nie raz surowy i nieokrzesany, życie samo nawet nieszczególne podobno było; ale młot Rejowi idzie o to, nie o otwartą głowę a nadewszystko uczucia i poczciwość, miłość prawdy, zamiłowanie dobra powszechnego. Umiał go Jaszyński za odszczepieńca i bezbożnika, rozpustnika podaje. Założył on dwa miasta Rejowice i Oksze a pracował nie mało, jak to się z jego pism pokazuje, nie był więc pasowatym społecznikiem. On napisał, *to ludzie radzi czytali*, czy to Postyllę czy Psalterz Dawidow. Żył i Jozefat ten Apokaliptę z wykładem Balmeza. Postylla bardzo upowszechnić się miała, pisał ją bowiem Rej, *aby się wale ludzie wprawić obuczyle z owych dawaych a zawiakanych błagow starych, aby się ludzie ze starych błagow obradzyli.*" Ołp wiadome były te wszystkie księgi duchowe czasu, czyli „bardzo potrzebne i pożyteczne.” Nie pisał Rej dla sławy, ale z koniecznej potrzeby wyrażał duszy, myśli, co mu wtem niespokojna była się przez wszystkie sposoby to wyrażać się w życiu rzeczywistém.

To co Trzycieski o Reja napisał pochlebstwem panegirysty być nie może, bo szlachcie tak dobry jak Rej, pochlebiaćby równie sobie nie chciał i nie mógł, pisząc o nim za życia autora, którego społeczeńsi znali i jako typ doskonały szlachcie polskiego uwielbiali, z'a nie zaś bogactwa za słuszne śnać mieli. Z drugiej strony Trzycieski umiał ocenić Reja, bo sam był jednym z najswiatlejszych ludzi wieku. Że potrzeby tego czasu zaspokajał Mikołaj z Nagłowic w społeczeństwie, pośród którego Opatrzność go postawiła, najlepszym dowodem jest część i twierdzenie spieranych. Prawda, że nie wszyscy go chwala, że jak katolicy nie lubią go za złąmą, tak dyssydenci za życie wcale nie szczególne czasem — ale to były wysoki człowieka niewytrawionego

czyli raczej przetrwającego się w szkole doświadczenia. Niebadana jest natura ludzka a sądzić ją trzeba podług tego co wydała, nie zaś co wydać mogła; bo każdy pojedynczy zamiar, czyn, każda myśl w życiu człowieka jest w związku z całością tegoż życia a zatem pojedynczych myśli i czynów z tej całości duchowej wyrywać nie można, ale cenić wszystko razem. Tak uważając rzeczy, ujrzymy dopiero, że Rej był wyrazem wieku, był nim nawet jako pisarz, bez względu na życie; bo gdybyśmy sobie wystawili, do ostateczności się posuwając, najgorszego człowieka w Reju, w takim nawet razie pisma jego będą wyrazem wieku, skałami literatury: jak pisma Sallustynusza rzymskiego, którego charakter prawdziwie i szczegółowy a prace tak ważne, we względzie charakterystyki czasu. Rozbiór pism Reja najlepiej nas o ich wartości przekona. O pieśniach religijnych już mówiliśmy wyżej: zajmowała go hra religijna, tam się zwrócił do *dydaktyzmu* a następnie do *satyry*. Zaczął więc Mikołaj z Nagłowia od uczuć religijnych, uczuć ożywiających naród cały i to jest pierwszy rys charakteru narodowego tego pisarza. Nie samą wszakże wiarą żyje człowiek i dla tego charakter pism Reja od innych jeszcze zasad zależy, inne jeszcze uczucia ożywiają pierś jego. Czytając pisma naszego autora, zwrócić trzeba uwagę na ową swobodę wynurzania uczuć, zachwycającą śmiałość pomysłów, śmiałość zdania, jaką tylko ufność we własne siły, pewność przekonania i niezłomna wiara w to, co się pisze, natchnąć może człowieka. Czytać masiano chełwie pisma Reja, jego pieśni, jego przemowy do czytelników, gdyż tam obrazy, plastyka żyjąca przemawiała nadzwyczaj mocno do wyobraźni młodzieńczej, np. w *podobienstwie żywota człowieka porzecznego* i t. d. W *Apokalipsie* tyle jest zajęcia dla wyobraźni że nie dziwnego, iż poważne to dzieło czytano w owym czasie, jak obecnie czytają powieści albo romanse. Pierwszy

akt myśli dokonał się u nas na drodze religii, rozmyślań pobożnych o Bogu i cnocie, życiu religijném t. j. pełném zebrania ducha. Apokalipsa Reja jest tego między innémi najdobitniejszym dowodem i zasługuje na czytanie z uwagą i śledzenie pierwszych zawiązków rokwitającej myśli. Rej przy zakończeniu budzi zastanowienie się nad sobą czytelnika w obrazach pokazujących, że wyobraźnia jego była bujna, młodościowa, pełna okwistości i dla tego wszystkie jego myśli kształtowały się w obrazy.

Nie mniej od Apokalipsy zasługuje na uwagę *Postylla* czyli *Chromka polska*, językiem polskim a prostym wykładem dla prostaków uczyniona t. j. wyłożona dla ogółu czytających dostępne. Dziś gdy już uciekły namiętności, możemy śmiało powiedzieć, że pisma religijnej treści Reja, jakkolwiek zbrudzone tu i owdzie kałami płaskiego dowcipu, nawet miejscami nieprzystojne, ważne są, warte zastanowienia, bo się w nich w ogóle natura ludzka w całej sile myśli i uczucia wyraża.

Każde dzieło Reja (powtorzyć można jego słowa):

Rozumu potrosze wspomóże

Że się wątpliwe serce uspokoić może. —

Widać już bardzo wyraźnie wiek myślenia, wiek, którego piosenka uczuć samych zaspokoić nie może. Jeżeli można żyć porównania z późniejszych czasów, Rej upowszechniał dzieła religijne, jak Brodziński lub Karpiński, dla obudzenia na drodze uczuć religijnych zastanowienia się nad sobą. A jednak dzieła Reja też ono w czasach mierzelności u nas oświaty i zapadłej po niej ciemnoty, chociaż w tym człowieku zapaliła się myśl, zastanowienie się przy modlitwie; myśl godna Chrześcijanina, który właśnie tam się różni od bonza i bramiina, że myśli g-dnie, odpowiednio naturze swojej i wielkiemu przeznaczeniu swojemu.

Jest jeszcze inny rodzaj pism Reja przeciwny prawie zupełnie dziełom jego poważnej treści, rodzaj żartobliwy. *Figliki* pisał on w chwilach swobody umysłu, dla języka, jak się dosyć naiwnie wyraża:

A niechaj narodowie wždy postronni znają,
Że Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Rodzaj ten żartobliwy musiał być jednak bardzo ważny, kiedy go uprawiali Jan z Czarnolesia, Krasieki, Kazimierz z Królowki i inni znakomici pod każdym względem pisarze. W tych zabawkach widzimy nie jedno postrzeżenie żywem brane z otaczającego nas świata, nie jeden żarek z powagi i dla tego śmiać rzecz można, że to był topór podemagający powagę; tę powagę, co nam się wolno rozwijać nie dała i tamowała tak długo swobodę umysłu ludzkiego. Mówię tu o zwrocie całym a zatém metylko o figlkach Reja: tu więc policzę te wszystkie żarty a nawet rzeczy tak zwane nieprzystojne, jakie się po dziełach Reja rozproszone spotykać zdarza. Wszystkie te żarty i przypowieści są (wyrażając się językiem konwencyjnym) nieprzystojne; bo w ogólności nie przystają powadze, burza je nawet, szukają bowiem nowych zasad, nie powagi pisarzy, ale powagi sumienia, myśli, uczucia. Filozoficznie uważając rzeczy, t. j. snując kierunek pewny w piśmie autora z natury ludzkiej, z ducha i aszego, widzimy w tym zwrocie postęp, zaród krytycyzmu zbawionego dla życia; bo żart jest pierwszą satyrą, krytyką najskuteczniejszą. Żart, śmiech leży głęboko w naturze człowieka, który metylko rozumem i mową, ale i tém się różni od zwierząt, że się może śmiać i żartować. Przymioty to podnoszące wysoko człowieka, wznoszące go nad złość i głupstwo, niewiedzę, które nieharmonizując ze światem, wywołują pierwszą i najdzielniejszą może broń zdrowego rozsądku w postaci żartu.

Podobny zwrot się przebija w pierwszym zbiorze pismienym pieśni naszych z XVI wieku p. n. *Kiermusz wiosniacki* i w pismach pierwszych, najznakomitszych pisarzy naszych; dojrzewa potem i przechodzi w satyrę, która znowu rozlana była po całych dziełach pisanych wierszem i prozą, jak to się pokazuje w dziełach Górnickiego, Klonowicza, Krasickiego i t. p. aż do naszych czasów.

Najpoważniejsze nieraz myśli spotykamy obok fraszek, o których mowa a w tej grze pełnej różnaitości, zaczawszy od Boga do potocznych spraw życia naszego, czujemy bijące tetno życia np. w *Apostegmatach* Reja. *Apostegmata* te uważać trzeba za owoc dojrzały z kwiatu literatury ludowej: był zatem w piśmiennictwie naszym zwrot ważny, stanowiący niejako karak sztuczny, który przeprowadzał myśli z życia ludu w świat książkowy i dawał im prawa obywatelstwa w tej krainie utworów piśmiennych, obok powagi, ciężkiej nad umysłami i wywołującej oddziaływanie konieczne, w skutku tego ciężenia koniecznego, wykakającego (równie jak oddziaływanie) z natury rzeczy.

W literaturze ludu odbija się wszędzie prawie świeżość i swoboda uczuć, pogoda myśli, gdy przecie w książkowej przez czas długi p. kazuje się stężłość jakaś, lubo są i tu iskry życia. *Baki i Lgiki* Reja stanowią bijące w oczy przeciwieństwo z apetroza w formach stężących (sekolastycyzmem): powagę, co dochodziła w życiu praktycznym nawet do ostateczności. Swoboda w formach wyrażenia w literaturze oznacza właśnie poczenie się na siłach, gdy człowiek zastanawiać się zaczyna nad narzuconym mu obrębem myślenia i samodzielnie przez siebie samego żyć i myśleć pragnie. Schwytany tu jest rzecz różna jeden ton hamu ani żywota z literatury ludu, który lubi bajki, lubi wesołość i chętnie stroi swe myśli żartobliwie, by zająć ludzi a przez zajęcie budzić ich uwagę i zwracać ją do spraw życia. Nie d nuy-

śląca się tej formy bez form, nie przeczuwała jej nawet filozofia scholastyczna, ale uczucie ludu ją odgadło. Poeziewy **Rej w prostocie ducha prawi:**

A zasz nie wiész, iż duch smętny kiedy kogo ruszy
Mędrzec pisze, iż kości i krew bardzo suszy.

..... Ludzie

Tylko myśląc a bez żartów wszakby poszaleli.

I wianek cudniejszy bywa, kiedy przepłatany,

Niżli wszystek jak powróż zielony ruciany.

Zabawa, żart jest istotnie całkującą częścią życia ludzkiego: zwraca on człowieka od jednostronności dążenia i pojęć, głupstwa a nawet złości, dla których poważna zupełna nauka skuteczném lekarstwem być nie może, a żart zbawienne wpływy nieraz wywiera. Bez tego obraz życia bledy, nie wyrazisty jest. Szekspir, co życie malował w całej świetności barw, wprowadził żart do swoich utworów dramatycznych, jako pierwiastek konieczny. Rej we wszystkich swoich utworach jest pełen życia i przedstawia rzeczy obrazowo: skutkiem tego jest styl jego pełen świeżości i lator, cudna plastyka wyrazu i gra pierwiastków różnorodnych.

Apoftegmata stanowi rzecz można osobne dzieło, dzieło nie małe, chociaż są tylko częścią **Zwierciadła**. Apoftegmata te podług Reja są to krótkie a roztropne powieści t. j. uwagi ogólne, prawidła czy prawa, przepisy moralne i obyczajowe np. o ciele, sprawiedliwości, o trzeźwości a o wierności, o bacznym roztropności, o poeziewej stałości, pochlebstwo co jest? jako poeziewy ma w sobie obaczać że jest człowiek, o **prawem szlachectwie**, o poeziewej pracy a o próżnowaniu, lepiej być debłym z cnoty niż z strachu, rzeczpospolita a prawa, samienie a przyrządzenie i t. d. Oprócz tych Apoftegmatów są inne krótsze z **przypadłości** czasów i rzeczy zebrane t. j. myśli, uwagi i postrzeżenia nad światem i życiem: dydaktyzm, mówiąc językiem dzisiejszym. **Zwierciadło**,

w którym się mieszczą powyższe Apoftegmaty, zawiera nadto: *Zywot człowieka pocziwego* - ksiąg trzy. — Jest to, rzecz można, kodeks obyczajowy życia ludzkiego, pedagogika w znaczeniu najrozleglejszym tego wyrazu. Nauka to obyczajowa, wyłożona nie już rapsodycznie (urywkowo), jak w apoflegmaty, ale w związku organicznym t. j. całości porządną. Wierszyki po różnych miejscach dzieła rozproszone pokazują zanulowanie wierszowania w owym czasie. Że nasze życie społeczne łączyło się z dobrem pospolitym państwa, stąd po *Życio* następuje *Przemowa krótka do chrześcijańskiego człowieka* każdego, o przypadłościach rozlicznych czasów dzisiejszych i krytyka czyli narzekanie wszęć krony na porządną niedbałość naszą. Dalej idą apoftegmaty, stanowiące jakby dopełnienie tego, czego systematycznie wypowiedzieć nie można było; bo życie ludzkie jest to nieskończoność wielona, a zatem uwagi, postrzeżenia nad nim są nieskończone, niewyczerpane: ten zaś charakter wyraża rapsodyczność apoflegmatów, które nie mają końca, gdyż je bez ustanku snuć można i przedziw życia naszego. Po apoflegmaty idzie nowa *Przemowa krótka do pocziwego Polaka stanu rycerskiego i Zbroja pewna rycerza chrześcijańskiego*. Tu ideały prawdy, cnoty są: w szlachectwie i chrześcijaństwie. Rej usiłuje utrzymać człowieka na wysokości tych ideałów.

Ideały te jednak nie konieczne się urzeczywistniały w życiu: stąd znowu dzieła Reja, w których krytyka obyczajowa w różnej postaci. Do dzieł tego rodzaju należy: *Zwierzyńiec* i t. d., dzieło treści satyryczno-dydaktycznej, gdzie autor powiada że: „*Radby, by się z cudzych spraw każdy miał na pieczy*” t. j. zastanowił się nad sobą przypatrując się światu, życiu ludzkiemu w ogóle. Jest to obraz naszego społeczeństwa, obraz pełen różnorodności, odbijający rozmaite pierwiastki życia. Rej chciał tu być najdosłownie-

szym dla ogółu, chciał napisać dzieło zajmujące i pożyteczne, i dopiął celu, co mu społeczeństwo przyznało np. Maciej Wierzbęta. Są tu *obrazy życia* (czyli jak się wydawał Reja wyraża) nie tylko ludzi, ale i innych rzeczy *podobienstwa a kształty*, przeplatane uwagami jakie się nasuwały Rejowi, mającemu wielki dar postrzegania i lubiącemu się zastanawiać nad światem i życiem. Nie mógł autor niczem zająć więcej uwagi czytelnika, jak obrazami przeszłości i dla tego opowiada dzieje wierszem, mówi o naszych królach, magnatach, ludziach odznaczających się w narodzie i t. p. Następują potem uwagi o powinnościach każdego stanu, przy dydaktyzmie zaś nie szczędzi Rej żółci satyrycznej, wytykając nadużycia gnieźdzące się w narodzie. Nie szczędzi żadnego stanu, żadnej kasty: ani rycerstwa (szlachty), ani duchowieństwa. Zresztą *Zwierzyńce* przedstawia mozaikę przypadków i uwag rozmaitych, wyrażających rozmaite życie obrazowo, jak wszystkie dzieła Reja. Zbliżył on się naturalnością swoją do bajki i bajki jego, wyrażena nawet wprowadzał do książek. Zdrawy rozsądek czyi chłopski, jak to mówią, rozum wszędzie się w nim przebija: czy w malowaniu natury i społeczeństwa, czy w uciulkach dowcipnych lub uwagach nad tem, wszystkiem, co otaczało autora w życiu społecznem. Zwierzyńce jest to rzecz mozaik wielki poemat dydaktyczny, złożony z mnóstwa ustępów.

Ne wdajemy się zresztą w szczegóły, bo nam idzie o pokazanie zwrotu pism Reja, nie zaś o rozbiór szczegółowy jego utworów. W ogólności Rej szedł za natchnieniem swego ducha, malował zepsucie obyczajów, śmiał się i żartował z głupstw i nieporęczności świata; spotykając zaś zło wielkie, zepsucie z gruntu, powstawał na to poważnie, wychodząc ze stanowiska dobra p. wszechnego i w religii szukając natchnienia. Religija ożywiała jego uczucie i na cześć Boga, zasady życia, nastrojał lirę, wtorując psalmiście Pana.

Swoboda czystego sumienia towarzyszy mu wszędzie i dla tego radzi:

Mieć myśl wolną a serce prześpieczne.
Gdyż nam nie jest tu mieszkanie wieczne.

A nie zwięzuj myśli ni sumienia,
Przez mały kęs doczesnego mienia.

W ogóle w Reju przemaga zastanowienie się, dydaktyzm, który się wszakże nie objawia w suchych formach rozumowania, ale żyje w obrazach. Tak np. chce wyrazić myśl: że się nad sobą niezastanawiany i trwamy w nałogach swoich czyli *przypadłościach*, obraca się (w jednym urywku w *Zwierzynku*) do zegara i mówi:

Tłucze miły zegarze, by w każdej godzinie
Miałby się każdy baczyć, jako mu czas płynie,
Ale by tłukł najbardziej, przecie chwała Bogu,
Nie odstąpimy zadość zwykłego nałogu;
Nie pomnąc, iż nam prawie z wodą czasy płyną
A wnet gorsze nastaną, skoro dobre miną.
Bujać też sobie w lesie jelonek ubogi
Ale się ni obaczy gdy mu strącą nogi.

Ostatni obrazek jest kwiatem wyrażenia i tak plastycznego. Takich obrazów pełno w dziełach Reja, którego styl obrazowy, równie jak Bielskich, chociaż nie tak harmonijny jak Kochanowskiego, Skargi, powinien służyć za zasadę wykształcenia językowego. Dzieła więc Reja a mianowicie *Zywot człowieka pociągłego* czytać powinniśmy dla samego nawet języka, bo nie wiele mamy książek, pisanych taką szczerą polszczyzną. Obrazy poetyczne widać wszędzie w prozie, co się nawet w epitetach przydawanych rzeczownikom maluje, gdy np. Rej n.ówi: „świeci przodkowie” „piękny, roztropny rozum” „sławna prawda.” Pociągłość (powiada on) pożyteczna jest a gruntem enoty-prawda,

która na wszystkie cnoty jest prawie jako majowy deszcz na wszystkie ziola na ziemi rosnące." Jakże naturalne i proste jest jego zdanie o umiarkowaniu: „A wszakże i w czytaniu i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić a w każdej rzeczy dobrze jest rostrępnego poniaru używać. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie i wzrok do oczu i słuch do uszu, nie może tak słusznego rozsądku dać, jak gdy to powoli obaczono i rozróżmano będzie. Bo i mędracy tak o tym piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być jeno szkodliwa.”

Pomimo niewyrobienia języka i niewytłumaczenia zasad. Rej zasługuje na wdzięczną pamięć; bo pisał dostępne dla ogółu i detykał śmieszko zagadnień życia praktycznego, pokazywał, że co jest przypadkowoscia (przypadkowosc), to nie wytrzyma krytyki bez zasady rozumowej, jak życie bez sumienia. Duch krytyczny obok uczuciowosci siedzi u nas w XV wieku i a rowni z lussytyzmem, w XVI z protestantyzmem i z wyobrazeniami encyklopedycznymi w XVIII wieku. Rej był doskonałym wyrazem krytycyzmu szesnastowiekowego, który miał w Polsce tylu prawie wyobraźnieli, ilu znakomitych pisarzy. Obok tego widać syntezę, bryzm uczucia.

JAN KOCHANOWSKI Z CZARVOLEŚIA, poeta a mianowicie bryk nieporównany, urodził się w pierwszej, umarł w drugiej połowie XVI wieku. Przedstawia on życie wewnętrzne, uczucia ożywiające naród cały, stronę jego bryczną. Wychowany traskliwie, napojony uczuciami, ożywiającemi ogół społeczeństwa, zachował te uczucia, zwiedzając Niemcy, Francję i Włochy; zachował zatem i to rodowe uczucie i myślenie, co się we wszystkich jego utworach przebija. Jest on poetą narodowym, bo opiewał uczucia, głosił myśli, napełniające serca i głowy ogółu społeczeństwa. Na pozór zdaje się, że Kochanowski był tylko naśladowcą, tłumaczył tylko Dawida, Anakreonta, Horacego; w gruncie jednak co

innego się pokazuje. Jan z Czarnolesia. jak Mikołaj z Nagłowic są to postacie olbrzymie, zasłaniające sobą wiele innych. Są to wielcy pisarze, bo potrafili wyjąć z narodu uczucia i myśli jego, przedstawić je przedmiotowo w dziełach swoich i przenieść je sercem do duszy ogółu. Kochanowski więcej wykształcał od Reja, bo podróżował po Europie, gdy ten ostatni był na dalej na Litwie; kształcił się w uniwersytetach zagranicznych a mianowicie włoskich, gdzie poznał mianowicie języki i literaturę starożytną a Rej trochę tylko i to nie bardzo umiał polować. Jan z Czarnolesia więcej wykształcony teoretycznie, obeznany piłem praktycznie w kraju ze sprawami państwa, poznawszy świat, wyrzeka się wszelkich dostojestw i osiedla w rodzinnym swoim zakątku. Tu otoczony wszystkiem co swoje, nie żąda nic więcej, niż czytać i pisać. Dawid, piśmielnik, nie obce przepłaczają utwory, pisze pieśni, fraszki i nie-fraszki, wiersze okolicznościowe. Żale po śmierci córki i t. p., głosząc wielką prawdę życia i powierając ją życiu całemu:

To pan zdaniem mojem,
Co przestał na swojem.

Śpiewał o sobie, ideata przytłumion, co sam wypowiedział w wierszu:

Sobie śpię i a muzom: bo kto jest na ziemi
Coby serce ucieszyć chciał piętami nemi?

Powtórzyłby więc mógł dziś z poetą:

Ich singe wie der Vogel singt
Der in den Zweigen wohnt,
Das Lied, das aus der Kehle dringt
Ist Lohn. . . .

Istotnie! poeta z Czarnolesia śpiewał, jak ptak śpiewa: pieśni mu z serca płynęły i napęłniały duszę jego. Nie były to pieśni dla nas obce (1).

(1) Że Kochanowski jest prawdziwym przedstawicielem wieku swego, że nam przedstawia obraz umysłowości polskiej, uczuć i wyobrażeń naszych, to się pokazuje nawet w elegiach pisanych po łacinie, gdzie najczęściej nasładowała klasycyzm, ale w nich jest coś więcej, coś wyjątkowego, coś oryginalnego, coś polskiego. Poeta wprawdzie nie był Janek, Sarbiewski... Czytały elegie łacińskie w przysłówkach i w kazaniach z Kościoła, nie poznajemy tu przecież i szy z nim ani, np. w łacinie:

*— Nie możny bogatym, ni ten komu plugi
Woły nieprzeliczone prowadzą na smugi;
Ale ten, kto czy wiele czyli posiadł mało,
Cicho przyjął, co Pańskie przejrzenie zesłało.*

*— Wam złoto królowie,
Mnie nie wzięta nikomu myśl.... i zdrowie.
Stąd mi nigdy nie zajazd, gdy w zaciszu ułożu
Prześpiwam lata moje wszelkiej próżni troski.
Bo ja nie żądam złota w pierś moją budzę,
Ani z gminem niebaczny bogi o nie trudzę.
Nie wielkiego nie pragnę...
Z małą religiją przy źródłach wódzie.
Ja niech staję w przeczynach ten świat niezmierzony...*

Są to uczucia, myśli i słowa. Poeta w nich siebie wychwala, wyznaje swoją pracę, zastanawia się, do coraz poważniejszych myśli i natchnionych swiętą prawdą życia, i nie rozstrzyga o sobie głosi jej wyroki uroczyć się:

*Przeto chcemy wciąż przed się myśli godać siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w nubiach.
Służmy pocztów sławie, a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże:
Komu dowcipu równo z wymową dostaje,
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje,
Niechaj czyni porządek, rosterkom zabiega
Praw ojczystych i pięknej..... przestrzega.
A ty co! Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz się z poganinem...
Nie przegra kto na sławę frymarczy z żywotem.*

Jan z Czarnolesia, szukał natelnienia w religii i przełożył psalterz Dawida, a przekładał ten wiek, pomnym pomnikiem sławy, pomnikiem języka najpiękniejszego zostanie. Leczcie

leczcie a i myśln, o których mówimy, stanowią niezatarte tło dzieł Kochanowskiego, chociaż ten naciagał wzory obce t. j. greckie i łacińskie, na których się wykształcił. Gdy mówi o Padniewskich, Tarnowskich i w. i. widać tu wszystko płynące z głębi duszy a obrazy aż widać piękne, menażdowine. Tylko rodzajnych uczuć natęczenie uogło polobae, pełne naturalności wydać utwory np. na zgon Tarnowskiego:

*Jak żołnierz wprawny z obu rąk wyrzuca gromy,
Tak ty w każdej potrzebie dzielny i świadomy;
Tyś wierny tłumacz prawa, sędzia niewęty,
Tyś ginących kotwica, zbłąkanych port święty:
W najcięższych sprawach państwa gdyś rościł słowa,
Nie wiedzieć co zwabiło, rozum czy wymowa?
Tęgę zrzuciwszy, gdy wróg zachrzęszczał puklerzem
Wódzem byłeś przezornym, jak dzielnym żołnierzem.*

Ileż wyrazu w wierszu:

*Z czynów, nie z słów Wiecznemu składałeś ofiary,
Ani byłeś odstępca pradiadowskiej wiary.*

Albo w owęj zadumie po zgonie:

*Poszedł gościć na wieki pomiędzy pradiady.
Trochę zapomniat, jak żeglarz, co z morskich obiegów
Z bogactwami dopłynię do rodzinnych brzegów.*

lub gdy do Padniewskiego mówi:

Nie wolno Padniewskiemu w drodze cnot spoczywać!

Wagłność elegie Kochanowskiego padać nam się nie nogą, bo to obczyzną przesiekł twory, do których jak do pism Janickiego, Sarbiewskiego nie możemy mieć społecznia i dla tego mało kto czytać je będzie, chociażbyśmy tych znakomitych w swym czasie poetów wynieśli w pochwałach pod niebiosa. Zwróćmy tylko uwagę na elegie Kochanowskiego: ty pokazać, że i w nich ta się mezgała skra życia, które się rozalało po wszystkich utworach wieszczki naszego, zaczawszy od piosenki religijnej do fraszki, dramatu, satyry.

religijne było rodzimém ludu naszego uczuciem, kwiatem uczuć i dla tego to Rej słuchał go pieśni Kochanowskiego, gdzie między innemi było tak wzniosłe pojęcie Bóstwa,

(Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie

I w otchłanach i w morzu, na ziemi i w niebie)

widząc uczucie religijne, i powiadał usposobieniu ogółu, uczucie a przytém ogładę więrsza lotąd niesłychaną, postawił wyżej nad siebie Kochanowskiego. Najpiérwszą i najważniejszą pracą tego ostatniego był przekład psalterza, dokonany tak wybornie, jak tylko można było go dokonać. Książka ta wydana w drugiej połowie XVI wieku, kiedy wychodziły wszystkie pisma Reja, przedrukowana była kilkanaście razy i miała znaczenie wpływowe, jak całe pismo S^{te}, którego część ważną liryczną stanowi; bo w XVI wieku religija była u nas w ogólności jedyną i najgruntowniejszą nauką, uczyła bowiem cnoty, uczyła poezjiwgo życia. Aby poznać to życie przodków naszych, trzeba się zastanowić nad jego treścią—i a! wysłana, stnie się przed. waży w dziełach *najznakomitszych naszych pisarzy*.

Dość już pisałem o bibliogralu, straconie zewiętrzej książek: czas by już było zajrzeć, co się w samych dziełach mieści; bo jakkolwiek dotąd wiele dzieł, rękopismów mianowicie jest niebosużnych, to jednak, co się wydane, dostępne dla ogółu, mieszczą w sobie wiele rzeczy nader ważnych, dających nam doskonałe wyobrażenie o rzeczach przeszłości. W Kochanowskim wiele jest uwag trafnych, wiele myśli pokazujących sposoby zpatrywania się na rzeczy nam tylko włóś wy, a życie jego jest świadectwem zasad. Odnacza je w ogólności umiarkowanie, lubo są wyjątki zbliżające Jana z Czarnolesia do Mikołaja z Nagłowic: nie chciał wszakże piérwszy przyjać ani opactwa, ani kasztelaństwa, nie chciał nawet zostawać na dworze, gdzie krótki bardzo czas przebywał a jeżeli przyjął p. m. Myszakowskiego,

który, jak się poeta wyraża, hojną ręką podeprzeć go raczył, to

„Nie przeto, żebym przed nim stał w pacholeczym kole...

Ale żebym wyгнаwszy niedostatek w domu

Tém głośniej śpiewał, a niepodlegał nikomu.”—

Nie zapomnijmy otem, że wiara, uczucia religijne, zebranie ducha było pierwszym natchnieniem poetycznym Jana z Czarnolesia i stanowiło główne tło jego uczuć. Nie tylko dla niego, ale dla wielu, bardzo wielu pisarzy i naszych wierszem i prozą, wiara religijna była muzą i natchnieniem: nie były więc obce dla nas uczucia, stanowiące dalsze psalmów Dawida a Kochanowski, tłumaczące psalmy, nie był prostym tłumaczem: on je odwarzał w duchu swoim i ogrzane uczuciem, swoją opiewał mową. Nie trzeba tego spuszczać z uwagi, ale owszem, zachować najżywiej w pamięci przy czytaniu psalterza, przy czytaniu wszystkich nawet pieśni Kochanowskiego czy to oryginalnych, czy też naśladowanych lub tłumaczonych.

Pieśni te naśladowane, nieraz nawet żywcem tłumaczone z Anakreonta, Horacego i t. p., mają w sobie coś *swojskiego*, tam mianowicie, gdzie poeta opiewa uczucie ożywające go, wyrażając je po swojemu. Że te uczucia opiewał np. Horacy, nie może być tajemnicą, aby one obce dla nas uczuciami były a nasz poeta menadkowy. On twórczo naśladował klasyków, na których się wykształcił, gdy z równą im naturalnością i prostotą nieraz malował co czuł, a tak malował żywo, że znać prawie jak mu pewne myśli, pewne wyrażenia wprost z duszy płynęły. Z pieśni wesółych i żartobliwych pokazuje się, że parę Kochanowskiego różne ożywiały uczucia a on je opiewał, iłąc za głosem natury. Swoboda jednak żartu ugłaznie się z taką wyrazistością nie pokazuje jak w jego *Graszkach*, stanowiących część nierozzerwaną dzieła jego i dla tego sam za życia wyrzucać tych

fraszek z dzieł nie kazał, aby ludzie mieli wyobrażenie o całej naturze jego. Dziś te fraszki nabiérają dla nas znaczenia, gdyż zasadnie zapatrując się na nie t. j. snując zasadę tego rodzaju pasama z natury ludzkiej, istoty społeczeństwa, przekonujemy się, że wyrażają zwrot pełen życia. W nich widzimy istotnie przejście do życia od ideałów, w jakiegokolwiek te przedstawiają się postaci. Stąd to poeta mówi o żywocie ludzkim:

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślimy,
 Fraszki to wszystko, cokolwiek czynimy.
 Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
 Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczę.
 Zaczność, uroda, moc, pieniądze, sława
 Wszystko to minie jako polna trawa.

O fraszkach powiedział Kraszewski (1) mniéj stosownie, że „to są ucinki, obrazki, żarty w chwilach wesołości z ust niecieriałe, malujące życie Jana ze strony jego prozaicznej. Wszystkie widocznie (pisze dalej) urodzone są nie z namysłu... Owszem z namysłu i głębokiego namysłu, z głębokiego zastanawiania się nad światem i życiem płynie ten sposób pisania, co pokazują wyżej przytroczone wiersze o żywocie ludzkim i wiele podobnych ustępów, rozproszonych po różnych miejscach dzieł Koehanowskiego, mianowicie zaś w pieśniach np. owa pieśń:

Chcemy sobie być radzi

zawiera ustępy ważne w tym względzie:

Kto tak mądry, że zgadnie
 Co nań jutro przypadnie.

Sam Bóg wie przyszłe rzeczy a śmieje się z Nieba
 Kiedy się człowiek troszczy więcej niżli trzeba.

(1) Nowe studia literackie, Warszawa 1843, tom 2, stron. 102 i 103.

Wszystko się dziwnie plecie
 Na tym tu biednym świecie,
 A koby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
 I zgine i nie będzie umiał w to ugodzić.
 Próżno ma mieć na pieczy
 Śmiertelny wieczne rzeczy:
 Dosyć na tém, kiedy wie, że go to nie minie,
 Co z przejrzenia pańskiego od wieku mu płynie.

Gdyby fraszki Kiełanowskiego i jego stworzy zabawne,
 wesołe, pisanie były bez ranystu. Nie zwracałby się do
 nich z taką rzewnością:

Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki moje
 W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje i t. d.

Sam autor powiada, że to labirynt, skąd żadna Aryadna
 wywieść nie zdoła tego, któryby stąd chciał wyczerpać
 umysł zakryty autora. Istotnie wszystkie tu się spływają
 dźwięki życia, wszystkie odczucia uczuć, obraz tu wierz
 życia. Rzecz dziwna, że najwyższe wzniesienie myśli w cza-
 sie najpoważniejszej zadumy, najgłębsze zamyślenie się,
 najogólniejsze wyobrażenia środkują się w jedno z żartem,
 który oderwa człowieka, równie jak każdy pomysł oder-
 wany (abstrakcyjny), od potocznych stosunków życia
 i w ogóle od warunków doczesnych świata, pozwalając mu
 odetchnąć swobodnie, wesoło.

Każda apoteoza, bezwarunkowe i wyłączone uwielbie-
 nie pewnych wyobrażeń, ma to do siebie, że gdy wywołuje
 zastanowienie badawczej myśli, wątpliwość naprzód ogar-
 nia człowieka, wątpliwość wynikająca z różnicy, jaka za-
 chodzi pomiędzy życiem a ubóstwianą jego zasadą. Życie
 więc jest probierzem kamieniem wartości wszelkiej zasa-
 dy. Gdy wątpliwość osłabi, ulisze, wierę człowieka w pe-
 wną zasadę, następuje żart, pierwsza krytyka, pierwsza
 satyra, pokazująca niezgodność zasady i życia.—W dalszym

ciagu rozwija się prawdziwa satyra t. j. powstawanie na życie praktyczne, bez względu na zasady a w tym zwrocie pokazuje się myśl, że najwyższą celowością świata — życie jest. Człowiek zaczyna z kolei ubóstwiać życie społeczeństwa, jak dawniej ubóstwiał naturę i to jest panteizm filozoficzny Fajerbachów, dojrzały zwrot heglizmu pod piórem Bruno-Bauerów, Strausów i t. p. Ogół jednak za tym zwrotem nie pójść nigdy, jak nieposzedł za zwrotem encyklopedyzmu w XVIII wieku, bo widzi że przeciwna, potępiona a niegdyś panująca i przez tyle wieków rozwijająca się zasada, nie jest bez znaczenia: a zatem traci wiarę w zasadę wyrozumowaną takiej filozofii, która go rozrywa z życiem praktycznem ogółu społeczeństwa i z właściwem uczuciem. Długo zaczęła to przewidywać, przemagać wiarę w zasadę wyrozumowaną życia i nieświeżość chorobliwego oderwania się (ostrakey) od życia, zstępne zgodniejsze z historią pojmowanie zasady życia, niepojętej i pojmowanej zarazem przez wcielenie jej w czyn, działanie. Na drodze życia zaiste a nie gdzie indziej rozwiązują się wszystkie, na wyższe nawet zagadnienia życia ludzkiego, bo coż je i zwiąże, jeżeli życie temu ustawa i nie sprostać niezdolne?

Nim jednak nawiąże, żyjąca nacja, słowo życia, które się, jako najświętsza prawda ogłasza, przyszyły do wszechstronności niepokalanej brudnemi celami stronnictwa lub kasty jakiej, upłynęły wieki całe, wieki postępu i upadku na przemiany, śród burz narodów, umysłu ludzkiego. W XVI wieku, w czasie budzącej się dopiero oświaty, widzany zwątpienie i niewiarę, o których się rzekło wyżej, a skutkiem tego żarty z kast pewnych, co się skryształizowały w społeczeństwie. Niektórzy pisarze usiłowali utrzymać jeszcze i p. szlachtę naszą na wysokim ścieżce apoteozy, chwalać ją, pokazując w niej typ doskonałości. Tak mądrze wschodnia

chwalili królów egipskich, przedstawiając im, że takiemi są, jakimi być powinni byli, podług ideałnych wyobrażeń kapłanów i w ogólności mędrców wschodu. W takim duchu jeszcze Horacy pisał ody dla Augusta - złotego się srodka trzymając t. j. takiego srodka, który do złotych prowadził celów. Stenawszy jednak, gdy wyosobniona ta lub owa kasta utrzymać się nie mogła na wysokości ideału, gdy pod względem życia zbytki i nadużycia klasy uprzywilejowanej narażły bezpieczeństwo całego państwa — ostatni ten względ mianowicie wywołał satyrę, co widać w pismach Reja, widać i w poematach Kochanowskiego. Satyra wiet. p. n. hasze, jest formą bardzo ważną przeżył wiek nasz, a oryginalność jego w tym względzie zańcej nie ulega wątpliwości, chociaż mógł, musiał nawet przez samo nawyknięcie przyozdabiać utwory swoje w szaty klasyczne i wprowadzać postacie ze świata mitologicznego, kładąc w usta bajecznych osób słowa prawdy i życia. Formy te wyrażenia odpowiadały sobie żywemu poeciów naszych wyobraźni, którzy dla tego woląc przedstawiać nasyli w obrazach poezjarskich z mitologią, niż w rozumowaniach sachłych, których nikt by nie czytał. Tak Kochanowski, w poemacie satyrycznej treści p. n. *Satyr*, przedstawia satyrę, który chcąc krytykować obyczaje świata zepsutego, tak się niecierpliwi, że samego autora:

„rogiem po grzbiecie zajmuje.”

Ta rubaszne wyrażenie posłużyło pocie do odłania myśli, iż to, co wypowiadał w *Satyrze*, leżało w głębi duszy jego, leżało mu na sercu i dla tego zapewne, tak mu dokuczało, tak mu jano było wypowiadać co myślał, co czuł, co widział a co po części, do dziś dnia wielką prawdą być nieprzestaje.

Nie będę się rozszerzał nad szczegółami *Satyr*, którego treść z przytoczeniami podał J. Kraszewski (*Studia*)

i zwrócił uwagę na szczegóły pojedyncze. Satyra ta (jak trafnie zauważył kraszewski) nie jest komunalem, nie jest rzeczą trywialną czyli, wyróżnia się po polsku, rzeczą oklepaną, bo pisana była w epoce przejścia, w tej pamiętnej epoce, kiedy wólarz wspominał jak pijał z panem, który nie gardził kmiotką swojego osobą. Barwa satyryczna pism Kochanowskiego wiele mu, bardzo wiele życia dodaje, bo nam przedstawia obrazy żyjące obok ideałów, które wymarzył, wypieścił nasz p. eta — ideałów życia błędnego, rodzinnego, w domowym zaciszu. Satyra stanowi przejście od poezji lirycznej do dydaktycznej, co się pokazuje po różnych pismach Kochanowskiego i wierszem i prozą. Bezwzględnie jednak uwielbiać Kochanowskiego, same w nim tylko widzieć zalety, same piękności, byłoby to pokazać niewiedzę t. j. nieznaną pism jego z jednej strony, a z drugiej nieumiejętność oceniania tego, co jest prawdziwie piękne i nieśmiertelność wierszowi z Czarnolesia w literaturze naszej zapewnia w sądzie ludzi z sercem i głową. W satyrze np. Zgoda są ustępy poetyczne, ale jest i proza wcale nuda, np. przytaczanie przykładów upadku państw przez niezgodę i t. p.

Barwa satyryczna pism Kochanowskiego zasługuje na tém większą uwagę, że ten sam charakter nosi: bardzo wiele utworów późniejszych pisarzy. Pod tym jednak względem Kochanowski ustępuje Rejowi, który oryginalnością pomysłów i wyrazistością obrazów przewyższa nieskończenie prawie Jana z Czarnolesia. Ten ostatni wyższym jest niewątpliwie pod względem wykształcenia klasycznego a co do treści wyższym jest Ład Reja przez swoje uczucie, które wpłynęło na życie samo, w ogóle skromne i umiarkowane w ustroniu domowej zagrody. Rej miał więcej dowcipu, rozsądku, daru rozbiórki, analizy; stąd przy życiu mniej więcej umiarkowanym widac w nim charakter satyryczny,

przechodzący prężniej w dydaktyczny. Przeciwnie Kochanowski miał więcej życia w sobie. Żył więcej wewnętrznie ze sobą samym, ze swojemi uczuciami: stąd w nim przemagający widzimy charakter liryczny, uczuciowy. Kiedy jednak mówimy, że ten charakter liryczny jest przemagający w Kochanowskim, nie idzie zatem abyśmy Rejowi odmawiali uczuciowości. Owszem koniecznie mu ją przyznać należy, bo Rej zaczął dzieła swoje od liry religijnej, tylko że duch satyryzmu przeważnie się w nim rozwija. a liryzm stanowi odcień tylko prac jego. Jak satyryzm znowu odcień także przy pracach lirycznych Kochanowskiego stanowi. Jest coś wspólnego chociaż są i różnice w życiu i pismach Reja i Kochanowskiego: Kochanowski lubił się jak Rej zabawić czasem wesoło, choćby nawet nieumiarkowanie, lubił zażartować z ludźmi, nadużywających władzy swojej, lub gorszących życiem, powstawać nakomiec na złość w satyrach i fraszkach. Rej znowu miał w sobie uczucie religijne, zakorzenione głęboko, czuł żywo potrzebę czysty, prawości i poświęcenia, pracował dla dobra pisownictwa krajowego, a zresztą żył, jak szlachta nasza w XVI wieku, nie pamiętając, że człowiek w zakresie działania, jaki mu Najwyższa Istota w świecie przez samo stworzenie nadaje, odpowiada nie tylko za siebie, ale i za tych co go otaczają, bo to są jego krewni duchem. To jest przyczyną, że w dziełach Reja widzimy tych uczuć rodzimych, wzających człowieka z ogółem społeczeństwa, w którym żyje a ożywających dzieła Kochanowskiego: utwory niektóre przewiewa żurny dowcip, ironia, satyra niszcząca, ale niebudująca, która może się pod bać, obudzić uśmiech na chwile, nie obudzi jednak prawdziwego społeczeństwa. W Kochanowskim widzimy, czuć większe zblizenie się do wszystkich uczuć ludu, do którego wzdychał Jan z Czarnolesia, przebywając jeszcze za granicą i to się najwydatniej przebija w psalmach i pie-

śniach, które się nigdy podobać nie przestała. Rej pisał powiedzieć można poczęści pamflety religijne, broszury ze znaczeniem czasowém, wyjąwszy np. *Zwierciadło*; Kochanowski przeciwnie w wiekopitnych pod względem języka i rzeczy samych utworach lirycznych, zostawił niezatarte ślady, prawdziwe odbicie życia przodków naszych; zawarł tam cały świat, Jezus i nysb. jakby wyjętych z sereca ogółu. To nam tłumaczy dla czego Kochanowski był i jest zawsze cenniejszy od wszystkich, boz względu na niemierną osobiste i uprzedzenia czasowe ludzi jednomyślnych, cenniejszy jak Szekspir, Szyller lub Geter.

P. Wiszowiecki powiada, że poezja polska w XVI wieku nie była dalszym ciągiem rozwijania się poezyi męscowój, że kwitła tylko między wyjątkiem bractwa greckiej i łacińskiej; gdy jednak się zastanowimy nad Rejem lub Kochanowskim i weźmiemy w ich rękach albo uczucia, powtarzane potem przez całe tłumy męscowych jak w naszych czasach wierszopisów — przekonamy się, że to nie była poezja *nowa*, ale dawne przerwistka, rozkwitające pod wpływem światła, wykształcenia czyli *owiczenia* się na wzorach klasycznych. Sam Rej z Nagłowic uczył się łaciny, chociaż pisał ucinki, w których powstaje na starożytnych a swoje siły uznawać, ufać sobie kaze.

Wracając do satyry i w ogólnosci zwrotu dydaktycznego, ten się pokazuje i w dziełach Kochanowskiego, przy jego przemagającym sposobie lirycznym i uczuciowości; zwrot więc ten leżał wadze w naturze samej poezyi, w koniecznej naturze rzeczy i na jaw przedziły czy później wypłynąć musiały. Kiedy za czasów Augusta rozwijać się zaczęła satyra obok liry, Horacy oryginalnym był w satyrze, bo ta najwłaściwszym się stała stanu społeczeństwa rzymskiego wyrazem. Tak i Kochanowski oryginalnym jest w satyrach swoich, przy całym naśladownictwie form obcych, a jak pieśni liryczne pisał

na nutę własnego niezucia, tak i do krytyki obyczajów społeczeństwa nastrojał latnie podług własnego usposobienia, tam nawet gdzie myśli swoje w cudzoziemskie stroił szaty, w pożyczane z mitologu obrazy. To pomieszanie formy i treści sprawiło, że niektórzy pisarze uważając tylko na formę i nie wchodząc w treść samą, zaprzeczają oryginalności Janowi z Czarnolesia i odnawiają mu niana poety narodowego. A przecież Kochanowski posłał takie same fiaszki, jak Rej figielki i satyry: Reja wszakże nikt o naśladowicielstwo nie posądza, jeżeliż zaś pod piórem jego rozwinęła się satyra, musiała ona leżeć w naturze rzeczy i objawie się koniecznie. I objawiało się w szeregu pisarzy XVI i XVII wiekowych to, co się pokazywało jeszcze w XV wieku, w zarodku w pisniach Jedrzeja z Dobczyca a w XVIII wieku nawet satyra bujała raz jeszcze zakwitła.

Nie wdajemy się w rozbiory szczegółowe satyr, ani fiaszek, ani psalmów Kochanowskich, bo i ani iluzie głównie o poznanie znaczenia myśli wszystkich dzieł tego pisarza; przystępujemy więc do pokazania innych rodzajów jego poezji, które nam przedstawia z większą wyrazistością charakter czyli duch prae Jana z Czarnolesia. Niektóre utwory jego zwłaszcza u niego ważne można rozłożyć na części składowe np. *Dziwostąg* składa się z samych prawie zdań, jakie społeczeństwo apoftegmatami zwał, ze zdań dziś okleparych, w swoim czasie świeżych, bo wypowiedzianych językiem pięknym, wyrażeniem wdzięcznym np.

A i to nam jest pismem podano od wieka,
 Że na swój własny obraz Bóg stworzył człowieka;
 Skąd możemy to rozumieć, że im kto cudniejszy,
 Tém niejako być musi Bogu podobniejszy;
 A tym bardziej jeśli kto i myśl tak sprawuje,
 Że tegoż wizerunku zawżdy naśladuje;
 Taka piękność zostaje zawżdy w swojej mierze....

To pigtno dydaktyzmu pokazuje się i w satyrze np.

.....wiedz, iż w człowieku są mocarki dziwne,
Nietylko sobie różne, ale i przeciwne:
Jest bystra popędliwość, jest żądza niesyta,
Bojaźń mdła, żalósé smutna, radośé niepokryta:
Nad którymi jest rozum jako hetman, który
Ma strzedz, aby z nich żadna nie mogła wziąć góry
Temu ty władzę porucz i daj w moc sam siebie,
Niech wie o każdej sprawie, która się tknie ciebie....

Obrazowość tu żywa, jak u Reja. Obrazowość ta wszędzie się, wszędzie odnajduje, w psalterzu i pieśniach i trąbkach i trenach. Godny uwagi pod tym i innym jeszcze względem treść 10^{tych} do którego znak. nity nasz artysta Stanisław Moniuszko, autor *Śpiewnika domowego*, dorobił cudnie piękną muzykę. Biegący tu ojciec w rzuconej zadumie żalu, zapytuje Urszuli: gdzie jest? I zaraz szereg obrazów jego się wyobraźni nasuwa i tak prosto, tak serdecznie powtarza w przestocie ducha i zarazem wylanym żalu pytanie: w którą się kramę udała? czy i ad niebo wzruszona i tam poluczerła w leczbę aniołów, czy do raju, czy na szczęśliwe wyspy zawiedziona? czy ją chłodem niesie przez jeziora i napawa wolą niepanującą? — Złaje się, że nie będzie końca tym obrazom, gdy poeta zwraca się do osoby saméj i pyta dalej:

Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?

Następuje dalej cudny zwrot do podania chrześcijańskiego:

Czyli się w czyscu czyścisz, jeśli z strony ciała
Jakkolwiek zmazeczka na tobie została?

Stopniowo zamyslenie poważniejsze, myśl staje się coraz poważniejszą, naturalniejszą, coraz bardziej ludzką i wreszcie z przenikliwością mędrca, badacza, nowe głębokie rzuca pytanie, zmieszane z uczuciem ojcowskiej boleści:

Czyś po śmierci tam poszła, kedyś pierwój była,
 Czyś się na mą ciężką żalósę urodziła?

Po tych akordach uczuć wraca piérwszy ton, poważny ton, surowy ton złołącego ojca serca; lecz już nie wraca jako prosty jęk boleści, smutnej zadumy lub ciego rozrzewnienia, żadną ludzką porciechą duszy już nie pieści, bo dusza już nie pragnie obrazków, złudzenia — wraca jak przerażliwy, poszczerbiony dzwon rozpacz, wątpienia; wraca jak robak mordera, robak sunienia, sunienia myśli, potężnego własnego jestestwa uznania i zapytaniu: „*Gdziekolwiek jest?*” towarzyszy cudne, niewypowiedzianie piękne:

jeśtiś jest!

To hamletowskie *być* albo *nie być!* Tu Kochanowski — Szekspirem!

Pełno obrazów w trenach, jak w pieśniach i innych utworach i dla tego poezya Kochanowskiego tém jest pod względem języka, czem proza Reja albo Mareina i Joachuma Bielskich lub Skargi. Zastanowić nas powinno to, że w trenie, o którymta mowa, Charon wprowadzony jest tak naturalnie, iż nie zdaje się być wziętym z mitologii. Tak samo w innych trenach, pieśniach, gdzie nieraz rzewności tyle, występuje Niobe albo Prozerpina, sama nawet nazwa *trenów* jest grecka. Nie to wszakże przezwiko oryginalności i świeżości uczucia nie dowodzi i tu, jak pieśniach tytu, Kochanowskiego za naśladowcę uważać nie można dla tego, że pożywał form z mitologii i w ogólności świata klasycznego. Kształcił on się na wzorach obcych i wybierał do opracowania czasem obce nam rzeczy np. Arata i t. p.; w ogólności jednakże, czy to tłumacząc lub naśladując psalmy, pieśni Horacego lub Anakreonta, obrał to, co odpowiadało jego naturze i kręsił obrazy, dla których miał serdeczne społeczenie — cudne pięknym językiem. W tym języku obecne się nieraz wprawdzie odbywały zwroty mówienia, wyrazy,

obrazy, ale ileż to razy wprost z duszy słowa płyną, wyrzeczenie zdaje się wprost z serca wyrwaném?.. Przez te formy klassyczne, którym się Kochanowski odjąć nie zdołał, uczucie naturalne rwało się do życia i wyrażało się językiem prostym. Co za prostota np. w malowaniu obrazków, odbijających uczucie żalu po stracie dziecięcia:

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim
Moja drogo Orszulo tém zniknięciem twojém.
Pełno nas a jakoby nikogo nie było,
Jedną małą duszą tak wiele ubyło.

Wszystko umilkło szczerze pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu,
Z każdego kąta żałość człowieka ujmie.

Jaka naturalność w naiwném wyrzeczeniu:

Ojciec ziemi brylczkę
W główki złożył: męstwyż i posag i ona
W jednej skrzynce zamkniona!

Jakaż znowu moc w obrazie śmierci:

Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.

Proste wykrzyki jakich były, proste i niescięte? S. folklesa przychodzi na myśl, gdy czytamy nieporównanie serca wywołanie w wierszu:

Muszę płakać — o mój Boże!

Moglibyśmy z trenów, pieśni i wszystkich niemal utworów liczne przywołać obrazy, które tak z bogactw nasz język uczyniły go plastycznym, pełnym wyrazistości a przytém pod piórem Juna ograny, harmonijnym; co było względem Reja postępną, bo język Reja tylko był obrazowy, plastyczny, ale jeszcze nie harmonijny, nie wyrabiały muzyczne. Poezja tylko uczynić mogła nową pełną obrazów, przeszechowaną przez mnóstwo wyrazów zdrobnień — niałą dla ucha.

dźwięczną, muzykalną i to poezya liryczna. Dla tego to lirze, pieśniom Kochanowskiego winniśmy to (że tak rzekę) ogranie języka, tę jego miłą prostotę i naturalność, eo się już pozbyła pierwotnej surowości i nieokrzesania, jakie w Reju i w Bielskich jeszcze czuć się dają. Wyjawszy bardzo miłą liczbę archaizmów t. j. wyrazów starych, język Jana do dziś dnia służy za wzór czystości i właściwości: to prawdziwa perła, perła najczystszej wody w Słowiańszczyźnie całej. Język ten wykształconym, wyrobionym już w wysokim stopniu pokazuje się w poeziach Kochanowskiego i stanowi wartość ich niepożyłą wiekiem. Bujuność języka, okwistość i wdzięk wyrażen — oto są kwiaty, które wyobraźnia tworzyć musiała, malujące nie obce nam uczucia i myśli. Wiele utworów tłumaczonych albo naśladowanych z łacińskiego, greckiego mało nas obchodzi swą treścią, wyrażenie jednak skarbem jest nieoszacowanym, zabytkiem nieprzefalowanym przeszłości; dla samego więc języka czytać Kochanowskiego, uczyć się jego poezyi potrzeba; obowiązkiem jest każdego, kto chce po polsku pisać czysto i poprawnie. Czystość, właściwość i poprawność t. j. wykształcenie artystyczne wyrażenia, wykształcenie takie, aby styl był wyrazem żywym uczuć i myśli naszych, nie jest tak małą rzeczą, jakby się na pozór zdawało: najznakomitsi dziś pisarze nasi grzeszą dziwactwem w tym względzie, jeżeli zaś wyrażają się językiem skażonym obczyzną lub niepotrzebnie wprowadzają w użycie wyrazy nowe, jeżeli dziwne jakies i nieprzystające do przekonania złe użycie, powykrzywianym, powyłamanywym wyrazom dawnym nadają znaczenie — wynika to z braku wykształcenia na dawnych wzorach a winą ich własną, winą jest nie do odpuszczenia, że się czystości, właściwości użycia wyrazów, poprawności w budowie artystycznej wyrażenia w ogóle nie uczyli na Kochanowskim lub Skardze i t. p. To są nasze księgi święte,

w których spoczywają tajemnice języka, czarowny powab i wdzięk stylu, słowem wielony w mowę naszą duch ludzki, wszystkie myśli i wszystkie uczucia, wielony geniusz narodu.

Na dwa jeszcze rodzaje prac Kochanowskiego zwrócić wypada uwagę: tłumaczenia w ogóle, bo o psalmach i pieśniach już się w szczególności mówiło i poezye mniej więcej okolectwościone; dwa te bowiem rodzaje pracy spotykamy we wszystkich niemal poetach naszych. Do tłumaczeń należą: *Phaenomena Arata*, poemat dydaktyczny, małoważny pod względem i języka i rzeczy; bo chociaż są obrazki pojedyncze, ale myśli, ducha, życia nie widać. Wielki to obraz, powiedzieć można ułożony z obrazków małych, mozaikowych. Na większą uwagę zasługują ustęp (rapsod) z *Iliady*, p. n. *Monomachia* i t. d., bo tu więcej obrazów pełnych życia, z natury branych, homerycznych. Więcej pod względem wiersza wartości, większą łatwość i naturalność wystowienia przedstawia poemat Widły p. n. *Szachy*, naśladowany z włoskiego: budowa wiersza nadaje tłumaczeniu temu więcej ruchu i życia. Żalbyć nie przedstawiają ważności drobne prace Jana i dla tego je olnieść można do rodzajów już wymienionych np. pisane wierszem i prozą *Fragmenta*, do których należy i *Alcestis*, fragment w formie dramatycznej. *Rzecz o pijanstwie*, *wzór pań mężnych*, *wykład cnoty* należą to do urywków dydaktycznych, jakie spotykamy we fraszkach; to do satyr, jak *Wróżki*, rozmowa ziemianina i plebana. Wiersz p. n. *Broda* jest to fraszka, tylko w większych wymiarach. *Dryas zamiechska*, satyra jak *Zgoda* i satyra *Zuzanna*, jest to opowiadanie wcale nie szczegółowe, pomieszane z dydaktyzmem, jak w *Dziwostąbie*. *Muza*, *Marszałek* i t. p. mają wiele podobieństwa do elegij: pośród form obcych przebijają się tu uczucia, myśli nam znane, uczucia nasze, napędzające pieśni i fraszki. Pozostaje

nam jeszcze mówić o poezjach okolicznościowych, do których należą i wspomniane wyżej *elegie*. W elegiach tych poeta nasz opiewa uczucia, jakimi serce jego jest napełnione i tym sposobem nadaje barwę życia formom, pożyczanym ze świata klasycznego. Nieraz dobro powszechne, sława narodu zapala go i wtedy przypomina Pindara, głoszącego sławę bohaterów swoich, wyższy jednak nad wieszczę tebańskiego przedmiotem np. gdy o bitwie pol. Obertynem powiada:

Ten dzień prawdy zapisał, że w boju nie tłumy,
Lecz serce wojsk zwycięża i wodzów rozumy.

Albo gdy o Tarnowskim mówi:

Jak Atlas gwiazdzistemu dał wsparcie sklepieniu,
Tak błyszcząc Polska na twém ciężała ramieniu.

Znany jest wiersz o Warneńczyku:

Grób jego — Europa, słupek — śnieżne Bałkany
Napis: wieczna pamiątka między Chrześcijanymi.

Odgłosem sławy brzmi nie jedna pieśń jego i tu już nie naśladuje nikogo, ale natchnionemi nieraz tonami liry, głosi wiekopomną, niepożyta czasem chwałę upłynionej przeszłości narodu. Pełno tu nieraz, jak wszędzie, form obcych, nie można jednak zaprzeczyć Kochanowskiemu wieszczego natchnienia w wierszu p. n. *Proporzec* albo *huda pruski*.

Nie będziemy wyliczali ustępów tego rodzaju, w którym Kochanowski pokazuje się zawsze mniej więcej twórczym: zauważymy tylko, że w tym rodzaju najwięcej było naśladowców Kochanowskiego, piszących wiersze okolicznościowe.

Zebrawszy więc wszystko, co się rzekło o Janie z Czarnelesia, widzimy, że: a) tłumaczył i naśladował psalmy Dawida, bo duch religijny był natchnieniem jego: poddanie się woli Boga przemaga w nim nad rozpaczą i zwątpieniem, zebranie ducha nad roztargnieniem. b) tłumaczył i naśladował

Anakreonta i Horacyusza. bo podobne uczucia ożywiały piersi jego, opiewał wesołość w rodzaju Anakreonta, umiarkowanie jak Horacy a zresztą treścią pieśni jego były uczucia miejscowe. c) oryginalnie pisał fraszki, bo jakaś wewnętrzna, niepojęta siła skłamała go do ich pisania (1). Fraszki te były głosem natury, odzywającym się przeciw powadze wszelkiego rodzaju, zaczynając od stosunków konwencyjnych świata społecznego do życia religijnego i politycznego. d) żart przechodzi w satyrę obyczajową i dydaktyzm naukowy. e) okoliczności budzą uczucie żalu i rozrzewnienia w poecie — stąd jego treny; budzą uczucia i myśli wybiegające nad zakątek domowy i poeta śpiewa — chwałę przeszłości, sławę ludzi wielkich, znakomitych przez położone dla kraju zasługi. f) na koniec we wszystkich rodzajach wyżej wymienionych pisze Kochanowski wierszyki mało znaczące, tłumaczy rozmaite poematy, w usposobieniu nawet wesołym pisze wiersz makaroniczny (umieszczony w fragmentach), jakby zapowiedź przyszłego zepsucia języka.

Wszystkie więc pierwiastki literatury ludowej: uczucia domowe, naturalne uczucia i religijność a nadto myśl głęboka, rozległa myśl historyczna, która się i w postaci satyry przejawia i w szepieniu pojęć obcych na niwie ojczystej — wszystko to jest w Kochanowskim i dla tego tak pełne rozmaitości i życia są płody jego talentu. Jeżeli nie wszystko jest w nim zarówno rozwinięte i doskonałe. ma jednak tę zasługę, że jest wyobraźcą wszystkich rodzajów literatury — nawet rodzaju dramatycznego, o którym później.

Gdyby z całego wieku XVI pozostały nam tylko pisma Reja i Kochanowskiego, jużbyśmy z tych dwóch pisarzy

(1) Do tych fraszek zastosować można wiersz:

*Onac to część kazania, część niepospolita,
Słuchaczom niepojęta, kaznodziei skryta.*

mieli wyobrażenie o duchu naszej literatury w czasie jej rokwitania. W ogólności niemal wszyscy następujący po tych olbrzymich osobistościach poeci stoją w cieniu a dzieła ich, już to z powodu niewykończenia, już braku pracy albo rozwinięcia talentu, mirmułotńskie prawie przy różnostronnych pracach Kochanowskiego i Reja mają znaczenie.

MIKOŁAJ SĘP SZARZYŃSKI, Rusin, z rodziny mazurskiej płockiej. Chronimski (1) zowie go Sepskim, wielkich nadziei młodzianem, pierwszym po Kochanowskim rymotwórcą, którego śmierć zbyt porywcza sławie narodowej wyrwała. Szczegóły biograficzne przywodzi nam autor Bibliograficznych ksiąg dwoga (2). Pisał w tym duchu, co i Kochanowski pisał swoje i wiersze okolicznościowe, co widać w porządku jego, wydanych w Poznaniu przez Józefa Muczkowskiego (1827). Wiersze Sępa o Fryderyku Herburecie i Stanisławie Strusiu, zabitych przez Tatarów, przypominają podobnego rodzaju wiersze Jana z Czarnolesia, jak *Sniety* i psalmy przypominają pełne oglądy psalmy i pieśni autora Sobotki: to samo uczucie religijne i naturalność, ta sama ogląda wiersza, tylko mniej rozwinięcia i swobody, bo Sęp umarł w młodym wieku. Jak Kochanowski był on poetą brycznym, nie bez talentu jednak i do śpiewu bohaterńskiego, którego wszakże przedstawił tylko ułomki.

MIKOŁAJ KOCHANOWSKI, brat Jura, zbliża się do niego swojemi pieśniami i drobnemi wierszykami, które wydają zwykle p. n. *Rotuż*, przy dziełach Jana Kochanowskiego. Niektóre jego wiersze przypominają brata Jura, którego duch ożywiał tego człowieka swatłego i przeziwego, co pojmuwał rzeczy rozległej i myślał swych dnej niż Miaskowski, Grochowski i t. p. Przystawał on na małym i dzieciom tak samo żyć kazał:

(1) Rozprawa o literaturze polskiej str. 10.

(2) str. 203—205 gdzie mowa o wydaniu poezji Mikołaja (1601) przez brata jego Jakóba Szarzyńskiego.

Nie zająrę bogactw nikomu,
 Ani kosztownego domu:
 Nie dbam o wsi, gumna wielkie
 Ani o urzędy wszelkie.

ROBIASZ WIŚNIEWSKI, godzien zająć pierwsze zaraz miejsce obok Mikołaja Kochanowskiego. Spółczesny J. Kochanowskiemu, pisał na wzór jego treny po śmierci żony i to mu się dosyć udało, niektóre bowiem wiersze przypominają pojedyncze ustępy trenów na śmierć Urszuli: nie masz tu jednak tego swobodnego wylania uczucia i znać, jak w wielu innych utworach tego rodzaju naśladowanie. Widać w Wiśniewskim twórczość myśli.

STANISŁAW GROCHOWSKI. Mazur, kstańdz, pisał pieśni religijne dla katolików a że miał wiele daru i łatwości, odznaczył się niepospolicie. Rzewność jakaś znamionuje niektóre jego utwory, sztucznie zresztą, bo żył już w drugiej połowie XVI i na początku XVII wieku, kiedy wyszły jego paezye a mianowicie religijne. Jak Sepowi śmierć, tak Grochowskiemu okoliczności przeszkodziły, że nie rozwijał swego talentu swobodnie we wszystkich rodzajach pieczy a mianowicie w satyrze. Pokazał on wiele łatwości w satyrze na biskupów p. n. *Babie koło*, gdzie najdowcipniej, jak tylko wystawić można, wprowadza do rzeczy przekupki krakowskie, radzące sobie, kto ma być biskupem. Przedziwna ta satyra, i dla tego naśladowano ją zaraz, jak treny Kochanowskiego. Przesławiany o ten utwór Grochowski, uległ mimowolnie wpływowi jezuckiemu i pisał już albo rzeczy li religijnej treści, albo inne wiersze okolicznościowe; lecz już nie tak jak chciał, ale jak mu okoliczności kazały: stąd też młostwo jego wierszy nie ma żadnego w literaturze znaczenia, co same ich pokazują tytuły np. żale pogrzebowe, żałosne kamieny, nagrobki. Dziś jego wierszy okolicznościowych nikt nie czyta, w niektórych tylko pie-

śniach religijnych, oryginalnych i tłumaczonych, szanowanych pod względem języka, smakować można. W ogóle i pieśni religijne jego te tylko mają wartość, w których szedł za natchnieniem własnego uczucia. Jakaś łagodność, słodycz, rzewność jakaś i wdźwięk języka, przywiązuje nas do poezji religijnych Grochowskiego, Rybińskich i t. p. Rzewność ta i niepojęta tęsknota liry religijnej przedziwnie odpowiada niepokoju myśli w XVI i na początku XVIIgo wieku, widać już jednak w Grochowskim zniechęcenie myśli i brak mocy, obok pieśnizotliwości wyrażenia. Tam tylko, gdzie się prawdziwy głos duszy odzywa, gdzie uczucie się wznosi do przedmiotów poważnych, osób historycznych np. w pieśni o Hłubku albo w niewypowiedzianie pięknym przypisaniu poezji swoich sławnemu w dziejach naszych Mikołajowi Zebrzydowskiemu — jest rzewności tyle i tyle powagi, uroczystości, majestatu, że najpiękniejsze tego rodzaju ustępy w Kochanowskim ledwie się porównać dadzą z pełnem prostotą odezwaniem się Grochowskiego. W ogóle autor Hłubka, pieśni religijnych i Babiego kłosa przypomina charakter pieśniowy Reja i Kochanowskiego, po części zaś ich zwrot krytyczny i wiersze okolicznościowe.

Zwrot religijny pokazują w poezjach swoich nie tylko katolicy, ale i protestanci w XVI i XVII wieku, co dowodzi, że uczucie religijne było potrzebą wieku, potrzebą ludzi bez różnicy wyznania. Odznaczają się tu:

JAN RYBIŃSKI, spółczesny Kochanowskiemu, jako poeta łaciński uwieczony: poezye religijne jego a mianowicie przeszłe przekłady psalmów były czytane i śpiewane przez protestantów w Prusach i całej Polsce, jak Kochanowskiego i Grochowskiego potem przez katolików. W innych utworach J. Rybińskiego a mianowicie wierszach okolicznościowych nie szczególnego nie widzimy. Równy on Kochanowskiemu, ale tylko w psalmach.

MACIEJ BYBIŃSKI, brat Jana, żył w drugiej połowie XVI i na początku XVII wieku. Przełożył cały psalterz, który się doczekał nie jednego wydania w XVII wieku w Toruniu i Gdańsku, jak psalterz Kochanowskiego w Krakowie. Wiersz jego przypomina psalmy Kochanowskiego np. gdy mówi o ludziach:

Jako sen marny mijają ich lata:
 Podobni trawie, która kwitnąć rano
 Podcięta wieczór obraca się w siano.

KACPER MIAKOWSKI, Wielkopolein, urodził się w środku XVI, umarł w pierwszej połowie XVII wieku. Podobny do Kochanowskiego życiem i pismami tam tylko, gdzie serec uczucia piewa. Treść rymów jego, które wychodziły w XVII już wieku a należą do XVI, stanowią pieśni duchowne, czasem bardzo piękne i wiersze okolicznościowe w rodzaju podobnych wierszy Kochanowskiego lub Groelowskiego np. na śmierć Jana Zamojskiego, na zwycięstwo inflanckie Karola Chodkiewicza i t. d. Najwyżej stoi tam, gdzie poezyja jest prawdziwym, szczerym jego duszy wyrazem np. gdy uczucia rodzinne opiewa. Jego pożegnanie Włoszczonowa jest może jedynym w swoim rodzaju w piśmiennictwie naszym utworem: drugim podobnym jest powrót na wieś Karpińskiego.

Wistocie, czy może być co prostszego nad ten wiersz cudnie piękny naturalnością swoją, wiersz przeto z duszy wyłany:

Zegnam was pola włoszczonowskiej kniei,
 Gdzie się mnie wrócić nie masz i nadziei,
 Zegnam cię błotny z twém dworku ściały,
 Snopkiem odziany.

Tu się zaczyna szereg obrazów, pełnych rzewności, formy zaś klasyczne tém więcej rażą, że język Miasko-

wskiego nieraz najczystszy jest. Oto obrazy miejscowości naszej:

Żegnam was żyzne dwa pobok ogrody
I oba stawki hojnej pełne wody....
Żegnam was sadki na wiosnę zielone
A lecie wiśnią dojrzałą rumione i t. d.

Był to człowiek poczciwy, pobożny, ale to już nie Kochanowski. Zmieniały się czasy i nie naał on, już uczucia człowieczeństwa (humanizmu), prawdziwie ludzkiego uczucia, co ożywiało znakomitych pisarzy naszych w XVI wieku. On już nie pojął Kochanowskiego, chociaż go w swoich pochwałach wynosił: chociaż czuł że nikt u nas *słowiańskiemu słowy nie doszedł jak on lutni dawidowej*. Nie pojmował już Miaskowski dobrze Kochanowskiego, gdy pytał lutni wielkiego poety polskiego:

Powiedz spłodzona w Czarnym córko lesie
Gdzie Bóg twe myśli i z nadzieją niesie?

Nie widać już w Miaskowskim tej swobody umysłu, tej niepodległości i rozległości pojęć, która się w Kochanowskim obok najwyższego uczucia religijnego przebija.

Pisali poezye nawet głośni prozaicy nasi, o których później wspominały np. Trzycieski, Bielski, Strykowski, Paprocki i t. p. W rzędzie poetów, o których mowimy, stoi szczególnie Andrzej Trzycieski, tłumacz psalmów i Marcin Bielski dydaktyk, piszący wiersze okolicznościowe.

WALENTY JAKUBOWSKI, współczesny Kochanowskiemu, tłumaczył z greckiego: *Leander* i *Hera* Muzeusza, z Sofoklesa zaś naśladował *Antygone*. Tłumacz to dobry, lubo dziś o jego tłumaczeniach już nie prawie nie wiemy, równie jak o tłumaczeniach Terencyusza i Plauta. Wiemy tylko z bibliografii, że podobne tłumaczenia mamy, nigdzie ich jednak prawie widzieć nie można, jak tłumaczeń Arystotelesa,

Seneki, Cyserona i tylu klasyków łacińskich i greckich w dawnym przekładzie polskim. Do tego rodzaju tłumaczeń należy społecześnie z Jakubowskim piszący *Andrzej Dębowski*, który przekładał urywki mniej znaczące np. Izmonda, *Sąd o zbroję Achilłową*. Rzecz się ma zupełnie inaczej z przekładami Jędrzeja a mianowicie *Piotra Kochanowskiego*.

JĘDRZEJ KOCHANOWSKI przełożył *Encydę* Wergilego, która wyszła na sechylku XVI i doczekała się dwóch nowych wydań około środka XVII wieku.

PIOTR KOCHANOWSKI, żyjący w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku († 1620), głoszący przekładami swojemu ród spóźnionych i późniejszych tłumaczy, większą ma w literaturze naszej zasługę, jako tłumacz, nad brata Jana i Jędrzeja. Prace jego są: *Godfred* albo *Jerozolima wyzwolona*, poemat bohaterski Torkwata Tassa, którego w XVII wieku trzy wyszły wydania a w XIX dwa. Z tych wrocławskie (1820) obejmuje nautę i rozprawę Pawła Czajkowskiego o poezji polskiej i Tassie. *Orland szalony* Arystosa wydany został w Krakowie na samym sechylku XVIII wieku (1799) przez Jacka Przybylskiego, ale nie cały. Ostatni ten przekład, wymagający kilkunastu lat życia pracy, jest wierszowaną prozą bez żadnej prawie wartości artystycznej. Tłumacz bowiem usiłował tylko przekładać wiersze. Przeciwnie *Jerozolima wyzwolona* dziś jeszcze pod względem języka ważnem jest dziełem i niezawodnie stoi ona w ogóle wyżej niż wszystkie późniejsze usiłowania np. Józeta Lapińskiego a nawet pod pewnym względem wyżej niż przekład całkowity Ludwika Kamińskiego. Obok najznakomitszych pisarzy naszych wierszem i prozą z XVI i XVII wieku warto czytać dla samego nawet języka przekłady Piotra Kochanowskiego i Jędrzeja, którzy nasz język urabiali i kształcili, jak Mikołaj z Nagłowic, Jan z Czarnolesia, Bielscy lub tłumacze Pisma Ś.

JAN DANIECKI, pisał wiersze okolicznościowe, wydawane na początku XVII wieku. Przypomina on raczej Grochowskiego i Miaskowskiego niż Kochanowskiego np. w *żałośnień narzekaniu Korony Polskiej* r. 1607, z powodu rokoshu i *radosnej koronie*, po rokoshu. Miedzy innemi przełożył dyalog Lucjana *Tymon* na poemat bez znaczenia.

STANISŁAW KOŁAKOWSKI, pisał naśladowając Kochanowskiego wiersze okolicznościowe i zaprowaǳił się przekładami bez znaczenia. Uległ już wpływowi obczyzyny, lubo wyraz miejscowy nieraz się w nim jeszcze odnaja. Napisy dzieł jego pokazują już zepsucie smaku np. *Wieża Dawidowa*, *Zegar Achasow* i t. p.

MILCHIOR PUŁKOWSKI, jako tłumacz podobny do Kołakowskiego, jako autor do Danieckiego od Kochanowskiego daleki, bo inne już wpływy na niego działały, inne więc uczucia napędzały duszę, scieśniały powód i niezłacznie pojęcia a Pułkowski (uczeń Jakoba Górskiego), chociaż żył z Łukaszem Górnickim i Orzechowskim, uległ jak sam Orzechowski wyobrażeniom, które się ku końcowi XVI i w następnym wieku w ogóle społeczeństwa szerzyły i działały silnie za pisarzy tamtorzesnych. Jest w satyrze i fraszkach Pułkowskiego nieco swobody, której nie widnie (od Miaskowskiego zarzawszy) w pisarzach naszych po Kochanowskim: kłopotowicz tylko stanowi w tym względzie wyjątek i drogi żołnierz-poeta:

ADAM z CZACHROWA. Żył on w drugiej połowie a poezye swoje wydawał ku końcowi XVI wieku, w Poznaniu i Ławowie. Rytmu ziemniaka Czachrowskiego są tém rozmaitsze, iż je przeplatają wspomnienia życia rycerskiego. Poezye pełne prostoty i naturalności tém więcćj się podobają, że poeta nie rościł sobie żadnego prawa do wyższości, mówiąc o sobie naiwnie:

Wiem, że tego nie pisał Rej ni Kochanowski,
Lecz żołnierski pacholek ja Adam Czachrowski

i w inném miejscu, gdzie przez usta jego żołnierska wyra-
źnie przemawia natura:

Wolałbym się popisać szablą swą przed wami
A niż tak żałobnemi mojemi wierszami.

Stémwszystkiém pisał, bo w nim leżała widać potrze-
ba wylania i zewnątrz uczuć i myśli, jakie się zebrały na
dnie duszy w wędrówce przez świat i życie. Jest dla tego
wyrazem żywym uczuć i myśli świata społecznego.

PIOŁR ZBYŁITOWSKI, żyjący w drugiej połowie XVI
wieku, pełen prawości i nauki, przypomina Reja i Kocha-
nowskiego rodzajem satyrycznym. Wyborne są pełne ducha
i życia satyry: *Przygana strojów białogłowskim wymysl-
nym* i *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem*
oraz *Schadzka ziemianska*, wydawane w początku XVII
wieku (1600). W tym światłym i pełnym prawości pisarzu
widzimy wiele podobieństwa do Marenia Bielskiego.

JĘDRZEJ ZBYŁITOWSKI, pisał w XVI i na początku
XVII wieku wiersze rozmaite a mianowicie okolicznościowe,
należy jednak do miernych pisarzy i w ogóle stoi daleko ni-
żej od *Piotra*, którego nie ma ducha, ani mocy życia.

STANISŁAW WITKOWSKI, pisał w podobnym rodzaju
jak *Jędrzej* Zbylitowski, wiersze jednak jego okoliczności-
owe mają zakres rozleglejszy, a szlachetniejsze myśli oży-
wiają dusze, bo Witkowski jak *Piotr* Zbylitowski był czło-
wiekiem prawym i poezijowym, nie zaś dworskim jak *Jędrzej*.
Przebiega się w pismach Witkowskiego wielka poezijowość
i miłość dobra powszechnego a przy tém zamiłowanie nau-
ki, co pokazują prace jego w XVII wychodzące wieku np.
Apostlegmata albo *subtelne powieści z Plutarcha i innych*
filozofów i okolicznościowe z powodu głośnych wypadków

w kraju i uważania stanu społeczeństwa. W podobnym rodzaju do Apotełmatów Witkowskiego *Józef Moczydłowski* na początku XVII wieku tłumaczył *Przypowieści Salomona* i inne drobne wierszyki, ucinki, co wszystko przywodzi na pamięć z jednej strony dydaktyzm, pokazujący się od czasów Reja, z drugiej figliki jego i fraszki Jana z Czarnolesia.

SZYMON (Szymonowicz) BENDONSKI, urodził się około środka XVI, umarł w pierwszej połowie XVII wieku; stoi więc na przejściu dwóch okresów i po części do drugiego wraz z Zimorowiczem należy, jak me jeden z wymienionych wyżej wierszopisów. Jako poeta łaciński ma imię jak Janicki, krzycki, Dantyszek albo Sarbiewski, ale w literaturze naszej nie wielkie znaczenie. W języku polskim pisał *Sielanki i nagrobki*, które się w wieku XVII i XVIII niejednokrotnie doczekały wydań, sielanki zaś mianowicie wiele zyskały rozgłosu i jeszcze je w naszych czasach wydają. Chociaż jednak Szymonowicza zwano Symondeselem, jak Sarbiewskiego Horacym, mierzelme dziś sława tych obcej barwy pisarzy. Szymonowicz, jako pisarz polski sielanek, jest naśladowcą Teokryta, Biona, Moschusa, ale jak Kochanowski w pieśniach, tak Szymonowicz w sielankach pokazał nieraz wiele łatwości. Naśladował on niekiedy wybornie greckie tego rodzaju utwory, właściwym sobie sposobem i jak Kochanowski wiele ma prostoty, naturalności; mniej tylko mocy i życia, co z samego rodzaju utworów wynika. Sielanki: p. n. *Kołacze*, *Zeney i Czary* dają Szymonowiczowi pod względem języka, jedno z pierwszych miejsc w rzędzie naszych poetów po Kochanowskim. W tych jednak utworach nie widać już barwy życia społecznego; tylko donowe ustronie, zacisze wsi i rodzinnego zakąta, jak później w Gawińskim a nawet Zimorowiczach. Szymonowicz przedstawia ten sam bieg rozwinięcia co i Kochanowski: oba naprzód pisali wiersze łacińskie okolicznościowe, ten elegie,

tamten ody, oba potem naśladowali pisarzy klasycznych, oba jednak malują obrazy miejscowe. Ogłuda nie zdołała stłumieć w nich tego, co było własne, nie pożyczone, chociaż się Szymonowiczowi swobodnie, samodzielnie rozwijać nie dała, jak później w tym samym rodzaju piszącym, niewyjmując nawet Karpińskiego. Sielankowość, oderwanie się od życia społecznego sprawia, że w pismach Szymonowicza brak mocy, ducha i dla tego nie można go stawiać w rzędzie z Rejem lub Kochanowskim, jakkolwiek wykształcenie jego, sposób pisania to jest polor zewnętrzny, stylowy czynią go na pozór podobnym do Jana z Czarnolesia.

SEBASTYAN KLONOWICZ zwany **ACERNUS**. Mniej ogłady, mniej wykształcenia stylowego przedstawia w XVI wieku i żyjący *Sebastyan Klonowicz*, mieści się jednakże niewątpliwie powziem w rzędzie najznakomitszych pisarzy naszych. Jakkolwiek mniej wpływowy od Reja i Kochanowskiego, ma wszakże znaczenie w literaturze naszej ogromne: bo jest wyrazem całego kierunku czyli zwrotu krytycznego, pełnego życia. Urodził się około środka wieku XVI, umarł na początku XVII. Życie jego pełne prawości, poczciwości i pracowite, kłopotliwe było; dla tego poświęcenie jego i praca zasługują na uwielbienie rzetelne późniejszych wieków. Kształcił się i a wzorach klasycznych i pisał równie łatwo po polsku, jak po łacinnie; na duch więc, treść jego dzieł więcęć uważać potrzeba niż na formę. Nie można zrozumieć pisma Klonowicza, nie zastanowiwszy się naprzód nad rozwojem poezyi w XVI i XVII wieku; poezyi, której charakter odbija się we wszystkich dziełach, o których się już wspominało. Duch religijny był u nas od najdawniejszych czasów naturalnym mem piszących (1). Wielony nie-

(1) Ob. Tom VI, rozdział 5 II storci Literatury Polskiej, gdzie P. Wiszniewski opracował rzecz tę faktycznie i przytoczył wypisy pieśni nabożnych, przykładów, psalmów, i t. p.

jako t. j. żyjący w ciele społeczeństwa duch religijny pokazuje się naprzód w uczuciach rodzinnych, a potem w uczuciach rozleglejszych, kiedy już myśl człowieka wybiega za koło rodziny, przechodzi zakres życia domowego. Takie dopiero utwory godne są społeczeństwa, w których myśli i uczucia nasze rozszerzają się na całe to społeczeństwo; bo takie tylko (powtarzam) utwory są wyrazem prawdziwym jednostki, spromieniającej w sobie ogół, t. j. człowieka myślącego o dobru powszechném i kochającego je. W czasach upadku i rozprzężenia społeczeństwa albo kształceńca się w nim pewnych klas, oderwanych od ogółu towarzystwa, ludzie czujący to żywo i wznoszący się do uznania prawdziwych potrzeb społeczeństwa, piszą przeciwko kadużyciom wszelkiego rodzaju t. j. uznają je i malują, dając tym sposobem wiele do myślenia, do zastanowienia się nad sobą społeczeństwem. Wszyscy poeci, piszący w rodzaju satyrycznym, zwracali uwagę na zepsucie społeczeństwa, a mianowicie też w XVI wieku kłó wicz, przed którego dziełami olbrzymiemi nikła wierszyki satyryczne tylu poetów, nikła mikrologiczne, rzecz można, utwory obok jego wielkiego obrazu świata społecznego, owego olbrzymiego *makros* literatury naszej, poematu łacińskiego p. n. *Victoria Deorum*. Dzieło to Krasicki (1) chwalił z *dobroci rzeczy*, ale Kraszewski dopiero (2) rozebrał szczegółowo uczynił wiadomem ogółowi czytających. Dzieło to było w istocie uwiecznieniem wszystkich poezyj treści satyrycznej w XVI wieku, zacząwszy od Reja, chociaż długo mało komu dostępne, jako drukowane w Rakowie (1600) a zasługuje na tém większą uwagę, że

(1) O rymotwórcach polskich, Kłó wicz

(2) Nowe studia 1. str. 115 i nast. Tego rodzaju prace monograficzne zasługują prawdziwie na wdzięczność szanownym i dla tego za pierwszym najszerzszym prośby do p. Kraszewskiego, aby się zajął raczej podawaniem podobnym do druku treści dzieł rzadkich, jakich mu dostarcza bogaty księgozbiór, o którym wiemy od samego p. Kraszewskiego.

dotyka przedmiotów żywo nas obchodzących. Dantyszek, Janicki, Szymonowicz, nawet Sarbiewski w klasycznie pięknych utworach łacińskich, przedstawiają nam mniej więcej coś oderwanego, rzeczy ładne, ale mało nas obchodzące, czytane przez niektóre osoby w kraju i za granicą, ale bez znaczenia dla ogółu, ani będące wyrazem ducha społeczeństwa, jak są pisma łacińskie Klonowicza.

Klonowicz był to człowiek niepospolity w swoim rodzaju, ukształcony na wzorach klasycznych jak tytu naszych pisarzy, prosty i pełen życia jak Mikołaj z Nagłowic, do którego podobnie stanowisko w literaturze naszej zajmuje, wyższy wszakże nad niego wykształceniem i wytrawnością sądu, męstwem życia i pracowitością w krwawym pocie czoła. Życie Klonowicza jest obrazem prawości, dla tego piękne do osoby jego przywiązujemy wspomnienia, jak do najznakomitszych osobistości w dziejach literatury naszej. Pisał on już w drugiej połowie XVI wieku a zatem w czasie, kiedy prawda kłuła ludzi w oczy: i tych, którym ją mówiono, i tych, którzy ją mówić śmieli. Kochał jednakże nasz Klonowicz prawdę, jak nasi głosni historycy: Gallus, Długosz, Bielski, Piasecki i mówił ją śmiało bez względu na przesładowanie, jakiego doznawał w życiu swoim. Prześladowanie to nie zgłębiło jego umysłu, nie przytłumiło chęci do pracy ani przygłuszyło zdolności, owszem obudziło w nim duch krytyczny a obok tego rzewność i tęsknotę niewypowiedzianą. Dla tego Klonowicz pisze wielkie satyry w rapsodach bez końca i obok tego kręshi piękne, pełne sielskiej rzewności obrazy, w których myśl, jako w ulubionym świecie własnego utworu bujać lubiła i odpoczywać jak pszczołka na kwieciu. Nieoceniony prawie przez współczesnych, bo tylko poczciwy mazur Witkowski wspomina o nim wdzięczną zachowując pamięć zasług jego, w naszych dopiero czasach stanął w przekonaniu myślących obok Reja

nie raz nad uczuciem, ale *to* zawsze jest duszą pisania Kłownowicza, a czy ma tuje zepsucie obyczajowe w zakresie pożycia domowego, czy w zakresie życia społecznego, wszędzie widać uczucie zakrwawione człowieka z sercem i głową, zastanawiającego się nad stałym społeczeństwem, bolejącego nad pomżeniem ogółu. Jeżeli żartuje, ironia to krwawa.

Wszystkie razem wzięte utwory poetów naszych, zaczawszy od najdawniejszych czasów, można uważać za jeden wielki poemat, jedną wielką epopeję, w której się na przemian przedstawiają to myśli i uczucia ożywające ludzi w zakresie pożycia domowego (strona liryczna, życie wewnętrzne narodu); to wielkie czyny, dzieła ogółu społeczeństwa (strona zewnętrzna życia politycznego). Epopeja to wielka, po której następuje dramat nowożytny.

Epopeja ta jest w istocie połową obrazu życia, jedynie połową rzeczywistości, światłem tylko bez cienia. Tym cieniem lud cały w położeniu, wady i naderżnięcia szlachty, co się wyniosła nad lud i poraziła go, zdeptła prawa jego. Trzeba było krytyki, satyry życia. Kazania i p. Skargi są krytyką obyczajów narodu a liczne i różnorodne u nas wychodzące dzieła — krytyką nadużycia władzy, bać to duchownej, bać świeckiej. Ta krytyka sięgała tam, gdzie prawo ani żadna władza sięgnąć nie mogła: do sumienia ludzi. Nie mogłbyśmy nigdy mieć dobrego wyobrażenia o życiu całkowitem narodu, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na dzieła które np. od czasu uposledzenia ludu pisał, w obronę praw jego i w ogólności na dzieła treści krytycznej wierszem i prozą, jakich jest bardzo, bardzo wiele w piśmiennictwie naszym. Poezye satyryczne Kłownowicza łacińskie i polskie, razem wzięte stanowią zbiór poematów nieskończony, satyrę życia bez końca. Wyraz to sumienia, towarzyszącego życiu.

Wystawmy sobie człowieka z darem postrzegania, człowieka, który żyjąc w społeczeństwie, uważa na wszystkich

ludzi i wszystkie ich zalety, wady; na wszystkie zasoby, bogactwo i nędzę życia. Wszystko co żyje, co go otacza — działa na jego duszę i utrwała się w jego wrażeniu i dagerotypuje się (że tak powiem) w mnóstwie obrazów, które są obrazami społeczeństwa. Takim był Kłonowicz, takimi były jego poemata. We Iliście, w Roksolani (o której już wspominałem wyżej, mówiąc o poezji łacińskiej) przedstawia on zasoby życia, podstawę, która warunkowała to życie: wszystko, co społeczeństwo otacza i działa na nie, uprawia je w ruci, daje warunki: bytu i działania. Kłonowicz poemat swój *Victoria Deorum* pisać miał lat 10, nie pisał więc zapewne z natchnieniem; że jednak pracował nad tym utworem tak długo, myśli więc i uczucia tu wyrażone musiały leżyć w głębi jego ducha i być wylewem duszy — od czasu do czasu, gdy uczucie, wrażenie żywsze dostarczało watku do rzeczy a wyobraznia treść meraz suchą, prawdę naga ubierała w obrazy. Widać, że potrzebą jego duszy było wypowiedzieć dla potomności jakie było życie w XVI i XVII wieku. W tak zwanym *Worku judaszowym* powstawał on już na złe, co się gnieździło w społeczeństwie, ale niżej więcej ogólnie i barwa miejscowości nie tak wydatnie tu się pokazuje, szczegóły nie tak są wybitne, jak w *Victoria Deorum* — chociaż także są miejscami obrazki, est wyraz cudny społeczeństwa np. gdy powstaje na przesady ludu i oszustów korzystających z łatwości jego i t. p. Jest w *Victoria Deorum* myśl wielka, myśl filozoficzna: że dwa pierwiastki działające w świecie (dobro i złe) uosabiają się w pewnych ludziach, że *dobro* stanowi godność człowieka (szlachectwo), droga zaś do tej prawdziwej godności jest *ciota* i *praca*. Typ doskonałości walzi w szlachectwie nie tylko Kłonowicz, ale mnóstwo pisarzy naszych, jednak powstają oni na zepsucie szlachty, która *de facto* nie urzeczywistnia ideału doskonałości. Stąd

krytyka. Kłopotacz pokazuje obszernie, że szlachectwo t. j. odznaczenie się *szlachetnością postępowania*, leży w naturze człowieka. Do szlachetności (godności) człowieka przyczynia się nie tylko *cnota*, ale i sztuka piękna (wykształcenie estetyczne). *Bohater* jest w ogólności zjawiskiem szlachectwa a mianowicie *poświęcenie* chociażby życia i *cnota żyjąca*; cnota nie martwa, ale dzielna w wykonaniu czyli przejawiająca się w życiu (*virtus*). Tym to a nie innym sposobem powstało *szlachectwo* na ziemi a zatem (podług Kłopotacza) *cnota* (nie mądrzenie) jest szlachectwa podstawa. Myśl na swój wiek naczynyczej śmiała, były to bowiem czasy szerzących się pod jej ciemną wplywami przesądów. I stęp następujący przypomina Rozmowy Wita Korczewskiego:

Die, ubi tum generis discrimina tanta fuerunt,
Dum primaevus Adam, comitatus conjuge sola
Sub Jove, desertis pernox egisset in agris
Gramineoque toro dulci requievit in umbra?

Myśl ta sama u Korczewskiego:

Gdy Jadam rąbał drzewa,
A Jewa zaś kądziel przędła;
I gdzież tam byli szlachetcy?

Głębokie jest znaczenie poematu Kłopotacza, który miał tak czyste i jasne o rzeczach pojęcie, że dziś nawet zadziwia. Było to najpiękniejsze wyrażenie zdrowego rozsądku człowieka prawego i myślącego, czującego, jak Dante w *Boskiej Komedy*, którą napisał wyrażając swój wiek i krytykując go. *Victoria Deorum* jest to poemat, w którym świat chrześcijański i pogański gra wielką rolę i pod tym względem (trownie jak pod względem wiekowej myśli filozoficznej) zbliża się Kłopotacz do pomysłu Dantego, chociaż wykonania porównać z *Komedią Boską* niepodobna. Satyrą krytyką wiekopomną są te poematy i formy w nich użyte.

przykłady czy to z Pisma S., czy to z mitologii — wyrazem owej myśli, tak głębiej, tak ludzkiej, co świadcza Klonowiczowi jako gwałtowny przewodnik życia na meble poezji. Myśl ta, tak zaficiła i kryje się w podmuchach stożkowych. Mędracy Grecyi i Rzymu (Plato, Ciceron) odkrywają myśl tę w formach i petycznych postaci Homera i t. p. Naśladował to Klonowicz i w przykładach niezliczonych z mitologii i Pisma S. szuka dowodów na poparcie twierdzeń swoich. Zasluga oszusta jest wszystkiemu, czego a wszystkie zaszczyty dziedzinie, rodowe — nikłe, przemijające, bez znaczenia prawdziwego. Największe oburzenie i niechęć wywołało nasza to dzieło Klonowicza, gdy sobie ludźmi przypominamy, że powstawał nie tylko na przywileje świeckie, ale i ludzkości, i łanowiec wyższej. Nie dziw, że w worku panegiryków jezuitów na zaszczyty rodowe, w wieku, kiedy się nie mogło obejść dzieła bez wiersza na herb autora albo jego mecenasa, napisano z szyderstwem na dzieło Klonowicza, że to zasługuje na spalenie taką kata. Tak samo potomność skazała na miecz krytyki rozumowej i stos niejamięty tysiączne owe panegiryki i niedorzeczności.

Wystawiając sobie szlachectwo jako wyraz głębszej ludzkiej, nusił naturalnie nasz poeta oblażyć się na to wszystko, co w naturalnie szlacheckim *niegodnym* było, *nirozumnem, nieludzkim*. Z ironią śmieje się z ubogich a bogatych wynosi, przedstawiając dalej, że bogactwo nie stanowi jeszcze godności człowieka. Myśli jego przeplatają naprzemiany obrazy życia społecznego, jak w Worku Judaszowym. Autor nabrał szczegóły niezliczone, które mu dają powody zastanowienia się nad rzeczami. *Dydaktyzm* tu i *satyra*, jak w *Zwierzynku*, *Zwierciadle* i t. p. dziełach Reja, nad którego pełniał wyższy poglądem swoim na rzeczy Klonowicz: czystsze są, zasadnicze myśli jego, zasady głębsze, bo uczucie głębokie obok rozsądku.

Kłonowicz pragnął snać na nowo ugodnie (rehabilitować) szlachtę zepsutą i dla tego szukał naprzód zasady rozumowej szlachectwa, pokazywał na czém to zależy i czém szlachcie *być powinien*? Następnie pokazuje *czém szlachta nasza była a czém być nie powinna* — w końcu zaś, jak się ma przetrwać na nowo, jak użyć środków swoich powinna? jak się wyrzekać należy przesądów, np. jakoby *praca hańbiła szlachcica*, *praca niechamiecia* a lub *siedząca*. Kłonowicz wyczerpuje wszędzie, gdzie tylko może, najdrobniejsze o jakich tylko pomyśle podobna szczegóły a wszystko zaczyna od początku czyli raczej pierwszego zawiązku bytu: jest to chęć przedstawienia przedmiotu w sposób wyczerpujący, co widać w tych pismach o mianowicie też historykach naszych. Gdzie rozumuje, przestaje być poetą, ale za to staje się pisarzem, myślącym zasadnie np. gdy mówi o wolności i swawoli, przypomina zaraz najpiękniejsze myśli Górnickiego, gdzie ten powstaje na swawolę gnieźdzącą się pod imieniem wolności; słowem jest prawdziwym wyrazem życia, bo przedstawia w poemacie swoim w odwiecznym artystycznym wszystkie pierwiastki składowe społeczeństwa. Ani urodzenie, ani bogactwo, ani siła nie stanowi głośności człowieka prawdziwej, podług Kłonowicza: siła przymiotem Tytanów będąca, uległa bogom i upadła przed nimi. Bogowie zwyciężają siłę i to stanowi *Zwycięstwo Bogów* (*Victoria Deorum*), zwycięstwo przez zasady, jakie autor rozwija w dziele swoim; bo natura bogów i ludzi jedna jest podług niego, jedne w nich i te same, co w ludziach uosobione pierwiastki życia. Pokazując *Zwycięstwo Bogów*, zowie je także poetą *Zwycięstwem Cnoty* (*Victoria Virtutis*), dając jej pierwsze miejsce pośród Bogów. Głębokie jest znaczenie antropologiczne (ludzkie) tego pojęcia uosobionego cnoty! Głos atoli poety przyniósł i przebrzmiał, jak owe tęskne tony łry hebrajskiej nad upadkiem Jerozolimy. Dla

odrodzenia się w duchu i prawdzie, potrzeba było przede-
wszystkiem *wykształcenia* i silnej, nieugiętej, żelaznej woli
i *wytrwałości*. Tymczasem szlachta w drugiej połowie XVI
i w XVII wieku ani chce słuchać o kształceniu się, pogardza
nauką i uważa ją za rzemiosło, jak każde inne rzemiosło
i handel, niegodne siebie. Z opakiem światła nie można
było się spodziewać nie dobrego w życiu samém, bo nim
człowiek zacznie działać powinien wiedzieć, jak działać, po-
winien widzieć przed sobą zakres rozległej działalności. To
co się mówi o człowieku pojedynczym, stosuje się tém bar-
dziej do całego społeczeństwa, które bez światła wpaść
musiało koniecznie w zamęt przypadkowości i swawoli
a powodując się tylko popędami i skłonnościami natural-
nymi, traciło napróżno zasoby swoje żywotne i siły; wyjść
zaś musiało z czasem ze stanu bezpośredności fizyologicznej
(w której zostawało, wyrzekłszy się światła i rozumu), pod
wpływem *zewnętrznych* okoliczności, gdy się odrodzić nie
chciało, czy nie mogło tak długo *z wnętrza własnej istoty*.
Wpływy zewnętrzne obudziły dopiero działalność wewnę-
trzną i zaczął się na nowo (po uśpieniu i bezwładności wie-
kowej) ruch umysłowy, nad którym się zastanowimy w końcu
dzieła, przebiegłszy znakomitsze zjawiska w epoce upadku
czyli zwrocie drugim literatury. Nim jednak ujrzymy zja-
wiska, jaśniejące jak gwiazdy podczas prawdziwej nocy pi-
śmiennictwa naszego, nim się przypatrzymy bliżej stronie
ciemnej, gdzie tylko światełko uczucia jaśnieje, rzucić na-
przód wypada okiem i przypatrzeć się szczegółowo tym pi-
sarzom, co obok poetów naszych pisali prozą, będąc jak
pierwsi wyrazem potęgi umysłowej.

Osobowości są tu powiększłej części wyrazami zwrotów
całych w literaturze, powiemy zatem i o każdym zwrocie
(kierunku) wyobrażeń, mówiąc o piszących prozą, jak się
mówiło o poetach i poezji naszej, której dopełnieniem jest
poezja dramatyczna.

Z przedstawienia tylu zjawisk najrozmaitszych i myśli najróżniejszych, uczuć i chęci ożywiających społeczeństwo i odbijających się w dziełach tylu, przekonać się już dotąd można było, że literatura, uważana w ogólności, wyraża wszystkie uczucia i myśli ludzkie. Największą część, bo ogół społeczeństwa, pracuje na chleb i utrzymuje, pracuje dla dobra bytu i szczęścia swego i dzieci swych, dla przyszłego pokolenia a pod wpływem tylolicznych wrażeń i przypadków życia ludzkiego też to uczucie, że myśli przedzie przez głowę. A uczucia te, myśli nie mniej znaczą od potocznych spraw życia ludzkiego, pracy na kawałek chleba, bo nie samym chlebem żyje człowiek: wiecznie by to powtarzać trzeba. Ludzie czujący żywo, myślący głęboko, którzy mają serce postrzegające, lubi się zastanawiać nad światem, co ich otacza i nad nasykanie uczuciami tego świata, w którym żyją — czują potrzebę wylania na papier tego, co postrzegają w świecie, co zauważyli w myślach i uczuciach — czyli, życiu wewnątrz i w społeczeństwie i przszą dzieła, malując albo dzieje czasów dawno upłyniętych albo życie obecne lub też przedstawiając jego zasady, prawdy wydobyte z doświadczenia. Dzieła podobne, jeżeli są pisane z usposobieniem dostatecznym i z nacjonalizmem, czyli, stają się skarbem społeczeństwa: jego literatura przedstawia wtedy jakby z duszy ludzkiej wypływały światy piękne i czyste i wyobrażenia, które dla człowieka czującego i myślącego obojętne być nie mogą.

POLEZYA DRAMATYCZNA.

O początkach dramatu polskiego, o wyobrażeniu, o świecie, o którym Długosz wspomina i dyktuje sekretnych mów-

wieć prawie nie warto w szczególności ogólnie tylko powiedzieć, że tam widać zaród sztuki dramatycznej, nie więcej. Brakuje nam: pomników przeszłości zostaje tylko obszar przypuszczeń bez granic i końca a zatem zabałamucenie myśli i czasu, co pożyteczniej daleko do tylu innych przedmiotów do dziś dnia nieobrobionych, niekniętych prawie piórem badacza, przystosowane być mogą. Dramata nasze w XVI jeszcze wieku są to dialogi, nie przedstawiające żadnej myśli. Jeżeli były widowiska sceniczne, utworów dramatycznych, w znaczeniu właściwem tego wyrazu, nie było do czasów Reja. Mnóstwo mamy od XVI wieku dialogów i dramatów nie znaczących, uważając je ze stanowiska krytyki estetycznej. Po Józefie Reja zastanawia *Sofrona*, tragedia napisana przez Sebastjana Łęczycauna, zasługująca na uwagę z tego mianowicie powodu, że zwyczaj miejscowe, pierwiastek swojski, wchodzi tu w grę a mianowicie czary albo raczej czarownica użyta jest za środek działania. Ta to czarownica (*Sofrona*), do której się niejakiemu Pamfilowi udać radzi sługa jego, dała nazwę tragedyi. Zresztą dziecinństwo tu sztuki! Zarody chociaż nierozwinięte pierwiastków miejscowych znajdujemy szczególnie w sztukach dramatycznych późniejszych z barwą komiczną; z tego zatem powodu ważniejsze zjawiska zasługują na rozbiór innej więcej szczegółowy a przynajmniej na wykazanie w nich tego, co nie jest dla człowieka, kłbiącego się zastanawiać nad rzeczami, bez znaczenia, bo jest wyrazem pierwiastków miejscowych, które się tym sposobem rwały do życia i i a jaw się wykazać, wypłynąć chciały. Przystępujemy do pomników, dających nam wiele do myślenia i pod względem języka i pod względem rzeczy samej. Takimi pomnikami są dramata:

Życie Józefa — Reja (1545).

Odprawa Posłów — Kochanowskiego (1578).

Jephthes — Zawickiego (1587).

Trzy te pomniki klasyczne rozebrane być winny, bo bez rozbioru badanie będzie nieożywionym tylko, martwym ogólnikiem; takie zaś ogólniki jako nie odbijające barwy życia, barwy pełnej różności — na nie się przydać nie mogą, są nudne, czeze, niezrozumiałe i nie prowadzą do czego w nauce.

Poezya dramatyczna przedstawia nam żywo myśli i uczucia, namiętności, nie oderwane od życia, ale zrośnięte z osobami, dostępnejsze więc dla ludzi i obchodzące nas jakby stanowiły część naszego jestestwa i były z nami w związku na podobieństwo rzeczy otaczających człowieka. W rozmowach pisarzy starożytni (Plato) przedstawiają myśli, kiedy te już się tak dostępnymi dla ogółu myślących stały, że go zajmują: tak nowożytni np. u nas Kozłowski, Górnicki albo Krasicki. Nie inny był cel pobożnych dyalogów, nie inny dzisiejszych powieści i romansów, które przyjąwszy pierwiastek dramatyczny, pod tą postacią sięgają myśli i uczucia zrozumiałe dla ogółu czytelników. Forma dramatyczna mieści w sobie naturalnie dwa pierwiastki składowe: *epos* i *liść*, co się pokazuje wydatnie w samym związku tego rodzaju pisania. Forma to więc pełna życia. Rej, który bardzo prosto i jasno pojmował rzeczy, wiedział, że forma dramatyczna czyli forma rozmów (dyalogów) ma wielkie znaczenie a Plato jej używał i tylu innych pisarzy. Powiada on o Platonie, że ten „najpierwszy z swojej głowy począł pisać dyalogi, to jest: rozmowy społeczne ludziom bardzo pożyteczne. Potem mężowie niezmie ku tej rzeczy pochop wzięli i pisali wiele rozmów, wzięwszy od Platona sposób: który obyczaj pisania w wielkie pożytki w sobie ma, jako zeznawają wszyscy dyalogów czytelnicy.” Wiedzimy więc, że Rej nie bez uznania, nie bez przeświadczenia użył w Józefie formy dramatycznej, chociaż ta jest bardzo nierozwinięta i w tym dra-

macie widać lirę (uczuciowość) i epos (opowiadanie) jeszcze nie złane w jedną całość, nie harmonizujące ze sobą.

W pierwszej sprawie, gdzie „Jakob dziękuje P. Bogu za rozliczne błogosławieństwa, które nad nim okazać raczył, mowa jego jest prosto pieśnią nabożną, przypominającą nam mojąszową pieśń dziękczynienia. Oto mały urywek:

Niechże tobie ze wszego — cześć i chwała będzie,
Bo ją muszę wysławiać — na wszystkich świat wszędzie.
Bo snąć dusza, coś mi dał — i to moje ciało
Za twoje dobrodziejstwo — nigdyby nie stało,
Które hojnie każdemu — z swęj łaski szafujesz
A dziwne miłosierdzie — wszystkim okazujesz;
Boś rozliczne hojności — rozliczne wszem sprawił
A sobieś jeno chwałę — od wszystkich zostawił.

Rachel tak samo dziękuje Bogu, tak samo i Józef (w sprawie wtórej) opiewa swoje uczucia:

Panie Boże wszęj chwały — jedyny na niebie
Wiem, że gdy kto na pomoc — wiernie wzywa ciebie
Żadny się na twém bóstwie — nigdy nie omył
A dozna dziwnęj łaski — każdy w krótkiej chwili i t. d.

Podobne monologi i dialogi *rozmowców* przypominają wiarą swoją pieśni nabożne, które do dziś dnia rozlegają się w kościołach naszych po wsiach i małych miasteczkach. Tak mówią np. Jakób, Józef, Judasz i inni mężczyźni, miara zaś wiersza w mowie Racheli, Zefiry, Achazy jest mna, co się przyczynia do różnorodności utworu. Do różnorodności i to także nie mało dodaje, że działanie samo szybko się nadzwyczaj rozwija: w działaniu tém widać przemagający zwrot liryczny, bo mianowicie uczucia, ożywiające osoby mówiące, ciągle się zmieniają. Są to rzecz można rapsody, urywki pieśni rozmaitych, zestawione razem. Oprócz uczucia religijnego widzimy i inne np. żal Rubena, litującego się nad Józefem wsadzonym w studnię:

Ach nie mogę wycierpieć — gryzie mnie sumienie,
 Żem podniósł srogą ręką — na me pokolenie (1).
 Żal Józefa jest także wyrażeniem uczucia (liryzmem):
 Ale widzę że się już — inak nie może stać
 Płaczą oczy, serce drży — ciężko mi się rozstać

.....

Sprawa druga jest także jedną wielką rzec można powiedzieć, gdzie występują *rozmówce*: Potyfar hetman króla Faraona, Józef i t. d. Potyfar, ujrawszy Izraelitów pyta, jak żyd, czy nie mają czego na sprzedaż? kupuje Józefa i rozmawia z nim o jego Bogu i t. d. Jest tu jeszcze barwa religijna. W sprawie trzeciej widzimy dalszy ciąg *sceny lirycznej*: Magon, *hausknecht*?! czyli *sluga niewolny* Potyfara skarży się na kobiety. Tu już widać satyryczność wieku Reja np. przyczynę z powodu gniewu niewieściego:

Bo to już gniew ni rozumem, ani słowy ujęty

Ten przeraża na wsze strony, idzie z głowy aż w pięty. (2)

W rozmowie *hausknechta* z panią, która się na niego gniewa i wypędza go z domu, nie jeszcze nie ma dramatycznego w znaczeniu właściwem tego wyrazu. W rozmowie

(1) Trywialne dziś, mocne jednak, świeże na swój czas były wyrażenia żalu:

Snać już łzami wypłyną — moje smutne oczy

Serce się strachem trzęsie — dobrze nie wyskoczy

albo:

Zadrzy we mnie każda żyła — gdy wspomnę dziecę sobie
Korobka (Izraelita, kup ją y Józefa) oryginalnie się wyraża:

Ale mu śnać żal od was — bo się w głowę skrobie.

(2) Różnica między estymacją, a nie do durowania nawet Rejowi, pokazując się w wielu ustępach. Widać że język książkowy dopiero ukształtował się z początku, rosochate wyrażenia, których tu powtarzać nie wypada. Dziś podobne wyrażenia ani w towarzystwie mniej wycieć wykształconém, ani w utworach literatury miejsca mieć nie mogą.

Zefiry (pani) z Achizą (panną służebną) już się zawiązuje coś dramatycznego, bo widać z jednej strony odzywające się sumienie, z drugiej nieczemność, schlebającą namiętnościom i posilkującą je w walce z obowiązkiem. Uczucia ogólne, ludzkie wchodzą w grę a ich walka w ciągu *sprawy trzeciej* oddana żywo. Rej tu pokazuje znajomość serca ludzkiego, jego skłonności, popędów i chęci, krewkości człowieka — pomimo rubasznosci wyrażenia, właściwej Rejowi. Sumienie odzywa się w braciach sprzedających Józefa, odzywa się i w Zefirze, chociaż Achiza wmówić w nią usiłuje, że iść za popędem namiętności jest rzeczą naturalną, konieczną: radzi ona ję używać świata, póki młodość służy. Rej opisuje walkę Zefiry wewnętrzną.

Prawdziwa barwa dramatu jest w rozmowie Zefiry z Józefem, który ję prawi morały dość suche, gdy Zefira używa mowy namiętności, używa wszystkich pobudek, całej ponęty, zmysłowości dla pokonania go. Zdaje się, że cała literatura nasza do dwóch tu sprowadzola pierwiastków: uczucia prawa i obowiązku, zebrania ducha i uczucia natury zmysłowej, rozerwana, zapomniema o sobie. To jest zasadą pierwszego dramatu naszego: zasadą, która — jak później zobaczymy — rozwija się i w innych dramatach naszych i w największych dramaturgach Europy np. Kalderonie, Szekspirze i t. p.

Józef wyraża myśli, rozumowania, które widzimy we wszystkich pieśniach naszych. Zefira na to wszystko odpowiada:

Miły Józef oto nie pleć

Gdy od szczęścia możesz co mieć i t. d.

Mowa ję przypomina lighki Reja, Fraszki i Anakreon-tyki Kochanowskiego, słowem pokazuje głos namiętności, odzywający się obok obowiązku, prawa moralnego, panowania nad sobą. Dramat Reja, o ile wyraża te dwie siły, te

dwie zasady, żyjące wiecznie w społeczeństwie i odzywające się naprzemiennie w życiu pojedynczych ludzi, ma znaczenie ogólne, światowe (1). Nie będziemy rozbiegali treści *spraw* dalszych (wszystkich jest dwanaście), dodamy tylko, że *lira* i *epos* łączą tu się naprzemiennie i przedstawia znajomą historję Józefa. Najważniejsze są uczucia, odzywające bohaterów, bo to są uczucia wieku, w którym żył Mikołaj z Nagłowic. Tak np. w usta hausknechta kładzie on zdania, jakie spotykamy w dziełach pisarzy XVIsto wiekowych, zdania, które się rozwinąć mogły tylko pod wpływem chrześcijaństwa o godności człowieka (osobistości ludzkiej) np. gdy hausknecht mówi do Zefiry:

A ja będąc wždy człowiekiem,
Wzdy rozumném stworzeniem,
Tem się cieszę, iż narzekam
Za mém szczęściu zburzeniem.

Myśl godna głębokiego zastanowienia, myśl to bowiem wielka, wypowiedziana, jak nie jedno w dziełach Reja, z prostotą Eschyla. Pamiętajmy, że wszyscy pisarze nasi, nahlugając nawet obce rzeczy, nahlutowali je na tle własnem uczuć i myśli a Rej wystawiając Egipcjaninów, mówi o kraju, nawet nie wiedząc o tém np. gdy kładzie w usta Zefiry wyrażenie: Matko Boża! Do takiego więc stopnia przenosi myśli i uczucia, że nawet od wyrażen zrosłych z nim oderwać się nie może.

W dramacie widzimy wyraźnie autora *Zacharyasza*, który nam się nie każe *unosić od poczwęj powinnosci*,

(*) *Ludwik Ostłowski* powiada o *Kochanowskim* (piszącym dramat swój 1578), że ten więcej niż dziesięć laty od *Cervantesa*, więcej niż trzydziestą od *Lopeza* i *Szekspira*, więcej niż pół wieku od *Kalderona* i *Kornela* starszy, żadnych wzorów w Europie nie zastał. Reja, który swój dramat napisał na 33 lat przed *Kochanowskim*, uważać można, pod względem pomysłu, za poprzednika, w sztuce dramatycznej, jak *Grzegorza* z *Sauka* za zwiastuna tej zdi.

świętym rozumem wszystko hamować i stanowić. Najznakomitsi autorowie nasi, piszący i wierszem i prozą, pokazują zawsze prawie dążenie do mądrości życia, mądrości praktycznej, zaczawszy od Reja, który się radzi oświecać, ale się nie łamie twardej a wichrowatemu naukami.

Dążność praktyczna przebija się wszędzie a mianowicie w tych pismach obyczajowej treści, pismach satyrycznych, co się pokazują obok dzieł religijnych w XVI i XVII wieku. Widać to między innymi w rozmowach Wita Korczewskiego, które obok dramatu Reja rzucają na wiek swój wiele światła i dają nam o jego charakterze pojęcie, jak późniejsze farsy dramatyczne. *Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, rytmy osmiorzeczniemi złożone* (1553), napisał niejaki *Corcephicus* (Korczewski). Kto był ten Wit Korczewski? pyta A. P. Chłędowski (1). Dzis nas to nieobchodzi, ale dzieło samo, treść i znaczenie jego. Utwór ten zasługuje na uwagę: naprzód pod względem formy, że wprowadza na scenę rozmowy ludzi pospolitych, będących wyrazem życia potoczego i to życia ogółu (Jan kniżę, student niemiecki, Pleban, Kłecha, Pan, Baba) a powtórę, pod względem samej osnowy, treści dotyczącej życia praktycznego i wyobrażeń będących podówczas w obiegu. Pokazuje się tu wyższość wielka nad owe klasyczne dramata francuskie, które uwielbiano tak długo z powodu ich pięknej formy a które jednak równać się nie mogą z dramatem Szekspira i późniejszymi nałłodramami Niemców. A dramy Szekspira, melodramy i tragedye niemieckie, komedye nawet francuskie tém się właśnie odznaczają, że się zbliżyły do życia praktycznego i biorą bohaterów ze świata rzeczywistego, nie zaś konwencyjnego.

(1) Spis dzieł opuszczonych lub nie oznaczonych w Beutkowskiego historii literatury polskiej. Lwów, 1818, str. 142.

W rozmowie pierwszej—pamiętajmy, że Kromer, że Górnicki nadawali formę rozmów utworom, którym nadać chcieli znaczenie wpływowe i w których rozbięrają pytania najważniejsze dla społeczeństwach — rozmowcy dotykają przedmiotów powszechnego na tamte czasy zajęcia t. j. wyrozumować sobie pragną, poznać znaczenie, sens: postu, popielca, święconej wody, palenia świec, czysea i dzwonięcia umarłym, przy czem nie można było unikać rzeczy o wyobraźnieli nowój reformy, której wyobrażenia przeciskały się i do Polski, Lutrze. *Kmieć* jest wyrazem doskonałym dawnych pojęć, które się krzewiły tak długo w społeczeństwie naszym. Dziwi on się, że syn jego mgdy nie bywa w kościele, że siedzi i próżnuje a o zbawieniu nie myśli; mówi że dawniej byli inni Chrześcijanie: słuchali kazania i mszy, brali popiół na głowy, spowiadali się, pościli. Synal, student niemiecki, wyraz może dość wierny wyobrażeń napływowych, odpowiada ojcu:

Co mi dobrego da kościół,
Albo ten święcony popiół?
Wolałoby ja śniadanie
Niż tam to popiołowanie i t. d.

Wspędzie tu głęboka ironia, jad sarkastyczny, który ożywia wszystkie pisma tamtejsze, zaczynając od sarkazmów rzucanych na papieżów przez Lutra. Ironia ta była prawdziwą klątwą przywiedzionego do ostateczności fatalizmu rozumu ludzkiego, rzucaną przeciwko powadze. Klecha (w rozmowie 2) wybity przez chłopów za klątwę, jest obrazem upadku powagi, gdy „był w karczmie, nie w kościele.” Pleban bioniąc przywilejów kościelnych (dziesięciny) dotyka przywilejów szlachty, mówiąc:

Gdy Jadam rąbał drzewa,
A Jewa zaś kądziel przedła,

I gdzież tam byli szlacheicy?
Gdyż obadwą robotnicy.

W tych wyrażeniach maluje się zwrot myśli tamtoczesnej. Pomijamy rozprawy o przyspach i czarach, jako mniej ważne obok zagadnień obchodzących tak żywo społeczeństwo, oparte na hierarchii kścień i świeckiej. Zauważymy tylko, że nurtowano myślą głęboką i słowano badać zasady społczeństwa, wyrozumować je, stworzyć na nowo w duchu i prawdzie.

Wracamy do znaczenia dramatów naszych. Dramata te wiąza się w rozwijaniu się swoim z historią dramy w czasach nowożytnych.

Cywilizacja narodów nowożytnych powstawała na wzór starożytnej. W starożytności była doskonałością dla narodów starożytnych, dzikich, niekresających. Starożytność jednak klasyczna działała na Europę w takiej postaci, w jakiej była za czasów Imperium Rzymskiego. Najwięksi królowie (wodzowie, królowie) ludów germańskich starali się o miano patrycjuszów rzymskich, zaprowadzali w państwach swoich prawa na wzór rzymskich, a kiedy się porządek społeczny ustalił nieco, tłumy burzowego feudalizmu wlewały krom i marm, naśladować zachez i literaturę starożytną, w takiej rozumie się postaci, w jakiej ta była w Rzymie za ostatnich czasów a zatem naśladowano Plauta i Terencyusza w komedyi (1) a Senekę w tragedyi. Wład mo, że Kordel i Rysz naśladował Senekę, jednego z najslabszych dramaturgów rzymskich, co się pewno nie mało przyczyniło do bebarwności życia tych psarzy, którzy jedynie wierzyli w formę, *piękne słówka* a treści byli od natchnienia Sofoklesa, Eschyla!

(1) Plautus i Terencyusz są ostatnim wyrazem komedyi w Rzymie. U nas pokazały się oddawna tłumaczenia Terencyusza i Plauta, Seneki a dotąd nie mamy Eschyla.

Kształcenie się na wzorach starożytnych przyczyniło się wiele do wyrobienia prostoty wyrażenia, naturalności i wdzięku stylu autorów nowożytnych; ale dopóki to kształcenie się było naśladowczem, dopóty płody umysłu ludzkiego były niedopracowane. Dopiero tworząc pojęcie prawdziwej starożytności, pojęcie, że w nas działa nie mity, ale jeden i ten sam duch, co ożywał starożytnych — stworzyło literatury narodowe; nim to jednak nastąpiło, ten duch brzozy brał moce, uczucia siebie, przeświadczenia się o swoich siłach, długiego czasu potrzeba było, długich usiłowań.

Na pół dziki barbarzyńca na zwalmach państwa rzymskiego nie miał ani pojęcia o prawie i dla tego nie mógł się zdobyć lud taki na nic większego nad naśladowanie przepisów Rzymu, które się zdawały typem doskonałości. Nie pomyślano wtedy, że niegdyś Rzym był równie dziki, jak ludy osiadłe na jego zwalmach, a prawo powstałe z jego życia, wynikło ze stosunków miejscowych i czasowych, z natury ziemi i geniuszu i ludu rzymskiego. Któż mógł pomyśleć wtedy, że trzeba tylko rozwijać życie a wskutku tego rozwoju ducha narodu, powstanie i prawo odpowiednie naturze społeczeństwa?

Tak samo rzecz się miała i z literaturą. Naśladowano dzieła starożytnych a nikt się nie domyślał, że pieśni Homera, że tragedye Eschyla płynęły z głębi ich jestestwa, z natury społeczeństwa, którego wiecy poeci byli jedynie wyrazem, żywym wyrazem. Zresztą nie naśladowano największych wzorów greckich, ale naśladowania ich łacińskie lub oryginały w postaci skażonej, wykrzywionej, spaczonj niezmiernie pod wpływem czasu i okoliczności. Nie pojmo- wano zupełnie najpiękniejszych czasów Grecyi i Rzymu, których starożytności w mozaikowych się tylko przechowały ułamkach. Najwyższm wzniesieniem się było naśladowanie formy czy to w dziedzinie prawodawstwa, czy sztuki,

literatury. Wolter, Diderot pisali nędznie weale sztuki dramatyczne—*Montesquieu* i *Filanguri* uczyli jak pisać prawa dla ludzi, jak niegdyś Arystoteles i Horacy a po nich *Boileau* dawał prawidła pisania dobrych wierszy, dobrych dzieł. Były to prawidła ogólne, podobne do owych lekarstw na wszystkie choroby. Tak uważając literaturę można było dać przepis na tragedję, komedję, ody; na myślenie nawet dawano przepisy (Kondyllak)—ale recepty się w praktyce nie udawały, bo pomniki ducha ludzkiego nie są prostym wynikiem syllogizmów myśli.

Budziło się mętne uczucie w ludziach prawiących bezustannie o prawach natury, że czegoś więcej w poezji potrzeba nad zachowanie form i sam Wolter przeczuwał niewyraźnie piękności Szekspira; niepodobna się jednak było wyrwać z tego narkotycznego i spiennego, z tego letargu wielkości, w którym zostawali najwięksi poeci XVIII wieku, przekonani, że najwyższém wzniesieniem geniusza ludzkiego są ich własne dzieła. Nie opytało wieku o wszystkie te posagi, co hańbi chwaleczę sobie samym częśc odlatowały, runęły z posad a natomiast zajaśniały nowe, ciche utwory natchnienia Bajronów, Szyllerów i t. p.

Dwa narody w Europie mniej uległy niż inne wpływowi klasycyzmu—Angli i Hiszpania, i dwa te narody wydały dwa wielkie geniusze w świecie dramatycznym: Szekspira i Kaldrona de la Barca. Poezja dramatyczna tych dwóch narodów wpłynęła wiele na sąsiednią Francję i Włochy, nawet na Niemcy późnjej a pośrednio dopiero wpływ jej na Amerykę rozszerzył się narody Lurpy. Narody te miały w sobie zarodki nowego, wyższego poltu ducha i rozwinęły u siebie literatury narodowe.

Żył w duchu narodów nowożytnych coś, co je odróżniało od starożytnych—było to uczucie *młodości*, nieznanie całkiem starożytnemu światu, ożywające wszystkie przesł

ludu, bijące całą świeżością i wdziękiem życia w sonetach Petrarki, odzywające się nawet w najmłodzieższych utworach poezyi nowożytnej dziś nawet jeszcze. Od tego uczucia, niszczącego samolubstwo nasze przez poświęcenie się dla drugiej osoby, zaczynają się dzieje poświęcenia i miłości chrześcijańskiej, miłości do bra powszechnego, w całym znaczeniu tego wyrazu. Starożytność klasyczna (Rzym i Grecya) rozwijała uczucie osobistości, uczucie dumne siebie samego, co się skończyło na samolubstwie, zniewieściałości i upadku Grecyi i upadku potężnej Romy. Od tego samego uczucia osobistości zaczynają się dzieje nowożytne, co się pokazało w *honorze*, pierwszej idei w rozwoju świata nowożytnego. Wkrótce jednak zajaśniała idea miłości, która dała nową postać światu, odradzała go odradzając życie rodzinne, rozszerzając potem zakres poświęcenia dla władzy rozleglejszej (wierność) a potem uczucie ludzi poświęcenia dla dobra ogółu (miłość do bra powszechnego, społeczeństwa i kraju, w którym żyjemy). Dla tego to we Włoszech, gdzie się najwcześniej rozwinęła i zakwiliła bujna literatura, Petrarka opiewał miłość a Gwaryn ożywiał tym nowym uczuciem swoje utwory dramatyczne, pisane na wzór starożytnych. Nigdzie jednak nie wyraziła się tak wydatnie forma starożytności, jak w naśladowaniu dramy starożytnej przez Francuzów, których naśladowały z kolei inne narody Europy. To co było najwyżej wzniesieniem tragedyi Eschyla, niepospolitą polżemą, uczuciem i myślą, spowodowało upadek sztuki dramatycznej we Francyi, oddalając tragedye francuskie od rzeczywistości. Tym sposobem Francya, na doskonałej naśladowanej względem formy tragedye starożytnej, niekonieczne bujne wydała płody a raczej płody wybujałe, przekwitłe, wielkie w swoim czasie tragedye Rasyua. *Kornel* przez starożytnych naśladował dramy hiszpańskie, ale pojmując literaturę hiszpańską jak

Rasyn starożytna, nie pojął ducha, ożywiającego świat i owożny na granicach Wschodu i Zachodu. Nie pojął on idei, co ożywiała świat nowy i stanowiła piętno wydatne ludów chrześcijańskich, ludów waleczących za swoje zesłannictwo dziejowe ze Wschodem, który nie był jeszcze ożywiony pierwiastkiem odradzającym społeczeństwa: miłością, co stanowiła piętno wydatne cywilizacji chrześcijańskiej, piętno odróżniające ją od maurytańskiej. Wiele, bardzo wiele powodów sprawiło, że Kornel nie pojął swojego znaczenia, nie pojął ducha swojego czasu i wystawiał jedynie uczucie dumy, samolubstwa, honoru. Idea ta już się była przeżyła — ale kształcenie się na takich wzorach jak Seleka w Rzymie, słabość wreszcie ludzka, skrzywiły do reszty jego wyobrażenia i sprawiły, że się stać nie mógł wyrazem nowego zwrotu literatury. Rasyn szedł więc za popędem uczucia i dla tego wyższym jest w wielu względach od Kornela, zwiększłem, żywszém go czytać można zajęciem, spółczuciem.

A czemuże są nasi pisarze sztuk dramatycznych, zaczęwszy od Reja² nasze dramata, zaczęwszy od *Józefa*² Uczucie osobistości silnie, potężne się rozwijało w życiu samém, czego świadectwem jego dzieje. Miłość stanowiła i treść naszych pieśni ludu a uczucie poświęcenia, myśl dobra powszechnego, myśl panowania ducha nad ciałem pokazuje się we wszystkich dziełach i czasach, zaczęwszy od utworów religijnych najawniejszych, od samej pieśni S. Wojciecha. Zwrot religijny, ubóstwienie ideałów życia, doskonałości, poświęcenia, słowem religijność myśli przodków naszych, charakter chrześcijański był właściwie wyrazem zebrania ducha, co nie dopuszczało rozzerwania namiętności, skłonności, popędów i chęci. Kiedy ten zwrot religijny stawać się zaczął mniej praktycznym i tracił najwydatniejszą barwę chrześcijaństwa: poświęcenie, zanudowanie chrześcijańskie dobra

powszechnego — nastąpiła krytyka, satyra, ironia. To co było złudzeniem w apoteozie, roschwiała się i rospłaszczać zaczęło jak mgły jesienne przed słońcem zdrowego rozsądku, słońcem pełnem ciepła życia. Rozmowy Korczewskiego, dzieło znużające mniej więcej trafnie, dobitne zwrot wieku, pokazują, że satyra nie miała rolę grała w kształceniu społeczeństwa naszego, a że satyra dotykała strony słabej, śmiesznej, przerodzić się przeto musiała w utwory komiczne, komedye, jeżeli nie była ironia: w dziełach poważnych, naukowych prawników, historyków, statystów. Dwa są pierwiastki, działacze życia ludzkiego, odbijające się w literaturze, jak obrazy natury w jasném wód przezroczu: wzniosłość, strona wysoka, poważna, uroczysta i *śmieszność*, strona życia satyryczna. Oba te pierwiastki ożywiają świat na przemiany a dążą do jednego celu a każdy działa żywo, wtenczas mianowicie, gdy drzewi zrozumiałym być przestaje. Po ideałach, maradkach, urojeniach głupstwa i swawoli w klasycznej Grecyi, występuje genialny w swoim rodzaju Moliere a po tyła miedrzecznościach w XVII i XVIII wieku — satyryczny Wolter, Moliere swego wieku. I nas nie było ani Woltera, ani Moliere, widać jednak zwrot komiczny sztuki dramatycznej w XVI i XVII wieku, widać zwrot satyryczny wywołany przez to, co już spracowało i zwierzało w ideałach a na co powstawali już Rej, Kochanowski, Klonowicz i w. i.

Literatura tylko Wschodu nie zna satyry, ironii żartu w całym znaczeniu i mocy tego wyrazu: bajki nawet mają tam inne niż w Europie znaczenie. Żart, ironia przechodzą tam zaraz w dziką fantastyczność i tworzą ideały obok ideałów a te wszystkie razem wzięte dzieła, pełne ideałów, które tytańska siła olbrzymiego geniuszu Wschodu niby fantastyczne góry, jak Oseę i Pelion gromadzi, niby obłoki lub fale wzburzonego oceanu — nie dojdą nigdy, nie dąmierzają nigdy do wysokości życia rzeczywistego.

Nie dziwnego, że satyra u nas występuje na jaw, pokazując się w utworach różnorodnych, skoro indywidualna oddalać się zaczęła od tej zasady, co od czasów chrześcijaństwa stała się zasadą społeczeństwa; skoro naród szlachecki mieć się za całość pragnął, z poniżeniem klas innych. Aby ten naród utrzymać na wysokości idei poświęcenia, dobra powszechnego, trzeba było stanąć w obronie zwrotu wyobrażeń, który nam głosił od wieków ideę miłości, dobra powszechnego: był nim zwrot religijny i dla tego w duchu jego pisał ludzkie dobrze myślaczy wszystkich wyznań chrześcijańskich w kraju naszym.

Od czegoż się jednak zaczyna poświęcenie, zamiłowanie dobra powszechnego? Miłość w ogóle jest zaparciem się samego siebie, działaniem zaś dla dobra innej osoby, której osobistość tak nie jest czujemy, tak się w nią przenosimy, przelewamy i naszym uczuciem i myślą. że osobistość ta staje się jakby naszą a raczej rozszerzeniem nas samych. Im rozleglejsze jest to uczucie t. j. im więcej obejmujące przełmowanie, tem się godniej poświęcamy dla dobra innych a zamiłowanie czynne dobra powszechnego społeczeństwa, w którym żyjemy, jest najwyższym kresem poświęcenia się w duchu miłości chrześcijańskiej.

Panowanie nad sobą, nad namiętnościami swymi jest zasadą wszelkiego poświęcenia i miłości. Wielki Szekspir pokazał nam potęgę namiętności, potęgę siłą, potężną jak sama natura, potęgę konieczną i niezłomną w porządku zjawisk fenomenologicznych natury ludzkiej; ale zarazem pokazał zaród upadku i zniszczenia, leżący w tej fizycznej potęgze natury zojstowej człowieka. I jakże się uchronić od tej potęgi, pod której wpływem żyjemy? gdzie szukać naszego zbawienia? W nas samych i w społeczeństwie, które nas otacza. We wzmożeniu się duchowem nad fenomenalne (naturalne) rozwijanie się naszych namiętności i poświę-

ceniu się dla dobra innych, dla dobra powszechnego, które stanowi rzeczywiste, prawdziwe, istotne dobro nasze; bo tu panowanie ducha nad zjawiskami świata tego, zjawiskami przemijającymi, jak tu, panowanie nad próżnością, głupstwem, złością świata tego.

Dramat *Reja Józef* jest właśnie wyrazem panowania nad sobą, owę zaśady wszelkiego poświęcenia. W panowaniu nad sobą i poskramianiu własnych namiętności leży ewa tajemnica poświęcenia, niepojęta dla ludzi słabych, dających się powołać swą krewkością, skłonnością i chęciom; którzy nie mają woli, nie chcą tego, czego chcieć każe rozum i sumienie, ale tego tylko, co im się chce; dla których zatem najmyśzcień prawem i rozsądem są leniwe namiętności, namiętności, zachęta i dąży, nie zaś psychiczna siła, stanowiąca całą godność naszą, bo jednocząca w duchu i prawdzie człowieka rozrwanego, p budkami zewnętrznymi i wewnętrznymi natury naszej, tak zresztą dziwnej, tak niepojętej dla badacza.

Odprawa Posłów greckich, dramat Jana Kochanowskiego, przedstawia tę samą myśl walki osobistości z dobrem powszechnym. Na ten dramat zapatrywać się trzeba, jako na utwor ogólnego znaczenia artystycznego, oddający miejscowość naszą; bo chociaż się rzecz dzieje w Azji, wszystko tam jest miejscowych uczuć i wyobrażeń obliczone (1). *Odprawa* jest tylko pod względem formy pastadowaniem

(1) Autor *Amerykauki* w Polsce zwrócił uwagę na rozmowę Antenora z Aleksandrem (Paryżem), bo tu się głównie (jak w rozmowie *Józefa i Zuzanny*) znajduje walka namiętności i samolubstwa z myślą ogólną obowiązku, dobra powszechnego. Mniej ważne są a raczej żadnego nie mają znaczenia żale Heleny i zaniechanie Kochanowskiemu, że wyobrażenia miejscowe przenosił do Grecji, jakiem niesłuszne. P. Tyszyński nie mógł ocenić znaczenia *Odprawy* Kochanowskiego, który zowie wspomnianą wielką sceną liryczną (*Amerykauka* II, 131), bo się niezapamiętał na ten dramat w związku z innymi, nie miał pod ręką źródeł wydanych później, a bez źródeł trudno było odgadnąć znaczenie tego pojedynczego pomnika. Nie uważamy za wadę Kochanowskiemu

klassycznych utworów greckich. co się zaś tyczy treści, nasz to utwór miejscowy. Chóry t.j. są formą grecką, ale uczucia wyrażone w tej formie nasze, tak że nieraz się zdaje przy czytaniu chóru, że to jedna z pieśni Kochanowskiego. Nieraz tu się przebija charakter satyryczny, nieraz dźwięki liry reagując, się odzywają. mianowicie w chorze pierwszym i drugim. Najważniejsza jest z całego dramatu rozmowa Aleksandra i Antenora. nie ten jedaak ustęp, który zawiera przymówki Tarysa Antenorowi (a który p. Tyszyński w *Amerykance* przytacza), ale sam początek, gdzie z jednej strony widzimy osobistość, z drugiej zaś wyraz dobra powszechnego.

W rozmowie Heleny i *Pani starej* (jest to epizod podrzędny dramatu) maluje się rzeczywistość świata tego, gdzie się *radość z troską plecie*. Wyraża to Kochanowski z prostotą sobie właściwą i wdziękiem naturalistycznym nader miłym, przypominającym pieśni jego:

— raz radość,

Drug raz smutek: z tego dwa gały wol

Nasz upleciony. I rokoszy i trosce

Niepewne, ale i troski ustąpić muszą,

Gdy Bóg chce a czasy przyniosą.

Mysł religijny i satyra jest gwiazdą przewodnią poety, nawet w natchnieniu czyli raczej obłąkaniu Kassandry, mowie Meneleusa, Ulyssesa, chórach. Co się tyczy połączenia rapsodów, nie jest nad Rej wyżej Kochanowski, jakkolwiek ma więcej ogłady i pod względem językowym, pod względem wykończenia stylowego wykształcony na wzorach greckich autor *Odprawy posłów greckich* bez porównania

Wskazywać na wyobrażenia miejscowe przenosił do dramatów, chociaż się podobno wstrzymywał od uśmiechu, gdy Kochanowski mówi o smutkach a Rej o hausknechtie i t. d. Dramatów tych nie uważamy za historyczne, ale za utwory odbijające uczucia i myśli nasze i miejscowości chociaż na scenę wchodziły osoby ze świata starożytnego.

wyżej od Reja stoi. Lira i epos nie łączy się z sobą: monolog Antenora na początku (zastępujący miejsce prologu), opowiadanie *Posła* w rozmowie z Heleną rozwlekają rzecz, a nie mają wcale jejma dramatycznego. Dzieciństwo to jeszcze sztuki pod względem wykonania: pomysł tylko t. j. myśl przewodniacza piszącemu godna wielkiej uwagi (1).

Ta sama myśl zasługuje na uwagę w dramacie *Jeftes*. Te same jego pierwiastki składowe i forma zewnętrzna, podobne chóry i religijność, ożywiająca święty zapal natchnienia. Anioł występujący w prologu jest zjawiskiem tak właściwem naszej scenie, że nie podobna uznać w pierwszym zaraz ustępie oryginalności polskiego pisarza, który ma tyle swakości, że go w żaden sposób z obcymi porównywać nie można; bo w ogóle, jakkolwiek w tragedyi *Jeftes* forma jest klasyczna, jakkolwiek czuje się dale naśladownictwo obcych wzorów, nie ma tu jednak takich rzeczy, których autorowi naśladownictwo dać nie mogło, ale tylko niejęsawość, wyobrażenia społeczne. O całą średnią przeciwieństwa, t. e. dale meho różni się tragedia ta nowożytna od starożytnych pod względem samej treści i dla tego nie można jej nazwać ani naśladowaniem klasyków starożytnych, ani Kornela, Rasya. Imeno tu raczej dramatów Szekspira odbija się w zarodzie a to renesans Hebreów: poddanie woli naszej wyższej woli Nieba. Pokazuje to się we wspomnianym już ustępie Anioła, przypominającego nam uosobione w postaci duchów potęgi duchowe Szekspira i t. p.

Chor jest pod tym na pozor tylko t. j. pod względem formy do chorów starożytnych tragedyi, różni on się atoli od tragedyi greckich nieskończennie. Zjawiska starożytności klasycznej świata Hellenów odbija tu się linia Dawida i Mojze-

(1) Pod względem stylu *Odprawa posłów greckich* ma wielką wartość, jak tyle innych utworów Kochanowskiego: co się zaś tyczy rzeczy samej, nie zasługuje na pochwały, oddawane jej przez Tyszyńskiego i Kraszewskiego.

sza, świat Hebreów, bo Pismo Ś. było wielkim jak dzieła klasyczne wzorem kształcenia się przodków naszych. Cudnie piękna jest lira Pindara, ale wznioślejsze dźwięki arfy żaków Jeremiasza, Izajasza, pełne godności wieszczę i tęskne proroków przeczucia.

W wykończeniu samém tragedyi walczyć nie dojdzie oś, jak w Reju i Kochanowskim t. j. opowiadanie stanowi oddzielne ustępy, które się nie złąły, nie spłynęły w jedno z lirą. Poetyza liryczna w chórach mieści czasem piękne myśli, jasniejące tu jak iskry światła, jak gwiazdy na niebie umysłowości, ale w samém wykończeniu pieśniowém nie dochodzi poeta do wysokości arfy Pindara i ani się porównać z nim może. Pojęcia teologiczne zastępują dawne wyobrażenia antropologiczne tragików greckich o bóstwach.

Dydaktyzm, rozmawianie oś, rozmowy i nalaże tu znamie dyalogów pospolitych, nie zaś drany prawdziwej, żywej Eschyla, Sofoklesa.

Zastanawiając się nad treścią t. j. myślami zawartymi w tragedyi *Jeftes*, odbijają one od osób, które w grę wchodzi, daleko dziwniej niż owo wyrażenie Reja: Matko Boża! w ustach królowej Zeniry. Są to wyobrażenia chrześcijańskie przeniesione w świat starożytny. Wyobrażenia te nabywają znaczenia, gdy zauważymy, że cały utwór jest odbiciem naszej miejscowości, naszych wyobrażeń odbiciem. Są tu naturalnie i ustępy w duchu starożytnym t. j. gdy się Jeftes odwołuje do nieba, słońca i. t. d.

Wdzięczne słoneczne kolo, które swoje dary
Nieprzeplacone dajesz nam zawsze bez miary
Niebo, mieszczanie boży, co w sobie nie macie
Żadnej wady, ni złości obraźliwych znacie,
Odwróćcie twarzą waszą od ofiar straszliwych!
A ty ziemio, która masz być łona cnotliwych
Członek ków krwią pamięskich świeżą a gorącą....
Niech mnie wrogowie w ciemne jaskinie twe wtrąca i t. d.

Podobną barwę nosi mowa Matki. Rozżalona Storge mówi:

Ciebiem ja cōro do łóżnice miała
Doprowadzić i miłe dziatki widzieć chciała.

Jak wyżej sławny w starożytności monolog Ajaksa (przeciwny zupełnie monologowi Hamleta), tak tu się przypomina Edyp z całą plastyką przełmiotowości, obrazów zmysłowych, ożywionych do najwyższego stopnia w Sofoklesie.

— Jużem odrzuciła

Miłość światła, która więc ludziom bywa miła.

— Matce mój oddawam

Noc szczęśliwą.

Ta dobranoc przed śmiercią, jeszcze się raz powtarzająca, jest cudnie pięknym pomysłem:

»A ja za to wam wszystkim już *dobranoc* rzekę!«

Nepodolna niedostrzedz stopniowania między utworami dramatycznymi trzech wspomnianych pisarzy. W *Józefie* widzimy walkę ducha i ciała, namętności wystawioną w całej potęgę, co pokazuje naturę fizyczną, w której się rozwijały myśli pełne życia. W *Odprawie posłów* pokazuje się walka namętności z dobrem powszechnem, które nie komecznie przemaga, ale pokazuje się w całym blasku, w całej wyższości swojej nad samolubstwem. *Jeftes* przedstawia nam poświęcenie się dla dobra powszechnego ofiary najeżytszej. Takie myśli rozwijały się w utworach lirycznych, ożywały nawet dzieła naukowe od najdawniejszych czasów. Był u nas wyraz natury surowej, nieokrzesanej, co się nawet w pieśniach książkowych, pieśniach ludu a mianowicie też w życiu samém pokazuje. Obok tego rozwija się duch silny, potęga woli, zamknięcie dobra powszechnego a gdy życie odbiegać od cnoty zaczęło, satyra je biczowała bez litości, co w poematach pismannych a nawet w zdarze-

niach historycznych się odbiło i niepożyte czasem zostawiło ślady.

Gdy tragedia *Ieſtes* jest pięknym napisana językiem, warto by więc na nią zwrócić uwagę i pod względem językowym. Ocenie jej wartości stylowej — co powinno być przedmiotem wyłącznej pracy filologów naszych, którzy nie tylko słowami, pojedynczemi wyrazami, ale i całym tokiem wyśłowienia, wyrzeczeniami czyli orzeczeniami się myśli zająć by się powinni.



ROZWINIĘCIE PROZY.

Przekłady Pisma Ś. zastanawiają nas przedewszystkiém. Są one ze wszech miar ważne, i pod względem treści i pod względem języka, którego uprawa za pośrednictwem prac tego rodzaju zyskała niewypowiedzianie wiele. W XVI wieku barwa religijna choć obyczajowej (satyrycznej) prozy naszych wydatnie odbija. Do religijnej należą się z zapamiętaniem w zbliżeniu do archaizmu szukano porównań. Najdawniejsze zabytki językowe przedstawiają nam tłumaczenia ksiąg świętych, szczególniej zaś zastanawiają przekłady wydawane od XVI wieku.

JAN SEKLUCYAN, jeden z najczymniejszych i najpracowitszych reformatorów, przełożył pierwszy Pismo Ś. na język polski, zaczawszy od wydania Ewangelii S. Mateusza, około środka XVI wieku (1552). Był Seklucyan przyjacie-

lem Lutra i szerzył gorliwie z innemi nauczycielami pod opieką ks. Alberta pruskiego reformę religijną w Polsce a mianowicie w stronie zachodniej; bo na Litwie odznaczał się *Kutwa*, po którym jednak nie nie pozostało z prac piśmennych, wszystkie bowiem dzieła jego wytopiano. Przyczynił się Seklucyan bardzo wiele do wykształcenia języka książkowego, bo tłumaczenie jego (jako pierwsze) powszechnie znane i czytane być musiało przez inne wyznania nawet, które swego jeszcze nie miały. Dopiero później katolickim oddziaływać zaczął. Seklucyan pisał zarazem o *ortografii polskiej*, co pokazuje, że bardzo na język zwracał uwagę, rozszerzając zaś prace swoje w języku krajowym, jakkolwiek zamożnym nie był, wiele się przyczynił do krzewienia języka a z nim pojęć, które gdyby innego skutku nie miały nad to, że wywoływały oddziaływanie i wprowadzały myśl w grę i działanie. Jużby to samo dać powinno tłumaczowi naszymu miejsce poczesne w literaturze krajowej. Seklucyan nie był ślepy, zwolennikiem Lutra i powstawał nań w niektórych rzeczach, chcąc się posunąć dalej na drodze reformy.

SZARFENBERGER, wydał później Pismo Ś., lubo mu przeszkadzano, wiele bowiem było takich, co się lekko tłumaczenia polskiego ksiąg świętych a to nam pokazuje stan usposobienia umysłowego owych czasów, kiedy pisali już Rej, Bielski i t. p. Nie wiadomo z pewnością kto tłumaczył biblię, którą ksiądz katolicki *Jan Leopold* poprawił i od niego tłumaczenie to zowie się czasem *biblią Leopoldy*. Jest to przekład nie z oryginału hebrajskiego, ale z *wulgaty* łacińskiej. Język w biblji Leopoldy jest już poprawny, piękny. Tłumacze przemagali jak mogli trudności, łamali pierwsze lody śmiało, chociaż narzekali „jako trudna rzecz jest jeden język drugim językiem dostatecznie wyróżnić.” Duch religijny zachęcał do pracy tłumaczy, jakiegokolwiek ci byli

wyznania. Katolicy i różnowiercy ubiegali się na przemiany o dobre przekłady, celem upowszechnienia Pisma S. Dla czytelników było dosyć dwóch wspomnianych przekładów, dla spółubiegających się wszakże o dokładność przekładu różnowierców nie dosyć i zajęto się przekładem nowym wprost z oryginału. Usiłowaniu różnowierców winniśmy bardzo ważny pod względem języka i rzeczy samej przekład *biblii radziwiłłowskiej* czy *brzeskiej* (brzesko-litewskiej), pod opieką Radziwiłła Czarnego. Widoczny tu postęp języka i pisowni, język bowiem jest prześliczny, klasyczny, wzorowy. Tłumaczeniem zajmował się mianowicie *Piotr Statorus*, który jak Seklucjan pisał także o gramatyce; dbał więc nie mało o uprawę języka i dla tego mu jak Rejowi. Kochanowskiemu lub Skardze wdzięczność od potomności należy. Trudno wierzyć że *biblia brzeska* pokazała się w kilkanaście lat po środku wieku XVI a przekłady dawniejsze kilkanaście lat ją tylko poprzedziły: taka tu niemal różnica pod względem języka, jak Kochanowskiego od Reja, Skargi od Marcina Bielskiego.

Różnowiercy przypisywali dzieła swoje królom. pod ich się garnąc opiekę np. Luter, Kalwin, listujący z Zygmuntem Augustem, któremu przypisana była i biblia Radziwiłłowska. Biblii tej wszakże przypisanie ocalić nie mogło pod panowaniem Jezuitów, tém więcej, że nawet Lutrzy i Kalwini, jako arjańską, wytypić ją mieli. Ze zmianą wyobrażeń poton stwa tego pokolenia, które przyjęło retornę na czas niejaki (idąc za duchem a raczej wiatrem czasu, pędzącym na nas z zachodu Europy) Mikołaj Stęrotka, syn Mikołaja Radziwiłła Czarnego, skupował biblię kosztem ojca wydaną i wyprawił publicznie na rynku w Wilnie *auto-da-fe*. Nie jest to fakt tak bardzo ważny, jakby się na pozór zdawać mogło: był to maleńki tylko, mozajkowy obrazek tego okropnego *auto-da-fe*, którego wandalizm

jezuicki dokonywał niewalomic, a który nam jeżeli nie więcej, to pewno nie mniej ksiąg zniszczył, jak wojny szwedzkie; wytrawiał bowiem wszystko przeciwie Jezuitom w ciągu wieków całych i tej to wojnie domowej obok wojen obcych, napływowych winniśmy wyćpienie ksiąg, które się przecież wcale nie mogły w Sztokholmie ani Uppsali.

Biblia Budnego należy do najlepszych przekładów polskich, jakimi się zaszczycić mogą różnowiercy. Pod względem językowym skarb to jak biblia radziwiłłowska, ale go Jezuici tak wyniszczyli, że dziś już go się doszukać nigdzie prawie nie można. Co do języka przekład Budnego tem się odznacza od innych tłumaczeń biblij, że on pierwszy korzystał wiele z przekładu słowiańskiego, w którym się (jak sam pisze) wiele kochał i wyznaje, że się z niego wiele nauczył. Pod względem treści Budny zasługuje na inną uwagę: jest to bowiem nahlwyeczaj śmiały uczeń Lutera, teżen jak tyłu innych w Niemczech, powstający na mistrza w przeciwność, że nie tu był kres reformy, gdzie się Luter zatrzymał, bo nie tam kres dla rozumu, co błął w przestrzeni badań bez granic! Budny przypomina Seklucyana, który pisał także bardzo śmiało, stoi wszakże w ciemni obok odznaczającej się osobistości Budnego. Jest to wyraz całego zwrotu badawczego we względzie religijnym, opierającego się nie na zasadzie powagi, ale na zasadzie myśli, nie udegalającej powadze. Zwrot to był przeciwny do tych czasowej teologii scholastycznej. Zawiazały się pytania tresci filozoficzno-religijnej, przypominające walkę realistów i nominalistów, owe pełne życia wieki filozofii religii, kiedy scholastycyzm ożył natchnieniem, wniósł ludzkiego na chwila, upadł jednak i nie powstał już więcej a w mistycyzmie tylko religijno-filozoficznym wyrażała się tęsknota za myślą, rozumem, po którym szukano pociechy w uczuciu i życiu samém. Budny poprawiał Leopolda, szydził z niego, bo w istocie

wielka była różnica języka jego przekładu i Leopolicy, czemu się dziwić nie będziemy czytając biblię radziwiłłowską, która pod względem języka stoi tak wysoko. Nie skończyło się jednak i na przekładzie Budnego. *Czechowicz* śmiał się z niego, jak on z Leopolicy i przełożył sam *Nowy Testament*. Nie było końca tym przekładom: każdy tu myślał jak chciał, jak umiał. *Smolegusz* tłumaczył stary i nowy Testament po *Czechowiczu* i *Budnym*. Był on jawnym Aryanem i taki sam charakter nosi przekład jego (*rukowski*) jak biblia brzeska. Tęj ostatniej, która nie tak wyraźnie tełnęła aryanizmem, używali z początku *Lutrzy* i *Kalwini*; ale potem, gdy względem Aryan (*Socynianów*, braci polskich) stanęli oni w takim odniesieniu, jak względem nich *Katolicy* — zapragnęli przekładu nowego, który nastąpił w XVII już wieku. Przekład ten, znany pod nazwą *biblii gdańskiej* (któręj wszakże zasadą zawsze była brzeska), przedrukowany po tyle razy i dokonany przez *Paliurasa*, dotąd jest używany przez dwa wyznania, jak biblia *Wujka* przez *Katolików*. Przekład *Wujka* dokonany został na schyłku wieku XVI, w kilkadziesiąt lat zatem i po *Leopolicy* i *biblii brzeskiej*.

JAKÓB WUJEK z *Wągrowca*, jako ksiądz katolicki trzymał się *wulgaty łacińskiej*, lubo był biegłym w języku greckim i hebrajskim, mógł więc korzystać z oryginału i przekładu greckiego, co mu się jednak mogło zdawać zbyt cennem, gdyż *Wulgata*, owoc pracy *S. Hieronima*, była przekładem z oryginału. Do tego przekładu całkowitego *Pisma Ś.* dla *Katolików* skłaniała ta okoliczność, że *Katolicy* czytali księgi święte w tłumaczeniach różnowierców. *Wujek*, jako *Jezuita*, pisał w drugiej połowie XVI wieku *postylle* katolickie i inne pisma treści polemiczno-religijnej przeciw różnowiercom. Teolog to katolicki, co z przekonania, z uczuciem powstawał na odszczepieństwa od jedności wiary, wdając się w rozprawy przeciw *Grzegorzowi z Żarnowca*, *Faustowi*

Soeynowi, Niemojewskiemu, Stankarowi. Kaznodzieje katolicy mieli za sobą zapal uczucia i dla tego działali zawsze silnie na ogół, utrzymując go całą ponętą przeszłości przy dawném wyznaniu wiary. Ciekawy bardzo przykład podaje w tym względzie St. Orzechowski na osobie Bernardyna Klemensa Ramulla, który w piśmiennictwie naszym nie ma żadnego znaczenia, był jednakże na swoje czasy kaznodzieją niepospolitym, bo go ożywiało uczucie wiary, natchnienie życia.

MARCIN BIAŁOBRZESKI, teolog i kaznodzieja, pisał *Postyllę* jak Wujek, niższy wszakże od niego, mniej zdolny, mniej usposobiony i nie władający z taką łatwością językiem, do którego uprawy Wujek przyczynił się bardzo wiele i tłumacząc Pismo S. i dotykając tylu przedmiotów treści religijnej w czasie, kiedy teologia znaczyła tyle co filozofia.

GRZEGORZ Z ŻARNOWCA, współczesny i równie sławny jak Wujek, pisał także *Postyllę* i walczył z Wajkiem, Białobrzeskum. Każde on się wracać do dawniej nauki P. Chrystusowej i apostołskiej i dla tego *Postyllę* swoją zowie ewangelicką. Były to czasy, kiedy jedno wyznanie chrześcijańskie potępiało drugie, a każde wyłącznie sobie przypisywało prawdę. Najpękniejsze są te ustępy w kaznach Grzegorza z Żarnowca, w których dotyka stroły moralnej i życia obywatelskiego. Jak *Postylla* Reja powszechnie czytana była, o czym niejednokrotnie wzmianki spotykać się zdają, tak i *Postylla* Grzegorza z Żarnowca. Wywołała ona spory Jezuitów a mianowicie tak zwaną *Apologię*. Grzegorz z Żarnowca powiada, że w tej apologii się przebiega fantazja nie jednego Jezuita, ale się do niej włoskie i hiszpańskie główki przykładają a na wyczerzoną subtelność zdobywały. Pokazuje się, że towarzystwo, zgromadzenie całe pracowało nad utworami polemicznymi, bo wiadomo, że Skarga nawet nie pisał sam utworów tego rodzaju, których zatem za jego

działa uważać nie można. Na schyłku wieku XVI i początku XVII drukowana była obrona Postylli ewangelickiej przez Grzegorza z Żarnowca. Rzadkie to nader dzieło, bo je wytopiano. Uczuciem się więcej aniżeli rozumem powodowano w polemice z różnowiercami np. gdy ksiądz Marcin Smiglecki S. J. pisze *o jednej widocznej głowie kościoła*; ksiądz Jan Gorski: *Wypuszczenie bezwstygu arjańskiego*, nie mówiąc już o Skardze i w. i. Niektóre dzieła wychodziły w kształcie rozmów, jak tego mamy przykład na dyalogach Kromera, Orzechowskiego i t. p. Apologia t. j. *obronienie wiary świętej krześcijańskiej kościoła pospolitego przeciw naukom kacerskim z Pisma Ś. zebrane przez Stanisława ze Lwowa*, wydane około środka XVI wieku z powodu katechizmu Jana Seklucyana — jest także w postaci rozmów. W tym rodzaju pisano po większej części wzajemne paszkwile np. *Anatomia* Martynusa Latra, gdzie autor do nieprzystojnej posuwa się ostateczności, dzieląc ciało Latra (1546) między mistrzów jego nauki, których wylicza a mianowicie Piotra z Gębowlowic, Grzegorza z Siecemina, Walentego z Tarczyna, Macieja Zaskowskiego, Sebastjana z Lipnicy, Bracłasa Mazowitę, Piotra Fernelusa, Krowutkiego, Samickiego, Sudrowskiego. Nie jest to polemika, ale raczej zbiór wynysłów rozmaitego rodzaju. Podobne paszkwile pisał Later i jego stronnicy, użyto więc przeciw reformatorom własnej ich broni i tym sposobem przemawiano do ogółu nieoświeconego, nie zastanawiającego się, ale powodowanego więcej uczuciowością i przyzwyczajeniem. Pozniej dopiero myślenie o polemice mniej więcej rozumowej zaczęło. Przedmiot tak ważną w życiu społeczeństwa grający rolę, jak religija, budzić musiał uwagę myślaczy. W ogólności charakter religiji przebiega się w pismach świeckich i duchownych, w dziełach wierszem i prozą. Kiedy reformacya niemiecka wstrząsnęła z posad niemal całą Europę, religija budza

zastanowienie wielkiej liczby ludzi i od religii rzecz można zaczynało się myślenie. Uczucie religijne wylewało się w pieśniach i modlitwach a kiedy umysły dojrzały, myślano i rozumowano obok modlitwy. Nie było to bez korzyści dla wzrostu światła, chociaż wiele zdań pokazywało się bardzo powierzchownych, posuwano się do ostateczności i prześladowania się wzajemnego, wymysłów nieprzyzwoitych, ubliżających tym samym, którzy się ich dopuszczali.

W tym czasie pokazuje się osobistość odznaczająca się wydatnie w dziejach piśmiennictwa naszego, człowiek celujący przenikliwością badania i rzucaniem się ku wszystkim zwrotom wyobrażeń. Ciekawe to zjawisko psychologiczne, typ doskonały dwóch ostateczności: *rozumu i uczucia*, które się jednak zespolić, zlać w inn w jedno nie mogą. Człowiek to niemający najpiękniejszego znamienia ludzkości, godności człowieczeństwa, czyli tego co nazywamy pospolite w ludziach *charakterem*. Tym jawem niepospolitym, jednoczącym dwie ostateczności w zupełnym ich przeciwieństwie, wystającym całą koniecznością, rażącym zbyt wyraziście, aby dla osobistości, w której się objawiały, społeczeństwo obudzić mogły, jest:

STANISŁAW ORZECZOWSKI. Urodził on się w pierwszej, umarł w ostatniej ćwierci XVI wieku, przeżył więc wszystkie zwroty krzewiących się u nas wyobrażeń. Rys życia jego ważny jest, bo rzuca wielkie światło na dzieła (1). Ważną bardzo rolę w życiu Orzechowskiego grają podróże jego za granicę, uczył się bowiem w Wiedniu języka greckiego i łacińskiego a potem w Wittenbergu (około r. 1530) poznał najznakomitszych ówczesnych reformatorów niemieckich, następnie zaś dopiero przebywał we Włoszech, gdzie w kilku

(1) Odsyłamy ciekawego czytelnika po szczegóły do dzieła Ossolińskiego, który cały ogromny Tom 3ci, zawierający stron z 600 i dodatek stronice blisko 400 poświęcił Orzechowskiemu.

uniwersytetach słuchał przedmiotów, w samym zaś Rzymie wszedł w stosunki ze znakomitými prałatami, a nawet kardynałami, którzy mu snąć wyjednali u Papieża opatrzenie po powrocie do kraju w prebendach duchownych, co także nie mało wpłynęło na jego sposób widzenia rzeczy i zmieniło w pewny sposób loikę, której się uczył w Wittenbergu, w zastosowaniu jęj praktyczném do życia. Wszystko to objawiło się potem w życiu przy braku charakteru a przytęm rozumowaniach nieraz pełnych życia, częstokroć atoli sofistycznych czyli opacznych, naciąganych do osobistych widoków i zwichniętych, skażonych wpływem samolubstwa.

Reforma w Niemczech odzywała się w życiu państwowém i stósunkach towarzyskich różnych stanów, już to gdy rycerstwo niemieckie powstaje na magnatów i książąt, mianowicie zaś duchownych pod przywódem rycerza *Sikingen*, którego spółdziałaczem był *Ulrych von Hutten*; już to gdy chłopci działają pod *Tomuszem Mincer*, i inni a mianowicie *Goetz von Berlichingen*. Reforma Zwingla a mianowicie Kalwina gotowała się w Szwajcaryi. Z reformatorami najznamięńszými, którzy pokazują się ze znaczeniem wpływowém niepospolitém i dokonywają zmian dotąd niesłychanych, Orzechowski się zbliżył, przejął się ich duchem a dumny wyobrażeniami nabytými bóg-wie co myślał o reformie i jęj skutkach, zmianach światowych! Nowy pierwiastek wszedł w skład jego wyobrażeń, nowe wpływy działały na Orzechowskiego, gdy się ujrzał w Rzymie i przebywał czas niejaki we Włoszech — o czém sądzić możemy z skutkow. Cały wiek wrzał w tym burzliwym niespokojnym i rzucającym się na ostateczności człowieka swoją myślą i namiętnościami i dla tego obraz to najroznorodniejszych dążeń, zawiechrzenia politycznego, wyuzdania myśli i fanatyzmu uczucia naprzemiany. Rusin to polski tęgi, myślący; ale namiętny, meumarkowany, żyjący w ostatecznościach i stąd to obok swa-

woli myśli wyuzdanej, pokazuje się w nim fanatyczne przywiązanie się do form konwencyjnych, a skutkiem tego solizmata w ich popieraniu. Druk reformacyi owiązał Orzechowskiego w Wittenbergu, a kiedy się udał do Włoch, ujrzał tam wszystko w nowym świetle; bo wspaniała, majestatyczną osobistość wielkiego prawdziwie na swoje czasy kardynała *Contarini* i pomysły reformy na drodze zachowawczej (konserwatywnu) kościoła. Silnie wszakże było pierwsze wrażenie, pierwszy i świeży, nieznajomy zwrot myśli i to się odzywało meraz jeszcze po powrocie do kraju; niewytrażone, ale wyrabiające się, wrzące całą potęgą sił umysłowych, wprawionych w grę i działanie bez końca. Jest to obraz tych ludzi, co od czasów najdawniejszych, niepoznaawszy i nieukończawszy tego co swoje, gonią za obczyzną i gonią dotąd za wiatrem wyobrażeń obcych po zachodzie i nie po zachodzie, szukając mądrości życia, którą z własnego snuć trzeba życia, jak jedwalemkę przędę swoją — bo mączęć rozbrat ze wszystkiemi co nas otacza! skorupa ślimacza samolubstwa czeka nas, jak trumna grobowa życia. W Padwie czy Bononi zawiązał się był spór Orzechowskiego z Kromerem: o małżeństwie księży, pytanie na owe czasy żywotne t. j. bardzo dotykające życia. Ten spór kończył Orzechowski jeszcze w kraju. *Kromer* była to osobistość wielkiej wagi wpływowej na życie Orzechowskiego, który się markował wśród ścierania się mniemań i nie wpadał w ostateczność przynajmniej na czas niejaki. Aby pojąć znaczenie wpływowe Kontarynich, Kromerów i t. p., trzeba d. b. iże pojąć usposobienie narodu naszego i w ogólności Europy, z którą nas łączył zawsze węzeł nierozzerwany mniejszego lub większego społeczeńia. Nie uszło usposobienie uczuciowe łączności Orzechowskiego, który się potem przywiązał zbyt namacalnie do potępianych przez siebie wyobrażeń, jak za granicą chwycił młody zapalenie byle myśl nowo naleciałą a co

było bardziej rażące, drażliwe, to milsze umysłowi chei-
wemu nowości. Chciał on wykorzenić drogą dyalektyki
tak zwane stare przesady a siał natomiast przesady nowo
naleciałe; bo bez znajomości swego narodu pomiatać nim
zaczął, deptać wprost wyobrażenia starodawne a co większa
deptać w życiu samém ową surowość obyczajów, której
przestrzegano, jako mądrości najczystszej życia. Zostawszy
księdzem nie z powołania, ale dla prebendy, stanął na stro-
nie duchowieństwa dla chleba a tłumaczył wszystko podług
tego, jak mu było potrzeba. Dziwna to bezcharakterność przy
wykształceniu umysłowém! Nie widzimy tego w Kromerze,
który przyjąwszy raz pewne zasady, trzyma się ich stale
i stosuje do nich wywody z większą wynikłością, w życiu
zaś z większym postępuje taktem. Czuł i Kromer powody
reformy, ale się na nią zapatrywał inaczéj niż Orzechowski
i przedstawił to w rozprawianiu dworaka z mnichem, co
przemawiać musiało silniej do ogółu, niż np. polemika sucha
tylu teologów, o których zarysach w obecnych całego obrazu
przeszłości rozwodzić się nie możemy. Nie podobna także
wchodzić w rozbiory dzieł, bo tu idzie raczej o pojęcie my-
śli wieku, niż o zjawiska pojedyncze: dodamy tylko, że dy-
sputy, odbywające się po różnych miejscach, mieniej dzia-
łały na przekonanie od ksiżek i kazań wszystkich wyznań
chrześcijańskich. Orzechowski odznaczył się jako mówca,
rozwaganiem się stało imię jego jako teologa, niemniej sławne
pisma polityczne, w których nie jedna myśl piękna
i prosta się pokazuje, chociaż i dziwactw bardzo wiele; ale
nie go tak nie podnosi jak wymowa w obronie praw natury
i człowieczeństwa, wymowa w sprawie własnej. Jest on
mniej skromny i w pisaniu i w życiu, dzielne się wszakże,
ogniście tłumaczy tam, gdzie w nim się pokazuje wyraz pra-
wy, gdy przenawia za prawami natury. Widać w nim za-
ród krytyki nowożytnéj tam, gdzie idzie za popędem czyste-

go prawdy natchnienia. Ta to siła człowieczeństwa przyciągała ku Orzechowskiemu ogół szlachty, gdy szedł za natchnieniem prawdy, nie za pobudkami zewnętrznymi samolubstwa; bo w tym ostatnim przypadku wywoływał przeciw sobie oburzenie i wyrzuty zjadliwe, satyryczne, nielitościwe. Tak gdy powstał na Litwę i przywiązał się czyli raczej zacieśnił do miejscowości wyobrażeń i dowolności konwencyjnej, powiedziano mu rubaszenie: „syllogizmy na Litwie rozumieją, i z błazna gdy mędruje dobrze się naśmieją.” Ta sama satyra mówi o sofistycznych rozumowaniach Orzechowskiego, gdy ten przyjmował chimeryczne jakieś zasady; mówi, że „ma błąd w swych propozycjach a zatem znakomity fałsz i w konkluzjach.” Odnosi to się mianowicie do ostatnich lat życia, gdy już po części i potrzeba sama uczyniła autora *Quicunq'a* i *Erekcyci* pochlebcą stronnym, lubo z natury swojej nie mógł potakiwać zupełnie obcemu zdaniu i dla tego wszystkich sobie narażał. W czasie najpiękniejszego rozkwitania zdolności swoich pisał po łacinie dzieła politycznej i teologicznej treści, które mu rozgłoszą wtenczas sławę zjednały. W dziełach tych i mowach Orzechowskiego pokazuje się przetor krytyce nowożytniej, pragnącej szukać w naturze ludzkiej posad prawdziwych badania rozumowego. Filologia starożytna była dla niego, jak dla całego wieku, natchnieniem i stąd to owe pochwały filozofii, myślenia niepodległego, które potem potępił bezwarunkowo, rzucając klątwę na swoich nauczycieli: Lutra, Melanchtona, Karlosztadta, Zwingla. Trzeba sobie wystawić tamten wiek zamętu i pierwiastki różnorodne, powołane do życia bez ładu i składu, chaos prawdziwy zasad religijnych, politycznych, towarzyskich, pośród którego pokazać się miała prawda i jako światło oddzielić się od ciemności—aby ocenić te gwałtowne, niesłychane zmiany fanatyzmu wiary i fanatyzmu niewiary, ostateczności racjonalizmu i mistycyzmu, materializmu, słowem najwię-

kszych marzeń o jakich kiedykolwiek myślano w świecie. Ludzie, którym przez tyle czasów nie wolno było myśleć, bawili się rozumowaniem, jak swawolne dzieci cackami dła-go zakazanemi, a niejedno co w głębi duszy myślał męcz, w innej się pokazywał drugą postacią przez źle zrozumianą dumę. Pośród duchowieństwa i świeckich jedne i te same myśli były w obiegu, życie zaś samo pokazać nałało wypadek analizy myśli i syntezy wiary. Marcin Krowicki i Orzechowski wprowadzili w czyn zasadę swoją: ostatni wyrzekł się dostojenstw hierarchicznych i powiedział mowę z tego powodu, mowę nie szczególną, broniąc swego małżeństwa a nie chcąc sobie narażać władzy. Trywiałne były myśli w dziełach jego, gdy rozumował z potrzeby np. w dziele p.n. *Quicunq*, gdzie wprowadza rozmawiających: Papieżnika, Ewangelika i siebie samego. Mówi on tu bardzo wiele o sobie, równie jak w kronice tłumaczonej przez Włdyńskiego. Samolubna osobistość Orzechowskiego wszędzie się naprzód wydaje, uwydatnić się pragnie i dla tego nie mógł on żyć w ustroniu. dla tego pisał albo o sobie albo takie rzeczy, które go wykazywały jako coś osobliwszego. Powstał on na Biskupa i na Papieża w sławnym liście swoim do Juliusza III, gdy miał po sobie szlachtę, która o Turku myśleć nie chciała, póki praw swoich nie wprowadzi w wykonanie, jak było tyle razy w dziejach naszych i rzymskich. Wymowa szczególnie odznaczała Orzechowskiego, gdy był przekonany o tém czego dowodził: stąd to sofizmata meznajdowały społeczenia, pisma treści polemicznej są słabe, a listy do różnych pisane osób, równie jak wspomniana *Kronika* (Annales) dotyczą wielu szczegółów nieraz ciekawych. Żywot Jana Garnowskiego do tego rodzaju prac także należy. W *Quicunq* obok dziwaetwa zasad przyjętych, które krytyki zdrowego rozsądku wytrzymać nie mogą, jest wiele rzeczy dobrze pomysłanych, równie jak w *Rozmowie albo dyalogu około*

execucyi polskiej korony: w obu tych dziełach mówi autor i o sędze i o zasadach, z których usprawiedliwić się pragnie, szczególniejszą zaś zwraca uwagę na potrzebę nowych zmian w państwie i sposoby uskutecznienia tego po laje, powstające na kasty, mówiące o duchowienstwie, szlachcie i władzy króleskiej wiele pięknych rzeczy.

WAWRZYMIL GOŚLIŃSKI, autor dzieła *de optimo senatore* jest znakomitym (1), równie jak Łukasz Górnicki mówcą, zwraca bowiem podobnie uwagę na organizm państwa i jego poprawę. Tego rodzaju pisma wychodziły w tłumaczeniu Stanisława Koszutskiego, dziś rozumie się zapomniane, czasowo jednak ważne. Nierównie ważniejszym do charakterystyki wieku jest tłumaczenie Cyprjana Bazylka dzieła Modrzewskiego.

CYPRJAN BAZYLK, znakomity pisarz nie tylko pod względem historycznym, głosił jako tłumacz Modrzewskiego, przełożył dzieło: *Historja o srogiem prześladowaniu kościola Bożego* i t. d. w drugiej połowie XVI wieku i pisał o żywocie Szkandenberga. Niepospolitych to zdolności człowieka, wyrażający po części duch swego wieku, a jako tłumacz nader znakomity; bo umie władać językiem dzielnie i śmiało, a treść jego przekładów pamiętniejszym go czyni niż tłumaczyw Cycerona Stanisława Koszutskiego, Biemasza Budnego, Andrzeja Wargockiego, lubo ten ostatni tylu tłumaczył historyków, nie szczególnym wszakże językiem a sam pisał między innemi *apologię przeciwko Luteranom, Zwinglianom, Kalwinistom, Nowokrzęćcom*: wszystko to w XVII już wieku.

JAKÓB GÓRSKI, piszący bardzo wiele o dyalektyce i retoryce, pamiętny jest nie tyle tłumaczeniem dzieła treści politycznej, ale jako filolog, działający na młodzież, którą

(1) Ob. Ossolińskiego II., str. 74 i nast. Bardzo ciekawa i wierna charakterystyka życia Wawrzeńca Goślickiego.

uczył prawa i wymowy, przez zapoznanie ją z klasykami a mianowicie Ciceronem. Zajmowały go wymowa, prawo, teologia, a zastanowienie się nad mową i myślą ludzką wydało piękny owoc: *Loikę*, znaną pod nazwą *dyalektyki*, w której korzystał wiele i ze starożytnych i ze społecznych. Dzieło to jego, napisane w duchu mniej więcej eklektycznym, używane było długo w Akademii Krakowskiej i w rzeczy samej znakomite na swoje czasy, jako pisane przed Bako-nem i Gassendym. Górski jest wyrazem nauk klasycznych, roskwitujących na zwaliskach scholastyizmu.

ADAM BURSKI, autor *Loiki* pod nazwą *dialectica Ciceronis*. Wykształcony na wzorach starożytnych a mianowicie greckich, wydał powyższą *loikę*, wyciągając po większej części z zasad Stoików (*maxime ex Stoicorum sententia*) i dodając komentarze autorów starożytnych. Lipsius w Niderlandach podziwiał Burskiego, że wyczerpał tyle pisarzy starożytnych, przetrawił ich i tak ważnego dzieła w Polsce dokonał. Obawiał się wszakże Lipsius dotknąć tej dyalektyki. Zdanie Lipsiusa w czasie; gdy Laripa nie znała jeszcze filozofii nie może być powagą. To pewna jednak, że od czasów Górskiego, Burskiego i t. p. widocznym jest upadek scholastyizmu.

PIOTR SKARGA PAWEŹKI. Mazur, Jezuita, którego działalność, jako teologa i kaznodziei, rozwija się szczególnie przy końcu XVI i na początku XVII wieku. Przewyższa on nieskończenie pod każdym względem Wujka i Grzegorza z Żarnowca wymową, życiem pism swoich a nadewszystko wdziękiem wystąpienia.

Nieraz (1) już Skarga był oceniany, czego dowodem są znajome o nim zdania Jana Woronicza, Ignacego Kra-

(1) Ustęp o Skardze umieściłem w No 14 Przeglądu Naukowego z r. 1846 z powodu wychodzącej podówczas Historii Literatury Polskiej w zarysach K. Wł. Wójcickiego.

sickiego, Jana Śniadeckiego; sądy atoli wydławane o nim dotąd były mniej zasadne i sprawiedliwe. Pod względem języka ma on zasługi niezaprzeczenie tak wielkie, jak żaden może pisarz polski. Na nim się wykształcili Woronecz, Krasieki, Śniadecki, pisarze wzorowi pod względem czystości, właściwości i piękności języka, gdyby więc Skarga wydał tylko tak znakomych pisarzy, którzy pod względem stylowym pierwsze w piśmiennictwie naszym zajmują miejsce, nie wyłączając najlepszych aż do naszych czasów piszących autorów i wierszem i prozą, zasłużyłby już na wielką uwagę. A kiedy sobie przypomnimy, że Skarga wyższy jest pod wielu względami nad pisarzy *złotego wieku* Zygmunatów, czytać go, kształcić się na nim nie omieszkamy; bo wielu, bardzo wielu pisarzy pod względem języka ten wielki mówca nam zastąpić może. Do dziś dnia każdy kto chce poznać zasadnie język, władać nim z łatwością, pisać czysto, poprawnie i pięknie po polsku, powinien koniecznie czytać Skargę. Cenić jednak Skargę bezwarunkowo, cenić i tam gdzie nie tylko nie wart pochwały, ale gdzie nawet zasługuje na nagany — jest śmiesznością t. j. więcej nawet niż niedorzecznością. Alojzy Osiński słusznie powiedział, że gdyby poprzedników Skargi zaginęły prace, w nim jednym zostałyby piękności i wzory *nowy ojczyściej*: to więc odnosi się li do *języka*, bo Skarga zresztą wyraża jak Włodek, Maciejowski, Karłowicz, Kromer i t. p. tylko połowę dążności wieku swojego, tylko jeden zwrot, bo Skarga, wielki mówca — jednostronny jest. Sąd to może za śmiały, usprawiedliwić go więc należy. Aby to uczynić, otrząsnąć się trzeba z ducha stronności, ciasnych widoków świata, życia i zasad jego. Trzeba ukochać prawdę i wszechstronność sądu, jako najdroższe skarby życia naszego. Przeżyliśmy już wieki *antynomij, herezji* i t. p. sektarstw w dobrej wierze powstających.

„Chcesz zostać kaznodzieją? czytaj Skargę” pisze Woroniec i jako kaznodzieja, jako mówca ma powagę, i wierzyć mu, polegać na jego zdaniu możemy. Ale kiedy powiada dalej, że „jeżeli chcesz zostać filozofem? czytaj Skargę, dziejopisem? czytaj Skargę; bo Skarga jest *wszystkiem dla wszystkich* — me tylko nie wierzymy temu, roszcztujac się w dziełach Skargi, ale widzimy powierzchowność zdania zacnego i szanownego skądinąd pisarza. Nie zaprzeczamy niepospolitych zasług Skardze, zasług takich, że słusznie z Krasiekiem powtórzyć można, iż Skargę najodleglejsza potomność stawiać powinna a oprócz tych zaszczytów, kto tylko po polsku mówić chce lub pisać, niechaj się w niego wezytuje. *Ale dziś nie tylko wzgląd stylowy nas zajmuje.* To pewna, że najznakomitsi pisarze nasi kształcili się na Skardze, że do dziś dnia nauczyciel prawdziwy powinien wskazywać do czytania za wzór przedewszystkiem Skargę i tłumaczeni Pisma Ś., Bielskich, Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Krasiekiego, Woroniewa, Śniadeckich: po nich zaś dopiero innych znajomych pisarzy czasów zygmuntowskich i Stanisława Augusta, równie jak *niektórych* współczesnych. Smutna to rzecz, że najznakomitsi pisarze społeczeńsi (wyjawszy bardzo niewiele) nie mogą być wzorem polszczyzny, bo się stać nie kształcili na dawniejszych pisarzach naszych, na pisarzach wzorowych pod względem języka, na których czele stoi niewątpliwie Skarga (1).

(1) Skarga odznacza się wszystkim zła i na stylu pisarzy epoki Zygmuntoów, nie mając ich wad i niewystarcza widac w nim surowość prostoty języka z jednej strony, nie odwołując się do rzeczy szerszą z inną, jak w liście, Marce Bielskim z drugiej, wykształcenie jak w Kochanowskim który w poczty naszej, co pol. względem języka tem, czém Skarga w prozie.

Długo niegdyś w sercu czuję wdzięczność dla szanownego i czei najgodniejszego Ks. Jostyniana Strzaleckiego, który wykładając między język Polski w Płocku, zachęcał uczniów swoje (trawie jak ó p. Prof. Augustyn Ziđarski) do czytania Skargi. Wzór to niezawolne i tyle uszyj i szczyzny. Tradycyjnie nabyłem tój wiary i utwierdziłem ją własném doświadczeniem, przekonanien, roszcztujac się przez lat wiele w Skardze i badając go dzieszeszcze jako nie wyczerpany skarb językowy.

Aby ocenić godnie stanowisko tego znakomitego pisarza, trzeba naprzód serdecznie t. j. szczerze, w chęci nauczania się czegoś, zdjawszy pychę z serca weczytywać się w pisma Skargi. Najlepiej zacząć od kazań, chociaż i Żywota SS. są, pod względem języka, ruda nigdy nieprzebrana. Język Skargi tem się różni od języka innych spotczesnych pisarzy, że kiedy tych ostatnich czytać bez znudzenia prawie niepodobna i nieraz dość przeczytać jeden urywek nie wielki np. z XVII wiekowego pisarza, aby się odstreczyć od niego-
 autora Żywota w SS. dość przeczytać najmniejszy ustęp, aby polubić styl, nabrać chęci do czytania go i zamłdować język swój. Ten to powab czarowny cudnie pięknego, pełnego wdzięku języka Skargi jednał mu zawsze i więcej pochwały i zachęcał do weczytywania się w dzieła jego ludzi piszących najlepiej w języku ojezystym, którzy wykształceni swoje językowe wzięli są Skardze. Nieznajomości, nieoswojeniu się z pismami jego przypisać należy niewyro-
 bienie i wszystkie dziwactwa stylowe dziś piszących młodych i niemłodych pisarzy, nawet nie bez imienia. Skargę pod względem języka zastąpi wszystkich dawnych pisarzy naszych, wyjąwszy Jana Kochanowskiego. Nie tak się rzeczy mają pod względem treści samej: bo w tym względzie Skarga nie zastąpiłby ani jednego nawet znakomitego z XVI lub XVII wieku pisarza, w nich bowiem jest więcej żywiołów, niż w Skardze, złotoustym Skardze.

Nie był on historykiem, nie był filozofem, ale był człowiekiem z uczuciem, wiarą i wyobraźnią nader żywą, co się pokazuje w jego języku plastycznym, wyrazistym, pełnym obrazowości, okwitości, harmonii i wdzięku niewysłowionego, niewymuszonej lubości i słodczy a przytém życia i mocy wyrażenia. Przystępując atoli do czytania dzieł Skargi, nie powinniśmy tego spuszczać z uwagi: że to była osobistość wyrażająca jeden zwrot życia, jeden

pierwiastek wieku. Skarga był teologiem, kaznodzieją jezuitkim, przekonany żywo, gorąco, wierzącym najmocniej, że tylko powaga *zarnowawcza* czyli konserwatyzm kościoła stać się może zbawieniem ludzkości, drogą zjednoczenia społeczeństwa, złama pojedynczych interesów dla dobra powszechnego. Powstaje on z zapałem i wiarą na wszystkie herezje, widząc, że ołszepieństwa nie prowadzą do niczego stanowczego a wywodziły się jedne z drugich bez końca. Herezje te, zasada ich rozumowa, groziły zasadzie uczuciowej katolicyzmu, w obronie którego stanął Skarga z wiarą i powstawał przeciwko wszystkiemu, co naruszało powagę kościoła. Kto się poświęcił szukaniu prawdy i jest bezstronnym zjawisk dziejowych baczysz, przyznać musi, że w Skardze widać przemagającą dobrą wiarę, wszędzie zamierzanie dobra powszechnego, chociaż się w nim pokazują (i nie mogło być inaczej) uprzedzenia zakonu, do którego należał i metolerancja, co pochodziło z braku wykształcenia wyższego, i dla tego nie na drodze miłości i zgody chrześcijańskiej, ale na drodze niezgody dogmatycznej pokazuje się Skarga, tam wszakże jedynie najznakomitszy, natchniony, gdzie kaze miłość braterską i poprawę obyczajów, gdzie *na życie praktyczne* zwraca uwagę.

Skarga miał najlepsze w świecie chęci, ale nie dosyć człowiekowi, a mianowicie też pisarzowi dobrych chęci: trzeba jeszcze zasady woli, myśli i światła obok uczucia, bo chęć nie możemy czego nie znamy a gdy nie widzimy, do czego nas doprowadzą nasze popędy i chęci, zbłądzicie łatwo - trzeba więc światła, nauki, a w nauce wszechstronności poglądu na świat i życie. Nie miał tego Skarga i dla tego nie jest on wcale wszystkim dla wszystkich, bo nie jest historykiem ani filozofem. Wybierzmy to wszakże kaznodzieję a przytem szlachcika polski, który jednak w Pol-

sce najlepiej kocha zakon swój i rozkazy jego naturalnie ma sobie za święte: pełen zdolności, pracowitości i światłości życia Skarga nie wzniósł się dla tego nad widoki zakonu, i we względzie naukowym — Bogu duszę winien, w całym znaczeniu tego wyrazu. Rzecz to wielkiej wagi, że ten wielki mówca nie kształcił się na wzorach starożytności klasycznej i dla tego nie masz w nim tej głębokości i rozległości pojęć, którą spotykamy w innych pisarzach naszych. Niemając wykształcenia zasadnego, wyższego, nie mógł być Skarga wszechstronnym a że był mówcą, nie dziwnego. Wszakże do dziś dnia mamy mówców, powstających nie tylko z nauką, ale i z samym rozumem w człowieku. Natchnienie samo nauki nie da, bo nauka, jak każda inna praca, jest krwawym dobytkiem ludzkości w ciągu wieków doświadczenia. — Stąd to nie wdawał się nigdy Skarga w badania krytyczne zasad prawdy, nie zapatrywał się nigdy wszechstronnie na uosobienie człowieka, naturę ludzką i dla tego nie raz powierzchownym jest, nie może czy niechęć pojąć, o co rzecz idzie i powstaje na przeciwne myślących nie wprost, ale napada na nich niegodnie czasem. W ogóle co do walki z różnowiercami błędnie aureola, jaśniejsza nad złotym Skargą, zwanym *młotem na heretyki*, gdy się dowiadujemy, że spory ważniejsze wypracowywali Jezuiti włoscy, a słuchając drugiej strony widzimy, że rozum jego nie bardzo był straszny dla uczonych innych wyznań np: Wolana, Jarosza z Moskorzewa Moskorzeńskiego i t. p. W istocie! w pismach polemicznych Skargi wiele jest słów, obrazów, rzeczy, wątku mało i tęp się odznaczają pisma polemiczne od kazań pełnych treści i życia. W kazaniach stoi on najwyżej. Powstaje na złe, co się już gniezdziło w pruchniejącym pniu państwa, potężny wiarą i dążeniem do jedności, którą wszakże sam tamował, powstając bez umiarkowania na wszy-

skie inne wyznania i nieprzyznając zasługi żadnej ludzom pełnym nauk, którzy mogli uczynić dla kraju wiele dobrego, bez względu na wyobrażenia swoje i przekonanie wewnętrzne. Kazania sejmowe są arcydziełem, pomnikiem niepożytych prawdziwej wymowy. Pokazuje się tu w wysokim stopniu miłość dobra powszechnego: mówca się wznosi w zapale świętego natchnienia do wysokości przedmiotu i znamaszczeniem religijnem, już to z łagodnością apostołską uczy miłości ewangelijnej, już to z ogniem grozi zgubą społeczeństwu, które o dobru powszechnem zapominać zaczynało. Aby ocenić stanowisko Skargi, pamiętać trzeba z jednej strony, że ten znakomity mówca nie stał na równi z nauką wieku: miał wszakże wiadomości bardzo rozległe pod względem faktów. Całą przeszłość uważał on za skarbnicę przykładów, a mianowicie też dzieje kościoła, gdzie się przedstawiało tyle ideałów! Bierze on przykłady bez żadnej krytyki i przytacza za meulegające wątpliwości rzeczy zupełnie czasem niewiarogodne. Cel tego wszystkiego najpiękniejszy t. j. zwrócenie ludzi na drogę prawości i poświęcenia, chociaż cel rozumie się środków nie uświęca, lubo je tłumaczy. Pomijając fakta, że spłaczuciem czytamy ustępy, gdzie mowa o życia prawem i poświęceniu. Jest to znamię wybitne, odznaczające pisarzy naszych, że dobro powszechne, dobro społeczeństwa, w którym żyją, jest ich najwyższem zagadnieniem. Dla tego to w Skardze tam nawet, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało, widzimy odbite obrazy miejscowości. Wzywotach ŚŚ. maluje Skarga stan kraju, zalety i wady miejscowe, cnoty i grzechy nasze, malując nawet strony obce, mezuane wieki zapadłej przeszłości. Celem jego była moralność, zbadowanie przykładami przeszłości. Wszyscy niemal kronikarze nasi noszą na sobie charakter pragmatyzmu Liwiusza i nie mogą się wznieść nad cyce-

rońskie pojęcie historyi, jako nauczycielki życia (*magistra vitae*). Moralny ten cel, cel zbudowania w żywotaeh ŚŚ. Skargi sprawia, że autor przytacza bez braku fakta i widzi tylko materiał do swego celu pragmatycznego we wszystkiem, co przeszłość podała, co fantazja ludzka stworzyła. Fakta wszystkie dla Skargi o tyle mają wartości, o ile wyrażają szczególniejszą łaskę i opatrność Boga, pokazującą się w *cudach i przypadkowosci*. Myśl autora czyli raczej uczucie żywe z gorącą wiarą w Boga pragnie wszędzie łaski i natchnienia, wszędzie *szczególnych* dowodów opieki Opatrzności. Filozofia scholastyczna uosobiła myśli ogólne w faktach *szczególnych*, a uczucie uosobiło Istność Najwyższą w *cudach*, biegu rzeczy nadprzyrodzonym i wyjątkowym, odrywając zasadę świata najwyższą od ogółu stworzenia i wcielając ją w świat *wyłączny* i że tak powiem *uprzywilejowany*. Filozofia przedstawia nam wiele obłądów rozumu ludzkiego, obłądów snów koniecznych dla dojścia do prawdy życia, kiedy człowiek pojmuje Boga w natchnieniu życia i widzi go zarazem w prawach ogólnych, odwiecznych i stałych świata tego. Zrozumieć tylko trzeba Skargę, cel jego pisania (bo celowość jest zasadą myślową piszącego), aby ocenić pisma jego najróżnorodniejsze i czytać je z korzyścią nawet pod względem treści samej. Skarga pojęty w tym duchu, w jakim pisał, nabywa dla nas bez porównania większego znaczenia — bo jego wyrażenia już nie będą symbolami tylko, ale obrazami z życiem i treścią, rzeczami zrozumiałemi dla nas a przytém obrazami najpiękniejszymi, najpoetyczniejszemi, wyrazem pełnym okwitości i wdzięku uczuć i myśli człowieka dobrej wiary (1).

(1) W rękopiśmie historyi literatury polskiej A. W. Maciejowskiego ważny się znajduje dowód, że Żywoty ŚŚ. Skargi napisane były dla dzieci. Rzecz ważna! Może nie jeden z czytelników przypomina sobie owe szczęśliwe lata młodości, kiedy czytając Żywoty ŚŚ. zapalał się chęcią zostać pustelnikiem. Tak po przeczytaniu Ryndalowego nie jeden chciał być zbłądłym. Bujna to fau-

Ważna to rzecz, że Skarga nie kształcił się na żadnych innych wzorach prócz Pisma Ś. (którego nie podobna pojąć bez starożytności, bez wykształcenia zatem klasycznego): stąd to brak wszechstronności, brak tolerancji religijnej. To nam zarazem tłumaczy, dla czego ten wielki mówca tak się oddalił pod względem treści od pisarzy XVI wiekowych, których jest koroną i uwieńczeniem pod względem języka.

FABIJAŃ BIRKOWSKI, Dominikanin, urodził się w drugiej połowie XVI, umarł w pierwszej XVII wieku, życie więc jego przypada pod te właśnie czasy, kiedy piśmiennictwo polskie chylić się do upadku zaczynało. Godny to następca Skargi, przy którym postać Birkowskiego wydatnie się odznacza dla tego mianowicie, że w tym ostatnim przebija się zwrot praktyczny, życiowy. Mniej w nim dyalektyki, więcej mękości, mocy i życia. Pod ostatnim względem równa się w kazaniach przygodnych Skardze, bo w tym rodzaju oba działali, jako ludzie praktyczni, wprost na życie. Birkowski przeplata ideały bohaterów satyrą obyczajową, podniecając ludzi do działalności i cnoty, pracy, wytrwałości w dobrem, chwale przeszłości, przyszłości nagana. Piękna to osobistość, jaśniejąca w dziejach literatury obok znakomitego Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, pamiętnego w dziejach obok Jana Zamojskiego, Jana Karola Chodkiewicza i t. p., o których pisał dla panującej potomnych wieków. Przesłane są ustępy w mowie którą Birkowski zwraca do Nowodworskiego, tego dobrego (jak się wyraża) człowieka rycerskiego; bo tu cały urok wspomnienia upłynionych wieków, cała pełnia wielkości i sławy minionej, zapadłej

tęży umysłów nieletnich. Takim był naród nasz od początku niemal a mianowicie od połowy XVII wieku do połowy XVIII, i w dobrej wierze, w prostocie ducha czytał książki, o których na początku okresu drugiego powiem, czytał Skargę i Dmochowskiego na przemian, dopóki się nie zawił Raszka. Konarski i uczniowie wychowawcy jego epoki, dopóki Włódek nie zapląkał po raz pierwszy czytając w życiu—Żywoty Plutarcha.

w łono przeszłości, przebija się, gdy mówi np. o pieśni Bogarodziey. Straszny to był głos kiedyś w bitwach (słowa są Birkowskiego), który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwo gromił mężni owi chrześcijanie; straszny i po dziś dzień. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza chrześcijańskiego; gdy się nie wstyda stariej wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski zaraz z tą pieśnią *Bogurodzica* wielom ukochana. Piękny jest ustęp do samego Nowodworskiego: „Ja do staro- go żołnierza starą pieśń moję, w którym stare (nie me po- chlebiam) obyczaje widzę. Ty od młodych lat twoich *żoł- nierskiej pilnujesz sprawy* i teraz jeszcze sędziwe skronie twoje szyszakiem przyciskasz; skronie mówię wszelkiego po- szanowania godne, a *przecie o naukach, jakby w górę szły*, myślisz! Doznałeś, iż *nie ma żadnego okrutniejszego nie- przyjaciela Rzeczypospolitej, jak jest głupstwo* i t. d. (1). Nowodworski przypomniał mimowolnie znakomitego autora dzieła: „de senatu romano“, wielkiego mówcę i mecenasa nauk, co pomiędzy ryzsztunkami wojennymi drukarnie wo- ził za obozem. Birkowski jest charakterystyczny pod wzglę- dem wymowy i stylu: tu się pokazuje cała różnica Skargi i Birkowskiego, chociaż ten ostatni zbliża się niekiedy do Skargi pięknością wyśłowienia. Nie możemy nie zauważyć mocy ich wymowy, którą natemnęło życie praktyczne: *myśl jednak przeważa w Birkowskim nad wyrażeniem, uczu- ciowość w Skardze*, w jego bogactwie stylowem i okwi- tości językowej dotąd niesłychanej, która w Birkowskim już wybujała, jak przed nim w Powodowskim, po nim w Makow- skim i innych, stojących daleko niżej. W Skardze wszędzie

(1) Wyjątki z innych mów Birkowskiego przytacza Ossoliński (w żywocie Birkowskiego). Życie obozowe, zawsze grożące niebezpieczeństwem śmierci *massom* całym budziło w Birkowskim żywe uczucie religijne. Wady jego pism rozmaitych były wadami wieku: zalety wiśnieł sobie samemu, wykształceniu na wzorach starożytnych.

widzimy najpiękniejsze obrazy żyjące, widać słowo pełne świeżości i wdzięku, jak sama natura. Miejscami są wyrażenia, zwroty całe, ustępy warte mejednokrotnego odczytania, wyuczenia się na pamięć, bo to są najładniejsze urywki poetyczne. Obok plastyki, obrazowania, które jest wspólne Skardze z innemi pisarzami wieku XVI, podziwiamy w nim tę muzykalność języka, której niema w Reju ani w Bielskich, i harmonię spadeków w okresach koczujących się po większej części słowami, harmonię pomażającą nieskończenie wdzięk i powab uroczy budowy okresów. Na to wszystko mniej zważa Birkowski, zajęty *głównie* myślą przewodnią, zamiarem wymowy, życiem samém, jego poprawą.

Z kaznodziejów i mówców w ogólności jedni się odznaczają *uczuciowoscia*, inni zwrotem *wieć rozmownym*: bo to były dwa pierwiastki panujące w owych czasach i ożywające ludzi. Jako *kaznodziejów* uczuciowych przedstawiają nam dzieje *Melchura z Moscorisk* w XVI wieku, *Lukasza Lurweczyka* (Leopoltanus), zwanego księciem, kaznodziejów, i *Samuela Dąbrowskiego*. Polemistów przedstawiają np. *Seweryn Lubomlezyk*, *Krzysztof Krainiski*, który wydał *Postyllę*, jak Bukowski, na początku XVII wieku, i widać w nim wiele zastanowienia np. gdy mówi o dawności pieśni Bogarodziey, którą Birkowski tylko przedrukował a merozbięrał jeszcze krytyczne. Zastanowienie się nad sposobem kształcenia się ludzi, których życiorysy podaje nam Ossoliński na początku ogromnego dzieła swojego, pokazuje iż nie inne czynniki dojrzewać mogły pod wpływami, jakie ciążyły na tych ludzi, mających zresztą dobre chęci, postępujących wszakże nie najlepszą drogą, co było powodem, że błędzili mimowolnie, bez wiedzy nawet. Że wpływy działające na nich leżały w usposobieniu ogólnem, ani wątpić o tém, bo inaczej byłyby się nie utrzymały ich wyobrażenia, jak się nie utrzymały wyobrażenia Reformy, niezgodne z usposobieniem, o którym się wspomniało.

PAWEŁ SZCZERBIC, głośny pisarz prawny przełożył *Politica Pańska* z Justa Lipsiusa, równie jak Janusz Piorkowczyk. Należy Szczerbic do najznakomitszych pracowników na polu prawa, napisał bowiem dzieło obszerne, obejmujące treść praw krajowych p. n. *Promptuarium Statutorum* etc., równie ważne jak *Statuta* Herburt'a, który korzystał z Łaskiego i Przyłuskiego.

JAKÓB PRZYŁUSKI, pamiętny jest przez swoje statuta godne uwagi ze względu na ich stanowisko rozumowane, jak później w XVIII wieku, prace Jędrzeja Zamojskiego i Wybieckiego nieprzyjęte, jako nie odpowiednie usposobieniu narodu, ważne atoli pod względem filozoficznym.

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI przemawiał jak najwięksi mówcy za klasą poniżoną narodu i stanął w obronie równości kary za zabójstwo. Jego dzieło o poprawie rzeczypospolitej zawierające rzeczy: o obyczajach, o statucie, o wojnie i o szkole, rozgłosło nie tylko imię autora, ale i Głumacza. Dzieło jego *Sylceae*, w którym się pokazuje wiele życia, bo zastanowienie się różnostronne nad zmianami społeczeństwa i pierwiastkami, zasadami przekonania, pisane w duchu reformy religijnej dla pogodzenia ludzi ze sobą, zastanawia śmiałością pomysłów, jak pisma Orzechowskiego, obok którego Modrzewski stanąć może a nawet go przewyższa w niektórych względach: odznacza on się wydatnie pośród rozgłoszonych w swoim czasie imion Budnych, Wiszowatych, Stankarow, Statoryuszów, Wolanów, Wiśniewskich, Moskorzewskich i t. p. Zastępują pomiędzy niemi na bliższą uwagę w dziejach piśmiennictwa:

ANDRZEJ WOLAN, wykształcony w Frankfurcie nad Odrą i w Królewcu pod wpływem wyobrażeń reformy, dyalektyk i mówca, pisał jak Orzechowski po większej części po łacinie, dotykając językiem kosmopolitycznym pytań obchodzących świat cały cywilizowany. Niektóre sofizmata

a nawet po prostu powiedziawszy niedorzeczności Orzechowskiego wywołały w drugiej połowie XVI wieku odpowiedź, której powódcą czyli autorem jest Wolan i inni, stojący w obromie Radziwiłła Czarnego. Przypomnieliśmy wyżej kilka wierszy z tej odpowiedzi, która pokazuje, że powaga Orzechowskiego tyle tylko miała znaczenia w narodzie, ile Orz. trafiał do przekonania ogółu, a co było przesadą, z tego sztydono. Dzieła: *de libertate politica* i *de principe* stawiają Wolana w rzędzie znakomych pisarzy, bo w nich dotyka sprawy publicznej i odznacza się zamłotowaniem dobra powszechnego, a zresztą ma znaczenie *więcej historyczne*, niż filozoficzne. Najważniejsze są dzieła jego pod względem charakterystyki obyczajów społecznych.

W drugiej połowie XVI wieku zgromadzali się ludzie różnego przekonania w domu Rotunda Mieleckiego, uczonego wojta (burmistrza) w Włnie a między innymi zeszli się tu Wolan i Skarga. W skutku ich sporów prywatnych zawiązała się polemika publiczna, w której Wolan występuje ze swojemi pismami, jak Abrahama Kulwa w pierwszej połowie tego wieku. Z jednej strony wyznawca zasad Kalwina walczy ze Skargą i Jezuitami, z drugiej powstaje przeciwko Socynowi i Aryanom. Luteranie i kalwiniści połączyć się chcieli ze sobą a walczyć z Katolikami i Socynianami, za mało jednak w tym względzie mieli zasobów i dla tego nie jeden wprzód został Katolikiem lub Aryaninem pośród tej walki. Wyżsi byli Socynianie nad reformowanych obu wyznań *potęgą rozumu*, katolicy *potęgą wiary* i dla tego, jakkolwiek Wolan pokazał się dyalektykiem niepospolitym w walce ze Skargą i Iustem Socynem, walce głośniejszej w Europie reformowanej, nie wyszedł z niej wszakże z palmą zwycięstwa, rozgłosili się tylko słowa jego za granicą i w kraju, gdzie Skarga i Socyn walczyli z nim na śmierć i życie. Dotykanie osobistości stanowiło podówczas ważną

bardzo część polemiki, co widzimy w pismach Skargi, Wolana, Rościszewskiego przeciw Socynowi i Wolanowi, i Jur-giewicza (1) na apologię Wolana, który nie mógł podobać teologom katolickim; bo kiedy broił swych zasad z jednej strony, z drugiej zaraz powstawali nań Socynianie i własną pokonywali go bronią. Do najważniejszych prac Wolana (jak Apokalipsa Reja) należy: Rozmyślanie nad listem Ś. Pawła do Efezów. gdzie autor zawarł zasady całej religii chrześcijańskiej.

Wolan urodził się w pierwszej połowie XVI, umarł w pierwszej ćwierci XVII wieku, działalność zaś jego literacka a mianowicie polemiczno-religijna, kończy się ze schyłkiem XVI wieku. Podówczas właśnie występuje obok Fausta Socyna *Hieronim z Moskorzowa Moskorzewski*, działający w sprawie Socynianów jak Wolan w sprawie Kalwinów t. j. usiłuje z jednej strony pogodzić swe wyznanie z innem, a z drugiej nie dopuszczać tu rozerwania dowolnego np. gdy *Osterode* chce się wyłamać z pod władzy Rakowa, który za Rzym uważa. Wyżłanie wiary Moskorzewskiego jak Socyna, Wisniewskiego, pokazuje wyraźnie zasady tej sekty a mianowicie uważanie J. Chrystusa jedynie za człowieka, Ducha Ś. za *moc świętą*, a *życia wiecznego za wykonywanie przepisów wiary* i t. d. Moskorzewski pisał wraz z Sielawczem, który go posiłkował często przeciw dziełom Skargi o Aryanach. Dwa *Zawstydzenia Aryanów* pisał Skarga i gotował trzecie. Dwa *Zniesienia* tych zawstydzeń pisał Moskorzewski, z którym po śmierci Skargi walczył Marcin Smiglecki. W pismach to polemicznych Skargi, Wolana, Modrzewskiego, Smigleckiego i t. p. szukać trzeba zasad filozofii; bo w nich o *naturze* czyli *istocie rzeczy*, o skłonnościach, namietnościach, rozumie

(1) Ob. Pisma historyczne Michała Balińskiego, tom III, w części drugiej życia Wolana

i woli człowieka nieraz się toczą rozprawy naukowe. *Murein Smiglecki*, jezuita, urodzony w drugiej połowie XVI, zmarły w pierwszej ćwierci XVII wieku, autor loiki uwielbianej od obcych, rozgłosił się jak Skarga walką z różnowiercami. pisma wszakże jego rzadkie są. Na tych to pisarzy, co w teologii albo polityce szukali głębszych zasad rozumowych zwracamy szczególniejszą uwagę, bo to są pochodnie wieku.

Nie mówiąc o znanym pisarzu dziejów kościoła *Abraamie Bzowskim* (Bzovius), który przedtęził Baromiusza, zwrócimy uwagę na dwóch pisarzy nader znamenitych, którymi są:

ANDRZEJ WĘGIERSKI (Regenvolscius), urodził się w r. 1600 a umarł około 1650. Prócz kazań pozostawił dzieło, na które szczególniejszą zwrócić uwagę wypada p. n. *Systema historico-chronologicum etc.* wydane po r. 1650. Dzieło to mieścimy jeszcze w okresie pierwszym t. j. epoce najświetniejszej piśmiennictwa naszego, bo autor usiłuje wystawić rzecz swoją w sposób wyczerpujący. Kiedy Jurgiewicz pytał Wolana, gdzie był kościół różnowierców przed Lutrem? nie wiedział Wolan, co na to odpowiedzieć. Węgierski zaczyna reformę od najdawniejszych czasów i pokazuje, że ta leżała w naturze społeczeństwa myśliczego, i objawiała się w różnych czasach przed Lutrem np. za Waldensow i t. d. Myśl dzieła ważna, wiadomości szczegółowe niepospolite i liczne, równie z historyi reformy w ogólnosci. jako też o słowiańszczyźnie: dla tego drugie wydanie nosi nazwę: *Slavonia reformata*. Jeżeli pod względem szczegółów ciekawych o uczonych naszych ważne to dzieło, ważniejsze i nierównie treścią i pojęciem reformy zasadniejszém, bo historyczném.

STANISŁAW LUBIENIECKI, pisał także *Historję reformatcyi w Polsce* (po łacinie) w drugiej połowie XVII

wieku, dzieło to wszakże liczyć się winno do zwrotu czyli okresu pierwszego. Jest to jedno z najważniejszych pism tamtoczesnych, nie tylko zastanawiające opracowaniem *historycznem*, ale i *myślą filozoficzną*. Tu są najważniejsze rozprawy o istocie bóstwa, pojęcia głębokie, niespolny dar przedstawiania rzeczy dostępne, słowem sprowadzenie teologii na stanowisko rozumowo-ludzkie (antropologiczne). Podobne dzieła, w których autorowie dochodzą do ostateczności rozumowania i wiarę człowieka czynią zależną od dyalektyki, syllogizmów a nieraz nawet sofizmów, ważne są w literaturze bo doprowadzają zwrot, cały do przesilenia i przepływu winny albo łamiący z nim, gdy oba dojrzewa. Za tę ostateczność Lubieniecki ofraty został przez rozmówców, umiesionych fałszywie, jakby się chrześcijanowi godziło zabijać brata za to, że ten ma inne przekonanie i wyobrażenia religijne! Litujmy się nad podobnemi błędami, litujmy się nad temi, którzy błędzą albo nie wiedzą co czynią, bo walka wewnętrzna myśli oznacza godność człowieka, poczuwającego się na siłach a ten ruch, ta działalność umysłowa jest zawsze lepsza niż bezwładność uśpienia. Ależ w nas budzi społeczeńia ow. np. Męczyński, co idąc za rozumowaniem a nie mogąc się pogodzić z wiarą żywiącą ogół społeczeństwa, z którym pracowitego i poczerwego pisarza wiązała snąc rzewna pętnia uczucia, odebrał sobie życie! Chrześcijanin żałować powinien błędzących braci a jako człowiek myślący żyć doświadczeniem wieków i całego społeczeństwa, harmonizując przekonanie swoje rozumowe z wiarą i przekonaniem powszechném ogółu ludzkości.

Jak się zgromadzano w domu Rotunda w dragiej połowie XVI wieku, nie mówiąc o Pańszewie, Nieswieżu, Rakowie i t. d. tak w pierwszej połowie zbierano się do Trzycieskich, z których się odzierała mniemawie Jędrzej przyjaciel Reja, syn Jana Trzycieskiego: obadwa niepamiętni są jak Hieronim

Moskorzewski i syn jego Jędrzej. Ludzie to praktyczni, którzy rozwiązania zagadnień życia szukali nie tyle na drodze myślenia, ile życia. Jędrzej Trzyeciński lubił nianowicie dzieje, a księgozbiór otwarty miał dla wszystkich. W tłumaczeniu jego dzieła Krescentyna: *o gospodarstwie* i drugiego: *o naturze roślin i zwierząt*, widać zwrot praktyczny, zajmowanie natury obok poświęcania się nauce społeczeństwa, jego natury, usposobienia moralnego, umysłowego, religijnego i obyczajowego.

W piśmieniu nie wieszczę nie nado się przyłożyli do podniesienia oświaty przez zwrot na większej części praktyczny czyli stosowany ludzie specyalni, którzy wiadomości swoje wiazać z życiem usiłują. Jędrzej z Dobczyzna, Grzegorz z Sanoka i t. p. pragnęli zwrócić uwagę do życia na drodze zastosowania, w XV jeszcze wieku. Filozofem nazywano dawniej każdego, kto się zajmował naukowosciami i dla tego filozofami byli dopiero wyliczeni pisarze. Filozofami się mianowali profesorowie np. akademii Krakowskiej, których prace naukowe są zbyt specyalne, aby je tu wspominać szeregowo. Namiennie wszakże wypada o *Junie z Glogowny* prof. i kanoniku przy kościele S. Floryana, szczególnie zwolenniku Arystotelesa, a przytem zajmującego się naukami przyrodzonymi, o ile się można było zajmować nienaw tym wieku. Osiadali się w ogółności Polacy na drodze nauk ścisłych np. *Vitello* (Vitellio) uczynił wielki postęp w optyce — *Bradzewski* nakonajm był matematykiem — *Mehel Wrocławianin* pracował jako matematyk i filozof-teolog, piszący wiele dzieł o filozofii podobnie do Głogowczyka — Jakób z Kbylana, sławny w swoim czasie uczeń Bradzewskiego i do dziś dnia sławny, nie tylko w kraju, ale w całej Europie *Kopernik*, co stanowi kłopot i wiecie naukowosci, bo odkrył nowy widok w zapatrywaniu się na świat fizyczny, stosunki nieba i ziemi prawdziwe. Sławny w XV wieku le-

karz i astronom *Marcin z Olkusza* — *Piotr z Kobylina* lekarz, krzewiący wiadomości potrzebne dla ogółu z medycyny — *Jędrzej z Kobylina*, zastanawiający się nad myślami filozofów, piszących o budowie człowieka i rozgłoszący dziełem znakomitą: o puszczaniu krwi — *Cyprian z Łowicza* i nezeń jego *Szymon z Łowicza* są to teoretycy piszący o rzeczach obchodzących ogół. — *Walenty z Lublina* pisał o lekarnictwie popularne — *Wojciech Oczko*, autor zielnika piszący po łacinie i po polsku o zachowaniu zdrowia — *Melchior Potrkowczyk*, *Piotr Kmistrzowski* i inni piszący o niezdrowym powietrzu przedstawiają stronę stosowaną a nadewszystko piękne dążenie do upowszechnienia wiadomości pożytecznych, co jest pierwszym warunkiem nauki. Pisarze specyjalni o tyle zresztą do literatury należyć się zdają, o ile przedstawiają wydatne wiadomości literatury i związek z wiadomościami ogółu a zresztą są przedmiotem historii nauk specyjalnych, które z historii literatury oddzielić konieczne wypada (1). Po medycynie nauki przyrodzone i zastosowanie ich do przemysłu gospodarskiego najwięcej ogół obchodzić mogły. Wspomnieliśmy już o przekładzie przez Trzecieckiego, dzieła o gospodarstwie, *opatrzennia i rozmnożeniu rozlicznych pożytków tudzież o naturze roślin i zwierząt*. *Krzysztof Dorohostajski* napisał *Hippikę* czyli *naukę o koniach*, dzieło będące owocem doświadczenia i mnóstwa wiadomości szczegółowych człowieka kubiącego się zastanawiać nad naturą zwierząt i myślącego, co było powodem że dzieło jego zaczyna się od ogólnych wywodów filozoficznych. *Strumieński* pisał o zarybianiu stawów, *Dubrański* o rybnikach, *Cygański* o myślistwie ptaszém,

(1) Tak np. *Zaborowski*, piszący ważne rzeczy prawne (*Traktatus de natura animae* i t. d.) i o pisowni dzieło przedrukowane bardzo wiele razy, jako pisarz specyjalny nie należy właściwie do historyi literatury uważanej ogólnie. O wielu bardzo autorach naszych to samo powtorzyć, mianowicie (*Głogocki*, *Herburt*).

Ostrorog o myślistwie z ogary i t. p. Co tylko mogło obchodzić ludzi praktycznych, o tem wszystkiem pisano po książkach a czasem księgach olbrzymiej objętości, encyklopedycznie i ze wszystkiemi szczegółami. Drakowanie w XVII wieku dzieła stanowią ciąg dalszy pisanych w XV i XVI. Tak: *Ekonomia albo gospodarstwo ziemianskie dla porządnego sprawowania ludziami politycznym dziwnie pożyteczne*, zdaje się pochodzić z XVI wieku a *Ekonomika ziemianska* przez *Haura* stanowi awieczne dzieło tego rodzaju i dla tego jest ona bardzo ciekawa, tém ciekawsza, że w niej się miejscowość wydatnie przejawia, a praktyczne zawarte w niej wiadomości tak były doświadczone i upowszechnione, iż dzieło *Haura* nabywali nawet sąsiedzi nasi mniej oświeceni, którzy u nas znajdowali kabał oświaty. Tak zwane *Zielniki* czyli *Herbarze* nie mogą być pominięte w literaturze, gdyż w nich się zawiera wiele wiadomości, przesądów nawet z życia wziętych, a w pisaniu po polsku język techniczny jest dopełnieniem okwitości i bogactwa językowego, jakie widzimy w poezjach, dziełach historycznych, teologicznych, prawnych i t. p. Tu należy i oprócz dzieła nieznanego tytułu napisane przez *Falmarza* (1534) nie tylko o roślinach, ale o przedmiotach przyrządzonych w ogóle, z zastosowaniem do medycyny. Możnaż było napisać dzieło bardziej praktyczne w języku krajowym?

Marcin Urzędnik pisał *Herbarz Polski* t. j. *o przyrodzenia ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw służących*. Gani on *Falmarza*, powstaje na jego błędy i przesady (ważne jako wyraz miejscowości), równie jak innych pisanych (naśladowanych) z łacińskiego herbarczy, z dodatkiem polszczyzny nieraz mylnie. *Falmarz* atoli ma tę zasługę, że pierwszy torował drogę innym, jak *Mączyski* słownikarzom.

Hieronim Spieczyński w podobnym jak *Falmeruz* rodzaju pisał dzieło o roślinach krajowych i zagranicznych, wydane przez *Sienicki*. Najważniejsze jednak i zastanawiające na owe czasy dzieło, która książka tego rodzaju, jest *zelnik* (*Herbarz*) *Szymona Syreńskiego* (*Syremsza*), wydany na początku wieku XVII. *Lencyklopedia* to w swoim rodzaju, chociaż nie wyczerpująca doskonale przedmiotu, zioł i ich zastosowania, a na pamiątkę wieku, w którym pisana olbrzymia ta księga z drzeworytami, są tu przesady, wyraz ciekawy pojęć ludu, które nani nieczony botanik zachował. Pod względem języka skarbiec to nieprzebrany.

Nad arytmetyką *Kłosa*, geometryą *Girzelskiego* rozwodzić się nie będziemy, równie jak nad pracami astrologicznymi, matematycznymi lub specjalnymi dziełami techniki. Bez wiadomości o podobnego rodzaju dziełach wyborne obejść się możemy i nie obciążać niemi pamięci, aby na inne nierównie ważniejsze zwrócić za to szczególniejszą uwagę. Wistocie! bez dzieł specjalnych-technicznych, pisanych dawniej, przy dzisiejszym stanie naukowości obejść się bardzo można; są zaś pisma powszechniejszego w literaturze naszej zajęcia, bez których dziś nie mielibysmy pojęcia o rzeczach niezmiernie ważnych w społeczeństwie, będących przedmiotem prac badawczych w społeczeństwie, historyków, statystów i t. p. Tu należą:

MARCIN BIELSKI czyli WOJSKI. Służył za młodo wojskowo pod Jarem Tarnowskim, następnie zispełnił życie na dworze Piotra Książki, gdzie z wystawnością i przepychem tańczyło się zamłotowanie nauk. Czasy Tarnowskich, Kmitów, Zamyskich były te czasy, kiedy to najwyższej głosił i sławy nauka torowała drogę tym nawet, co się (je użyję wyrażenia *Orzechowskiego*) nie w królewskim pałacu w Krakowie, ani na Tarnowie, ani na Łęczynie rządzili królami, Hozyuszom, Janickim. Urodził się Marcin Bialski na schył-

ku XV wieku, życie więc jego, wiek dojrzałości umysłowej pod te właśnie czasy przypada, kiedy wyobrażenia reformy religijnej zajmowały wszystkich ludzi myślących, a za tem szły wyobrażenia o reformach politycznych, albo nawet religjno-politycznych. Wykształcenie naukowe Bielskiego nie było gruntowne, ale miał wiadomości rozległe, jak tylu pisarzy XVI wiekowych. Nie był on bez zdolności, chęci miał najlepsze i bardzo był pracowity a co większa pełen prawości i dla tego obrał za godło pracy: „*Przeciw prądzie rozumu me.*” Wiele pierwastków wrzało podówczas i one to spowodowały odstępstwo jego (jak Orzechowskiego) od powszechnie przyjętych mniemań, z czego napróżno ulega Marcina syn Joachima usprawiedławie usiłuje, bo Marek Bielski ma barwę wspólną wszystkim znakomitym myślicielom naszym w XVI wieku. Nie uwodził on się całkiem odśrodkowoscą umiarkowań czasowych, bo się odzwalać nie mógł od tej pomyślności i świętości, jaką mu przedstawiała wiara, zrosła z życiem naroda; ale z drugiej strony nie mógł się znówu zawrzeć w ciasnym chębie zakorzenionych czasem przesądów i mniej rozległego sposobu widzenia rzeczy. Usiłował on sobie wszystko wyrozumować i oprzeć na gruntowności naukowej, przyznając o tyle, ile to od niego zależało. Z wiadomościami ogólnemi łączył on zająność rzeczy krajowych a ze dążył do poznania prawdy i krzewił ją usiłował wszelkimi sposobami, stąd prace jego są napróznorodniejsze. Nie tylko w jego *Az miew*, ale i w innych pismach drobniejszych pokazują się poczeiwe chęci a dążność praktyczna, kierunek prawy. Pierwszem dziełem jego są: *Zgody i padozofie* pisane (1) dla rozaimżenia polskiego języka (1535) i naszczepienia zdrowych i zasadnych pojęć o życiu: tak zarazem kształca się myśl i mowa i a dostępniejszych podówczas

(1) Ossol. 1. 420. Warto czytać przypisy ciekawe i to, co Ossoliński pisze o języku na str. 397—401, 406

wzorach klasycznych. Autor cenił snąć wysoko tę pracę, gdy ją umieścił na nowo w *Kronice świata*, najważniejszem dziele swojem. — *Kronika* jest pierwszém w swoim rodzaju dziełem, zawierającém całość dziejów po polsku, jakkolwiek był to skrót, bez krytyki, historyi mianowicie sąsiedzkich narodów i własnej. Do dziejów krajowych użył kroniki polskiej *Bernata Wapowskiego* (1535) dopełniając ją zresztą (do r. 1548) własną pracą.

Zwrot praktyczny M. Bielskiego pokazuje się w *sprawie rycerskiej*, gdzie opisał rzecz historyczną i z doświadczenia własnego, przytaczając z resztą różne ciekawości (historyjki). Pisarze nasi korzystali skąd mogli, wypisywali ze wszystkich autorów starożytnych i nowszych co im się pożyteczne zdawało, używali kronik jakie im tylko w ręce wpadły np. Bielski, Strykowski i t. p. a jeżeli nie mogli zupełnie odpowiedzieć oczekiwaniom naszym i zamiast prostoty przedstawiają zamęt jakiś niewyrobienna — wina to wieku, w którym pisali. Ważne w M. Bielskim jest szczególne stosowanie wszystkiego do potrzeb miejscowych. Autor mówi, że się radził w tym względzie (pisząc *Żywoty*) światlejszych ziomków. Stąd to dzieło nie jest prostym skrótem, ale przedstawia chwilę zastanowienia się nad sobą, jak przysłowia zbierane później albo apoftegmaty Reja i t. p. Mnóstwo tu czytamy zdań krótkich, mniej więcej praktycznych. Widać że autor umiał odgadnąć, potrzeby ogółu czytających, które tylko ten rodzaj pisania zaspokajał i dla tego literatura nasza piśmienna bliższa jest ludowej. niżby to się napozór wydawać mogło. Naród praktyczny pracowity i religijny a przytém żywy, nie mógł się kochać w rozumowaniach zawitych, zabijałoścach teoretycznych: co zaś było jasne i proste, trafiało odrazu do jego przekonania.

Zwracając uwagę na wady społeczeństwa, na które człowiek prawy i poezji z otwartym sercem i głową obojętnie patrzeć nie mógł — wydał M. Bielski kilka pisemek satyryczno-obyczajowych np. *Sen majowy, sejm niewieści* i kilka innych znacznych wierszyków. Czasów rozpoczynającego się zepsucia na dworze Zygmunta I za Bony dotyczyć nikt nie śmiał. Unikano pisać o tych czasach, które Kromer pomija, co zarzuca mu Bielski a Bielskiemu z kolei Warszewicki. Joachim Bielski, dopełniając kroniki ojca, nie odważył się pisać o Zygmuncie III, jakkolwiek go chwali w przemowie do *Kroniki polskiej* i a schyłku wieku XVI.

JOACHIM BIELSKI, więcej skłonny do nauki i rozpraw, niż do życia praktycznego (podówczas wojennego): stąd różnica usposobienia, na które wpłynęły i wyobrażenia wieku i tak niemal odróżniły syna od ojca, jak Orzechowskiego przy końcu życia co do sposobu myślenia, od pierwszej epoki wystąpienia jego w zawołaniu naukowym. Joachim Bielski przedstawiał zresztą i u swoim, jak Kochanowski, pisał jak on piękne po łacinie ody i po polsku satyry. Żył w stosunkach przyjacielskich z wyobraźnielami potęgi umysłowej tamtoczesnej: Rejem, Janem Kochanowskim, Kanowiczem i Trzycieskim. W Kronice posunął się dalej niż Kromer, rozwinął dzieło ojca i na początku dzieła widać już systemat mityczny dziejów pierwotnych.

Byłoby rzeczą nieznaczną wielkiej wagi, gdyby który z badaczy poświęcił się wyświecenia: jak się tworzyły bajki nasze w kronikach do Długosza i jak z dzieła tego ostatniego, za pośrednictwem Kromera, przeszły po większej części do wszystkich prawie następnych kronik. Co do samego Kromera, ważną byłoby pracę pokazanie: co weszło w skład jego dzieła z dawnych kronik i czem się od nich różni w układzie, obrobieniu umiejętnym dziejów. Materiały oprócz dzieł samych są już rozproszone po pismach badaczy na-

szych dziejów. Kromer i inni (wyjąwszy Wapowskiego, twórcę nowych bajek) nie przedstawiają nam tej ważności, bo wiele rzeczy brali już gotowych żywcem a chociaż np. Kromer (*Respublica Polonorum*) zwrócił szczególniejszą uwagę na organizm społeczeństwa, życie wewnętrzne, urządzenia krajowe, miał i tu przetorowaną drogę przez Długosza, który dotykał nieraz życia wewnętrznego, dziejów prawa i korzystał nawet z podań, rzucających światło na wyobrażenia narodu. Przepisujący potem z Kromera nie wiedzieli co byli winni Długoszowi, nieśmiertelnemu w literaturze historycznej: czy pisać o rzeczach społecznych, czy dotykać dziejów pierwotnych, opierając się na dowodach tradycyjnych i piśmiennych, aby tym sposobem czerpać prawdę ze wszystkich jej źródeł. Bezstronność postawiła Długosza w rzędzie największych pisarzy naszych, przy wielkiej znajomości rzeczy i pogłębieniu głębszym na społeczeństwo, jego stosunki i prawa, życie całe.

Marek z Miechowa (Miechowina) korzystał z Długosza, jak Kromer, dla tego pisarzem jest drugiego rzędu. Tu należą: Bernat Wapowski, którego kronika drukowana jest przy Kronerze i Marcinie Bielskim i St. Chwaleczewski, ważny tylko jako zabytek dawny polszczyzny. Z Kromera i Wapowskiego korzystali a raczej skracali go: Jan Herburt i Salomon Nengebauer, który nadto porobił dodatki to z Bielskich, to z Orzechowskiego i innych. *Marcin Błażowski* przełożył Kromera na język polski. Wyborny ten przekład stawia Błażowskiego w rzędzie pierwszych tłumaczy naszych.

ŁUKASZ GÓRNICKI, pisarz pierwszego rzędu, polityk i statysta niepospolity. Pisał dobrze po polsku a wszędzie widac w nim najlepsze chęci, zawsze korzystac pragnął z nauki dla zastosowania jej do potrzeb krajowych: czy to pisał *dzieje w koronie polskiej* z przytoczeniem mektó-

rych postronnych rzeczy, czy naśladował z włoskiego znakomite dzieło *dworzannu polski*. Tłumaczy on: to rzecz *odbrodziejstwach* Seneki, to jego *tragedye*, to znowu pisze rzeczy okolicznościowe i odnoszące się do miejscowości np: *Rozmowa Polaku z Włochem o elekcji, o prawie i obyczajach polskich, podczas elekcji Zygmunta III czynionu* i t. p. Pisma jego wychodziły na sebytku 16 i w 17 wieku, a język jest daleko więcej wykształconym niż innych; dla tego, co do prozy, pierwsze on zajmuje miejsce obok Reja i Bielskich. — Górnicki pisał także poczyne, których nie znamy, ale których ślady odbijają się w języku jego obrazowym. Duch pism Górnickiego pod względem uczucia tensam, co Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja t. j. zamiłowanie przeszłości i powstawanie na zepsucie wieku, przy grunto-wności, której nie widzimy u Reja; są bowiem w Górnickim tak piękne myśli, że po przejawie pisarzy prawych szkoły filozoficzno-historycznej nie tracą na wartości, ale są i zdania bez krytyki. *Górnicki* chciał wiazać społeczeńsnych z duchem ogółu, rozwijającym się od wieków, oczyścić go z nałogów zgubnych, rozwiać przesady, nie odrywając się atoli od zasady przeszłości. Zresztą mało ma śmiałości.

MACIŁ STRYJKOWSKI, urodzony w pierwszej, zmarły w drugiej połowie XVI wieku, z rozsądkiem naturalnym łącząc wykształcenie naukowe a nawet techniczne, co go (równie jak czas życia) o całą średnicę przeciwieństwa oddalało od natury, a zbliżyło ku sztuce i uczoności, nie budzącej dziś spółczucia, chociaż Strykowski miał się za największego z uczonych. We wszystkich dziedach widać pragnienie objęcia całości, dojścia do zasady; zginął jednak w zamęcie naukowości, faktów, bez przewodniej gwiazdy-natury, której prawa odwieczne, niezmiennie i stałe są prawdziwą i jedy-ną pochodnią badań. Oddalenie się od natury, widać w niezliczonych wierszach Strykowskiego, przedrukowanych nie-

dawno z *Kroniką polską, litewską, żmudzką* i t. d. wartą uwagi z tego powodu, że obok ważności faktów (Strykowski jak Długosz korzystał z poprzednich kronik) jest w niej systematyczny bajek czyli podań i wywodów historycznych odnoszących się do czasów pierwotnych. Strykowski pisał i po łacinnie opis Sarmacyi Europejskiej, dzieło które sobie przywłaszczył Gwagium, Włoch, plagiator sławny, nie bez zasługi jednak piszący o rzeczach polskich.

STANISŁAW SARNICKI, żyjący w drugiej połowie XVI wieku doprowadza do ostateczności pogląd faktyczny (szczegółowy) na dzieje, pogląd który się ostatecznie odbił w piśmach Dębołęckiego. Pisał zresztą Sarnicki rzeczy specjalne co się tyczy geografii, prawa i drobne rzeczy mniej ważne.

PAWEŁ PIASECKI, żyjący ku schyłkowi XVI i w pierwszej połowie XVII wieku († 1649), do którego środka prawie dociągnął swoją *Kronikę*. Dzieło to (pisane po łacinnie), w którym autor zarwał w duchu wieku mero haśni w dziejach początkowych, jest zresztą najpiękniejszą ozdobą literatury: jest to ostatni blask światła prawdy historycznej. Piasecki, jako wyższy duchowny katolicki, znający sprawy państwa przez zetknięcie się z nim na dworze Zygmunta III i Władysława IV, przedstawia je bezstronnie, równie jak dzieje innych państw europejskich, nie oszczędzając ani osób prywatnych, ani monarchów nawet. Kronika jego stanowi ciąg dalszy Bielskiego, który nie śmiał nie pisać o Zygmuncie III i Jezuitach. Piasecki, jako kanonista, należy do pisarzy europejskich: u nas jest ostatnim w tej epoce pisarzem, który łączy dzieje krajowe z historią powszechną. Po nim idą już tylko monografie a całość dziejów rozpada się zresztą na historie rodzin czyli familij (herbarze), gdzie brak zupełny myśli i wyższego na dzieje poglądu.

BARŁOSZ PAPROCKI rozpoczyna szereg pisarzy, którzy zwracali więcej uwagi na niezbezzone szczegóły, nie zaś ca-

tość dziejów: to się mianowicie pokazuje w dziełach jego p. n. *Gniazdo cnoty*, *Panosza*, *Herby Rycerstwa polskiego*. W innych pismach Paprockiego oryginalnych i przerabianych np. *Król*, *Hetman*, *Senator*, widać miejscami zdrowe zdanie: jednak Paprocki jest bardzo miernym autorem pism okolicznościowych na pół satyrycznych, pół panegirycznych i w ogólności myśl żywa gasnąc w nim zaczyna, większa zaś część dzieł nosi piętno upadku piśmiennictwa krajowego, dla tego uważamy go jako pisarza przejścia na granicy dwóch zwrotów.

Ważne są jeszcze prace *Sebastjana Petrycego*, żyjącego w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII wieku, mianowicie zaś przekłady Arystotelesa Polityki, Etyki i Ekonomiki, któremi sobie Petrycy tak piękne, niepożyte czasem zyskał imię, zwłaszcza że tłumaczenie czysto polskie zbogacił własnymi przypisami nader ważnemi. Inne tłumaczenia jego nie tyle są ważne. Syn Sebastjana *Jan Ignacy Petrycy*, piszący rzeczy więcej specjalne w rodzaju monografij Paprockiego i o pedagogice po łacinie w XVII już wieku, oraz *Jan Broscyusz*, żyjący jeszcze około środka wieku XVII sławny matematyk — zamykają zwrot pierwszy piśmiennictwa.—



ZWROT DRUGI LITERATURY POLSKIEJ.

Dla zrozumienia piętna wybitnego, odznaczającego drugi zwrot dziejów literatury naszej, trzeba sobie zadać przede-wszystkiém nieco pracy i poprzeglądać naprzód tytuły dzieł, najczęściej wychodzących w XVII, XVIII a nawet w XVI już wieku; bo w tym ostatnim właściwie zaczyna się *zepsucie smaku*, będące *wyprazem zewnętrznym upadku ducha*, zaczyna się jednostronność poglądu na rzeczy i powaga przechodzi w śmieszność. To co w sobie zarębu życia nie miało, upaść konieczniej prędzej lub później musiało. W dziełach, których przywieziemy tytuły podług Bentkowskiego, Chłędowskiego i innych dopełniaczy Bentkowskiego a mianowicie też Jochera, pokazuje się śmieszność, pojęcia potworne i dziwne: z początku bawi to nas i śmieszy, potem budzi ekliwosć, wstręt i oburzenie, nakoniec litość; bo człowiek się zawsze bruje nad pomniejszeniem równie sobie istoty, obdarzonej rozumem a nieumiejącej używać tego boskiego daru.

Oto naprzód w kazaniach i poezyi przykłady zepsucia, bo wymowa i poezya potrzebuje najwięcej wykształcenia estetycznego i brak smaku tu się naprzód czuć daje:

— Kolumna nieśmiertelnej sławy domu starożytnego i t. d.

— Kolumny sławy nieumierającej nad grobem i t. d.

— Pszczółka ziemskiego kwiecica do niebieskiego lecąca ula... przy pogrzebowej pogodzie przez X. M. słowa bożego kunsztem osadzona.

— Topor z prochu pogrzebowego przepolerowany i na kark śmierci przy amwersarzu, przez X. W. wyostżony i przyhartowany.

— Echo nieśmiertelnej sławy J. O. Xcia Aleks. na Ostrogu i Zasławiu od żalostnego katafalka wydane.

— Lew ogniem palający w osobie W. M. Lanckorońskiego przy wynoszeniu ciała jego pokazany.

— Kontrowersya Trybunału niebieskiego między żywotem doczesnym, światem przemijającym i śmiercią wieczną na wyprawadzenie ciała JW. Marcielli Hippolity i t. d.

— Fundament przeciw fundamentowi, duchowny przeciw światowemu na obsequiach J. O. Xźnej Katarzyny Januszowej Radziwiłłowej i t. d. wystawiony.

— Tytuł po tytułach należny, po zganianych JW. Paniej Gryzelle i t. d. pokazany.

— Kwiat zwiędły Libanu przez śmierć — na pogrzebie — prezentowany.

— Kościół z ołtarzem nową inwencją z cegiełek trzech wiezy hartownej alejuncta famule JW. przez samce obalonych — przez X. A. prezentowany.

Pomijamy tu mnóstwo kazań z XVII szczególnie wieku np. *Korab na morzu*, *Wojna z słońcem*, *Żalostne słońce i miesiące zaćmienie* i t. p. aby to samo pokazać w poezyi oraz panegirykach, jakimi są:

— Polska meho przy wesolyu Hymena oznaki JW. przez Kolegium Lwowskie S. J. Potnia zaległa, bezkarni potrzebni i t. d.

— Strój Lutnie Appolina przy solennych aktu weselnego aplauzach...

— Nowy księżyc ostrogskiego splendor z pożądanego przybysza. —

— Wieża dawidowa w tysiąc tarcz uzbrojona.

— Echo smiertelne głosu Janowego przy pogrzebie — lub o grobowy kamień lub o Piotrową opiekę na sto epigramatycznych wierszów odbite.

— Melodya krzykliwego na wiosnę słowika, przy roskwitłej gęstwini od wesółej Kallipy wysłuchana a przy przeznaczonym akcie weselnym — na oświadczenie braterskiej miłości rozgłoszona.

Czytelnicy powinni mieć dosyć cierpliwości do przeczytania, kiedy autor miał ją do przepisania tytułów dzieł i dziełek następujących, należących do zwrótu o którym mowa. Chronologia a tém bardziej dokładne wyliczanie autorów i miejsca druku byłyby tu bez celu: autorowie są wyrażeni ducha czasu, bo jeżeli nie ten, to owi byłby pisał dzieła pod nazwą:

— Kometa t. j. pogróżka z nieba na postrach, przestroge i upomnienie ludzkie.

— Informacya chrześcijańska, sporządzona przez jednego kapłana. Przysłał się do tego walna wojna duchowna — przybudował się jakoby alazeryk o ostróżnem życiem za dozwoleństwem przełożonych.

— Wieniec pamieński z rzekomych światów rajszych z Pisma Ś. i zdań Ojców ŚŚ. uwity.

Manna albo Medytacye i Manna albo ćwiczenia duchowne ładne oraz i pożyteczne na każdy dzień roku.

— Łatwy sposób rozmyślenia, zebrany z książek...

— Stół mądrości ku zbawiennemu i politycznemu przy stołowych rozmowach posiłkowi...

— Alchimia w raju przesadzona z żywą i umartłą śmiercią przed bramami pierwszego i ostatniego dnia. Marszałka powiatu Słonimskiego w Słoniemie wyprawiona.

— Miasto uspokojenia serc ludzkich, sfatygowanych w drogach niespokojnego świata dla ukojenia walecznych dusz ludzkich otwarte.

— Słonecznik czyli o poznaniu woli Bożej porównanie, sposobieniu woli ludzkiej do Boskiej...

— Młotek duchowny na cztery drelowania podzielony.

— Podpłomyk matki Fary na poły z popiołem łzami jój rozczyniony, podany dziatkom do skosztowania, jakim ją chlebem częstują.

— Młot na Czarownice... i Czarownice powołana albo krótka nauka i przestroga z strony czarownic zebrana z rozmaitych teologów i doktorów.

— Akt zbawienia — z usilnem do przebłagania Majestatu Boskiego supplikami. Z przemyślnemi do wypłacenia się z długów czyscowych nawet sposobami. Z nieoszacowanym zasług wiecznych zarobkiem, publicznym dusz ludzich pociechom, w aktach i affektach nadprzyrodzonych zaordynowany w Krakowie, 1775.

— Sнопek miły... Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego.

— Ścierka do utarcia geby zakamieniałemu grzesznikowi.

— Labirynt świata i dom pociechy t. j. jasny i prawdziwy obraz, jako na tym świecie i w sprawach jego wszystkich nie masz nic tylko mieszanina, kłopot, oszukanie i mamienie, bięda i tęsknota a nakoniec obmierzenie wszystkiego i desperacya.

— Szkoła niebieska otworzona we Lwowie.

— Port duszy... Wschody do nieba... Trakt do krainy niebieskiej... Magazyn duchowny ku zasileniu duszy dążącej do wieczności złożony (1808).

— Płomień serdeczny w różnych enot akty rozżarzony.

— Przeraźliwe echo trąby ostatecznej.

Zwierciadło zakonne, w którym się zakonniki po wszystkie dni żywota swego przeglądać mają.

— Lampa zapalona.

— Tarcza duchowna.

— Harfa także.

— Brama otwarta wieczności.

— Lekarstwo niebieskie przeciwko nagłej a niespodziewanej śmierci.

— Ogród różany dwu szczepów wonnej róży.

— Drogi cierniowe albo modlitwy serdeczne.

— Wieniec liliowy... przewijany bractwami Różańca i Skaplerza.

Historya o pastercach niebieskich, które sam P. Jezus błogosławić raczył i łaski nadac — na przyczynę błogosławionej Anny de la Croce i t. d.

— Korona niebieska, różnemi nabożeństwami na cały rok rozłożonemi wysadzona.

— Pochodnia przed oczy duszne człowieka w cieniu śmierci zostającego, wystawiona, aby jaśniej widział drogę...

— Posiłek ranny w każdym momencie gotowy dla zgłodniałej duszy grzeszników, kondytaentem zbawienia aż do zupełnego nasycenia zaprawiony, z różnych sermicznej miłości Boskiej aktów zebrany.

— Różga sprawiedliwości Boskiej, *ohiem* niezasypiającym nad grzesznikami czująca i t. d.

— Przesilenie dnia z nocą albo uwagi zapamiętałego i zadowolonego w brzydkich nałogach grzesznika, krótkimi słowami, lecz jasnym dowodami w czasie dziesięciomowych rekolekcyi oświecające — od pewnego kapłana dla poprawy życia rozpustnego libertynów teraźniejszego świata i t. d. (1775, Wilno).

— Proces duchowny pokutującego grzesznika, ostatniego terminu życia wyrażający obroty i t. d.

— Lot gołębiczy albo wysokie i świątobliwe żądze pobożnej duszy.

— Wieczność piekielna albo o ogniu, więzieniu i mękach, które w piekle cierpią ludzie potępieni.

Niepodobna wyliczać więcej tych konceptów bez końca. Do nich jeszcze przydać trzeba dowcipy śmieszne, które czytając na płacz się zbiera np.

— Kokosz wprzód pp. Krakowianom w kazaniu za kolegę dana i t. d.

— Dystrakcyę podróżnych pobożne, uczone i uciészne, dla pobożnych i ciekawych peregrynantów i t. d.

Można te wszystkie dzieła pisane wierszem i prozą wystawić sobie jako jeden wielki poemat dydaktyczny, wyraz po większą częśći obłądki i odurzenia, czasem zastanawienia się nad sobą, zebrania ducha i zadumy religijnej, która leży tak głęboko w naturze człowieka; rozwijając się jednak chorobliwie wydaje przy wyłączności zwrotu medlorzecznego, których przykłady mamy liczne w XVII i XVIII szczególnie wieku. W całym tym zwróceniu pokazuje się sztuka, wysiłenie,

przeciwny zatem zupełnie charakter literaturze ludu, który obok uczucia obdarzony jest rozsądkiem naturalnym i dla tego pełnym jest naturalności w utworach swojej wyobraźni. Nie można zwrotu, o którym mowa, uważać za dzieło pojedynczych pisarzy; bo ogół szedł za wiatrem wieku, za pędem wody, unoszącym tylu ludzi bez świadomości: skąd i dokąd idą w pielgrzymce swojego żywota? Usposobienie umysłu chorobliwe wyraziło się w utworach dziwacznych, które nakoniec upadły własną nicością. Cóż dziwnego, że po tym zwrocie następuje druga ostateczność i ironia, szederstwo pod wpływem wyobrażeń XVIII-wiekowych?

POEZJA LIRYCZNA I EPOS.

Poezja rozwija się bez natężnienia, z małym bardzo wyjątkiem. Tworzość uczucia pokazuje się jedynie w poezji lirycznej, ale i tu przeciska się skażenie smaku, sentymentalność wymuszona; stąd brak życia, mocy, wyrazu a bladeść trupa pokrywa myśl, sens, znaczenie. W każdym razie *lira* wyżej stoi niż epos, gdzie same tylko tłumaczenia.

WESPAZJAN KOCHOWSKI, Wojski krakowski, przypominający nam życiem swym Wojskiego sandziannerskiego, różni się od Kochanowskiego o wiek cały. Różnica ta pokazuje się mianowicie w ukształceniu umysłowem, życie bowiem przodków naszych domowe jest prawie to samo w XVII. co w XVI wieku; zmienił się tylko sposób myślenia, sposób widzenia rzeczy, zapatrywania się na świat i życie. Dla tego to gładzie się Kochowski zwraca do życia domowego i maluje obrazy jego, obraz własnych uczuć przedstawia. tam przypomina poetów XVI-wiekowych np. w owym wierszu:

Mnie lubo szczęście szczupłą miarkę dało
Doczesnych fortun, w tém się dosyć stało,
Ze nie chcę więcej!

Zdaje się, że to pisał Kochanowski: tyle tu naturalności, tyle prostoty! Mitologia paraliżuje nieszczęśliwie obrazy miejscowe; jednakże pośród wyrażeń sztucznych są rysy właściwe poecie np. w wierszu *Myślistwo*:

Dopióroż kiedy myśliwa gromada
W domu siedzie u komina,
Tryumfują wszyscy bardziej,
Niż kiedy Rzym wzięli Longobardzi

.....
To byt na świecie, byt nieporównany,
Być jednym z ocehu Dyany!

I jeżeli nie myśliwy,

To nie jest żywot na świecie szczęśliwy.

Ciekawy to szczegół, rys charakteru i zwyczajów przodków naszych, którzy lubili ruć, zajęcie fizyczne czy to przy zabawie, czy przy pracy na kawałek chleba. Nie jeden taki szczegół spotykamy w *Lirykach* Kochowskiego, który przypomina poetów naszych najznakomitszych naturalnością i swobodą wylania uczuć; ale ponieważ żył za ostatnich Wazów, Wisznowieckiego i Sobieskiego (umarł na schyłku XVII wieku, 1699), odoili się w utworach jego i wyobrażenia, toczące zdrowy rozsądek społeczeństwa.— Ważne jest mianowicie dzieło pod nazwą: *Annales Polonice*, zwane inaczej *Klimakterami*, których trzy części po 7 lat obejmują (1648 do 1688). Kochowski walczył w szlachcie ideały, opisując więc wypadki, nie potrafił czy niechciał wnikać w istotę rzeczy. Widać, że wiek parł na niego i tłumił myśl żywą całym ciężarem przesądów, przez co Kochowski nie mógł się rozwinąć tak swobodnie w dziełach, jak w poezyi, za którą go prześladowano a prześladowano by pewno bardziej jeszcze za prawdę dziejową, której iskierki tleją w zimnym popiele faktów. *Klimaktery* warte są wielkiego zastanowienia, bo tu jest obraz przesilenia życia społecznego i nowego zwrotu, który się wywiązuje z dawnego porządku

rzeczy: dla tego bez Kochowskiego niepodobna prawie pisać o panowaniu Jana Kazimierza. Rzecz niezawodna, że poezye Kochowskiego rzucają wiele światła na jego pomnikowe dzieło historyczne i dla tego ważne są ustanowienie: 1. *Niepróżnujące próżnowanie ojezystym rymem na lirica i epigramata podzielone*. Jest tu swoboda — bo żart, bo myśl wesółą stanowią barwę wybitną pisarzy naszych, idących za popędem natury. 2. *Ogród, ale nieplemionny; bróg, ale co snop, to innego zboża, kram rozluźnego gatunku* (1). Rękopism ten nieznany zdaje się być nie małej wagi dla poznania prawdziwego charakteru pism Kochowskiego. Powstał on podobno z epigramatów, wykreślonych z *Niepróżnującego próżnowania*, jak się domyśla Ambroży Grabowski (2).

ELIZBETA DRUŻBAK, żyła w XVII i XVIII wieku, stanowi zaś przejście do wieku Stanisława Augusta. Życie praktyczne, domowe uchroniło ją od zepsucia wieku, w którym żyła a jako niewiasta pokazuje dar postrzegania, co się odbija w uwagach nieraz trafnych pod względem obyczajowym i religijnym. Raz w niej widzimy charakter sielski, przy całej sentymentalności jednak zbliżający się do natury, zwłaszcza gdy wiersze tej autorki porównamy ze społeczeństwami jej utworami; drugi raz powstaje Drużbarka na otaczające ją zepsucie, które nieprzystawało do jej duszy:

(1) A. E. Bohm, w zbiorze p. t. *II jag. Po rymach*, umieścił kilka wierszy solus z tej rzeczy, które przypisuje Kochowskiemu. Urywki to charakterystyczne, chociaż, chociażby był ich autorem.

(2) Wawrzyński *Dzieło boskie albo pieśni Wiednia wybawionego*, in-cz cztery cz. z j. broszury Kochowskiego, która do r. 1744 wydanych na początku dzieł, jak to same napisy pokazują np. *Ogród pański pod napisem S. i doktorów wysadzony* t. j. epigramata polskie z różnych tytułów o N. Pannie i t. p. Widać, że to pisał wychowaniec akademii krakowskiej, który, z jednej strony, przebiegał walecznymi i zaciętymi złoty sławek, a tym sposobem zepsucie udzielało się narodowi całemu, który tylko w życiu praktycznym zachował zdrowy rozsądek, dopóki Jezuita nie zaraził uczucia fanatyzmem religijnym, co im się przedziwiałe udało.

Nie miejcie za złe, że was rospuszczonych
W swywoli sądzę: polskiemu narodowi
Krzywdę czynicie....

Satyryzm i sielankowość dają Drużbackiej barwę pisarzy
wieku St. Augusta, dzieła zaś następujące, jak np.

Nieszczęśliwe przypadki Cefala i Prokrydy.
Opis Laidy Korynckiej i t. p.

wiążą imię autorki z wiekiem XVII.

Krasicki, który większą część wierszy Drużbackiej umieścił
w *Zabawkach przyjemnych i pożytecznych*, mówi o niej (1),
że dała przykład, co może sama przez się mieć i dziełność
umysłu, ale w opisach osobawie wydaje się wdzięk wyrazów
i żywość imaginacji. Nie było tu wiele ducha, życia;
bo go brakowało jeszcze i za czasów Krasickiego, chociaż
był wdzięk wyrazów, jak się trafia w książce ówczesnych poetów
wyraża. Wyższość Drużbackiej (Kawałskiej) nad współ-
czesnych nie ulega wątpliwości, lubo nie była bez wad wie-
ku. Dziś utwory jej mają wartość bardzo względną.

KRYSZTOF OPALINSKI, przed Drużbacką żyjący
(1655), więcej ma w sobie niż ona wyrazistości i życia.
Zwrot jego satyryczny pokazuje, że na luzycia, jakie za jego
czasów miały miejsce oberżały uczucie, że ówczesny stan
społeczeństwa nie mógł wytrzymać krytyki rozumu i dla
tego fantazja naszego lacyta ożywiła iad i życia i wszystko
złe w rażących przedstawiała barwach. Nie musiał być je-
dnak jeszcze tak źle, kiedy się znajdowali ludzie jak Opaliński,
co w wieku Skargi i Birkowskiego pisać:

Rozumiem, że Bóg kraju za nie nie karze
Więcej, jak za poddanych srogą oppressją
I gorzej niż niewolę.

(1) O rymotwórstwie i rymotwórcach.

Dzieła Opalińskiego są:

Satyry albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce. W kilkadziesiąt lat po wydaniu pierwszém wyszło i drugie na schyłku XVIII wieku p. t. *Iuvenalis redicivus* t. j. *Satyry* i t. d. oraz trzecie społeczne (1698) p. t. *Leon amicorum* albo *Zwierciadło* i t. d. To satyr miejscowe, rodowe, jak u facyta i cel pragmatyczny. Jak w Gernim owego wielkiego historyka. Pod chropowatym syleni widać uczucie głębokie, goręcz wysaną ze stanu społeczeństwa psującego się a nianawicie na widok zbytków, gubiących panów i szlachtę. Nasz satyryk czuł to, co pisał np. że:

Wiele gęba, wiele

Brzuch pański potrzebuje . . .

Było to może wyrażenie rubaszne, nie gładkie, ale rzecz sama gładkich panów krwawa, straszna, chociaż jej się niewstydzono, bo:

O wstyd mniejsza, ten się dawno wytarł z czoła!

Jest to obraz, są to dzieje nie tylko czasów Opalińskiego, chociaż ich dziś do całego społeczeństwa stosować nie można; tylko do osób pojedynczych, do których nasz Juwenal mówi:

Kat po was ojczyźnie,

Lepiej żebyście byli świata nie widzieli.

W rodzaju epickim tłumaczenia tylko mamy i to nawet pisarzy drugiego rzędu, do których szczególnie się wdać spieszycie, bo ich po dwa razy tłumaczą np. Lukana.

Walerjan Otwinowski, tłumaczył w pierwsze, prawie XVII wieku *Metamorfozy Owidjusza* i *Georgiki Wergiljusza*. *Metamorfozy* tłumaczył także *Jakób Żebrowski* społecznie prawie z Otwinowskim, lecz daleko lepiej od niego i dla tego doczekał się nowego wydania w Wilnie

(1821) w czasie panowania klasycyzmu łacińsko-francuskiego (1).

Jednym z najgłówniejszych tłumaczy tamtych jest Ks. Jan Alan *Burdzinski* (? 1706), który dość czystą polszczyzną przełożył *Farsulę Lukana* i wydał w Ohwie na schyłku XVII wieku. W tym samym prawie czasie wyszedł w Ohwie przekład S. W. *Chroszciskiego*, który napisał *Trąbę wiekopomnej sławy Jana III*. *Trąba* ta, równie jak *Laur poetyczny*, tłumaczony z łacińskiego, równie jak *Faelon* lub *Prozerpina*, tłumaczona z Klawdyana przez Ks. *Ustrzyckiego*, nie zasługują na uwagę. W ogólności przekładano pisarzy, i a których się wykształcić nie mogli ani tłu-

(1) Kazimierz Chroński, w rozprawie swojej (str. 37), *Przeobrażenie Owidyusza* w r. 1638 przez Jakóba Zebrowskiego wydane, do najpierwszych dzieł pod względem językowym liczy, dodając (st. 45, przyp. 55), że zadane w przekładzie nie było a przecież mocne i wyrazów trafnych pełne (czyli tu się rediguje jak to przełożenie, w którym pracownik, ledwie nie zawziął się pokazać, że i krośnię i mocą Płomni może wywodzić zawałkami Rzymian). — Rzeczkie dla swych zły i zły to, szlachty dla Polaka czasów (pisze dalej) a stał do niego się płać, radziłszy nieraz przedtem wiele po wyjęciu z archiwuszy, drukarz przedniego nie upatrując zysku, dalsze pisał za darmo. W wielu bibliotekach rzadko widzieć się daje. Oczekując w bibliotekach wieny. — Może nie od rzeczy będzie dla rzadkości powołać rozprawę Chrońskiego przytoczyć, że ten miał już zamiar wydawać dzieła rzadsze a mianowicie *Reja*: XII filozofów, Zwierzyniec stanów szlacheckich, Zwierciadło czyli kształt życia, wyrzekanie na mierzad. *Klonowca* prawie bohatera w życiu, w r. 1706. Jakób L. bchczka, wojna tatarska przeciw Turkom, Sulejmana Ożegowski, pniego, Dyatryby, rozmowy Cyka i inne. Jakóba Górskiego wchojniejsze pismo, z sławniejsze dedykacje i listy. Szymona Bendouskiego, wszystkie, Sulewskiego rzadsze pismo i Lechiady ulomki i w. t.

Chroński (str. 87) powiada, że nie mu się użyteczniejszego nie zdawało nad poświęcenie kilku artykułów w publicznym piśmie polszczyzn, w którychby mieścić się mogły rozbiory i wypisy celniejszych, ale rzadkich i trudnych do znalezienia pism złotego wieku pisarzy, i do tego właśnie prawie namieniał — To było myślą jego (pisze na str. 87) i do tego właśnie mieć miał obszerniejszy wstęp (rozprawa wspomniana o Literaturze, stanowiąca pierwsze zarysy Historji Literatury), odkopujący zatarte już ślady świetności dawnych krajowych bogactw kapitału. Zwrot dzisiejszy do wydawania pomników dziejowych i w ogólności zabytków piśmiennictwa spodziewać się każe, iż podług życzenia Chrońskiego cofa się od zguby dogorywające a szanować zawsze bogactw krajowych nabytki.

macz ani czytelnicy a oryginalnie pisano po większej części rzeczy niekoniecznie płynące z duszy, panegiryki nadęte lub sielanki pełne rostkliwienia albo raczej — proszę mi darować wyrażenie, ale trudno rzecz oddać inaczéj — czułowatości ślimakowatéj, mazgajowatéj t. j. czucia chorobliwego, nie-naturalnego. W Drużbackiéj tylko, która mniej uległa wpływom zewnętrznym, sztucznym odzywa się częściej natura, nie wiele jednak życia, zwiędłość jakaś. W Kochowskim przebija się więcej niż gdziekolwiek życia, chociaż brak wyrobienia czuć się daje. Czerstwość jakaś życia tu i owdzie w pismach się jego przebija, choć z jednej strony pokazuje się brak wykształcenia estetycznego, z drugiej — grantownego oświecenia i sąd to dziwaczny jego zwrot religijny, zapal uczyć zwrócić się do drobiazgowości. Zastanowienie się, myślenie widać w jego *Klimakterach*, widac w *Opalińskim*; lecz ten ostatni przedstawiał, jak się rzekło wyżej, rzeczy zbyt żywo; tak żywo, że je społeczeństwo i potomni za *satyrę* t. j. *krytykę przesadzoną* uważali i nie chcieli to zastanowienia tak nocnego, aby na dalsze zadziwiać mogło. Było to oderwanie się od życia. Innego rodzaju oderwanie się od rzeczywistości przedstawiają nam:

JAN GAWIŃSKI, spółczesny Kochowskiemu, pisał treny, sielanki, nagrobki i t. p. drobne poezye, które dziś jeszcze wychodzą. W sielankach marzy sobie ideały życia sielskiego, w czasach Jana Kazimierza, wojen kozackich.

— gdy zefir na drzewie listeczkami dzwoni,

Do spokojnéj sen mu się smaczniejsz tuli skroni.

Czeladka robot pilna, to jego dworzenie,

Taż za wiernych przyjaciół w każdy mu czas stanie.

Pracowity wół i koń, to część dworu jego

I podpora niemylna do mienia dobrego.

Piękny jest obrazek wsi i życia spokojnego:

Wieś spokojna, wieś miła i łubych skarbnica

Wczasów

Tu w wielkiem pomilczeniu cicha ziemia stoi,
 Kiedy kapela ptasza swe muzyki stroi.
 Nieba same się śmieją, wiatrek obumięra
 Kiedy słowik lub łabędź dmy swe wywięra.

Wszystko to jest sobie ładne, piękny obrazek, cacko - ale gdzież tu znak, wyraz życia społecznego i wojnomi kozackim? Spiewak tu wderwiana, w domowej zaciszy wiejskiego ustroina, widzi ideały jedyne i dla tego pod bac nam się nie może, jakkolwiek wyższy jest niezaprzeczenie niż wielu wierszopisow społecznych. Pojedyncze urywki jednak są prawdziwie piękne np. nagrobek kseiom na podjowisku:

Gościu! co na tych polach widzisz kości siła
 A ziemia ich swojemi groby nie zakryła,
 Nie lituj stąd. I toć grób dość szlachetny bywa,
 Kogo cnota osłania a niebo przykrywa.

JOZEF BARTŁOMIŁ ZIMOROWICZ, urodził się w XVI, umarł w drugiej połowie XVII wieku. Pisał *sicłanki*, w których się przebiega więcej daleko życia, niż w Szyronowiezu i Gawińskan; bo, *swoje spiewające rzeczy*, dołał się uchylić z pod ciężącego wpływu sztuki i nieraz dla tego słyszeć się dające w się ankach jego głos natury, czuła przypomina Kłownowieza, z którym ma coś spólnego w niewyrobielem czyli raczej niewykształconém jeszcze wyrażeniu. Zaprowadziły o rozczulaniu się jego sicłankowóm, kiedy tam wspomni o miejscowości. Sicłankowość jednakże w ogóle mało przedstawia życia.

SZYMON ZIMOROWICZ, brat młodszy Bartłomieja, urodził się na początku, umarł w pierwszej połowie XVII 100 letnia w młodym bardzo wieku, bo nie więcej tylko lat dwadzieścia kilka. Talent niewyrobiany, ale niepospolity, jak brata jego. Pisał na wesele tego brata: *Roksolanki* albo *rucka panny*, gdzie chociaż się odzywa sztuka, nasładowanie tu i owdzie,

przemaga jednak natura. Maluje żywo miejscowość,
jak np.

Tu ja, nie przy szemrzącym jak przedtém strumieniu,
Ani pod lipą albo w jaworowym cieniu,
Ale raczěj w alkiérzu, przy ciepłym kominie
Będę pieśni powtarzał

Nieporównanie piękny wiersz jego zaczynający się od słów:

Ja śpiewam nie wedle świata
Za fraszkę u mnie majątność bogata,
Fraszka urodzajne włości
I nieprzejrzane okiem majątności.
Niech drudzy łakomi zysku
Szukają z biédnych poddanych ucisku.
Niechaj nędznych ludzi pracą
Nienasycone szkatuły bogacą;
Zbiorą srebro blade z złotem,
Ubogich kmiotków napojone potem...

Ten zwrot do stanu społeczeństwa, ta poezja w rzeczywistości pokazują talent wyższy zbyt wcześnie zgasły, pokazują poeta niewstrzymany za popętem i głosem natury, sumienia społeczeństwa.

Do zjawisk przypadkowych, bez znaczenia, należą:

Arystof Niemczył, pisał bajki *Lzopa* wierszem wolnym, drukowane w Kresnie nad Odłą, przy końcu XVII wieku.

JAN STANISŁAW JABŁONOWSKI, tłumaczył i tłuszczył bajki *Lzopa*, które pod napisem: „*Sto bajek i jedna*” wyszły w pierwszej a potem w wydaniu drugim, w drugiej połowie XVIII wieku. Widać tu wszystkie wady, zalety, wady i wady: nie naturalność, sztuka, zarozumiałość, dumę, osłabłość odznaczają te utwory, drukowane kosztem Joanny z Margrabiów de Betaine. żony księcia - autora w Lipsku. co Jabłonowski podaje zaraz na początku, jako rzecz najważniejszą.

Litość bierze czytając te utwory pełne wymuszenia, chociaż autor spodziewa się, że się czytelnik roztęmieje czyta *de naturalne expressie i familiare sensu*; widać też styl prosty, który, jak się autor naiwnie wyraża, *affektował do naturalnego wyrażenia*. Istotnie wszędzie pełno afektacyi.

Jabłonowski w duchu wieku, w którym żył, tłumaczył wierszem Ienelma i pisał: „Skrupnił Lez skrupitu w Polsce albo oświecenie grzechów i arad wi i naszym powszechniejszych, przez prawego Polaka tenaż grzecham, grzysznego, a'e żałującego.” W tym zwrocie są yrycznym nie bez z. a. ezema przebiega się przyjaźnią myśl. sens, jak w statystach i politykach owego czasu. Poprawić trzeba to, co p. Wojcicki pisze (1), że Jan Stanisław Jabłonowski pisał *Tacita polskiego*; bo tylko syn — Stanisław W. — tenty Jabłonowski tłumaczył (2) z Amelota: *Morale du Tacito sur la flatterie*. Nie wiedział L. Łukasiewicz, że to jest przekład tylko i dla tego umieścił Stanisława Wincetego w poczet oryginalnych pisarzy naszych o filozofii obok Fredry. Stanisław Wincenty pisał także wiersze i życie S. Jana Nepomucena — w duchu wieku.

WACŁAW RZEWIŃSKI w XVIII wieku pisał: Wiersz nasiedm psalmów psalmowych, zabawki wierszen; prozą zaś rzeczy politycznej treści i t. d.. Godny pamięci przez życie swoje więcej niż przez prace literackie, z których dzieła dramatyczne nie warte wspomnienia. Złuski go słusznie nazywa *Virum illustrissimum et litterarum amantissimum — litterarum fontem singularem, immo et cultorem indefessum* i t. p. bo niezawodnie należał on do najświatlejszych ludzi w czasach przejścia od Sasów do epoki Stanisława Augusta.

(1) Historia literatury polskiej, tom III, str. 167

(2) Oś. Janockiego, część I, Jabłonowski, Stanislaus Vincenti

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI, żył w XVII i na początku XVIII wieku. Pisał w dzieła religijnym, rzeczy dziś jeszcze godne uwagi, w pismach jego bowiem przebija się zwrot praktyczny, życiowy. Pisma jego polityczno-moralnej treści niemięcej godne uwagi. Z tych najważniejsze: *Proźność i prawda* (po polsku tłumaczone w Toruniu na początku XVIII wieku) i *Rozmowy Artostarcha z Leondrem* (po polsku) i a schyłku XVII wieku wyłata a potem przedrukowane w XVIII. Najświeższe są wiersze jego. Ważności czasowej pism łacińskich i w dziełach przekład na polskie.

SAMUEL TWARDOWSKI, należy do najbliższych wieku w którym żył (XVIII) pisarzy i dla tego samego już godzien uwagi. Na nim się wyraża charakter przejścia do zepsucia smaku i rozsądku, czystego, jasnego, rozległego poglądu na życie. Tytuły dzieł jego, i p. *Poskierdina nudo-bna z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór i Dajnis w dzieło babilońskie przemieniona się* — wyrażają duch wieku. W utworach oryginalnych (choć dwa tłumaczone były z hiszpańskiego i włoskiego) pokazuje się złośliwym, nieczystym natematem i tym poetą tam zwłaszcza, gdzie spraw spieranych i czynów historycznych dotyczy. Duch pragmatyczny pogląd na dzieje przeszłości w nim się jak w Kochowskim przebiega; bo w poetach naszych widać, jak w historykach obcych, pierwiastek historyczny i kochowski. Twardowscy i t. p. są naszymi Lucylidami, Lwiuszami. Wzajem pod tym względem pisma Twardowskiego są:

- *Władysław IV król polski i szwedzki.*
- *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Moskwą, Szwedami i Węgry, przez lat 12 tocząca się.*
- *Wojna kozacka późniejsza*

Są to przedmioty, które nie mogły natrafiać poety, jak Tarsaha Lukana lub Henryada Woltera; ważne to jednak

jego prace pod względem historycznym. *Zbiór różnych rytmów* Twardowskiego, drukowany w XVIII wieku, wyszedł w XVII p. n. *Miscellanea selecta*. Zwrot historyczny pokazuje się w niektórych nawet drobniejszych urywkach. Wiele naturalności — odliczemy natologię i konieczne powijaki form, w które za czasów Samuela wiozła o myśl — przebija się w Twardowskim, jak miejscami w sielankowiczach naszych, o których wspomnieliśmy wyżej a nad których mądrość wyjątkową Twardowski, że przedmiot jego, jako historyczny, żywiej nas obchodzi.

Zwrot historyczny Twardowskich, Kochowskich ożywia niejednego poetę, jeśli poeci nazywać się godzi człowieka poczytanie, którego uczucie żywe, czasem naturalne, tworzy obrazy równie żywe, z potocznych spraw życia bracie i pięknie przy całej rubaszności, przy całym niewczesnym wyrażeniu.

K. Wł. Wójcicki (1) dał nam pojąć z dróg polski wy XVII wieku poemat p. n. *Mercuriusz nowy*, gdzie wiele prostoty, naturalności i wdzięku wyrażen przy wylańcu uczuć, jakie wygrana Sobieskiego natchnęła. Są tu ustępy przypominające nam najpiękniejsze w tym rodzaju utwory nowożytnych poetów naszych, nawet współczesnych a przytęm świeża surowość wyrażenia Reja, Twardowskiego i t. p. Takimi są między innemi:

Toż im niespodziewany Hetman na kark wsiedzie
Tym więcej doda strachu, gdy w rycerskiej dłoni
Zajuszona w tatarskiej krwi szabla zadzwoni.

Ostatnie wiersze przypominają Malezkiego, któryby się ich pewno nie powstydział; jak Żółski wielu ustępów z pieśni historycznych Ukrainy.

(1) Biblioteka Starożytna pisarzy polskich. Tom 1 (1843)

Nieporównanie piękne są wyrażenia:

Próżno wzdychasz Hetmanie z garścią twoich ludzi,
Bo skoro cne rycerstwo zimny wiatr ostudzi
Rozwiną się jako dym — —

Lecą łby jak kapusta, szyje jako głąbie
Gole jako purpura: ten kole, ten rąbie.
W *Koszu* leż i modlitew gorących tak wiele
Jako w żadnym na świecie nie było kościele:

Rubaszność nie jest tu wcale nieszachetnością wyrażenia, ale owszem dodaje wyrazistości i życia obrazom, które są odbiciem pojęć miejscowych. Niezbyt jest życia w jednemu westchnieniu:

Boże! który swe imię w każdej kochasz wierze!
Heż mocy w tych wyrażeniach:

W siły swoje dufając (Turek) a w polskie niezgody
Przysiodłał mostem Dniestru skalistego wody...

Złącz świętą rozróżnione animusze zgodą
Kiń koła a chwalebna przodków swoich modą
W otwartem się z pogaństwem polu szykiem zetrzyj.

Jest to zwrot do króla Michała, zaczynający się od słów:

Nie stój Michale, nie stój! Mars pole otworzył
Pierwsze pole twój sławy, puść oko po ścianach,
Przejrzyj się w Bolesławach, Zygmuntach, Stefanach...
Niech Turczyn nie urąga językiem zuchwałem
Wziął Stambuł i Kamieniec weźmie pod Michałem!
Owszem niechaj się mu dziś jego wróżba szpoci
Co Paleologowi wziął, niech Tobie wróci!
Przerwij wszystkie zabawy, wsiadaj na koń z tronu
Nie daj darmo próżnować tak pięknemu gronu
Krw. szlacheckiej: niech tryumf odniesiem od świata,
Że nam nie żal, gdy mamy królem swego brata.

Jest to jeden z najszlachetniejszych ustępów, jaki nam literatura nasza w ciągu całych dziejów przedstawia. Wyraz to

duży tak piękny, że żadna literatura nie podobnego w tym rodzaju przedstawić nie może.

W zabawkach nawet, żartobliwej grze wyrazów odbija się swoboda myśli, której żart jest oddechem przy rubasznej na pół żartobliwej, pół-powaznej mowie. Zanyslenie raczej niż osłupienie wywołuje żart, naszyja przodem tylko właściwy.

Nie stój i porzuć *pióro* cny Polny-Pisarzu,
Bo nie w *czarnym Czarniecy* sławy kałamarzu
Szukali, lecz czerwoną krwią pogańskie grzbiety
Farbując — wielkim wodzom dali w dziełach mety.

Homeryczne są pękłości w zarysach obrazów cudnych,
meraz dwawerszawych, jak w naszych krokowiakach up.

Ustawszy *niemirowskie* gęstym trupem niwy,
Jako siewca usiewa sprawny zagon ziarnem
albo

Siedm dni całe o rzepie i o marchwi świeżój,
Ani się rozbierając siedm nocy z odzieży
Szedł gdzie za *bednarowskie* zakradłszy się lasy
Po przeszłym swe Noradyn czambule miał wczasy.

I dalej:

Dniało, kiedy *noc całą zwyciężywszy* chodem
Zbiierał wojsko tak długim znużone zawodem
I stanąwszy nad głową już pełen nadziei:
„Mamy rzecz, o bracia! po licu złodziei.
„Patrzy P. Bóg na serca i nasze fatygi,
„Że, bieżąc z wiatronogą wieścią na wyścigi
„Doszlismy nieprzyjaciół, których już raz trzeci
„Odbiwszy tyle więźniów, tyle małych dzieci
„Szabla nasza wojuje. *Więc wprzód kto ochoczy*
Niech się harcem pokaże i ku koszu skończy.“

Rzekł Hetman a żołnierze świętym piersi krzyżem
Stwierdziwszy, wysuną się do nich krokiem chyżem,
Sam Wódz schyliwszy znaku pod górę się tai.

Mogaż być doskonalsze, wyrazistsze rysy życia poetycznego
w samém sobie, natchnionego.

Oto nasza poezya romantyczna, przed napływem klasycyzmu puszcza jąca kielki w pojedynczych utworach albo nawet w pojedynczych ustępach dzieł poetów naszych, jak ów nieznany piewca, jak Zimorowicze, Klonowicz i t. p. co pod otwartym niebem, na świeżym powietrzu i pośród gwaru miast, pośród obozowych trudów lub życia na wsi karmili się pierwiastkami tego życia, które się wylać pragnęło na zewnątrz, rwało się do wyrażenia, odbicia się w literaturze tak długo — napróżno jednak, bo zbyt wiele było ciężących zewnątrz wpływów sztucznych, nienaturalnych, rozwijających się naturalnie w skutku chorobliwego usposobienia społeczeństwa. Jakże te przełyśki natury, pokazujące się w natchnionych chwilach talenta dziwnie odbijają od masy utworów bez wyrazu, bez życia; utworów, które się zachowały do ostatnich prawie czasów a do których zastosować można słowa poety, na widok świata konweneyjnego, przypadkowości, dowolności słowem świata nie mającego w sobie życia ani treści, nie ludzkiego:

Bez serc, bez ducha tu szkieletów ludy!

Do poetów nadwornych, dalekich od świata Rejów, Kochanowskich, Zimorowiczów i t. p. należy *Stanisław Serafin Jagodyński*, który pisał: *epigrammata* czyli dworzanko — *pesne katolickie nowe reformowane* i dziełko większe wierszem p. n. *Grosz... pod zasłoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków orła... Radziwiłłów...* Przy groszu kładą się apophtegmaty ludzkiej mądrości, o groszowej zacności i kwestye na niektóre groszowe rezolucye.

W utworach tego rodzaju, w samych nawet pismach Jagodyńskiego przebija się kiedy-niekiedy życie, przebija się naturalność; bo natura ludzka zawsze się rwie do życia, do wyrażenia się nazewnątrz w słowie taką, jaką jest sama w sobie, we wnętrzu (że tak powiem), w łonie swojej istoty, treści — bo człowiek sobą nigdy być nie przestanie

a do największych niedorzeczności, do jakich tylko umysł ludzki dojść może, jakie np. widzieliśmy w owych tytułach dzieł wypisanych wyżej, używa obrazów z natury i tu i owdzie odbija piętno własnego życia.

Ale sztuka, chociaż nie zupełnie tłum, głośniejszy jednak wzrost czyli raczej rozwijanie się natury i dla tego zarodek jedynie, zawiązki tylko, pierwocześnia wszystkiego dobrego i pięknego widać w utworach, o których mowa. Słaby to głos natury, co się nie pokazuje wszędzie i zawsze, ale się tylko czasami, jak zgryzoty sumienia, odzywa.



POEZJA DRAMATYCZNA I DYALOGI.

Epos i Ira mało mają wyrazistości życia, uważając na ogół utworów poetycznych w okresie czyli zwrocie druggim, chociaż są wyjątki, pokazujące, że nie zagasło uczucie, nie znikła świeżość wyobraźni. *Drama* przedstawia zupełny upadek życia, znużenie, co się wyraża i w zewnętrznych nawet formach a mianowicie też w uczuciu estetycznym natury ludzkiej, w stopniu umysłu i odrzuceniu, które nie pozwalały pojąć stosunku nauki, myśli do życia. Stąd to niedzota w całym znaczeniu wyrazu w dyalogach, tragediach i komedjach, do końca tej epoki. Wyjątki są w tym względzie, ale nie prawie niezauważalne i dla tego wpływające nie mogą na znaną zasadę sądu o sztukach dramatycznych.

Zwróciwszy uwagę na utwory dramatyczne a mianowicie tragedye i dyalogi, które Wójcicki w *teatrze starożytnym*, Trębacki w dopełnieniu tego pisma (1) a sam autor *Teatru starożytnego w Bibliotece starożytnej pisarzy*

(1) Biblioteka Warszawska, listopad, 1843

polskich (1) wylicza, widzimy, że w XVI jeszcze wieku dialogi jezuickie zabily u nas zaród żywotny (embryon) rozwijania się sztuki dramatycznej. Moglibyśmy podług podań bibliografów naszych wyliczyć także szereg dialogów i sztuk dramatycznych, podobny do przytoczonego wyżej spisu tytułów dzieł w ogólności, ale byłoby to tylko bałamucenie się erudycją czezą, uczonością powierzchowną; toby nas do niczego nie doprowadziło, jak wyliczenie napisów mnóstwa dzieł przez Władysława Trębieckiego w artykule wspomnianym wyżej nie prowadzi do niczego, bo kilkanaście z nich ledwo a właściwie nawet mówiąc, kilka tylko zasługuje na uwagę. Obojętną jest dla nas rzecz, kto był autorem dialogu lub kiedy ten wyszedł, gdy wszystkie niemal dialogi z XVI, XVII i XVIII wieku podobne są. Jaka ich treść i barwa? ogląd szczegółów nam pokaże.

W dialogu jednym polskim z pierwszej połowy XVI wieku *Wiara*, której na pomoc przybywa *Wszecchność boska*, rozmawia z *Rozumem* a ten ze *Zmysłami*. Wiara gani Rozumowi, że rozmawia ze Zmysłami i powiada, że tylko łaska Boża była, iż się nie zachwiał a w umiesieniu patetycznym deklamuje:

Nie dziw, żeś mnie niepoznał o dworny rozumie
Ustaw mych i uczynków dworność twa nie umie.
Jestem wiara, kto wierzy, nie czyni pytania
O czém wierzy...

Jest tu dążenie do stłumienia rozumu i w ogólności nieprzyznawanie znaczenia naturze ludzkiej. Barwa wydatnie jezuicka. Suche to morały i tak oderwane, tak nie mogące się połączyć z życiem praktycznym, że zawsze jak oliwa na wierzch wypływają i przechodzą w deklamację czezą, nie a nie meznaczącą, nie wpływową. Takieli morałów pełno

(1) Tom VI, str. 297 i nast. p. n. *Bibliografia*

u nas po wszystkich dyalogach i sztukach dramatycznych, mianowicie w chórach, które wprowadzano na wzór dramy greckiej. W dyalogach pisanych po łacinie chóry są polskie, bo morał, jak ewangelia, kazanie—dostępny być dla wszystkich powinien, w ojezystym więc wyrażony języku np.

Kto na swym własnym wiernie przestawa,
Temu wszystkiego hojnie dostawa
Nie lada klejnot nie nie korzyścić
A każdemu się na wszem uiścić i t. d.

W dramatach łacińskich widzimy ciągle chóry polskie: pokazuje się, że charakter liryczny pieśni wymagał języka polskiego, równie jak wszystkie wstępy. W tych chórach i wstępach najczęściej nudię są uwagi, bo zbyt ogólne, mało mają życia. Wyjątki w tym względzie są prawie nie znaczące. — Ta sama ogólność bez życia pokazuje się najczęściej i w rozmowach osób; rozmowach, które się nieraz niczem nie wiążą, nie trzymają ze sobą. Wychodzi np. sługa i skarży się, że źle służom a gani panów. W inną sztukę wychodzi pan i skarży się na złe sługi: wszystko to mesmacyjne, trywialne. — Zwrot ten satyryczny nudny jest, jak owe morały bez życia, wszystko bowiem powtarza się w koło a czytelnik nie się nowego nie spodziewa prócz morału a czasem satyry obyczajowej. Straszne to niedorzeczne rozerwanie nauki i życia, bo cały dramat, czy to komedia, czy tragedia, ma na dobie najczęściej morał bez życia.

Przystępujemy do rozbioru szczegółowego znakomitszych zjawisk literatury dramatycznej, zaczynając od: „*Dziwostłaba dworskiego mięsopustnego ucieśznego*”, sztuki bez roku wydania, zdaje się jednak że z XVII wieku, bo ma charakter tego wieku (1).

(1) P. Wójcicki (*Teatr*) mieści ten utwór pod r. 1637 i w ogóle (*Biblioteka*, tom 5) między 1632 i 1648. Władysław Trębicki powiada, że nie wie dla czego ta sztuka umieszczona pod r. 1637, zwłaszcza (?) że Euzebiusz Słowacki, który ją opisał, domyśla się, że ten rzadki zabytek poezji polskiej

ogólnych rozwoju sztuki badając zjawiska jej, utwory — we wszystkich dobach rozwinięcia t. j. na wszystkich stopniach kształcenia się. *Dziwostka* przedstawia rozmaitość wielką, gdzie się „pomiesza płacz z śmiechy” — prolog zaś każe „z przykładu takiego brać, co jest lepszego.” Bohater główny sztuki *Pamphilus* zaczyna od morału czyli raczej ogólnika, że:

Każdy człowiek według lat i według godności
Nie powinien obchodzić swojej powinności.
Statek — letnym, bujny wiek — młodości przystoi:
Nie wiem czego się mam jąć, myśl się we mnie dwoi.

Dwór otaczający naszego bohatera (Marszałek, Sekretarz, Galant, Śpiewak i Skoczek, Poehlebea) rozumowaniem swoim utrzymuje to rozkwojenie myśli. Prowadzenie całe dramatu jest prawie martwe, — bo niemal wszędzie spotykamy suchą krytykę, rzeczy ważne czasem pod względem obyczajowym lub moralnym, dla sztuki dramatycznej jednak będące niczem. Kilka wierszy tylko pokazuje ruch, działalność dramatyczną a mianowicie, gdy się *chłopięta* kłócić zaczynają podczas rozmowy Marszałka, Poehlebey i Śpiewaka. Jest to szkic surowy, ale żywy (1) i jeden wierszyk, jedno wyrażenie rubaszne, nieokrzesane, przez które jednak odzywa się po moliersku życie potoczne, więcej warte niż całe chóry i dyalogi.

Oto są próbki dyalogu czyli raczej rozmowy, składającej się z mnóstwa urywków, bo każdy czyni uwagi podobne

(1) *Chłopięta* tymczasem (pisze autor) mają za zasłoną grać wkarty i za ich chodząc

Niechaj tak, weźmiesz w marmos, starsza moja kralka;

Marszałek. Bija się.

Skoczek. Musi tam być utarczka jaka.

(Skoczek bieżawszy do nich, rozwodzi je).

Marszałek. Cóż to tam? —

Skoczek. Nie, chłopię a grają.

Marszałek. Ale widać? i t. d.

lub niepodobne do uwag drugiego a węzła dramatycznego, coby je spajał — nie ma. Najczęściej tu jedni drugim potakują a jeżeli się zawiąże spór to obojętny, błady lub tak marny, że koniec jego i treść przewidzieć łatwo.

Tak sługa *Gemba* mówi w następujący sposób:

Zewsząd dziś kapie na sługi,
Ledwo nas nie wprzęgą w pługi,
Niewiem co już wymyślają
Na zdech rób a mało jeść dają.
By wždy mytko dobre dali
Wiernieć by sługi miewali i t.p.

Hausknecht. Gębasiu! mnieś to z gęby dopieruchno wyjął i t.d.

Mniej błada, rumieni się nieco życiem rozmowa *Pochlebecy*, który moralizuje meszczere o powinnościach sług dla panów i *Pamphilus'a* z Marszałkiem o interesach domowych, z *Pochlebecą* o marnotrawstwie, gdzie wiersz dzielny o zbytkach zalotnika:

„Bo co panna — to folwark; co droga — to długi?..

Poniżając dyalogi, sprawy całe, nadzwyczaj słabo prowadzone, zwrócić musieniy uwagę na spotkanie się naszego bohatera z diabłem i śmiercią. Od wieków u nas uosobione są te pojęcia, jak duchy u Szekspira, bo młodzieńcza fantazya wierała pojęcia w postaci zmysłowe i dla tego to niezawodnie przejeżdżamy się tak łatwo mitologią grecko-rzymską, która stanowiła bardzo długo szatę naszych poezyj a nawet prozy (1). *Diabeł i śmierć* rozmawiają z ludźmi *Pamphilus'a* a ci śmierć nazywają: *klępką*, diabły zaś ją zowią: *ciolusą*, *babą*. Wprowadzona na scenę *Wiara* mówi do *Węglika* (diabła):

Stul pysk przekłety Węgliku!

(1) Tak samo ludy germańskie przejmowały wyobrażenia rzymskie. Ob.
Gessins's Geschichte der poetischen National Literatur der Deutschen.
1 Theil

Wszystko tu niewykształcone, nieokrzesane, nieludzkie, jak niektóre ustępy w Reju. Uzmysłowane pojęcia wprowadzone w stosunki życia potocznego rażą np. gdy się diabeł ze śmiercią bje a potem wołają do tej ostatniej Niemca doktora?! Dziś podobne rzeczy bawią czerń, gdy jej pokazują lalki, bawią guma nieokrzesali. Społeczeństwo, które bawiły podobne dyalogi, było także gminem, czernią nieokrzesaną albo raczej dziećmi niewykształconemi lub zepsutemi, jak czerń salonowa. Najwyższy stopień zepsucia smaku i zdrowego rozsądku pokazuje się w rozprawie Pamfila ze Smółką, następującej:

Pamphilus.

Cóż Bóg ze mną ma takiego,
O com oskarżon od niego,
Nie pożyczał mi niczego,
Nie ma zapisu żadnego.
Jam mu też nic nie zastawił.

Smółka.

— któż ci to dał
Coś dłużnikom pozostawiał?
Kim żyjesz, kto w cię wlał duszę?

Ten żart niesmaczny, to pospolite iście Najwyższej i moral w ustach drabla na dobitkę — badza uczucie przykre; uczucie smutne, że umysł lekki wykrzywiony mógł twórcy pisać takie niedorzeczności, rzeczy niesworne, gdzie nie dotras nie prześledzić, wszystkiego bez sensu i myśli. Niesmaczniejsze jeszcze nad to wszystko przybycie *Wary*. Ta ratuje Pamfilasa, około którego śmierć się uwiija z drabłami. Coż to za postacie! Wiara, udęca z krzyżem *jako Pan* i zatwierzająca się krzyżem i drabłami albo Anioł przylatujący z wielkim pędem. Wiara ta droga, *laski* osobawszej wyjawia naszego bohatera z rąk śmierci i diabłów, Anioł zaś daje na to argument:

Nie sądź takich, co z krewkości
 Przychodzą do nieprawości.
 Bo takim Bóg sprawiedliwy
 Zawsze bywa miłościwy i t. d.

Nie można pomyśleć zdaje się nie podziwieszego nad ową mieszankę, gdzie się kłóca diabeł, śmierć, doktor Niemcewicz, moralizują zaś Diabeł, Anioł i Wiara. *Persony* te są nosicielami niedorzeczności, rojących się po głowach biednych autorów, odbijających jednak i w tym kalejdoskopie usposobienie umysłowe swego wieku, jak to zaraz zobaczymy, przejrzawszy kilka jeszcze sztuk w tym rodzaju. Smutna pomyśleć jak zwiędła podówczas była literatura nasza dramatyczna.

W tragedyi o *polskim Scylurusie*—Scylurus był to, owy król Scytów, co synom kazał łamaćpek strzał, naprzód razem a potem pojedynczo, aby im dać przykład zgody w obrazie plastycznym—widać *persony* rokoszy w Parysie, męstwa w Herkulesie, mądrości w Dyogenesie *polskim*, trzech synach Scylurusa *polskiego*. Celem dramatu jest (jak zwykle) morał, co prolog ogłasza. Rzecz niby poważna, ale są i ustępy *krotochwilne*, bo:

Nie wadzi w rzecz poważną krotochwile wplatać
 I myśl troskami złomną z weselem pobratać.

W dyalogach widać ogólniejsze, tam nawet, gdzie na pozor zdaje się coś wyrażać. Dyogenes t. j. mówi, że się uczył *atletyka dusznej* w akademii t. j. nie być hardym, hamować gniew, unikać zbytku:

Patrząc więcęj na niebo niż na ziemię nisko
 Jednakże umiłować żywot, jak śmierć bliską
 Poznać Boga i siebie
 W księgach rokosz, uciecha i bankiety moje,
 Minerwy i Febowe cieszą mnie pokoje.

Ojciec mu potakuje:

Tak ci tu na świecie wszędzie

W rokoszy cnota nie będzie i t. p.

Ale to wszystko, uważając na sposób, w jaki jest wypowiedziane. na stosunek aktorów do widzów i cel pierwszych, którym był widoczny zysk, nie więcej — trywialne jest. Oklepane, męczemne, bo cóż to za nędry moralista, który się w końcu przymawia o łaskę rozmaitemi sposoby np. w *Scylurusie*:

Łaskę tym wizerunkom pokażcie prosimy.

W *Mięsopuszczu*:

Co abyście przyjęli

Z łaską, prosim i mieli

Na nas wzgląd i baczenie

Gdyż za takie ćwiczenie

Godzi się podziękować,

Ba wierę i darować.

W procesjach, które były rzadzeniem dialogów pobożnych, epilog był inny; ale bo i cel processji zupełnie inny, nie zabawia. W tego rodzaju igrzyskach utrwala się przynajmniej jest strona liryczna, chóry, pieśni. W ogólności każda sztuka dramatyczna daje się rozłożyć na pieśni czyli *lię* i *epos* czyli opowiadanie, lra zaś i epos są albo żartobliwe (1) albo poważne. Poważne dialogi zbliżają się do utworów religijnych stroną liryczną i p. Dyalog przez *Podra Górczynu* o śmierci księżny Kneckiej zawiera bardzo poważne chóry i treny, stanowiące część dialogu. Pojęcia umysłowe uosobione w śnaciach, aniołach, diabłach, *personach* z mitologii branych — nadają zawsze bladość trupią i pozór śmieszności dramatom i dyalogom. Śmierć występuje zawsze w barwie mniej więcej komiznej i pyta nieznacznie, jak *Scylurusa*:

(1) Żart ma wielkie znaczenie w poezji dramatycznej, nie tylko u nas ale i w literaturze niemieckiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej i t. d.

Jak się masz panie?

Zdrowie twe tanie

albo prowadzi rozmowę sielankową np. z księżną Korecką:

Księżna. Dokąd gotujesz tę swą ostrą kosę?

Śmierć. Tam gdzie dopiero twój kwiat pije rosę.

Księżna. Potniesz go młodo, jeszcze nie na dobie!

Śmierć. Takiego wonność najwdzięczniejsza w grobie.

Księżna. Nie męstwo dobyć na młodego broni,

Śmierć. Przestępstwo żywić kogo sam Bóg goni.

Księżna. Subtelne jeszcze do rany me kosci,

Śmierć. Ale duch żartko bieży z takich włości.

Trzeba było wieku XVII aby wydać co podobnego, bez ładu (jak to mówią) i składu. Brak tu wykształcenia smaku w najwyższym stopniu czuć się daje. W Scylarusie polskim nosobiona jest *Roskosz i Cnota*, które prowadzą znośną rozmowę walcząc ze sobą a Herkulesem. Ogłada wiersza przypomnia Kochanowskiego a że nie ma tego nieznośnego dowcipu, tego zwierzęcego rzeź można uzmysłowienia pojęć, które widzimy w *Dziwnostłobie*, daje się czytać nawet z pewną przyjemnością, np. p. czątki oderwania się *Roskoszy*, gdy Herkules po śmierci ojca mówi:

Boże ty sam w kres szczęsny mój wiek racz prowadzić!

Równie piękne pojedyncze urywki w mowie *Cnoty*, bez względu na wyrażenia zarwane z mitologii:

Dom mój jest czysty, który na skale wysokości
Przez wąską skałę wiedzie w górę pod obłoki,
Boć ja nie zwykła zdradzać, tam pracować trzeba..
Na twardym darniu znieść noc bez snu pod gwiazdami,
Głód, pragnienie, znieść zimno i z przykrémi dżdżami.
Marsowe to biesiady, boskie krotochwile i t. d.

Występująca nadto *Sława*, głosi:

Nic nie mając, ma wszystko, o kim ma wieść śpiewa.

Sława ta mówi weale po ludzku, chociaż rubaszenie do Parysa, z którym się rozmawiały *persony* mitologiczne (Pallas,

Juno), jak z Herkulesem uosobione pojęcia umysłowe (Roskosz, Cnota):

Nie w półmiskach kosztownych, nie w pieszczonój gębie
 Nie w kuflu, ni w namiotach, ni w upstrzonym zrębie
 Nie w roszkasy, ni w strojach, nie w nadobnym ciele
 Mieszkam: wieǳcie to w świecie, moi przyjaciele!
 Lecz w pracy i w żołnierskiej usilnej ochocie
 I w mądrości uczonych, w mierze, w szczerój cnocie.....

Po tój prostocie następują znowu cudoznie obrazy kalejdoskopu, dziwolagi, prawdziwe *roccoco* nowożytnój poezyi i sztuki, a mianowicie malarstwa i muzyki — rozumie się jednak, że to wszystko w zawiązku. Pokazuje się, że u nas od czasów *Sofony*, było wszystko w zawiązku; ważna to rzecz, że chociaż w zawiązku, było jednak, istniało własną siłą, z rodzimego usposobienia umysłowego wysnute. Jest to pierwszy początek poezyi fantastycznej.

Cóż to za fantastyczne np. obrazy, co za dziwny płód umysłu, płód, ktoremu podobne wydawała romantyczność, gdy wpada trzech diabłów: *Kostruban* z wiosem, *Duliban* z małżonką i *Mędręła* z kostkami i zaczyna się tu, życie prawdziwie dramatyczne w następującej rozmowie:

Kostruban. Smaczniku Parysie
 Moich szwagrów flisie.

(do drugiego diabła)

Dulibanie sługo
 A gdzieś był tak długo?

Mędręła. Ha ha, ha — rzućmy kości
 Kto go z nas wychłóści.

Podziwiać trzeba tę prawdziwą niespodziankę, to coś szekspiroskiego w słabym zawiązku. I dla czegoż w słabym? Bo zaraz się zaczyna grube uzmysłowienie pojęć i to, co u Szekspira stało się cudną formą artystyczną w Makbecie i dziwnie pięknych ustępach Hamleta — u nas się zamieniło

na gruby i nie nie znaczący żart, powłokę grubą, przedrzeźniającą tylko pojęcia, których być miało wyrazem, formą doskonałą, bo przemawiającą do rozumu i uczucia razem.

Zważywszy, że u nas za Zygmunta III. grywano sztuki dramatyczne w językach obcych a mianowicie łacińskim i włoskim, że za Władysława IV nawet „Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe” grana była po włosku a „Wylawienie Rugiera z wyspy Alcyny” i opera o Ś. Cecylii nie mają żadnego prawie znaczenia pod względem treści, bo to są zjawiska przypadkowe, szczepy obce, które się u nas przyjąć nie mogły — powiedzieliby można w ogólności, że teatr jest u nas bez znaczenia a literatura dramatyczna małej wagi. Chroniński (1) pisał o czasach Zygmunatów, na które szczególniejszą zwrócił uwagę, że co do teatralnych bawideł, w wieku tym nie myśla o nich rodacy: przez bowiem *odprawy posłów greckich* i to na przedzie od Kochanowskiego pisanę — *właściwie całe nie mamy* (2). Dziś po wydaniu źródeł pokazuje się nowe pole badań mianowicie co do komedyj.

(1) *Rozprawa o literaturze*, str. 29.

(2) Autor w przypisku włosnojęzycznym, na egzemplarzu wspomnianej rozprawy, dodał do słów powyższe przywileżonych: „i *komedya Rybaltowską znaną*” a dziś dodać można do tych dwóch sztuk dramatycznych następujące:

Dziwosłób dworski mięsopestny uciśniony.

Z chłopu król.

Szkolna mizerya w dyalog zebrana.

Komedyja szoltyśa z klechą i w. i.

Nim przystąpimy do rozbioru tych utworów dramatycznych i wskazania piętna odznaczającego je, zobaczyć trzeba, jakie miały znaczenie z wspomnianę wyżej sytuacji (Dafnis, Rugier i o Ś. Cecylii) w ogólności, w dramaturgii bowiem polskiej nie mają one żadnego prawie znaczenia, chyba język polski w naszym przekładzie Jagiellońskiego lub Ewardowskiego zajęć nas może. Były to piękne

Komedia Rybaltowska zasługuje już przez to samo na uwagę, że osoby w niej wystawione (rybałt, gospodarz, konfederat, dziad, baba, Albertus, klerka) są nasze, miejscowe i to nie osoby ze świata *konwencyjnego*, ale ze świata *pospolitego*, jak bohaterowie poezyi ludowej. Jakkolwiek skądinąd, wartość mieć może ta komedia pod względem języka, większą ma daleko, jako jedna z tych sztuk, co w XVII wieku przedstawia w dramaturgii pierwiastek romantyczny, jaki np. Klonowicz w poezjach swoich polskich i łacińskich pokazuje. Przypomnijmy sobie, że Rej, że Zawicki, Kochanowski szukali jeszcze bohaterów w Grecyi, Azji, Egipcie, jak późniejsi klasycy francuscy — bohate-

cacka, zabawki wystawne, ale nie nieznaczące, bez treści: bo cała sztuka na formę tylko się wysiliła w tych trzech utworach dramatycznych. W *Rugierze* do takiego stopnia nie ma sensu, że trzeba było napisać *Argument* albo *summe rzeczy* i do tego *Moralitas*, aby pokazać jaką autor chciał wyrazić myśl w swoich cudacznych obrazach. „Ruggier (taki ma być sens moralny z téj bajki teatralnej) każdego człowieka młodego, zwłaszcza dobrze urodzonego i wychowanego reprezentuje. Alcyna z *Fraucymem* (?) i sycenki — naturalne inklinacje, i obudka pokazuje rokosznych błędów i obłudliwych rokoszy znaczą. Przeciwnym sposobem Melissa, co się zrazu srogim Atlantem pokazuje, znaczy enotę, inspiracje boskie, dobre rady i przywódzcę do dobrego. Panięta i Panienki oczarowane i w niewoli pod drzewy i gorami będące, znaczą affekty, któremi uwikłane fantazje i humory, od których młodość nie jest jeszcze uwolniona (*).

Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe — jest to zabawka mitologiczna, na której wystawie najawac się można było radością dzierciną, patrząc np. na Neptuna jadącego na wielorybie, jutrenkę na obłoczku ze czterema zefirkami lub banię, na której siedzi Szczęście it. p. Podobne cuda i cacka bawiły widzów w *Rugierze* a wystawa historii o S. Cecylii zachwycić musiała. Najwyższe

(*) Biblioteka starożytna pisarzy polskich, tom 3, str. 267

rowie zaś komedyi *rybaltowskiej* i wielu innych sztuk dramatycznych należą do naszego świata rzeczywistego z domieszanem istot fantastycznych z mitologii (zastosowanych do miejscowości) i diabłów, duelów, uosobionych pojęć — jak w Szekspirze. Było więc u nas zbliżenie się do literatury romantycznej ludu w poezyi dramatycznej.

Przystąpić teraz wypada do rozbioru innych zjawisk dramatycznych, aby scharakteryzować bliżej, dokładniej dramaturgię naszą w tej epoce czyli zwrocie.

Zehłopa król. Jest to komedia dworska *Piotra Baryki*. Bajka o chłopie, co był królem, do dziś dnia trwa między ludem: treść więc jest wzięta wyraźnie z podań ludu a osoby wszystkie miejscowe i brane ze świata pospolitego, co jeszcze wyda nięć pokazuje barwę ludową komedyi. W prologu nawzajem sobie *Mysliwiec* i *Pawoski* opowiadają treść komedyi. Sottys pijary i przyśpiwający sobie: *hoj! hoj! ha! ha!* i t. d. jest osoba wybornie, żywo wystawiona. Rotmistrz i Ciurowie, pijący wiwaty, men nięć w sobie mają życia. *Brzuchowski*, figura komiczna doskonała w swoim rodzaju. Pije on:

pochwały społeczne oddawane tej historii S. Cecyli dowodzą za chwycem na słuchaczów i widzów. Tekst był snac mniej wazny, bo zachowano tylko treść (summa), gdzie obrazy np. pola i gajów z Dunajem i Wisłą razem (uosobionemu i rozmawiającemu ze sobą) — Sarmacy, na tronie sporządzonym z łupów wojennych i rozmawiający, jak rzeki, których boginie tańczą i śpiewają — bożków rozmaitych — słońca siedzącego na arce światłości i rozmawiającego z Faetonem — Etny i Platona z Prozerpiną — grona panien, Tritonów morskich — okrętu Argonautów z Jazonem — piekła z Tytanem i Tartarem, nakoniec obraz S. Cecyli męczenniczki i młoda z duszami i obraz Apollina śpiewającego z towarzyszeniem cytry, małżeństwo Na jasniejszych Majestatów, z powodu którego dana była sztuka — obrazy te przedstawiają dziką mieszaninę, dziecinne połączenie dwóch światów *chrześcijańskiego i pogańskiego*.

wszystkich piwowarów zdrowie,
Co ich jest w Polsce wszystkiój, nie tylko w Krakowie.
Że na wątrobę naszą taką nam ochłodę,
Gdyby nie ta musiałby człowiek łęptać wodę.

Rubasznie to—prawda, ale czy nie naturalnie?—Przypomajmy sobie społeczne tytuły dzieł drukowanych a tu znajdziemy bez porównania więcej sensu, niż w owych: *deliegach nieba i ziemi, mannach i medylucyach, stołach mądrości, posugach duchownych, purpurach zbaniennych, robakach sumienia, procesach dachownych, wiecznoscach piekielnych* i t. d. i t. d. i t. d. Surowy ten wyraz natury równoważy zabujalność *nie-naturalne*, które przedstawiają obłąd rozumu ludzkiego. Tu się bawią, używają męsopustu, tańczą a potem *dlu krotochwili* chcą z sołtysa pijanego zrobić sobie komedję—radzą rozmaite, płaskie mulej więcej żarty—łakomec staje na tém, że go mają przebrać za króla. Penjani stronę chycząową, historyczną korneli, zwracając uwagę jedyne na *rodzaj* utworu, uważając go w ogólności za połącznik estetyczny, nie zaś historyczny. Wszędzie się przebija wyobraźnia, zbliżająca komedję, o której mowa. do pieśni ludu, tylko naturalnie więcej tu sztuki widać, że to utwór człowieka na pół-uczonego, ale zresztą zającego lud. Gdy się chłop budzi, przebrały za króla, w głowie mu się kręci i naiwnie się dziwi wszystkiemu, co go otacza.

Piotr Baryka przypomina Moleri, który także w zbliżeniu do ogółu społeczeństwa szukał natężenia, chociaż (rozumie się) talent to nieporównanie wyższy nad naszego *Piotra Barykę*, mającego snuć za instynktem, czuciem, pociągającym go do malowania nieszczęśliwych w społeczeństwie. Sołtys wraca po niejakim czasie do pierwszego stanu swego i rzecz się kończy żartem. Jest to utwór myśli wesołej, ceru w nim żadnego nie masz ani nauki, przyczepionej

niezręcznie: dla tego odznacza się swobodą i naturalnością przy całym nieokrzesaniu formy.

W sztuce: *Szkolna mizerja w dyalog zebrana* — kator, kłech, pleban, Zofka kleszyna (żona kłechy), gospodyni plebana — są to osoby miejscowe, z ludu. Chóry przeplatają rzecz samą, nie zachowującą form podziału sztuki dramatycznej. I tu natura maluje się w całej surowości. Chór (żywe odbicie niektórych pieśni ludu) pokazuje skłonności, odzywające się w ludziach:

Rano wstawszy z pościółeczki,
Napijmy się gorzałeczki,
Napiwszy się, więc do chleba
I paciérza niepotrzeba,
Bosmy się go namówili,
Gdyśmy przy kościele byli (1).

Ten sam duch odbija się po części w komedyi *sołtysa z kłechą*, chociaż dowiec w niej płaski, rozum się jednak przebija chłopski (zdrowy). Jest tu komika w najniższym stopniu rozwinięcia. Obróbenie przedmiotu słabe. Przedmiot snąć wzięty z powłastek ludu, w których się przebija pogarda nauki a ufność w rozum nieuczony, naturalny (chłopski). Morały kłechy budzą niesmak jakiś, raz dla tego, że się nie na miejscu, drugi raz, że język nieostrugany, nieociosany z grubszego nawet.

Sztuki dopiero co wymienione ważne są dla tego, że mają w sobie namiętęj naturalności. Inne np. *Dyalog mięsopustny*, gdzie Nizus, Euryalus i kompania prawi morały, które się mezem nie wiążą ze sobą, nie warte są rozboru; bo to są utwory głów łacińską zakutych, o których można powiedzieć z poetą, że to arystokracja głupstwa uczzonego:

(1) Wielka szkoda, że ta sztuka, podobna nieco do poprzedzającej duchem swoim (choć nie treścią) nie doszła do nas w całości.

Takie wszystko czeze, jalone,
 Nieużyte, zimne, twarde,
 Takie nudne. takie harde!

Sztuka o *chwałebném męczeństwie Ś. Stanisława* już nie ma barwy ludowej. Ani tu śladu natury: osoby *historyczne* występują w ogromném mnóstwie... a mianowicie król Bolesław Śmiały, Wszewłod książę ruski, Stanisław biskup krakowski, Piotrowin wskrzeszony z trzema synowcami a przytém senat, dygnitarze, dworzanie, metropolici, rycerstwo, wojsko konne i piesze. Uosobione pojęcia i niepojęcia np. cztery wiatry, cztery części świata i osoby mitologiczne i złe duchy, djabły, nakoniec *Bezbożność, Sława, Cnota, Złotyrostwo, Polska*. Obrazki tu dla dzieci widzimy, sensu żadnego rozumnego, mieszanina zresztą świata pogańskiego i chrześcijańskiego, przedstawiającą jakby parodyę *Dante'go*. Sens moralny pokazuje — cel niebieski życia. Taki sam cel widzieliśmy już po części w polskim *Scylurusie*, a szczególnie w *Dziwostąbie*, gdzie się wyraźnie przebija już odwołanie się od ogólnych praw natury, do szczególnej *laski*:

Chyba żeby Bóg z nieba
 Z dziwnej swojej hojności
 Okazał znak litości.

To już barwa XVII-wiekowa, zaród dyalogów jezuickich, mieszanie religii do rzeczy potocznych — bez sensu. Pod względem obrobienia artystycznego, sztuka wspomniana są niezem prawie, bo wszystko co tam widzimy ważne jest tylko jako zaród, jako zawiązki, które się rozwinać, przyjąć nie mogły, dla braku wykształcenia estetycznego piszących. Uważając na te zarody, porównywan je z twórcami Szekspira *co do pomysłu*, ale nie co do wykonania (1).

(1) Zwrócimy jeszcze uwagę, że w sztuce p. n. *Chozroes* S. Anastazysz męczennik dopuszcza duszy Hormizdy, zabitego przez syna swego Chozroesa.

Komedye przedstawiające nam osoby ze świata rzeczywistego, tchną, pomimo nieukrzesania swojego, czerstwością życia ludu prostego, który wychowała sama natura. Wiek XVIII a nawet początek XIX nadaje ogładę, stara się tylko o formę estetyczną, zwraca uwagę na stronę zewnętrzną poezji a kiedy się zwrócono do treści (która się oddawna rwała do życia, chociaż w pierwszych dopiero życia zawiązkach), wtenczas powstała poezja w ogólności a w szczególności *poezja dramatyczna* dzisiejsza, w której forma usiłuje być wyrazem najodpowiedniejszym treści.

Zbyt wiele było pstrocinny w układzie mnóstwa sztuk bez planu, bez sensu i dla tego nie mogło powstać nic naturalnego. Wszędzie brak życia. Morał suchy nie przemówi do duszy. Niewypowiedziane przykre wrażenie budzi czytanie sztuk dramatycznych późniejszych. Widzimy tu różnorodność zjawisk, pośród których niepodobna się dopatrzeć żadnej myśli, bo ci co je pisali bógwie co wynęślah i sami pewno sobie z tego co pisali, nie byłiby zdolni zdać sprawy. Przy największej cierpliwości niepodobna czytać tych dyalogów.

W XVII wieku, kiedy najniedorzeczniejsze jak tylko pomyśleć można tworzone dramata np. *Brama Grzymiała Pandana* i t. p. (2) gdzie między innemi Grzymiała do

aty po Alzabę Szroesa do zabicia ojca. Przypomina tu się żywo Hamlet w Szekspirze, który używa declamacji i sprężyny, osobienia głosu, powołuje go Hamlet o zemsty. Pierwa to była cudna, ale korzystac z niej nie umiano. Autor Chozroesa nie był Szekspirem.

(2) Nie mogę się odjąć chęci przytoczenia treści jednej sceny dramatu, o którego programmie pisze A. T. Chłędowski (Dopelnienie Beutkowskiego, str. 140, p. n. Kościół w tym wieku stał lat (1640) od heresyg obroniony i po świecie szeroko rozszerzony przez Zakon S. J. Na scenę wchodzić mają: państwa, królowie, zakony, majnos, wieczność, kościoły, jeze allegoryczne, drugie *in natura* — straszliwe walki z heretykami i t. d. Oto treść sceny ostatniej, *Pallas* jeze dziękowała zakonowi S. J. że świat oświecał. Narodziny bezę dziękowały Bogu za dobrodziejstwa przez zakon S. J. wzięte? Kościół w niebie triumfujący pokaże się a z nim dwadzieścia męczenników z palmami i koronami na głowie, dziękując zakonowi za jego prace i w niebie

bramy swojej zaprasza Neptuna — pokazały się i tłumaczenia z Rasyua i Seneki. Pierwszy to zawiązek tłumaczeń, które potem literaturę naszą zalały; ale zawiązek przypadkowy (w XVII wieku), dopiero bowiem w połowie XVIII wieku tłumaczyć u nas z francuskiego i naśladować formy pseudo-klassyczne zaczęto, naśladowano zaś długo; bo nie było geniuszów tworecych a celujących w tym rodzaju utworów Szekspira (a cóż mówić dopiero o Eschylu?) — nie znano.

W XVI wieku tłumaczono już u nas komedye Plauta i Terencyusza a w XVII tragedye Seneki. Dość mamy danych z XVI wieku, aby ocenić wpływ, jaki dramaturgia starożytna wywrzeć na polską musiała. Był on w ogóle meznaczący. Forma klassyczna tragedyi *Jephthes* i *Odprawy posłów* Kochanowskiego pokazuje, że nasi poeci jak w bardzo wielu pieśniach, tak i w tragediach pisanych jakby od niechceenia naśladowali formy starożytnych; w dramacie jednak Reja (Józef) i innych doszłych do nas sztukach nie czuć prawie tego wpływu, co pokazuje, że poezya dramatyczna, jako mająca najwięcej wyrazistości życia (*epos* i *lira* pod tym względem stoją daleko, daleko niżej), najmniej się poddawać zwykła obczyźnie, która wywierając wpływ na nią, zabija ducha i formę tylko nadaje. W XVII wieku *Jan Alan Bardziński* i *Morsztynowie*, jako tłumacze, zasługują na uwagę. Pierwszy, tłumacz Lukana, pisząc na schyłku XVII i początku XVIII wieku, bogacił jak mógł i jak umiał język polski, upadający wtedy nagle pod wpływem i łaciny i francuszczyzny tak, że Bardziński uchronić się nie mógł wpływu obczyzny i dla tego dziś o jego poezjach, o jego tłumaczeniach

mu zapłatę nagotowaną pokazując. — Rzecz sama najlepiej przemawia za sobą i komentarza niepotrzebuje! Były to czasy głębokiego upadku umysłowego w kraju naszym.

Zakon Jezuitów sam sobie nadawał miano: grono czyli towarzystwo, poczet głupców Jezusowych. Spotykamy to miano po różnych mie scach wypowiedziane wyrażnie a zresztą we wszystkich napadach na rozum, jakby ten nie był darem Boga, darem dla człowieka najdroższym.

zapomniano. Trudno sobie wystawić do jakiego stopnia upadku przyszedł nasz język i literatura na schyłku XVII i początku XVIII wieku, kiedy żył nasz tłumacz Seneki, Lukana i Biecyusza. Rzecz godna uwagi, że właśnie wtedy tłumaczono autorów drugiego rzędu, bo dopiero przy końcu XVIII wieku i na początku naszego pokazały się tłumaczenia różnej wartości: Homera, Lacyta, Platona i t. p. Znanie to pisarzy mesamodzielnych, że się rzucają na drobiazgi albo zajmują się pracami bez wyboru, ducha i treści, nie umiając jęć nadać formy: tak *Bardziński* pisał wierszem *summę S. Tomasza z Akwinu*, rzecz z formy swojej najpoważniejszą, jak późnój *Zaluski*—bibliografię nawet wierszował a *Korpiński* jeszcze chciał mitologię i inne tym sposobem wykładać nauki.

Dwaj Morsztynowie odznaczają się, jako tłumacze, szczególnie zaś *Jędrzej Morsztyn*, tłumacz Cyda Korueła. *Stanisław Morsztyn* pracował, jak *Bardziński*, nad przekładem Seneki i *Andromachy Rasyna*. *Cyd* albo *Roderyk* nosi na sobie znamiona ówczesne sztuk dramatycznych polskich—a nadawanie uosobienie pojęć i rzeczy. W *Prologu* występuje tu *Wisła* i prawi między innemi:

Jam téż pilno spieszyła,
Zebym tu na czas była,
Upaść do nóg z swą danią
Przed mym panem i panią
I powiedziéć im i t. d.

Jak tu czuć wiek XVII, wiek panegiryków!

PRUZA

Nosi na sobie wszystkie znamiona upadku ducha i dla tego odznaczają się tylko pisma, obejmujące prosty zbiór faktów, bez powiązania ich jednym nawet duchem, myślą

i zawierające uwagi, postrzeżenia praktyczne; życie praktyczne bowiem staje się gwiazdą przewodnią zbawienia, gdy się człowiek wyrzeknie nauki, nie uważając jej za drogę wykształcenia prawdziwego. Myślenie głębsze, jak się to pokazuje z dzieł przytoczonych na wstępie tego okresu a którym podobnych wychodziło nieskończenie wiele, zwiechnięte było i skażone w zasadzie: stąd ani głębszego pojęcia dziejów ani filozofii i w ogólności uprawy naukowości, opracowania nauk pożytecznych dla społeczeństwa nie widzimy.

Andrzej Maksymilian FRLIBO pisał w drugiej połowie XVII wieku, pisma zaś jego wychodziły jeszcze w XVIII i XIX wieku. Pisał to dzieje krajowe od śmierci Zygmunta Augusta, to uwagi pod położeniem kraju a mianowicie o porządku wojennym i posp. litém ruszeniu. Z dzieł pisanych po łącznie najgłośniejsze: *Monita politico-moralia*, bo się dziesięciu za granicą i w kraju doczekało wydań. Najważniejszém dziełem, które go czyni pamiętnym w piśmiennictwie krajowém, są: A. M. Fredra Kasztelana Lwowskiego *przysłowia mówie potocznych* albo *przestrogi* obyczajowe radne, wojenne — które się doczekały kilku wydań w każdym wieku, nawet w XVII, bo i wtedy ceniono ten praktyczny zdrowy rozsądek, ten rozum, co się wyrabiał z doświadczeniem wieków całych a którego *Fredro* doskonałym jest wyrazem. Rozsądek obok poczciwości nie dopuścił tu ani zepsucia smaku, ani zepsucia języka, co jest zawsze zewnętrzną wewnętrznego skażenia oznaką: dla tego to *przysłowia* Fredry są na swoje czasy najczystsza, wyborną napisane polszczyzną.

F. Bohomolec wydając przysłowia Fredry powiada, że autor mógł je sprawiedliwiej mianować: filozofią obyczajową; Fredro wszakże i w tém pokazał głęboki rozsądek, że swoich przysłów nie nazwał żadnem mianem naukowem, ale prosto przysłowiana. Tu się mieszczą postrzeżenia ale tyle

teoretyczne t. j. ogólne, wynikające z głębokiego zastanawiania się nad istotą rzeczy, ile płynące z doświadczenia i uważania zjawisk szczególnych, postrzegania pojedynczych zdarzeń życia społecznego.

Powiedzieliśmy wyżej, mówiąc o przysłowiacli narodowych, że one stanowią mby jedną wielką księgę mądrości praktycznej, bo to istotnie poemat dydaktyczny narodu — w nieskończonej liczbie zdań rapsodycznych.

Zdania te urywkowe, owoc doświadczenia wieków, zbierać dopiero zaczęto, kiedy życie i narodu w całej pełni ducha rozwijać się przestawało a myślano tylko o wyrażeniach czyli wyrzeczeniach (przysłowiacli, przypowieściach) oderwanych już od samego życia. Za akomitym przysłow narodowych zbieraczem jest *Salomon Rysiński*, który na początku XVII wieku wydał *Przypowieści polskie*, przedrukowane kilkakrotnie. W XVI i XVII wieku, kiedy ostatecznie że tak powiem wysilenie myśli, sprzeczne i rozrywające życie ludzkie zwroty wyobrażeń znuziły ludzi, szukano siac pociechy, ulgi i zaspokojenia stroskanej myśli w życiu praktycznem, które rozwiązywało prosto i naturalnie pytania najwazniejsze, zagadnienia najżywiej obchodzące człowieka. Dziwić się więc nie będziemy, że Rysińskiego, który wyrażał zwrot praktyczny, życiowy uwielbiano i pisano o dziele jego, że:

Muza słowieńska te jego zabawy

Osądziła być godne wiekuistej sławy:

Sławy, którą, Bóg zdarzy, ty zakwitniesz wszędzie

Dokąd potomków enego Lecha stawac będzie.

Rysiński oprócz *Przypowieści* pisał satyry i tłumaczył psalmy Dawida, i osi więc na sobie charakter pisarzy XVI wieku. Co do *Przypowieści* społeczeństwo mu przyznawali zasługę zbieracza, który jakkolwiek miał wielką zasługę nie był wszakże pisarzem twórczym, chociaż (powtórzymy słowa

pisarza społecznego), „trud nie mały napełnić kotezan zniósłszy w kupę w szerokiém polu rozstrzelane strzały—choć ciężka fatyga zboże po garści rzuć wiązać w snopy.” W istocie, zacząwszy od Rysińskiego możemy wszystkie następne zbiory przysłów uważać za wielkie słowniki, bo jak słowniki nie obejmują ducha narodu, ale jego słowa, wyrazy; tak pojedyncze wyrzeczenia są tylko wyrażeniem myśli, uwag rozerwanych, jak członki organizmu, życia wszakże organicznego nie przedstawiają. Życie to organiczne widzimy w dziełach najznakomitszych przeszłego okresu pisarzy: w XVII zaś wieku ani Rysiński zbierający przysłówia, ani Fedro piszący piękne urywki nie wyrażają go, jak wyrażali Rej albo Kochanowski i t. p.

Znakomici pisarze nasi w XVI wieku np. Kochanowski, Górnicki, nie mówiąc o tłumaczach Pisma Ś. zajmowali się i teoretyczną uprawą języka, zwracali uwagę na jego mechanizm i budowę zewnętrzną. Zastanawiając się nad ich dziełami, nad kierunkiem religijnym i obyczajowym treści tych pism tych autorów, nie mówiliśmy nie o pracach teoretycznych mało-ważnych w ogólności od czasów Parkosza. Teraz przeciwnie, poglądając na prace Rysińskiego, zwrócić winniśmy uwagę na obrabianie zewnętrzne przedmiotów, znamionujące okres ten cały. Wspomniemy tu przede wszystkim Jana Męczyńskiego, chociaż obok niego są ważne prace we względzie uprawy języka: Kochanowskiego, Górnickiego i Orzechowskiego, Jana Januszewskiego, Zaborowskiego, Seklucyana, Stoińskiego (Statorusa), Tucholczyka, Wojciecha i Bazy Szechrzyckiego (Baza Scebricensis). Męczyński, jeden z najwięcej wykształconych ludzi swego czasu, znający dokładnie język grecki, łeński, wydał pierwszy słownik łac. lsko-polski w drugiej połowie XVI wieku i dla tego ma wielką zasługę w piśmiennictwie naszym słownikarskim, na co Chromiński dawno zwrócił uwagę. Trze-

górz Knapski (Cnapius) jest drugim bardzo znakomitym w tym względzie pisarzem, który wydał: słownik polsko-łaciński-grecki i łaciński-polski p. n. *Skarbeca* (Thesaurus) w pierwszej połowie XVII wieku, równie jak przysłowia p. n. *Adagia* i. t. d. Słownik Knapskiego nie jest zupełnie własnym jego utworem: korzystał on z Męczyńskiego (jak Kromer w kronice z Długosza), niegodnie go wszakże poniża. Męczyński nigdy nie stracił zasługi, że pierwszy torował drogę następcom. Choć wice knapski dokładniejszy jest, nie mniej ma zasługi Męczyński, piszący społecznie ze sławnym kalepinem, do którego słownika wszedł podobno tekst polski Męczyńskiego. „Słowniki dwa wielkie Męczyńskiego i Kalepina (pisze Knapski) bezne wady szpecą” — praca wszakże Męczyńskiego służyła za podstawę słownika polsko-łacińsko-greckiego Knapskiego, który dziś tak jest niedokładny, jak przed nim był Męczyński — nie odmawiamy mu jednak zasługi pracowitości olbrzymiej, jak Męczyńskiemu.

Inne prace słownikarskie mająć są ważne. Godły uważi pod względem użyteczności jest słownik wydany przed stu prawie laty Abrahama Tiroca: francusko-polsko-niemiecki i polsko-francusko-niemiecki, z dodatkiem niemiecko-polskiego przez Moszczeńskiego daleko mniejszej wartości. Sam Tiroc, używany jak Knapski, jest w ogóle mniej ważny, chociaż także prawdziwym jest skarbcem mowy polskiej, bo on jest zbiórkiem nie tylko wyrazów, ale całych wyrażen, wyrzeczeń przytaczanych z naszych pisarzy, jak w najlepszych słownikach starożytnych zdania z autorów klasycznych.

Parętyny jest także Franciszek Mesniski (Mesgrien), który pisał ogromny Skarbiec (Thesaurus) języków wschodnich, gramatykę polską prawie społecznie ze słownikiem Tiroca przed wiekiem, nadto zaś gramatykę włoską i francuską dla Polaków.

Adagia wydawali po Knapskim pijarzy: Zawadzki i Żegliński. *Adagia* te doczekały się kilku wydań. Mówimy tu o *Adagiach* dla tego, że te zbiory wyreczezeń upowszechnionych pod one są do zbiorów słów czyli wyrazów używanych powszechnie. Nie możemy tu pominąć sławnej w swoim czasie *Frazeologii* Wagnera. Dziełko to podręczne, niezmiernie ważne w życiu praktycznem i do dziś dnia będące jeszcze, jak *Troc* albo *Knapski* w obiegu, jest porządnym skrótem skarbców, o których było wyżej.

Przechodząc od języka t. j. spisu wyrazów i wyrażeń w zbiorach przysłów i słownikach do bibliografii i biografii t. j. spisu ksiąg, ich tytułów i zewnętrznej postaci, rownie jak życiorysów autorów — zastanowimy się przedewszystkiem nad melichorą prawie bezbrną na różnorodniejszej zresztą treści prac ważnych w tym względzie *Szymona STAROWOLSKIEGO*, który pisał w pierwszej połowie XVII wieku (p. 1656). Prawie niepodobna upatrzeć związku w pełnych rozmiarach pracach jego, pomiędzy któremi pod względem literatury najważniejszymi są:

1. *Scriptorum Poloniae arum Hecatonstas seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogium et vitae.*
2. *De claris oratoribus Sarmatiae.*

Dzieła te wydawane w Frankfurcie, Wenecyi, i Lorencyi, nie mówiąc o wydaniach w kraju, zawierają szczegóły o pisarzach naszych, zebrane bez najmniejszej krytyki i braku. Widac w nich dobre chęci poczetowego Starowskiego, który wypracował dzieł tyle dla uwiecznienia sławy kraju swego, pisał: *Declamatio contra oblectatores Poloniam* a w dziełach swoich mgdzie niesześć i pochwał, pocieszając się wystawianiem sielankowem wszystkiego co swoje w najpękniejszym świetle ułady, w czasie, gdy wszystkiak szybko do upadku zmierzano a dawna sława kraju nierzelma zaczęła. W dziełach jego nie ma szlaku krytycznego po-

glądu na rzeczy, opracowania, odznaczającego się czystością pojęcia, jasnością i prostotą układu i systematycznego porządku w rozwijaniu toku rzeczy. Wymagać po autorze tego, czego napisać nie mógł, jestże to ziałem krytyki naukowej? Dzieła te przedstawiają bardzo wielkie mnóstwo szacownych szczegółów, zawiętają rzeczy krajowe, opowiedziane przez człowieka, któremu nie obce było wykształcenie ogólne, jak tego dał dowód w dziele „*Polonia sine status regni Poloniae*,” wyszłem w kolonii w tym właśnie czasie, kiedy statystyka w Europie zaradzać się zaczęła a które doczekało się niejednokrotnego potem wydania i w kraju i za granicą, gdzie je więcej niż w kraju własnym cenił i przedrukował sławny w dziejach statystyki powszechnej *Conring*. Dzieło: *Monumenta Samuilorum viam universae carnis ingressum* obejmuje wiele ważnych szczegółów i dat, których przechowanie z nagrobków Starowolskiemu jedynie winniśmy; nie można więc powstawać namego dziś za błędy, które poprawić można, ale raczej cenić go, jak pomnik źródłowo ważny w braku innych. Inne pisma jego wydawane w języku łacińskim i polskim a dotyczące rzeczy polskich, noszą na sobie to samo, co i wyżej wymienione, piętno t. j. zawierają niemały zbiór wiadomości ważnych i postrzeżeń, odbijających nieraz żywo i dokładnie duch czasu i położenie, stosunki społeczeństwa obok pochwał bez liku i płytkiego, powierzchownego sądu. Same napisy dzieł polskich i łacińskich treści historycznej i statystycznej w znaczeniu obszernym tego wyrazu, teologicznej i prawnej, literackiej pokazują, że to był *Sharluc* wiadomości szczegółowych, uwag i postrzeżeń pojedynczych; całość to wszakże w postaci wielkiego słownika historyczno-politycznego i statystyczno-literackiego i respo ona jednocią myśli, ale przedstawiająca rozmaite uwag będących owcem postrzeżeń zdrowego rozsądku a obok tego mechaniczne sku-

pienie faktów. Starowski odznacza się nie tylko jako uczony polihistor: jest on także mówcą, autorem kazań i ważnego pisma obyczajowej treści p. n. „*Reformacya obyczajów polskich*”, wszystkim stanom ojezyny naszej teraźniejszych czasów zepsowanych bardzo potrzebna, tym zwłaszcza, w których jest ładę czarlem, dobre złem, potęga sprawiedliwości, woła prawem, upór słuszością, krzywda odpustem, niewstyd świątobliwością, utrata pochwałą, ciężarstwo grzesznością a jednem słowem *quorum deus venter est*.“ Dzieło to nakazuje zwyczaje i obyczaje miejscowe i pod względem szczegółów szacowne, jak tyle innych pism Starowskiego; zbyt wiele tu atoli ogólników nie nieznających a lekarstwa, jakie autor podaje, rady i morały — jakkolwiek pokazują dobre chęci, nie zdradzają wszakże żadnej wyższej myśli, głębszego w naturę społeczeństwa poglądu. Widać tu człowieka rozsądnego, ale w kole życia, za którego obręb ani przesady nie sięgnął myślą badawczą. Podoba nam się zresztą wielka łatwość i swoboda wystawienia się, gdy autor to dowodzi to opowiada dykteryjki na przemian, to przytacza zdania pisarzy lub sobie zadaje pytania i odpowiada na nie a zasady swoje nieraz żywými popiera przykłady.

Józef Jędrzej ZIELSKI, referendarz koronny, urodził się na początku, umarł w drugiej połowie XVIII wieku, różnych doznając życia kolei, które jednak nie wiążą się bezpośrednio z jego pracami naukowemi, wyłączne lub ogólniejszemi. Jego usiłowania całokształtne teoretyczne i praktyczne przedstawiają. Jeżeli się tak wyrazić można, summe dzieł a zatem literatury piśmienną do XVIII wieku włącznie. Obywatelskie jego poświęcenie się w tym względzie znaleźliśmy skutki widoczne wpływowe zbawienne się przyczyniły do ożywienia nauk w kraju naszym. Miał on od młodości (pisze Janocki) i nadzwyczajną chęć do nauk i nienasyconą mi-

łość bibliografii. Kształcenie się jego w Paryżu nie mogło mu nadać wcale ducha wszechstronności, bo ani *Dares* ani *Pelletier* lub *Montagne*, których tam słuchał w Kollegium sorbońskiem, ani sama Sorbonna nie były to ogniska oświecenia, jakkolwiek Załuski uwieczony tu został bakkalaureatem Ś. Teologii. Korzystając z położenia swojego w towarzystwie i stosunków, w jakich zostawał za grameą, zebrnął ogromną bibliotekę i do zbierania ksiąg innych zachęcał powoli, równie jak do czytania, otwierając przed wiekiem Bibliotekę swoją dla użytku publicznego, odkąd się właśnie pierwszy brzask nowego zwrotu naukowości zaczyna.

Prace Załuskiego dla bibliografów tylko ważne i wymienianych we wszystkich dziełach bibliograficznej treści, tudzież prace Janockiego, równie ważne na swoje czasy, wyliczać tu byłoby bezowocnie. Powiemy tylko, że prace te uważać można, podobnie do wyżej wymienionych, za rejestr czyli katalog książek, spis ich tytułów i powierzchowności, co aż do naszych przetrwało czasów. Co do Janockiego, ten bardzo często wdaje się w opisy szczegółów życia i ludzi, co nie mają żadnego związku z literaturą; zawsze atoli ma zasługi jak Starowolski, że zebrnął szczegóły, o którychlibysmy bez niego nie wiedzieli.

Prace Załuskiego i Janockiego we względzie literatury są ważne, ale powierzchowne: o sądzie krytycznym nie może tu być mowy, bo piszący nie mieli wykształcenia, usposobienia a zresztą w czasie swoim nawet myśleć nie mogli o sądzie pisarzy i dzieł. Dość było pokazać, że istnieją dzieła tego dokonał Załuski. Trzeba było pokazać, że są autorowie i Janocki wystawił nam szereg wielkich ludzi, których nazwiska czytamy w słowniku jego z zadziwieniem; bo się najczęściej dowiadujemy o urzędach, godnościach.

tytułach, które szukającego nauki nie a nie chętnie nie mogą (1).

Pierwsze zawiązki naukowości a mianowicie historyi, która u nas jest przedmiotem powszechniejszego zajęcia niż każda inna nauka, winniśmy usiłowanom Niemców: oni w XVIII wieku zajmować się dziejami naszymi zaczęli, co wynikało ze stosunków politycznych. Tak *Hoppe* pisał o historykach, *Dawid Braun* o historykach, politykach i prawnikach polskich i pruskich, *Hartknoch* i *Godtfryd Lengnich* o rzeczach polskich i pruskich, starożytnościach, historyi, prawie i wielu pisarzy monografię.

Gdy z jednej strony pisma najliczniejsze do tego okresu należące przedstawiają bałamuctwo myśli, nie więcej, pod względem treści; gdy dzieła jaśniejące zdrowym rozsądkiem są rzadkie a w najważniejszych przedmiotach autorowie zewnętrznej tylko dotykają strony — coż nam przedstawia nadto proza godnego uwagi? — Jedne tylko dzieje a zresztą nauki związek z niemi mające. Zasługują pod tym względem na uwagę ci mianowicie pisarze, co się zajmowali opracowaniem dziejów społecznych albo bliskich sobie, których zatem

(1) Są wszakże pisarze, którym zawdzięczamy przeobrażenie wiadomości ważnych pod względem naukowym np. *Andrzej Węgierski* (*Regenwolcius*), który w dziele wspomnianem wyżej, wyszłem w drugiej połowie XVII wieku, zawarł wiele wiadomości tem ciekawszych, że je z innej przedstawia całkiem strony niż pospolicie, rzuca więc nowe światło na zarys z XVI i XVII wieku pisarzy — jakkolwiek stronny jest, gdy do reformowanych liczy wszystkich prawie znakomych XVI wieku pisarzy, nie wyłączając *Jana Lubienieckiego*. *Lubieniecki* i *Sandius*, w XVII, *Lauterbach* zaś w XVIII wieku nie mało w dziełach swoich zawarł wiadomości, jakkolwiek z różnego się a rzeczy zapożytych stanowiska, bo *Lubieniecki* był Aryaninem, *Lauterbach* zaś determinem powstającym na Aryan, jak *Zakuski* na wszystkich różnowierców. — Pisma tego rodzaju a nadewszystko dzieła ludzi, będących zwrotu swego wyrazem — bo o wyliczanie nazwisk mniej znaczących już dziś nie idzie w literaturze — poznać konieczną potrzeba, aby mieć wyobrażenie, co która strona znaczyła, co wyróżzała? Dla tego ciekawą jest bardzo rzecz *Historia Interska* i *Historia kalwińska* *Jana Poszackowskiego* Jezuitę, napisana przed stu pięć laty oraz pisma *Węgierskiego* i *Lubienieckiego* z XVII wieku, dotykające tego samego przedmiotu. Najlepiej się tym sposobem wyda barwa wieku

charakter jeżeli nie przeniknąć, to przynajmniej odgadnąć i pragmatycznie wyłożyć je mogli. Oprócz wspomnianych wyżej Kochowskiego i Twardowskiego, którzy dotyczyli wojen sąsiedzkich a mianowicie kozackich, zastanawiających nad sobą uwagę powszechną, godne jeszcze wspomnienia pisma o Kozakach Jana Bytomskiego, Samuela Grondzkiego, Joachima Pastoriusa i Szymona Okolskiego dyaryusze, stanowiące materiały do dziejów, równie jak prace Twardowskiego, Kochowskiego i Wawrzeńca Rudawskiego, który jak poprzedzający pisał po łacinie i wiele dla przyszłych badaczy zachował szczegółów ciekawych, bo pisał z zamiłowaniem prawdy i znajomością rzeczy. Dzieło jego ma napis: *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque Annales regnante Joanne Casimiro*. Jest on także autorem dzieła o prawie cywilnem i kanonicznem (*Repertorium juris*). W XVII wieku wychodziło wiele pism historycznej treści o Polsce za granicą, bo kraj nasz obcy w XVII i XVIII wieku obchodził nie mało, z powodu stosunków swoich zewnętrznych, które raziły byt jego i zagrażały mu. Kronika polska Lauterbacha (przemiennicku) i Historia polska, którą *Solignac* napisał w języku francuskim są godne pamięci.

Z pisarzy krajowych, piszących dzieje społeczne odznaczają się jeszcze:

STANISŁAW KOBILRZYCKI za ostatnich Wazów pisał: *Dzieje Władysława IV i Obleżenie Łasnej Góry Częstochowskiej*, oba dzieła po łacinie. Jan Wydzga zachował nam meatore szczegóły ciekawe z czasów wojen szwedzkich w dziele p. t. *Historia albo opisane wukh. powaznych rzeczy, które się działy podczas wojny szwedzkiej. Augustyn Kondecki*, przeor Częstochowy, pisał szczegółowo jęz obłężenie pod nazwą: *Nova Gigantomachia in Clara Monte i t. d.* Styl i sposób wyrażenia jest to wcale nie szereg lay, poka-

zuje się wszakże duch ożywiający pisarza i społeczeństwo, duch poświęcenia i wytrwałości, niezależny od sposobu myślenia, zapatrywania się na rzeczy i wyrażania się, stylu, który nosi na sobie oznaki upadku umysłowego, stężalości form i zepsucia smaku.

Ostatni i znakomitym pomnikiem historycznym, który kończy szereg odznaczających się naszych pisarzy dzieł w z XVI wieku, jest *Kronika* Pawła Piaseckiego, wydana po łącznie około siedlka XIX wieku. Szanowny ten pisarz, o którym, już wspomnieliśmy wyżej, odznacza się znajomością dziejów powszechnych i zapatruje się wszechstronnie na krajowe. To drugi Długosz, Klonowicz, pod względem prawdomówności, pisarz i ocenieniny, szanowny, drogi. Obok niego niema prace Rubinkowskiego, owe *Jamny*, owe *Pro-mienne enót Augusta II* i t. p. oraz skróty np. *Kołodzie-ko* i t. p. nie oznaczające. Charakter skrótu (compendium) nosi na sobie historia Litwy przez Wojciecha Kojalowieza, który korzystał ze Strykowskiiego, jak sławny *Kronier* z Długosza; na wszakże te zalety, że przerobił *kronikę* Strykowskiiego podług własnego widoku i dla tego to poka-zuje się tu ruch umysłowy, zaród widoczny sam dzielności, zdrowy rozsadek, co niezawodnie i przyczynię się to rzad-kości dzieł aut na musiało w czasie, kiedy zdrowy rozsadek nie konieczne był czerpanym. Historia Litwy pisana po łącznie doczekała się przekładu Ratomskiego, jak *Kronier* Biazowskiiego. *Murinus* i *Chwalikowski* piszą dzieje pruskie.

Mniej ważne są prace literackie Jakóba Sobieskiego (ojca Jana III), ważniejsze zbiory Andrzeja *Chryzostoma Zulu-skiego*, nićwey i statysty niepospolitego, wydane na początku XVIII wieku, ale na ważniejsze do poznania ducha XVII wieku są *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*. Trzeci jest postać eme Władysława Tygiłakiego, że *Pasek* mo-ż

być przekształconym, podsunięte nawet szczegóły, lecz o ile ten zarzut całości dotyczy, jest bezzasadny, ksytyka bowiem historyczna wyższa zawsze stała w obronie Pamięników, którymi nikt nasładować nie zdołał, noszą one bowiem zbyt wyraziste, zbyt żywe znamię wieku. Raczyński w Poznaniu wydał część rękopisu, Łaciłowicz cały w Wilnie. Nie szacowniejszego nad te zarysy życia wewnętrznego społeczeństwa, poczciwości obok nadużyć, poświęcenia i prawości obok swawoli. Pamiętniki te, równie jak wspomniana wyżej *Gigantomachia* pokazują czem stało społeczeństwo, którego częścią sami piszący byli? Życie domowe Pasek maluje, jak nasi poeci a wspomnienie dawnych czasów ożywia piszącego w drugiej połowie XVII wieku. Cudnie to odbicie życia, którego jasna strona pokazuje się obok ciemów satyry nieraz noże zbyt zjadliwej, aony skutecznie na poprawę społeczeństwa wpłynąć mogła. Pamiętniki do tych i późniejszych czasów wydane przez E. Raczyńskiego op. X. Kiwówczan. p. 11. miejsce znaleźć powinny: są one nieocenione, przedstawiające miastwo szczegółów, których się nie donyślano nawet a które czasem się przeczuwało, ołgadywało z (głównego) dążenia wieku. Pamiętniki np. znane pod nazwiskiem Otwinowskiego pokazują Stanisława Leszczyńskiego w imię n światła niż się długo bardzo przedstawiał ten dorywczy monarcha, który miał tak idealne pojęcie i wyobrażenia tak oderwane od życia historycznego, że byłby ich nigdy zapewne nie zdołał urzeczywistnić w państwie — w Lotaryngu zaś przedstawiał mu się najwłaściwszy może zakres działania. W dziełach Stanisława Leszczyńskiego, żyjącego od drugiej połowy XVII do większej połowy XVIII wieku, widzimy wiele bardzo myśli pięknych, złołoych noże przyzyczne się do uszczęśliwienia a przywagi nój spkoj. duszy poetyckiego człowieka; we względzie jednak państwowym (politycznym) są to salanki, piękne marzenia, ale tylko

marzenia, rzeczy niepraktyczne. Wiele tu postrzeżeń trafnych, uwag dorzecznych jak w Starowolskim lub Gornickim; ale wszystko było już niepraktyczne, było lekarstwem zbyt słabym, aby na życie społeczeństwa skutek jaki wywrzeć miało. Uwagi filozoficzne króla-dobroczynicy mają tylko znaczenie historyczne t. j. ważne względnie do swojego czasu.

JÓZEF ALEKSANDER JABŁONOWSKI należy do najgłówniejszych w swoim czasie pisarzy. Pisma jego są leżne, ale małoważne i tylko niektóre mają wartość względną do czasu, w którym pisał. Wielu naszych magnatów Załuskich, Jabłonowskich, Sapiechów, Radziwiłłów zaszczytne znalazło miejsce w dziełach treści biograficznej i bibliograficznej w XVIII wieku np. Załuskiego, Janockiego. Nazwisk tu pełno mecenasów, protektorów nauk, wątku wszakże mało, bo samą naukę nie było, nie pojmowano jej i dziś z całych dziesiątków nazwisk zostaje nam tylko jaki Załuski, Wiśniewski.

Nie tak doskonale nie małuje zwrotu od ogółu do osób pojedynczych, jak *Herbarze*, które stanowią w piśmiennictwie historycznym gałąź bardzo ważną, gdy wyobrażenia o znaczeniu familij a raczej rodów szlacheckich poszły w górę w XVII i XVIII wieku. Nie jeden widział tylko swój herb, swoją gwiazdę przeszłości i trawił nieraz kapitał zasług przodków swoich na życie próżne, bez celu. *Herbarze* są źródłem wielce pomocnym do dziejów, gdy sobie przypomnieć zechcemy, jak wielką osobistość w dziejach naszych grały rolę. Stąd to pochodzi ważność dzieła *Kaspra Niesieckiego*, zmarłego przed 100 prawie laty p. n. *Korona polska* i t. d. Niesiecki dopełnia doskonale i ze tak powiem całkuje wiadomości jakie mamy z kronik i dzieł Załuskiego, Janockiego i t. p. o wielu osobach. W życiu pokazywała się twórczość natchnienia a osoby, co się tu odznaczały, zachowa-

wała pamięć potomnych pokoleń. Krytyka tu może najdotkliwszą była, bo człowiek o nie się tak nieobraża jak o to, kiedy kto dotknie wprost jego życia; co najlepiej dowodzi, że w życiu samém leży prawdziwa godność nasza i pole zasługi! Niesiecki, pisząc jak Paprocki o osobach tyłu, narazić sobie musiał szlachtę herbowną, którą w XVII wieku prawda kłóć w oczy musiała, naraził sobie nawet tych, o których nie wspominał. Szanowne dzieło Niesieckiego stanowi pierwsze dopełnienie szczegółowe kronik naszych oraz pomników dziejowych, prawnych i t. p. Przesady dzieła **wiek i stan autora wymawia.**

Uzupełnienie w pewnym względzie Niesieckiego przedstawia *Stanisław Duńczewski w Herbarzu wielu domów korony polskiej i W. Ks. Litewskiego*. W ślady piszących w tym rodzaju wstępował *Wacław Rzewuski, J. A. Jabłonowski* a później odznaczający się dokładnością w uzupełnieniu Niesieckiego *Wielądsko i Małachowski*; charakter wszakże wieku, jego zalety i wady widać najwybitniej w Niesieckim i Duńczewskim, co pisali po polsku tudzież Okolskim, który ze wszystkiemi wadami Niesieckiego pisał po łacinie. *Duńczewski* stanowi dopełnienie Niesieckiego i Okolskiego, których miał przed sobą, nadto zaś korzystał jeszcze ze znakomitszych kronikarzy i statystów, prawników naszych, tudzież aktów urzędowych, których znajomości dał także dowody pisząc traktat o *starostwach*: najważniejszą zaś jest to rzeczą, że korzystał z nadsełanych mu wiadomości o rodach szlacheckich z całego kraju. Duńczewski sławnym jest nadto wydawcą kalendarzy i dzieł, które się nie wiążą ze sobą jednolitością przedmiotów, ale celem zewnętrznym: *obudzeniem ciekawości przez dziwne, cudaczne wystawianie wszystkich rzeczy i niektórych mnych*. Kalendarze mianowicie zawierają szczegóły najrozmaitsze, najróżnorodniejsze, ułożone bez ładu i składu. Pod jednym

tylko względem są one ważne t. j. że pokazują jakie przedmioty zajmowały umysły czas długi, bo od pierwszej ćwierci aż do drugiej połowy XVIII wieku. Od tego to czasu kalendarze tak się upowszechniły w kraju naszym, że przy książkach do nabożeństwa stanowiły konieczny sprzęt domowy dla zaspokojenia chęci nowych i ciekawością drażnionych umysłów. Więrsze i proza, wiadomości praktyczne gospodarskie i rzeczy krajowe obok niedorzeczności wszelkiego rodzaju, rzeczy astronomicznych i astrologicznych — stanowiły treść kalendarzy, zastępujących pisma perjodyczne. Są tu i rozprawy statystyczne, historyczne. Podobne rozprawy Duńczewski wydawał oddzielnie, jeżeli te budziły uwagę powszechną np. wspomniany traktat o starostwach i rzecz astronomicznej treści p. n. *Laudetur Jezus Christus. Amen. Ciekawość o komercie* i t. d. Więrsze (panegiryki) i w ogólności pisma okolicznościowe Duńczewskiego nie lepsze są od owych dzieł wyliczonych na początku, na które już nieraz zwracaliśmy uwagę. Poziłując panegiryki łacińskie, pisane dla Zamojskiego, Mniszcha, przytaczamy dzieła polskie, owoc przesilającego się dowiecia Duńczewskiego, który się podpisywał na nich szumnie i ucieznie M. St. Jozef a Duneburg Duńczewski, na częścicach Łazów, Nowopola, Żelaznym Chroście, Krzywonoście etc. dziedzie, w Przysławniej Akademii Zamojskiej obojga prawa Doktor i Professor, J. O. Trybunału koronnego Geometra. — Czasem dodawał sobie jeszcze do tych godności średniowiekowych tytuły Filozofii i Nauk wyzwolonych Doktora. Profesora Fizyki. Matematyki, astronomii ordynariusza i t. d. Oto są jego dzieła budzące przykre wrażenie, bo nie widać w nich duszy, zdrowego rozsądku:

a) Trydent herbownych kopij J. O. domu Zamojskich, wielkiego zaszczytu rzek Zachorowskich Neptunowi, przez okrutnego na życie nasze piratę śmierć, między nawałnością też pływają-

ych wydarły a teraz przy ukręciu jego w głębokie smiertelności lochy, w Bazylisce znacznej kollegiaty zamojskiej, między licznym wielkich góser konflavem, od Nini Saryuszowego Helikonu, za wznieceniem serdecznych żalów przez—opłakany?!!

W samym tekście nie widać sensu, jak w napisie dzieła. Zgwałcenie smaku i zdrowego rozsądku widać w wrocie do Zola „Dajby to Bóg, żeby ten w posturze kościśtej śmierci Zola, na życie bez cenzury Iw. Pana krytyczne swoje zachartowawszy zęby...!” Kiedy życie najwięcej zasługiwało na *cenzurę*, w wieku panegiryków, zwano je życiem bez cenzury i powstawano na krytykę w postaci Zola, który leżał na sumieniu pisarzy, czujących pewno, że piszą niedorzeczności i dla tego zabezpieczających się od Zola, jak od zgryzot sumienia, przez powstawanie na niego zawczasu.

by Gwiazd sarmackie meba godne enoty J. W. Heronny Polskie, niegdy JMci Pani P. Konstancyi, S. Państwa Rzymskiego oraz na Wielkich Konezycach i Ossownicy Hrabiny z Tartów Mniszchowy i L. d. J. O. domu splendoru. Purpur Senatorskich lustrem. Najasniejszych Majestatu słoneczem. Przesławne - podczas smiertelnego wieczora, z spływających łez rzęsistych deszczem i piorunem, w serca przylotnie żalem, w podziemne zachodzące umbrę. Z wielką obserwacją Akademickiej szkoły zauryskiej, w Seraficzniey Franciszka Ś. niebie Przewielebnych Ojców reformatów przez—remonstrowane.

Podobne dzieła, przed stu laty pisane, nie warte sądu krytycznego, bo same ich napisy je sądzą. Krasicki wysławiając się z panegiryków nie przesadzał wcale.

Autor się tłumaczy, że sarmackimi gwiazdami *nominiuje* polskiej heroiny powagę, bo meba godne meśmiercieli e swiatu zaszczyty. To meba czyli Olimp wkłada na barki *Jasnie Wielmożnego Ulisa*, ażeby tak cieżka sereca machina, przez niego samego leniment miała?!

WACŁAW LOTOCKI pisał, jak Jabłonowski. Herbarz i inne rzeczy, podobnie do Duńczyńskiego w XVII wieku, tylko że

jego utwory są więc treści belletrycznej, pisane *wszakże* w duchu wieku a godne wspomnienia, jako pierwsze romanse oryginalne i tłumaczone. Tłumaczenie *Argenidy* z Barklajusza wierszem stało się bardzo rozgłośnem. Romans oryginalny Potocki napisał p. n. *Syloret*, napętlując go rzeczami, których najwyższym celem było obudzenie i zajęcie czytelników dziwacznością i eudactwem wypadków. Do tego rodzaju odnieść można sławny romanse p. n. *Historya o Meluzynie* i t. p. Znośniejsze są Potockiego *Jornaltates*, najlepsze nawet powiedzieć można z jego utworów, bo tu się przebijają zarysy obyczajowe, najwięcej zaś jest życia i treści.

Ze wszystkich pism specjalno-technicznej treści np. Frejtaga, Dekana i t. p. o artyleryi, które właściwie do dziejów literatury nie należą, dwa tylko zasługują na uwagę t. j. A. M. *Fredra*, przełożone z łacińskiego na polskie, co dowodzi jego upowszechnienia i niemniej w użyciu będące piśmanko nie technicznej, ale pobożnej treści Ks. Wojciecha Tylkowskiego p. n. *Szczęścia i nieszczęścia na wojnie* przyczyny. W tém dziełku się odbija widocznie duch czasu. Najlepsze dzieła wychodziły o gospodarstwie, bo praktyka była ich sprawdzieniem, kamieniem prę bierczyn wartości. Najznakomitsza była *Ekonomika ziemiańska generalna* Haura, którą w XVII wieku wyszło kilka wydań. To ogromne dzieło, stanowiące jakby encyklopedyę w swoim rodzaju, jest rzecz można ciągiem dalszym dzieł specjalnych pisanych praktycznie o gospodarstwie i t. p. w najpiękniejszych czasach literatury. W XVIII wieku coraz się więcej mnożyć zaczęło medo-rzeczności w tym rodzaju a mianowicie pod względem medycyny pokazywało się coraz więcej przesądów i lekarstw tajemnych (sekretoń) czasem zgubnych dla zdrowia. — Do pisarzy specjalnych, usiłujących jednak uharwić swój przedmiot zajęciem powszechnem, należy: Władysław Aleksan-

der *Lubiński*, który wypracował dzieło ważne na swoje czasy pod nazwą: *Świat we wszystkich swych częściach* i t. d. Jest to połączenie jeografii, statystyki, historii, polityki i t. p. Do tłumaczów rzeczy specjalnych należą: Paweł *Łęczycki*, który przełożył: *Relacye powszechnie* Jana Botera i *Jędrzej Wargocki*, tłumacz historyków klasycznych np. Cezara, Plutarcha, Kurejusza, Justyna. Rzecami ogólnemi najmniej się zajmowano, bo wszystko prawie przeszło w szczegóły a przedmiot najpoważniejszy, wystawiony dziwnie, niepojęty albo źle zrozumiany, wyłożony stylem barbarzyńskim lub wierszem (czegoż u nas nie pisano wtedy wierszem!) stawał się komicznym, stawał się parodią nauki.

Filozofia nie była prawie wcale uprawiana.

Zasługują tylko i a wspomnienie w tej gałęzi naukowości dwaj pisarze: Jakob Paweł *Radliński* i Antoni Wiśniowski, bo Andrzeja Maks. Fredry, Stanisława Wincenego Jabłonowskiego, ani Michała Drużbackiego, który napisał *Rozmowę o Filozofii, przy dokończeniu Filozofii w szkołach lwowskich S. J.* ... za filozofów uważać nie możemy, chociaż ich L. Łukaszewicz wymienia.

Jakob Paweł Radliński, ze zgromadzenia Miechowitów, pisał około środka XVIII wieku między innemi: *Fundamenta Scientiarum seu principia et axiomata partim philosophica, partim theologica etc.* Pracował on bardzo wiele, kochał naukę, lubo się zawsze w badaniu swoim trzymał w granicy dogmatyzmu i pisał w tym przedmocie w duchu wieku swego *traktaty teologiczne*. Był on wyrazem prawdziwym swojego wieku, przemaga w nim bowiem uczucie nad myślą, nie tłum. jej wszakże, ale się owszem rozwijać daje. Ludzie rozsądni, którzy pogodzić pragnęli wiarę z rozumem, skłonni byli do mistycyzmu religijnego i dla tego to u nas pisma, jak np. O naśladowaniu Chrystusa, znane pod imieniem

nowicie powstają na niego Malczewski i Rudzki oraz ci zakonnicy, którzy byli zwolennikami Arystotelesa. Gdy mu wpadło w ręce dzieło Rudzkiego p. n. *Aristotelica Philosophia illustrata*, wymierzone przeciw niemu, nie odpowiedział na nie wcale, napisał tylko na egzemplarzu: *Ne respondeas stulto jacta stultitiam ejus, ne efficaris ei similis*. Zostając w stosunkach z Konarskim i domem Lubomirskich, miał sposobność udać się do Turynu i tam się kształcił jeszcze w naukach fizyko-matematycznych, nadto zaś zwiedził inne jeszcze uniwersytetu włoskie z uczniem swoim Lubomirskim. W Wiedniu poznał sławnego astronoma *Morinoni* i Jezuity *Franka*, pod którymi słuchał matematyki w Uniwersytecie; w Paryżu zaś, dokąd się udał po powrocie do kraju, słuchał fizyki i matematyki pod *Nollet'em*, *de Mairan'em* a filozofii pod *de l'Isle'm*. Mając zaś sposobność zwiedzić Anglią i Londyn, tam się także poświęcał pracom nad matematyką stosowaną. Powracając do kraju zwiedził II landyę i Niemcy, zatrzymał się na miesiąc w Halli aby słuchać Wolfa, w Lipsku zaś dla zawiazania stosunków z uczonemi i zaopatrzenia się w dzieła, zwiedzenia księgozbiorów i zakładów naukowych. Powróciwszy do kraju przeznaczony został w *Collegium Nobilium* w Warszawie do wykładu matematyki i filozofii, do którego przystąpił zaczynając od mowy o wyższości filozofii nowożytnej nad starożytną. Jezuita i Zakon kaznodziejski tak powstawał na niego, że nawet usiłowali go potępie obwiniając o kacerstwo; znalazł wszakże Wiśniewski społeczenie w budzącym się zdrowym rozsądku narodu; stanął w obronie naszego Profesora rezydent francuzki *Du Perron de Costera* a Franciszkanie i inni oświadczyli się za Wiśniewskim, pomagając mu w sprawach z Dominikanami, którzy byli za Arystotelesem i dyalektyką.

Wiśniewski, poświęcając się naukom fizyko-matematycznym, opierał się na doświadczeniu, odwoływał się do zdrowego rozsądku i we wszystkich sporach wychodził zwycięsko; chociaż nie śmiał wypowiadać otwarcie swego zdania i przedstawiać przedmiotów w sposób wyczerpujący, aby się nie narażać na pociski przeciwników, zbyt jeszcze silnych przesądem, aby na nich nie uważać. Najwięcej dotykał rzeczy ogólnie. Filozofią pojmował jeszcze w połączeniu ze wszystkimi umiejętnościami, jak ją zwykle pojmowano przed Kartem w szkole Leibneco-Wolfańskiej. O piśmach Wiśniewskiego czytać można w *Polonia Litterata* str. 83. Zwróciliśmy uwagę na jego dzieło, znalezione w Bibliotece OO. Dominikanów w Warszawie p. n. Rozmowy w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyach w Kollegium Nobilium Warszawskiem. Warszawa 1761 (1). Mówi tu autor nie tyle w sprawie filozofii, której półwieczas jeszcze dobrze nie rozumiano i sam autor sprawy zdać sobie z niej nie umiał, ile o naukowości, zwrocie rozumowym w ogólności, co Wiśniewski za warunek szczęścia i spokoju życia kładzie. Była to zasada głęboka, wbrew przeciwna dawnym, jak zakon Pyjarów przeciwny był dawnym zasadom obskurantyzmu. Wiśniewski pod nazwą filozofii rozumiał ogólnie wykształcenie umysłowe, nadto zaś mądrość praktyczną, życiową, opartą na oświeceniu.

Dzis inne mamy o filozofii i naukowości pojęcie i przekonani jesteśmy, że człowiekowi zdrowy rozsądek i uczucie wewnętrzne, sumienie wystarczy w życiu—nauka zaś w ogólności zaspokaja potrzebę myślenia, która się budzi w ludziach, jak inne potrzeby. Filozofia nie da ani dóbr tego świata, ani chleba, ani przyjemności, bo to jest bezinteresowna, piękna

(1) Przegląd Naukowy z r. 1843 w artykule p. n. Rzuty filozoficzne.

miłość prawdy, mądrości życia t. j. rozglądanie się, badanie tego, co się nigdy ująć nie da rozumowaniem, ale jedynie życiem całym.

Rzuciwszy okiem na cały zwrot czyli okres drugi piśmiennictwa naszego, widzimy przy całym upadku umysłowym w XVII i XVIII wieku, iskrę myśli, iskrę zdrowego rozsądku, tlejącą w zimnym popiele dzieł mezhezonych, o których dla tego tylko wspomnieć i wyjmować je czasem szczegółowo wypadało, że tu się odbija chorobliwość umysłu, pokazuje się smak zepsuty, uczucie skażone, zdrowy rozsądek spaczony po większej części. Zdaje się, że umysł ludzki stracił tu całą żywotną, wszechogarniającą przedmioty życia i dla tego zwrócono się do szczegółów: przysłów i słów pojedynczych, bibliografii i biografii; historia nawet, przedstawiająca kulka pomników ważnych, rozpada się na monografie i dzieje rodzin (Herbarze). Bałamuctwa i niedorzeczności, gnieżdżące się tak długo w piśmiennictwie naszym, upadają przed krytyką zdrowego rozsądku, krytyką rozumu, dowcipu, który się w następnym okresie przebija w tylu dziełach.



ZWROT TRZECI LITERATURY POLSKIEJ.

Powody upadku umysłowego w literaturze naszej pokaza-
liśmy wyżej: leżały one w usposobieniu narodu, przechodzą-
cego od jednej ostateczności do drugiej, przechodzącego
jednak koniecznie a zatem rozwijającego się, gdy zwracał
uwagę na żywioł nowy, który miał równoważyć racjonalizm
(rozumowość) t. j. uczucie. Usposobienie uczuciowe tak
stanowczo wpłynęło na koleje dziejów i losy oświaty, że
napróżno powstawał przeciwno zakonowi, który się odzywał
do tego usposobienia i działać na nie umiał bardzo zręcznie,
używając ku temu niejednokrotnie zewnętrznych nawet
środków powagi świeckiej i duchownej. Przegrana sprawa
Klonowiczów, Piaseckich i t. p. co powstawała na Jezuitów
a ci ostatni stali się wpływowemi, bo byli za usposobieniem

uczuciowóm narodu. Reformatorowie, którzy się odzywali do rozumu tylko, znaleźli prawdę przez czas niejaki odgłos w ludziach pojedynczych: bo rozum, równie jak uczucie, żyje w człowieku i odzywa się, gdy przemówimy do głębi duszy ludzkiej; ale depreczając i pomiatając uczuciowością, nie mogli nowowiercy wywrzeć wpływu stanowczego, bo się opierali na jednostronnym zwrocie rozumowości. Występujący przeciw nim zakon odwołał się do drugiej ostateczności, usposobienia przemagającego narodu a że to było powszechniejsze, że bardziej przemawiało do ogółu społeczeństwa, przemogło więc znowu na czas niejaki. Jak tylko zakon wygrał proces długi i niebezpieczny, w którym się pokazywała myśl śmiałym wrogiem jego, zagroziła bowiem nawet bytowi zakonu — panować on zaraz począł w dziedzinie swojej. Jakie to panowanie wydało owoce w życiu i nauce, wdziliśmy wyżej. Scholastyizm zastąpił miejsce filozofii. Nie dopuszczał on doświadczenia i wątpliwości, które są wszakże kamieniem próbnym i tarczą wiary, ożywiającej człowieka — w działaniu. Pustelnictwo zakonne, zastawiane do badań umysłowych, zabija naukę prawdziwą. Lękano się, aby rozumowanie i wątpliwości nie nadwerpżyły wiary a przecież rozumowanie dąży do odkrycia prawdy i wiara prawdziwa, pełna życia, nie może być nigdy narażona przez żadne w świecie rozumowanie. Formy scholastyizmu (jak dziś jeszcze terminologia niemiecka) były to więc, kujące swobodny polot myśli i rozumowania. Formy te w żaden sposób utrzymać się nie mogą, bo natura jest niewyczerpana w przejawieniu tego, co leży w jej ośniewie: oprawianie tej ośniewy w dowolne, formy konwencyjne (umowne) — jak to czynił dawny scholastyizm a dziś filozofia niemiecka, co jej wadliwą stronę stanowi pod względem terminologii — jest to wada nie do darowania, jest to grzech śmiertelny w pisarzy. Myśl nasze przedstawiać będą rozmarość, jak

czyny ludzkie, chociażbyśmy wszyscy jednakowo w najwyższym stopniu wykształceni byli, nie podobna więc narzucić rozumowi żadnych formuł, żadnej terminologii; bo żadna forma wyrażenia nie ogarnie ducha naszego, objawiającego się w świecie w czynach, nie tylko w myślach i uczuciach.

Krytyka nowożytna oparta jest na doświadczeniu i naturze ludzkiej. Długo trzeba było czasu nim się przekonano o potrzebie doświadczenia w naukach przyrodzonych i krytyki w historii i t. d. W czasach nowszych doprowadzono krytykę do ostateczności materializmu i to nie jednego skłania do wyrzeczenia się nauki, rozumowania, jako rzeczy zbytecznych, nie prowadzących do niczego dobrego, ale do wątpliwości i mędrkowania, jeśli damy bieg wolny myśleniu. Są to wyobrażenia godne ciemnoty średniowiekowej, pochodzące wprost z grubej nieznanomości rzeczy, obskurantyzmu lub fanatyzmu.

Prawdziwa nauka nie jest igraszką słów, systematem, terminologią niezrozumiałą, ale przedstawieniem najdostępniejszym dla ogółu osnowy myśli naszych, wynikających z usposobienia wewnętrznego i zetknięcia się człowieka z otaczającym go światem. Powiedzieliśmy wyżej, co było przyczyną wpływu i panowania Jezuitów a mianowicie uczuciowość posunięta do ostateczności, zapanętałość jakaś i że tak powiem ośłupiałość umysłowa, skołowacenie myśli, zamiast postępu a raczej rozwijania się normalnego, organicznego nauki i życia. To usposobienie prędzej czy później wywołać musiało dowcip, wyśmianie powagi, zwrot praktyczny w życiu, zastosowanie w nauce, a w ogólności doświadczenie zamiast powagi w naukach, krytykę nakoniec w literaturze i jej odrodzenie na innych zasadach — prawdy, wszechstronności, tętnącej ciepłem życia, dążenie nakoniec do filozofii, jako wieńca naukowości i jej wcielenia w życie, praktykę.

POEZJA DYDAKTYCZNA, EPOS I LIRA.

IGNACY KRASICKI, urodził się w pierwszej połowie XVIII umarł na początku XIX wieku (1801), wszystkie zaś dzieła jego w kilka lat zaraz po śmierci wydał F. Dmochowski. W naszym wieku nie jednokrotnie wyszło wydanie pism autora, który nie mniejsze w przeciągu lat kilkudziesięciu tego wieku miał znaczenie, jak w drugiej połowie wieku XVIII. Zajmuje on prawie takie samo stanowisko w okresie trzecim, jak Rej w okresie pierwszym literatury: ta sama w nim łatwość, dowcip satyryczny, ten sam dar postrzegania, dzieła pisane wierszem i prozą a nawet oba jedno zyskali miano t. j. palmy czy raczej mitry książęce poetów. Obadwa równie byli wpływowi, Krasicki tylko miał więcej wykształcenia, wiadomości, taktu życia a nie mniej oryginalności od Reja, którego przewyższał nieskończonymi zasobami naukowości encyklopedycznej i smakiem wykształconym a nadewszystko odznaczał się dowcipem przenikliwym i rozsądkiem niepospolitym obok znajomości swojego kraju tudzież stanu społeczeństwa, które z bytu fizjologicznego do zastanowienia się nad sobą przechodzić już zaczynało, myśleć zaczynało.

Przenieśmy się myślą do owego okresu literatury naszej. kiedy nie tylko żadnej myśli wyższej, ale nawet zdrowego rozsądku nie widac było powiększej części w piśmiennictwie krajowym. Czuł to głęboko nasz Krasicki, czuł potrzebę czego innego, nie mógł atoli przemawiać poważnie do świata szlacheckiego, bo ten nie rozumiał nauki, słuchać o niej nie chciał, równie jak duchowieństwo a mianowicie zakonne. Cóż więc czyni Krasicki? Píše *satyry*, pisze *bajki* dla szlachty, budzi tę samą ciekawość, którą budził swojemi kalendarzami Duńczywski. chociaż w sposób tak różny.

a następnie pisma rozmaite Krasieckiego pół wieku z górną czyta kto tylko czytać umie z wielkiem zajęciem. To samo pokazuje, że nasz książę poetów znał swój naród i pisał w duchu potrzeb jego umysłowych. Jeżeli największa pochwała pisarza jest czytanie go, jak powiedział Lessyng, Krasiecki zasłużył i na największe pochwały w swoim czasie, bo był niezawodnie najpoczytniejszy.

Ale nie tylko prześlicznymi bajkami i urywkami dr inuemi, nie tylko satyrami obyczajowemu — gdzie zawarł tyle rysów pojedynczych towarzystwa, ostrzeżeń trafnych, uwag moralnych, przestróg obyczajowych — Krasiecki naucza i bawi. Pisarz to nie pospolity, talent pierwszego rzędu i dla tego głębsza myśl przewodniczyła jego pracom, satyra więc jego, i nauka jego w rozlegalszym, rozwinięciu się miała zakresie. Pisze on obok bajek i *urywków* ulotnych wierszem i prozą poemat większy w 10 pieśniach p. n. *Myszeis*, co już zapowiadało nie autora dorywczego artykułów ulotnych, lecz opracowaną wyższość pióra pisarza wykształconego, dowcipnego i pełnego talentu. *Monachomachia* jednakże dopiero i *Antimonachomachia* pokazały dążeń i wyższe autora *Myszeis*; bo tu Krasiecki powijając w żart uścisł wyższą, stał się wyrazem wieku i oddziaływania zdrowego rozsądku, tak długo tłumionego różnemi wpływami. Duchownym będąc powstał, jako pisarz myślicy, na duchowieństwo nie oświecone i pokazał, że głupstwo może być w każdym stanie ludzi; uderzając zaś na to głupstwo bronią dowcipu, burzył dawne zasady scholastyczne a kiedy Jezuitę chwalił swych przełożonych, że ci wszystko wiedzieli, nie się nie uczyć, autor *Monachomachii* malował całą tę śmieszność bez-rozumu, rzerwał tchnieniem dowcipu pajęczynę dyalektyki i wyrzekł w duchu swego czasu do przesądnych i niewiarygodnych:

Trzeba się uczyć — upłynął wiek złoty!

W iluż to rodzajach piśmiennictwa, pokazywała się jego działalność literacko-naukowa! Pisze on *bajki i przy-*
powieści i niezliczone dowcipne i pożyteczne kawałki wierszem i prozą, których wyliczać ani podobna, objąć tylko
chyba można ogólną nazwą: *wiersze różne — proza różna*.
Listy prozą, przeplatane wierszem były w obiegu i krążyły
z rąk do rąk, jak bajki i satyry. Niespracowany autor
Monachomacalii i tym podobnych dzieł, budzących ludzi do
zastanowienia się nad sobą, gdy dowcip jego stał się topo-
rem myśli, podcinającym zbutwiałe przesady i głupstwo
zgrzybiałe wnącał do grobu — pracuje nad rzeczami, które
przedstawiały pokarm świeży dla budzącego się zdrowego
rozsądku, uczucia nieskażonego i poezji: stąd to owe
mozołnie podejmowane trudy, jak np. *Zbiór potrzebniejszych*
wiedomości porządkiem alfabety ułożonych — *Tłumaczenie*
Żywotów z Plutarcha — naśladowanie tychże *Żywotów —*
Rozmowy zmarłych, oryginalne i tłumaczone albo *naśladowane*
z Lucjana, Fenelona — powieści i myśli, uwagi,
postrzeżenia urywkowe w niezliczonym prawie mnośtwie.
Wszytkie te poezje i szalowne prace, podejmowane dla
dobra powszechnego są, jak *Zwierciadło* Reja, żywiołem
zdrowego rozsądku i długo, długo były pobudką do zasta-
nowienia się nad sobą społeczeństwa, upamiętania się i wyj-
ścia ze stanu przypadkowosci, w którym człowiek płynie
bez myśli gdzie go fale czasu pniosą, jak bez-rozumne
stworzenie. Trzeba było i a przeszłość, na wady miejscowe
i ogólne ludzkie szczególniejszą zwrócić uwagę: uczynił to
autor *Pana Podstolego i Doświadczyńskiego, Historji,*
gdzie się myśl wyższa, ożywiająca autora, ciągle jak prze-
wodnia gwiazda zbawienia na oceanie przypadkowosci i swa-
woli promieni, jaśniej ciągle przed oczyma czytelnika.
Widząc te obrazy życia ludzkiego, malowane tak świetnie;
wady znajome, na które nikt nie zwracał uwagi, przed-

stawiane tak żywo; przeplatane zartem, ironią, w san ych pochwałach i nieraz uwielbiam, apoteozie głupstwa, zbytku i swawoli — intusiełi się koniecznie ludzie poznawac na sobie i zastanawiać się, naysać zaczęli. Że wpływ krasickiego i innych jego naśladowców był ogromny w przetworze wyobrażeń XVIII wieku, o tem ani wątpić. Za to społeczeństwo wznieśli mu wiekopomny pomnik wdzięczności, czci i uwielbienia. I potomność rzucić nie może na grob znakomitego pisarza garści ziemi, nie zasadzwszy kwiatu wdzięcznej i świętej na tym grobie pamięci.

Czytając atoli dzieła krasickiego bez uprzedzenia, jakkolwiek uderzeni jesteśmy dowcipem, co tyle działał na społecznych i do zastanawiania się i ad życiem tamtoczesnem pohnudza — nie możemy wszakże utać przed sobą, że wiele nieese, popedyteczych ustępów i trywkw jest w nim obojętnych, nieznaezających, niesuacelnych i nieraz deklamacya, nieraz nawet żmudo, czezość jakas. Czyżmy tu i owdzie, że się krasieki powtarza, naśladowe sam siebie, jak go naśladował Węgierski a to powtarzanie, to naśladowanie nawet siebie samego jest grzechem w piśniach autora; bo twórczość prawdziwa jest to napły, nie szeawsze źródło świeżych uczuć, myśli i obrazów żywych. Najmniejszy ze wszystkich jest wielki poeta bohuterski p. n. *Wojna Chocimska*, nie zwracając uwagi na sztuki dramatyczne (*Lazarz*, *Statysta*, *Sokrat* i aut), których nigdy nie drukują w dziełach krasickiego, a sam autor pod obecnym wywał mienem. Nie mniej modne są niektóre *dyalogi*, rozwoy, przypominające komedye, niejcami zaś pan Podstoli, D. Swiadczyski i Historya. Ważne jednak były w ogoności te prace, warte rzbioru szczegółowego, czego i am tu je jednak zakres piśnia uczynić nie dopuszcza (1). Tak i p. *Zywoty Plutarcha* ważne być

(1) Na niektóre szczegóły zwróciłem już uwagę w *Przeglądzie Naukowym* i mianowicie w artykułach: *Słowo o Krasickim i duchu piśm jego i o li-*

musiały, w tym czasie, kiedy Wybiecki rosezytujać się w Plutarchu zaplakał, że przed nim ukrywano ciót i poświęcenia, życia tyle; bo czytano wtedy w Polsce tylko Żywoty SS. Przejście od formy do treści w wieku XVIII pokazuje się doskonale w tym zwrocie od Żywotów, pisanych przez Skargę dla dzieci i ludzi z fantazją dzieciinną do Żywotów, pisanych przez Krasickiego. Zadziwiająca jest rzecz, że narody, które sposobem naśladowania cywilizację przejmowały, przyswajały sobie zwyczaj te płody piśmiennicze, na których się koleczyła i upadała literatura narodów za wzór obranych np. Terencyusza i Plautus w Rzymie naśladowała Atystofana i Menandra, wyobrazieli upadku życia w Grecyi. Tak i Krasicki nie naśladował żadnego historyka, kwitującego w czasie pokojnym literaturę grecką, nie naśladował żadnego autora z wieku Peryklesa albo Agagista, ale Plutarcha, ale Lucjana, w których charakter dydaktyczny przejawia. Naśladowanie tych pisarzy zdawało się być najpożyteczniejszem, bo w ogóle tłumaczenie Homera i Wergiliusza było w teorii dobre, ale w praktyce mało przynosiło pożytku; równie jak tłumaczenia wszystkich prawie epopei nowoczesnych (dokonywane przez Przybylskiego); równie jak naśladowanie tego rodzaju przedsiębierane przez Dyzmę Bołczę Tomaszewskiego i innych, co pisali Jagiellonudy. Stanisławy i t. p. Jak za granicą Henryady i w. i. poemat w. które wyślać trzeba było przez punkt honoru, aby mieć przynajmniej po patie epiki t. j. nie ustąpić Rzymowi i Grecyi. Nie wadziło więc i teraz, że naśladowanie form zania tworezość i archaizm, że sam lud albo natel emie wiesze i tworzy *epos*, *robia* i *as* sztucznie, muszą komeczne po śe w zapamiętanie. Takież i su dymda *Wojna*

literaturze polskiej od czasów saskich do najnowszych czasów (N- 8, 9 i 10 z r. 1846). W zarysach t. j. szkicach całości obrazu pomijam po większej części nawet wspomniane tam szczegóły, bo tu o cały obraz rzecz idzie.

Chocimska Krasieckiego, owoc dorywezej, przypadkowej chętki pisania, nie zaś konieczności wyrażenia się, wylama myśli i uczuć ożywiających społeczeństwo całe, ześrodkowanych, jakby w ogniskach, w autorach, którzy mimowolnie idąc za popędem siły panującej nad nami, tego albo owego zwrotu organami się stają, jak sam Krasiecki w większej części dzieł swoich.

ADAM NARUSZEWICZ, jako poeta, stanowi przejście od epoki panegiryków do satyry i dla tego pisał *ody* i inne drobne wierszyki okolicznościowe, bez żadnej prawie wartości oraz *satyr*y, w których pokazuje talent nie pospolity, lubo Naruszewicz żył jeszcze na pół w świecie dawnym i pisał na przemian *satyr*y społeczeństwa a *panegiryki* osobom. Stojąc na stanowisku przejścia odurzony był przeszłością i oblił rapsusowym stylem społecznych a czasami odrywał się myślał od ogółu i wyższy nad okoliczności, krytykował wady, których się lękał dotknąć w osobach. Nie trzeba zapominać, że Naruszewicz był profesorem poetyki i stąd to jego płodność w pisaniu wierszy okolicznościowych, w duchu panegiryków jezuickich. Czuł on sam pewno smieszość tego rodzaju pisania, w który się wciągnął mimowoli i dla tego nie widać w *odach* jego prawdziwego liryzmu uczucia a panegiryk napisany dla Jezuitów jest na pół satyrą: autor odmalował się w nim doskonale! Język Naruszewicza nieokrzesany, nosi na sobie wszystkie znamiona upadku i odrodzenia się, bo w Naruszewiczu rwała się myśl do życia i widocznie wyrabiał się język nowy, żywy przy wszystkich ozdobach retorycznych, mitologicznych, a nałto przy całej rubasznosci i braku smaku, co nam przypomina stronę wadliwą pisma Reja. Nie wierzył sam Naruszewicz w swoje panegiryki, sielanki i tyle wierszy, które uważał jako zabawkę a w satyrach dopiero myśl w nim przelyskała, pokazuje się coś ludzkiego. Nie mógł w istocie człowiek myślący,

znajacy świat nie uznać głupstw, które nie wytrzymywały krytyki zdrowego rozsądku a jeżeli sam pisze niedorzeczności, jest to skutkiem słabości, życia konwencyjnego, stosunków, których wirem był porwany i unoszony.

KAJETAN WĘGILSKI, urodził się i umarł w drugiej połowie XVIII wieku a będąc człowiekiem nieprzywiązanym prawie do niezego, nie związanym z przeszłością, nie podzielałym uwielbienia dla tuzinkowych wierszopisów, co żył w świecie konwencyjnym (nie wyłączając Naruszewicza)—oderwał się zupełnie prawie od świata sztucejgo żartem, ironią, satyrą. Węgierski zbliża się wykształceniem i łatwością władania językiem do Krasieckiego, którego naśladuje w poemacie *Organy*, napadając na dawne przesady i stając w obronie zdrowego rozsądku. Czy pisał oryginalnie, tłumaczył i naśladował, wszędzie w nim widać nowy pierwiastek życia, zdrowy rozsądek a żart i dowcip nieraz głęboki, przenikliwy.

STANISŁAW TREMBECKI, urodził się w pierwszej połowie XVIII wieku, umarł w pierwszej ćwierci XIX (1812), nosi więc na sobie wszystkie znamiona wieku panegiryczno-satyrycznego, jak Naruszewicz i jest wyrazem świata konwencyjnego, powietrza dworskiego, w którym żył tak długo, lubo wpływy zewnętrzne równoważył potęgą talentu. Żyjąc w świecie konwencyjnym nie mógł Trembecki nie ulec wpływom, które nań działały i pisał nieraz wbrew przekonaniu, w чём się pokazuje niższym od Węgierskiego, lubo o zwrocie tego ostatniego czytamy:

Kradnij fraszki z Woltera a z nim potem w parze.

Łącz się jak z Rafaelem sokalscy malarze.

i w inném miejscu z powodu Organów:

Wart Achill być podanym wiekom przez Homera,

Wart i Homer takiego śpiewać bohater.

Obydwa siebie godni, obydwaj wieczni:

Tyś organisty godzien, ciebie organisci.

Węgierski jednak wyższy jest swoją szczerością nad Trembeckiego, który rozumuje nieraz i dowodzi tego nawet, w co nie wierzy, chwali to, co nie warto pochwały. Węgierski przeciwnie w samych pochwałach jest satyrykiem np. gdy chwalać Ignacego Potockiego mówi:

Węgierski już nikomu prawdy mówić nie chce
Już tylko na pochwały usta swe otwiera.

Charakter Trembeckiego zbliża go do Naruszewicza. Jakkolwiek autor *Zofjinki* przewyższa nieskończenie Naruszewicza ogłębłą i żywą barwą języka, łatwością tłumaczenia, wykształceniem smaku, przenikliwością dowcipu. Myśl wyższa, jak w Naruszewiczu, niejednemu się tylko promieni a jak ten ostatni miał Trembecki pisać dzieje krapowe, nie wiadomo jednak co się stało z jego rękopisami i komu się ostatecznie dostały. Jest to strata nieoceniona, wnosząc ze zdolności Trembeckiego niepospolitych. Zwirot naukowy poetów wieku XVIII jest godny wielkiej uwagi.

FRANCISZEK KARPIŃSKI, którego życie przypadło pod te same prawie czasy, co Krasieckiego, Naruszewicza i Trembeckiego — urodził się w pierwszej połowie XVIII wieku, umarł w pierwszej ćwierci XIX wieku (1825). Jest to rzecz można pośrednio ogólnie łączące literaturę stanisławowską ze zwrotem uczuciowym, który się wywiązał z satyrycznego. Dwór Stanisława Augusta wpłynął na Adama Naruszewicza, jak dwory zagraniczne i Potockich na Trembeckiego. Czartoryjskich na Kwaźnina. Najmniej czuł wpływ dworu i magnatów Karpiński, czuł jednak i miał dawne w teorii, opaczne i dzikie jakieś pojęcie o poezji; tylko zdrowy rozsądek, prostota życia i uchylenie się od świata sztucznego, nie dały mu iść torem Jezuitów, pod którymi się wychował za młodu. Wychowanemu temu przypisać należy wszystkie wady Karpińskiego, z dety zaś wychowanemu do nowemu a zresztą opracowaniu zdolności w świecie. szkole

doświadczenia. Czas już przestać owych powtarzań, że to *poeta serca*, chociaż nie wątpliwie uczuciowość w nim przemaga — bo Karpiński, nie zawsze do *serca* przemawia, częściej nas bawi, śmieszy nawet czułością sielankową: dla tego słusznie dał początkowo pismom swoim napis: *Zabawki wierszem i prozą*. W tłumaczeniu Psalmów, odpowiedniem jego uczuciu, okazał on łatwość wierszowania; w sztukach dramatycznych brak talentu: tylko więc Bentkowski może go nazwać geniuszem. Pieśni jedynie religijne i niektóre inne, co przeszły obok religijnych w usta ludu, były mniej więcej wytlumaczeniem jego duszy. Karpiński powiada o sobie, że chciał pisać (1) jakieś poemat p. n. *Bohater straszny*, gdzie jakiś niby Don Kichot miał wojować z bogami niebieskimi, półbogami ziemskimi, bogami i wół i piekielnymi: wszystko to w wesołym sposobie nauką mitologii i zabawką być miało. Toż opisane państwo Europy wierszem! Powiada Karpiński, że byłby o tem wszystkiem w podobny sposób pisał, *gdyby król albo magnaci o nim wysłali*. Szczęście, że się oddalił od magnatów i dworu, chociaż zresztą zdrowy rozsądek nie dąłby Karpińskiemu dokonać tak dzieł w teoryi pomysłów. Życie na łonie natury uchroniło go od pochlebstwa, lubo nie zechwyciło zupełnie od udanej czułości, sielankowości — jakkolwiek nie pozbawiło Karpińskiego odmów w wielu utworach i wstępach poetycznych prostoty, naturalności i wdzięku życia. Był on wyrzeczem wiary ludu, wiary oświeconej: opiewał miłość i enotę, porzucił pracę, przez co się zbliżył pierwszy *uczuciem* do ludu, jak wspomniani wyżej pisarze — *zdrównym rozsądkiem*, na drodze dowcipu, który daleko mocniej działał na ludzi, niż rozumowanie, nauka. Tym sposobem umysł i serce rozwijały się pod wpływem utworów krasickich, Karpińskich i t. p.

(1) Ob. Zmierz z r. 1833. str. 173.

których pisma przemawiając do natury ludzkiej, zaspaka-
jały rozum i serce, bawiły i uczyły razem. Karpiński zbliża
się do Krasieckiego tém, że pisał dla pożytku czytelników
i prozą to kilka ustępów dziejowych z historyi Typpo-Saiba,
to tłumaczył a raczój naśladował *Platona*.

FRANCISZEK DYONIZY KNIAŻNIN, urodził się w środ-
ku XVIII, umarł na początku XIX wieku. Miał on wiele
spółczucia do zwrotu satyrycznego i żartobliwego, pisał bo-
wiem poczytne swawolne za młodu; żałował jednak tego po-
tém i zwrócił się więcej ku uczuciowości, bo ten zwrot snąć
był konieczny, jak sama satyra. W zaduszonych atoli stosun-
kami konwencyjnemi cieplarni dworu, na którym żył Knia-
żnin, pisać on musiał bez serca, bez ducha i natchnienia
nieraz eklewie i znał tę wadę do siebie: to uznanie przebija
miejscami w rzewności, znamionującej pisma jego. Rze-
wność ta jest uczuciem naturalnem, które nie zamarło zupeł-
nie w pismach Książnina i w różnej się odzywa postaci. —Po-
upadku kraju, gdy mu nadto młodość księżniczki zakrwawiła
serce i zawróciła głowę, dostał pomieszania zmysłów: pękło
to serce, ciężkim ściśnięte żalem i odurzone czatem zabija-
jącym życia. Zwrot satyryczny nie leżał w usposobieniu
Książnina a zresztą nie mógł on pisać w tym rodzaju, bo
jakżeż i na cóż na dworze Czartoryjskich pisać satyry? Trze-
ba tam jednak było Pindara, Safony, trzeba było pisać ody
a to nie leżało także w usposobieniu Książnina i dla tego
znać w jego utworach tego rodzaju wysilenie, przymus i
sztukę a dziś o większej części jego wierszy urywkowych
i całych poematach, powtórzyć to można, co o większej
części poetów tamtoczesnych powtórzyć możemy z Książ-
ninem, że *potomność rzuci kwiat na ich grobie*; krytyka
wszakże sprawiedliwa, dla której nie masz osobistości, z Cy-
pryanem Godebskim:

„ganiąc ich rymy, wspomni dobre chęci.“

Dwa zwroty satyryczny i sielankowy (odpowiadające rozumowaniu i uczuciowości) rzucają wiele światła na dzieje poezyi do najnowszych czasów. Poezja ta stanowi całość od Myszeidy i Satyr Krasickiego do Maryi. Ciekawy jest widok tych ludzi, co pracowali dawniej za jednym lub drugim idąc zwrotem a poezye ich, dziś prawie nieczytane, stworzyły jednak dzisiejszy język, język poetyczny najcudniejszy. Pod względem rozwijania się języka zasłużyli się pracami swojemi:

JACEK PRZYBYLSKI, profesor literatury, tłumacz niezmordowany, który w wieku XVIII i XIX przełożył z oryginałów najznakomitsze poemata starożytne i nowożytne. W nim jak w Naruszewiczu jeszcze się język wyrabia, kształtuje.

FRANCISZEK KSAWERY DMOCHOWSKI, współczesny był poprzedzającemu i spółbiegał się z nim w zawodzie przekładów, dziś mało czytanych. Nie mniej pracowity, ale nie mający nanki Przybylskiego, przewyższał go jednakże ogładą powierzehowną języka i smakiem więcej wykształconym. Przybylski i Dmochowski pisali także prozą rzeczy pożyteczne dla ogółu czytających.

JÓZEF SZYMANOWSKI, współczesny im, przetłumaczył gładko po polsku jeden tylko poemat, *Swiętynia Wenerzy w Knidos* a zresztą pisał mało ważne urywki wierszem i prozą. Prace a raczej działalność literacka Przybylskiego, Dmochowskiego i Szymanowskiego, tak były ważne pod względem języka, że ich przekłady nazywano arcydziełami a tłumaczyów uważano za największych literatów na przejściu od XVIII do XIX wieku. Naśladownictwo klasycyzmu francuskiego wydało wielu pracowników, po których zostały znane imiona a dzieł nikt prawie nie czyta. Do zdolniejszych należą *J. Jasiński*, a nawet *M. Wyszkoński* piszący w rodzaju Krasickiego i *T. Zaborowski*, który pisał poemata nieznaczące a nadewszystko paniętym go uczyniły piękne

Damy Podolskie, bo w nich się zbliża do poetów najnowszych natchnieniem talentu prawdziwego. Talent niepospolity, bogactwo i łatwość władania językiem, przedstawia *Paweł Jan Woronicz* a *Kajetan Koźmiński*, autor poematu *Ziemianstwo*, *Franciszek Wężyk*, autor *Okolice Krakowa*, odznaczają się językiem dość pięknym, ale bladym, bez wyrazu życia, równie jak *Morzy Feliński* i tylu innych wierszopisów np. *Molski*. Tu należą tak zwani poeci dramatyczni (o których oddzielnie wspomniemy) do czasów *Bogusławskiego*, *Kamurskiego*, *Koźmińskiego* i t. p., którzy dopiero pokazując nam zaczęli świat nowy w poezji dramatycznej, jak *Brodziński* i t. p. w poezji w ogólności. Obok *Woronicza* wydatnie jaśnieje wspaniała postać *J. U. Niemcewicza*, który się stał pamiątką, jako poeta liryczny, przez swoje *śpiewy historyczne i boje*, godne uwagi. W tym ostatnim rodzaju odznaczył się także i *Antoni Górecki*.

Od poetów stanowiących niejako przejście, do którychby jeszcze jednego z najnowszych policzyć można było np. *St. Witwickiego*, *Fr. Zatorskiego* i t. p. dziś psujących, w których przez elegii dobrych nie widzieć myśli wyższej, ani wyższego talentu, przechodzimy do osobistości pełnych talentu, co się stały wyrazem ducha ożywiającego społeczeństwo. Od fałszywej czułości czyli tak zwaną sentymentalności do naturalniejszych uczuć i prostoty natury, a następnie jej życia i potęgi zbliżają się:

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, urodził się ku końcowi XVIII wieku, zmarł 1833 r. On pierwszy zwrócił szczególniejszą uwagę na poezję ludu i napisał piękną sielankę *Wiosław*, która gasi wszystkie dotychczasowe utwory w podobnym rodzaju, lubo i tu jeszcze widac przesadę czasu. Uczuciowość w nim przeмага jak w *Karpińskim*, chociaż się starał opracować swoje zdolności i poświęcał się badaniu estetyki w duchu filozofii nowszej po przejawie *Kanta* i *Szyllera*, których był zwolenn-

nikiem. Pracowitość przy zdolnościach i talencie poetyckim odznacza Kazimierza z Królówki, którego postawić można śmiało, jako wielki talent rodzinny, na drugim biegunie piśmiennictwa, przeciwnym Krasiekiemu. W tym ostatnim, równie jak w jego naśladowcach, *racyonalizm*, dowcip satyryczny, gdy w Brodzińskim i jego następcach *uczuciowość* przemaga a obok pamiętnych *baek* i *satyr* Krasiekiego, widzimy nigdy nie zapomniane *fraszki* Kazimierza Królówki. *fraszki* zawierające wielkie prawdy życia.

ADAM M. urodzony na schyłku wieku XVIII, stworzył nową rzecz można poezję naszą, zaczawszy od pieśni i baład, branych z podań ludu, do największych poematów swoich... Język jego jest całkiem nowy i nie do naśladowania, jak się to pokazało z mnóstwa poetów naśladowających go przed kilkunastu jeszcze laty. Ciężały w pomysłach swoich i wykonaniu, jest nieco sentymentalny w tych utworach, gdzie opiewa miłość, a sentymentalność, zwrócona do przedmiotów powiżniejszych, zamienia się w rozmarzenie, urąganie.

J. BOHDAN ZALEŃSKI, należy do najznakomitszych poetów lirycznych a swą ją piękną, czystą mową przewyższa wszystkich poetów i piszących prozą. Ukraina, miłość i przeszłość są przedmiotem jego pieśni, pełnych uczucia, mistycyzmu nawet w czasach pżniejszych, co się nianowicie w utworach jego większych i pieśniach religijnych żywo przebija, zdradzając uczucie piękne, ale zarazem g raczkowe, elarobliwe. Dziwnie oddaje ta *uczuciowość*, rozwinięta do najwyższego stopnia i dla tego nienaturalnie z rozumem i jakby pragnąca potępić go w utworach niektórych znakomitych nawet poetów naszych — dziwnie (powtarzamy) odbija obok *racyonalizmu*, który się pokazuje nieraz w piszących prozą i stanowi ostateczność wbrew sprzecznią z uczuciem. Dwie te ostateczności prędzej czy później złąć się muszą w jedno, spłynąć w jedno w dźwięku harmonijnym życia.

Jakieś mętne, niespokojne, nie zdolne się określić i wypowiedzieć uczucie przebija się w poezji nowoczesnej; która dla tego rzuca się w ostateczności i raz się ożywia duchem filozoficznym, drugi raz znowu gardząc rozumem, pomiatając odwiecznymi i niezłomnymi prawami natury i społeczeństwa, rzuca się w przepaść mistycyzmu. Mistycyzm ten nie może obudzić społeczeństwa, jak go nie może obudzić niewiara filozoficzna czyli raczej pół filozoficzna, niewyrobiona, burząca człowieka. W poezji w ogóle jedni się zwracają ku uczuciowości, drudzy ku racjonalizmowi, stąd zamęt, brak oznaczonego celu — odrywa się jednak myśl jasna i prosta, uczucie nieskażone widokami osobistymi i wielkie pytanie czyli raczej zagadnienie życia rozwiązuje się powoli na drodze praktycznej. Myśl ta, ożywiająca utwory poetów pełnych talentu, nadaje im znaczenie ogólne, ludzkie a wyrabia się z żywiołów swojskich, miejscowych; bo najwięksi poeci spośród najliczniejszego ogółu społeczeństwa, w tak zwanych pieśniach *gminnych* czyli poezji ludu, czerpali natchnienie.

Jeden duch, jedna rzecz można wieloma myśl, myśl powszechna zrozumiała i dostępna dla ogółu, bo z jego duszy wyjęta, prosta jak nasze myśli i uczucia w potocznym życiu upływie — bije pulsem życia w poezjach nowoczesnych.

Do najcelniejszych utworów poetycznych należą poematy *Marya* i *Zamek kaniowski*. Pokazują się w nich niewyrobione, ale ogromne talenty, przez które natura rwie się do życia a chociaż może w *Maryi* za wiele miejscami wykwintności i sentymentalności, chociaż w *Zamku Kaniowskim* zbyt rażąca tu i owdzie przesada — podziwiamy wszakże te obrazy żyjące a nadewszystko myśl co im przewodniczy, twórczość natchnienia. Autor *Zamku Kaniowskiego* jest to ciągle rozwijający się talent. W jego poemacie *Koscielisko* widać dojrzałość tego talentu. Wyższy on uznaniem nad swoich poprzedników, których ocenił dzielnie w artykule:

Nowa epoka poezji polskiej, w pierwszych poszytach Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności (1835). Obok myśli widać w nim uczucie głębokie i żywe.

WINCENTY POL, przedstawia nam ową dojrzałość prawdziwego talentu, do której poeta dochodzi, przebywszy dobie fantastyczności burzliwej, wulkanicznej, objawiającej potęgę życia; nie działającą wszakże na to życie, mniej dostępnej dla ogółu a zatem niewpływowej. Pol dla wszystkich zrozumiały, gdy maluje w poemacie przesłannym p. n. *Przypadki J. P. Benedykta Winnickiego* i t. d. (1840) drugą stronę tego samego życia, które Małczyński z jednej strony przedstawił w *Maryi*, ze strony poważnej, uroczystej. I na tę poważną stronę życia, na wszystkie jego żywioły zwraca uwagę Pol i cudnym Obrazem swoje maluje a raczej śpiewa językiem np. w Urywkach umieszczonych w *Przeglądzie Naukowym* i t. d.

JULIUSZ SŁOWACKI, autor *Żmii* i t. p. fantastyczny, pełen natchnienia, ale piętą się urojeniem; przeciwny zupełnie Polowi, odrywa się od pojęcia ogółu a jego ironia często jest niezrozumiała. W ogólności rodzaj utworów fantastycznych, pokazujący niewyrobieńnię myśli, nie może znaleźć spółożucia.

Obok wieszczów, co zajaśniali najświetniej na widnokręgu poezji pokazują się talenta mniej więcej odznaczające się. Pisarze ci najważniejsi są pod względem języka, jako po większej części naśladowcy raz nadanego poezji zwrotu; naśladowcy, którzy jeden temat i a różne przerabiali sposoby. Znajdują się między nimi i oryginalni.

ANTONI EDWARD ODYNIEC, odznaczający się szczególnie pięknym, do wysokiego stopnia wykształconym a przytém właściwym sobie językiem. O poezjach jego oryginalnych dziś już zapomniano; ale niepożytym przez czas pomnikiem zostaną wybrane przekłady najpiękniejszych po-

ematów Byrona, Moora i t. p. W poezjach jego oryginalnych (1825) to tylko jest pamiętne, że pisał ballady i pieśni z podań ludu. Oryginalności w tym względzie pokazują się później *Tomasz Padura*, *T. Lenartowicz* i t. p. *Stefan Witwicki* chciał pisać w podobnym rodzaju, ale sentymentalność, niezłucie udane wzmiesć mu się wyżej nie pozwoliło, tak że utwory jego pokazują chorobawość usposobienia, co paralizowało poezję Karpińskiego, kłiazmna i t. p., jakkolwiek pod względem języka wszystkim tym pisarzom niepodobna odmówić zalet. Czemże jest jednakże język bez życia, myśli prawdziwego uczucia? eiałem bez ducha.—*Julian Korsak* pisał bardzo wiele poezyj, które wychodziły kukakrotnie, ale po większć częśći nasłanował i tłumaczył jeżeli nie z klasyków to z angielskiego i z języków wschodnich. *Aleksander Chodźko* pisał dość pięknym językiem drobne wierszyki i powieści większe z barwą wschodnią. To samo *Józef Borkowski* i t. p.

Jako tć imacze odznaczają się *Jan Acjonnien Kamiński* i *Józef Dionizy Minasowicz*. Zwracali oni głównie uwagę na literaturę niemiecką. Pókie w piśmiennictwie naszym zyskali imiona: *Augustyn Bułowski* i *Lucyan Semichowski*; pierwszy dokonawszy przekładu *Wyprawy Igora na Polowcow*, drugi — Rękopismu Krolodworskiego t. j. najstarszymiejszych pieśni słowiańskich, przez co język zyskał niewypowiedzianie wiele. Materyały, jakich dostarcza ciągle zbieranie pieśni ludu obrabiane są imiej więcej szczerświe. Tak J. Kraszewski w *Witold* raudzie odtworzył z pieśni ludu litewskiego wielkie epos, przedstawiające pierwszą dobę czyli cykl rozwoju Litwy. W *Anafielas* atoli pokazuje się przy końcu czezość jakaś, mało treści: z *Witoldowych* bojów, zimno jakieś wieje, niby wieher szumiący po starych zameczyskach. Dla odtworzenia zapadłój w głąb wieków przeszłości podobno za mało ma talentu poetyckie-

go Kraszewski, chociaż w utworach jego większych są uste-
py cudne, równe jak w poezjach drobniejszych (1).

Nie mówimy zresztą o wielu poetach naszych, którzy,
jakkolwiek się odznaczają to urywkami ulotnemi, to całemi
nawet dziełami, nie objawili wszakże zwrotu nadającego
im znaczenie w historii literatury.

POEZJA DRAMATYCZNA

Wyrobiła się wydatniej niż inne rodzaje poezyi i przed-
stawia dziś wysoki stopień rozwinięcia. Pierwsze zawiązki
wzięliśmy w naśladowaniu obczyzny a mianowicie wzorów
francuskich, i a czém język skorzystał bardzo wiele a to rzecz
nie mała po owym smutnym upadku, jaki widzieliśmy w wie-
ku XVIII. gły formy stężały, zżółkły i nie był swobody
ani wdzięku wyrażenia. Klasyczni poeci nasi pisali nędzne
sztuki dramatyczne a przez czas długi tarazali się w tym
rodzaju na smaczność poważni skądinąd pisarze np. Konar-
ski, Albertandy, Nuruszewicz, Wybieki. Trudno było coś
zrobić w tym rodzaju, który się na pozór tak łatwym dla
każdego wydaje. Konarski tę ma zasługę, że on pierwszy
przekładał dla sceny sztuki dramatyczne a mianowicie *Kor-
nelia*: sam napisał podobno oryginalną sztukę *Epanimondus*,

(1) Dziś w poezyi szukamy przede wszystkim piękności i p. myś-
la pod tym względem przed jedną fantazyą *Sawy*, wyjątkowo w *Wnie-
sioną* całe tomy poezyi, o których po pewnym czasie przestaniemy już
usłyszeć, bo w nich myśli i życie — to jest — nie ma — i nie ma —
wzroku, liryzm uczucia obok myśli p. *Wnie*, *Wnie*, *Wnie*, *Wnie*,
wie i t. p. są wyrazem społeczeństwa — przeto — są —
jém. Minęły czasy poezyi, która była bezpośredni, nieswobodny wy-
razem uczucia: dziś poecie obcemu — nie —
społeczeństwa — dziś myśl promieniować powinna utwory; których jednak zawsze
dusza —
jako, wiarę w życie i świętości jego, bo inaczej ogół nie pojmie poety, nie bę-
dzie —

o której atoli nawet Ludwik Osiński powiedział, że w niej „więcej się poznać daje szlachetny umysł autora, niż zdolność poety.” Bez zdolności pisali sztuki dramatyczne Krasiecki, Karpiński i w. i. *Franciszek Bohomolec* odznaczał się w rodzaju komicznym i wprowadzał na scenę lud po większej części, co było bardzo naturalne. Mniej od niego, ale dosyć charakterystycznie pisał *Józef Bielański* a mianowicie komedye *Nutęci* i *Dziwak*, które pod względem wykształcenia językowego stoją wyżej, niż prace dramatyczne Bohomolea. Najpamiętniejszym z tych czasów uczynił się w piśmiennictwie dramatyczném *Franciszek Zabłocki*, autor mnóstwa komedyj dziś jeszcze zajmujących pod względem charakterystyki czasowej, tłumacz *Amfitryona*, *Molera* i kilku romansów. Jakaś swawola pokazywała się w sztukach dramatycznych. Osiński, chwalcą *Powrotu Poeta*, Niemcewicz, *Bolesława*, Karpińskiego a co najzabawniejsza *Gwidona Hrabiego Blezu*, *Naruszewicza* — powstawał na i tą; sam zaś przekładał dramata francuskie gładkim i ładnym językiem. W ogóle przekłady sztuk dramatycznych przyczyniły się nie mało do wykształcenia języka i ci nawet pisarze mają zasługę, którzy pracowali nad przekładami nie przedstawionymi na scenie t. p. Konstanty Tymieniecki, przyjaciel kopezyńskiego, tłumacz Ossyana i komedyj Terencyusza. Prace tego szanownego i czeigodnego tłumacza należą do najlepszych przekładów. *Wojciech Bogusławski*, stanowiący epokę w dziejach teatru polskiego, jest także tłumaczem sztuk dramatycznych. Ze sztuk oryginalnych: *Cud* czyli *Krakowiaki* i *Górale* mają wartość do dziś dnia, gdy już nie czytają przekładu Bogusławskiego, Szekspira. Znajome są imiona pisarzy oryginalnych sztuk dramatycznych np. *Fr. Wężyka*, który napisał kilka nieznaczących tragedyj; *Felińskiego*, gładkiego tłumacza *Delilla*, wynieszonego megdys pod niebiosa autora *Barbary Radziwiłłówny*

Kropińskiego, autora *Ludgardy*; nakoniec *Jana Maksymilianu Fredry*, autora tragedyj równie mało znaczących, jak poprzedzające.

Piękniejszy widok rozwijania się sztuki dramatycznej przedstawiają pisarze spółcześni, zaczawszy od *Fredry*, *Korzeniowskiego*, *Magnuszewskiego* i t. p. Po *Felińskim*, *Kamińskim*, *Bogusławskim*, *Jasińskim*, *Minasowicz*, *Skarbek*, *Fredro* wyrabiali język pełen wyrazistości i wdzięku, okwitości zwrotów i łatwości wyśłowienia.

ALEKSANDER FREDRO, pierwszy zaczął pisać komedye językiem bez porównania doskonałej wyrobionym niż styl poprzedników jego a co większa ożywiać myśl życia swoje utwory. On pod sąd zdrowego rozsądku a karę śmieśzności podlega wszystkie wady towarzyskie a mianowicie tak zwanego wielkiego świata. Liczne sztuki dramatyczne *Fredry* pokazują rapsody, urywki życia, odniesione do jednego stanowiska zapartywania się t. j. zdrowego rozsądku, który staje w dzwonnej sprzeczności ze światem konwencyjnym. Jest to krasieńki w poezji dramatycznej. Szkoda że *Fredro* zwraca po większej części uwagę na śmieśzności osób pojedynczych i zapadłego już w przeszłość świata, lubo te się dotąd jeszcze meraz powtarzają; nie uderza zaś na wady społeczne, nawyknienu towarzyskie obecne nas rażące, bijące w oczy jaskrawością dumy, złości i nierozumu. Podobne usposobienie wywołało utwory talentów znakomitych. Nie możemy rozbiierać wszystkich utworów dramatycznych, które się stały prawdziwą ozdobą literatury naszej i postawiły ją tak wysoko, zwracając uwagę na wszystkie pierwiastki składu we towarzystwach; powieśmy tylko o dwóch niepospolitych zdolności wyobraźnielaeh nowego zwrotu sztuki dramatycznej. W ogólności zauważymy, że jak poezya liryczna i epos przedstawia nam najwyższy stopień uznania, świadomości; tak samo i wielkie utwory dramatyczne pro-

mienia się myślą wyższą, co im nadaje znaczenie dzieł filozoficznych a ludzi, którzy są w stanie zastanawiania się nad sobą i otaczającym ich światem, budzą do myślenia głębszego.

DOMINIK MAGNUSZEWSKI (1809 + 1845), który swój zawód rozpoczął od kuku mniej znaczących komedyj (Stary Kawaler, Zdzisław), następnie wypracował kilka utworów fantastycznych, gdzie widać wielką potęgę talentu, jakkolwiek możnaby mu zarzucić brak wyrobienia, niewierność szczegółów historycznych, np. w powieści dziwnym napisanej stylem p. n. *Zemsta Panny Urszuli*. W dziele: *Niewiasta polska w trzech wiekach* pojął on głęboko historyczność nie w osobach pojedynczych, ale w całych zwrotach, w usposobieniu ogólném społeczeństwa i przedstawił osobistości, jako wyraz usposobienia ogółu. Tak zaiste pojmować trzeba dzieje i tak je pojmowali najznakomitszy wieszcz Albionu i Szylker i Gete i nasi wielcy poeci niemieccy je pojmują. Wiele prawda fantastyczności nieraz się w ich utworach przebija, ale to są meteory przypadkowe; sam zaś zwrot ważny bardzo, bo pełen myśli i życia (1). Poezya a w szczególności poezya dramatyczna przeszłość nam cudnie odtwarza, co pokazują olbrzymie talenty społeczne do których niewątpliwie należy i Magnuszewski. Dramata jego *Młodzieńiec*, *Kamil*, *Dramat społeczeństwa*, *Rozbójnik salonowy* pokazują z jednej strony myśl głęboką a z drugiej opracowanie artystyczne, wzniesione do najwyższego stopnia doskonałości. Zwrócenie uwagi na pierwiastki

(1) To samo, co się winno z historyka i koczującego w literaturze, pokazuje się i w dziedzinie sztuki. Nie mówiąc już o malarstwie, która ogół z wyjątkiem ogólnego, ludzkiego, przybiera nadto w najgenialniejszych utworach znamiona wybitne i niepojęte w sztuce i zamilosowane. Malarstwo historyczne w ostatnich czasach rozwijać się także zaczęło. Dość wspomnieć o obrazach Januarego Smolonskiego, takimi są między innymi Czarniecki, Kordecki i t. p. Młody malarz artysta Alexander Lesser pokazuje także szczególniejszy popęd i usposobienie niepospolite do obrazów historycznych

składowe społeczeństwa i wyobrażenia jego, nadaje wysoką wartość utworom najnowszych dramaturgów naszych.

JÓZEF KORZENIOWSKI. Talent jego zajaśniał szczególnie w ostatnich czasach, bo dawniej pisane sztuki dramatyczne są mniej znaczącymi utworami. Zbyt są znane wszystkie prawie utwory Korzeniowskiego, aby je wyleźać a rozbiierać szczegółowo niepodobna w obranym tu zakresie. Zwróćmy tu uwagę na komedye np. *Żydzi* i t. p. w których Korzeniowski pokazuje się wielkim znawcą świata i serca ludzkiego. On pierwszy pokazał, co to jest komedya ze znaczeniem społecznym, pierwszy się podniósł od razu i śmiało na stanowisko komiki wyższej. Dramat historyczny *Andrzej Batory* nie stoi niżej od wybornych dramatów społecznych Korzeniowskiego, dramatów ze znaczeniem ogólnoludzkim, filozoficznym.

PROZA.

Tu się ograniczamy także na oglądzie krótkich prac najsławniejszych, zaskarbiając uwagę więcej nad zwrotem piśmiennictwa, niż nad dziełami autorów, których wyleźwanie samo nie da wyobrażenia o dążności, znaczeniu prac umysłowych. Krasieki, Naruszewicz, Karpiński i inni poeci nasi pisali proza nie mało a w ich pismach pokazuje się zarazem i myśl i uczucie. Chcieli oni być pożyteczni dla ogółu i dla tego pisali o tem, co uważali za najpotrzebniejsze a w połączeniu wydawali to *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, to *Monitora*: Konarski, Naruszewicz, Wyrwicz, Albertandy, Bohomolec, Chreptowicz, Czartoryski i w. i. Budzenie zdrowego rozsądku w narodzie uspiętym długo, było główną rzeczą i dla tego zwrócono się przedewszystkiem do nauk praktycznych, opartych na doświadczeniu a mianowicie nauk przyrodzonych, historii, prawa i t. d. Nie będzien y tu mówili o wszystkich pracownikach na polu nauk specjalnych

w szczególności. Piękne, bo dobrze zasłużone sprawie oświaty krajowej jaśnieją imiona na polu nauk przyrodzenia a mianowicie fizyko-matematycznych np. Sniadeckich, tych gwiazd przewodnich zwrotu praktycznego oświaty. Poczobuta Kluka, Jundziłła. Nauki doświadczenia były przedmiotem zajęcia nawet uczonych poświęconych innemu zawodowi np. Kołkontaja, Staszica, który pisał o naukach przyrodzenia, jak o naukach społeczeństwa. Wyjście ze stanowiska empiryzmu doprowadziłoby do powierchowości sądu i fałszywych zasad, gdyby pisarze nie radzili się byli zarazem sercem i głową np. Staszic, Strojnowski. Powiedzieliśmy wyżej, że w pisarzach (od Krasickiego) przebyła się zarazem i myśl i uczucie. Zatrzymano się u nas na stanowisku Kondyllaka a chociaż mkt nie wypowiedział jeszcze w duchu Kanta, którego nie pojmowano, że uczucie harmonizować potrzeba z rozumowaniem, była jednak ta zasada w praktyce i widać ją we wszystkich dziełach znaczących coś w owym czasie zaczawszy od Loika Kondyllaka, tłumaczonej przez ks. Ziomek. Czytamy o potrzebie łączenia rozumu i wiary w małej książeczce o psychologii, wydanej z rozkazu Ks. Jabłonowskiej i w licznych pracach *Marcina Nikatya*, pisanych po francusku, w duchu rozbiorowym, ale ze zmianą także zasady racjonalizmu. X. Długiel pisał Loikę obszerną, ale pisma tego rodzaju nie znajdowały spódczucia, bo może sami piszący nie rozumieli jeszcze jasno czego chcieli. Strojnowski i inni naśladowali zwrot francuski ei cyklopedyzmu, dla tego nie widać w nich oryginalności (1); ten atoli zwrot nie mógł zaspokoić wszystkich myślących i dla tego niektórzy zwracali uwagę na filozofię niemiecką po przetworze Kanta, który był wtedy w Niemczech Kopernikiem świata unysłowego;

(1) Prof. D. Szule przytocza określenie *istoty* przez Strojnowskiego za jego własne, gdy to jest przekład prawie dosłowny z *Système de la Nature* ed. N 1 Przeglądu Naukowego z r. 1846, str. 2

przesady wszakże długo nie dopuszczały do nas światła jego nauki, uznania wszechstronnego (1).

Zwrot do opracowania szczegółowego nauk wydał u nas owoce najpiękniejsze. Po Załuskim od tytuł w książek przechodzą niezeni do materyałów w nich zawartych. Czeigodny *Albertrandy*, wychowany w XVIII jeszcze wieku, zbiera materyały ogromne, niesłychane do dziejów krajowych, wydobywa szczegóły ważne i rzadca wiele światła mianowicie na czasy Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych, których panowaniu wydał Onaciewicz. Myśli krytycznej, pojęcia całości nie widać jeszcze w *Albertrandym*, który jednak pragnie być pożytecznym to przez układ dziejów obcych (rzymskich do Cesarstwa), to własnych — podług *Szmidta*.

ADAM NARUSZEWICZ, znakomitszy badacz niż poeta, starał się pierwszy opracować krytycznie dzieje krajowe, ustał jednakże na połowie drogi. Największą jego zasługą było utorowanie drogi przyszłym badaczom; sam *Naruszewicz* był namięt krytycznym, zbyt obciążonym faktami i dla tego nie wzmógł się nad krytykę dziejową, zaszadziła się więcej na kombinacyi faktów, porównywaniu ich chronologicznie, zastanawianiu się pragmatycznie nad przyczynami bliższymi, niż na pojęciu ducha społeczeństwa i organicznego jego rozwijania się. Jako tłumacz *Tacyta* *Naruszewicz* przedstawia język wyrabiający się dopiero, co się zaś dotyczy

(1) Znakomicie u nas skutkiem pisał że powstawała u Kanta i u nas, w tym czasie, który go nie rozumiał (równie jak poezji romantycznej) i napisał rzecz o nim, powstrzymując, zbijając dla tych, co nie znali Kanta, jego zasady. Hugo Kiedoncy, d. 10. 11. 1850, nie znosi, gdy pisze do *Siedleckiego* o rozprawach ze sektą i tak se przeżyje w *Naruszewicz* 12. 11. 1850. Powinno być Kanta jest dzisiaj anachronizmem w nauce, z tegoż krytycyzmu stał się źródłem wszystkich wyrozumowanych zwrotów nauki. U nas oświeści nasaczych wczoraj. *Zaczynam* dopiero na drogę już dawno wytkniętą przez Kanta i jego, który jest jeszcze (wrażają się, językiem białym) na stanowisku autonomicznych (mowa po polsku) i przypisu je wyłącznie prawdy jednemu tylko zwrotowi a potępia inne, nie jest sędzią bezstronnym, ale stroną interesowaną

pojęcia oryginału, mniej ma zasługi niż mu zawsze przypisywano, chwalać tłumaczenie a nie czytając go.

HUGO KOŁŁONTAJ, urodzony w środku XVIII wieku, niepospolity polityk i statysta, pisał ważne na swoje czasy *prawo natury*, którego zasady stosował w licznych pismach swoich do rozmaitych pytań społecznych, jakie się przedstawiały badaczowi w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku. Zasady swoje stosował i do historii powszechnej, w dziełach więc jego są zarody *filozofii historii*, jakkolwiek mało rozwinięte. — Jako znakomity statysta pamiętnym jest także *Feliks Łojko*, który się odznaczał nader rozległymi wiadomościami z dziejów krajowych i *Karol Wyrwicz*, jeograf, statysta.

STANISŁAW STASZIC, spółczesny Kołłontajowi, badacz natury i społeczeństwa niepospolity, nadto zaś odznaczający się wielką prawością duszy i głęboką wiarą w zasady swoje. W dziełach okolicznościowych np. o Zamojskim zawarł on nadzwyczaj wiele wiadomości najróżnorodniejszych i pokazał się wielkim znawcą rzeczy krajowych — jakkolwiek w pojedynczych przystosowaniach swych zasad meraz mniej trafny. Staszic jest także tłumaczem kilku dzieł a między innemi wybornie przełożył *Iliadę Homera*.

JAN ŚNIADECKI, matematyk, zajmował się ze szczególniejszą gorliwością krzewieniem wiadomości fizyko-matematycznych i dla tego pisał to dzieła naukowe w tym przedmiocie, wielkić na owe czasy wartości, to rozprawy pojedyncze. Zwrot jego jest praktyczny, bo czuł, że dla ogółu społeczeństwa potrzeba było przedewszystkiem wiadomości opartych na doświadczeniu. Temu zwrotowi czyniły zadosyć zakłady naukowe niższe i wyższe; ale tym ostatnim nieznanym był zwrot filozoficzny naukowości. W zdaniach swoich o filozofii i literaturze w ogólności (estetyce) Jan Śniadecki jest powierzchowny a rozprawy jego filozoficzne mają wartość bardzo względną.

JĘDRZEJ ŚNIADECKI, wyższy od Jana pod wielu względami a mianowicie pod względem wykształcenia wszechstronnego. Dzieło jego: *Teorya jestestw przyrodzonych* ma wartość naukową wysoką jeszcze nawet w naszych czasach. Oprócz nauki posiadał Jędrzej dowcip niepospolity, za pośrednictwem którego działał bardzo wiele na ogół, jak dawniej Krasicki. Dowcip zaiste był jedyną bronią w czasie, kiedy nauki najważniejsze były mniej dostępne dla ogółu, mniej wpływowe.

JAN POTOCKI zbierał w podróżach swoich wiadomości do dziejów pierwotnych Słowiańszczyzny, gotując tym sposobem materiały przyszłym badaczom. Pisał po francusku i dołączał do dzieł swoich teksty najdawniejsze o Słowianach.

ALEKSANDER SAPIEHA, zwiedzał Słowiańszczyznę i opisał podróż swoją. Mamy wiele opisów podróży między którymi odznacza się Podróż do Anglii i Szkocyi przez K. L. S. Dzisiejsze podróże mają nieraz barwę historyczną a czasem nawet są zbiorem materiałów.

TADEUSZ CZACKI, najzasłużniejszy pod względem działalności praktycznej w sprawie Oświaty, zwrócił uwagę na byt prawny społeczeństwa krajowego i w końcu zaczął w istotę jego daleko głębiej niż Naruszewicz. Krytyka Czackiego, chociaż w lesie erudycyi zdaje się powierzchowną, jak Naruszewicza — jest jednak w zasadzie wyższą, organiczną t. j. dotyczącą całego organizmu społeczeństwa, jego natury; wysnutą filozoficznie z istoty naszej, rozwijającej się pod różnemi wpływami ziemi i społeczeństwa. Czacki w odniesieniu do Naruszewicza i Albertrandego i t. p. postąpił naprzód w nauce, lubo jej nie uprościł jeszcze, jak późniejsi po nim badacze dziejów i prawa.

J. U. N. i FR. SIARCZYŃSKI zajmowali się zbieraniem materiałów historycznych i rozjaśnili mianowicie dzieje Zygmunta III. Siarczyński jest autorem wielu książek

pożytecznych czasowo a mianowicie był niespracowanym zbieraczem rzeczy krajowych, oraz płodnym bardzo autorem monografij. W tym rodzaju odznacza się wydatnie J. M. Ossoliński, dziełem: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów Literatury polskiej*, gdzie znajdujemy, przy całym zamęcie faktów, bardzo wiele szczegółów ciekawych i uwag, poszerzeń w nich autora; chociaż nie mało rzeczy niepotrzebnych, erudycya miejscami sucha, nieprowadząca do niczego, krytyka, jak w Naruszewiczu, więcej powierzchowna. W ogólności od czasów Konarskiego zbierać zaczęto w bardzo wielkiem mnożeniu pomniki dziejowe, prawne i t. p. co aż do naszych przetrwało czasów. Zbiory tego rodzaju, ważne bardzo w bibliografii, nie mają wielkiego znaczenia w dziejach Literatury, dopóki z nich iskry myśli nie wydobędzie opracowanie badacza i nie nada znaczenia w dziejach piśmiennictwa ogólnego, obchodzącego wszystkich. Najznakomitszym w tym względzie badaczem i zarazem pracownikiem na polu bibliografii i dziejów pokazuje się.

J. L. Autor ksiąg bibliograficznych, najpracowitszy badacz starożytności we względzie Jeografii i Historji, Numizmatyki nawet powszechnej i krajowej. Wydawca pomników prawnych najdawniejszych, pracował wiele nad bibliografią w literaturze krajowej, ocenił krytycznie historyków naszych przed Długoszem, uprościł sposoby zapatrywania się na dzieje krajowe, na które rzucił światła tyle, ile *Niekuhr* na dzieje Rzymu. Krytyka jego początkowo była faktyczna np. gdy wystąpił przeciwko Naruszewiczowi i Szlecerowi, później wszakże więcej organiczna, wnikająca w naturę społeczeństwa w uwagach nad *Historją* Karamzina i w tyłu innych dziełach, czy to krajowej czy historyczno-powszechnej treści. Z lasu faktów, w którym się gubił Albertrandy, Naruszewicz, Czacki i sam autor Ksiąg bibliograficznych — wyjść on musiał na rozległe obszary

dziejowe, gdzie niezliczone zjawiska uporządkować trzeba było podług ogólnych praw natury ludzkiej i społeczeństwa. Myśl ta przewodniczyła Lelewelowi w wykładzie historii powszechnej i własnej, gdy np. przedstawia byt prawny, państwowy i towarzyski w Historii Starożytnej i Wiekach Średnich. Przy tym badaczu gasną prace specjalne uczonych drugiego rzędu np. dzieła prawne Skrzetuskich, Ostrowskich, pisane bez przewodnictwa myśli wyższej. Tylko J. S. Bandkiewicz i Feliks Benczkowski zaszczytne zajmują miejsce obok autora ksiąg bibliograficznych.

WAWRZYNIEC SUROWIECKI, statysta i badacz dziejów głęboki, odznaczył się twórczością p. myślową we względzie pierwotnych dziejów Słowian. Z jego to stanowiska wyszedł głośny w naszych czasach Szafarzyk. O rzeczach krajowych pisał wyborne dzieła np. *O upadku przemysłu i miast*, gdzie, obok wiadomości nader ciekawych, dążność jest najpiękniejsza i widać zamiłowanie wielkie do bra powszechnego. W. S. Majewski i J. B. Rakowiecki pracowali wiele nad Słowiańszczyzną i zostawili po sobie rozprawy liczne. Tomasz Świątek zajmował się rzeczami krajowemi.

WACŁAW ALEKSANDER MACIEJOWSKI, położył ważne zasługi w literaturze historyczno-prawnej, pierwszy bowiem wykształcony na prawie rzymskiem, napisał *Historję prawodawstwa Słowiańskich*, zewnętrzną i wewnętrzną. Pierwsze dwa tomy przerobione w tak zwanych *Pamiętnikach*. Niektóre pytania historyczne rozwiązane tu są więcej hipotetycznie t. j. przez przypuszczenia, niż z pewnością kategoryczną: dla tego wywołały polemikę naukowo-literacką. *Polska i Rus do połowy XI i II wieku* przedstawia materiały do historii wewnętrznej, zebrane *troskliwie z rzadkich u nas księzek*. *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, przedstawiają także wywody początkowe oparte na hipotezie oprzy-

byciu drużyn Lechów i Litw do Polski i Litwy. Hipoteza ta ważna czeka jeszcze na krytykę czysto-naukową. D. Szulc, autor dzieła: *O znaczeniu Pradziwów*, wystąpił z polemiką, ale przestął na izuceniu kilku wątpliwości, nie dotykając głębiej przedmiotu.

IGNACY DANKOWICZ, wydawca kilku ważnych pomników historyczno-prawnych i autor monografii bardzo ważnych, wyodrębnionych z zasad krytyki wyższej we względzie historii polskiej i litewskiej. Rozprawy jego, umieszczane były po różnych pismach zagranicznych i krajowych, gdy był Profesorem Uniwersytetu w Charkowie i Moskwie np. w *Roznikach* i *Przeglądzie*, w *Zbiorniku* moskiewskim Prof. Pogodina, gdzie się także na ważniejszą rozprawę o początkach państwa i państwa słowiańskich a zwłaszcza polskich do pierwszej połowy wieku XI, w *Pamiętnikach* prawnych Prof. Redkma i w...

GAJARLIK, odznacza się jako wydawca pomników dziejowych, autor bardzo wielu rozpraw historycznych, jeograficznych i statystycznych a pryncipalnie artykułów przedstawiających materiały do opisu kraju.

I. SOLTYKOWICZ, napisał rzecz *O stanie Akademii Krakowskiej* i o publicznych i naukowych i innych pracach Akademików (1811) i za nim zaraz poszedł serię prac bibliograficznych treści — aż do Jochera włącznie. Ważna pod względem filozoficznym jest *Rozprawa* nad przyczynami uwłaczających nauk i naukami, odradających się w różnych wiekach świata (1828). Widac tu jednego z głębszych myślicieli naszych, którzy pracując nad naukami, wnukali w istotę rzeczy i w naturze człowieka szukali zasad myślenia.

MICHAŁ WISZNIEWSKI, autor metody Bakuna tłumaczenia natury, Charakterów rozumów ludzkich i wydawca pomników do historii i literatury, wzniósł się pierwszy nad

bibliografią i pisze *Historję Literatury Polskiej*, której układ wyszł o tomów 7 (wiek XVI). Więcej wykształcony niż inni, zbyt wiele miesza wiadomości ogólnych, historyczno-powszechnych, po których pływa jak oliwa na wodzie rzeczy krajowe. O tych ostatnich sudi często powierzchownie. Zastępcę dzieła stanowi zbiór materiałów innych, więcej surowych, które prawł i weim historykowi literatury do dobierania przedmiotu poręczyć być może. *Tedór Nybult* pisze dzieje Litwy a raczej jak Wiszniewski zgromadził materiały bogate dla przyszłego historyka. *J. Juroszewicz* zapiisał *Okrąg Litwy* pod względem cywilizacyi, dotykając z niepospolitą znajomością rzeczy i traf. ścią sądu życia wewnętrznego Litwy: czasem tylko jest mniej krytyczny. *Lukasz Gołębiowski*, prawnikowy A. stor naszych badań dziejowych, pisał bardzo wiele o rzeczach krajowych. Zbiór dotąd materiałów dziejowe z rzutaniem światła na życie wewnętrzne, zwyczaje i baczaje. *Edward Rutczyński* przez kilka wydania dzieł podobną czynił literaturę przyszłego. Wiele bardzo zbieraczów i wydawców pisało zaslugi i zyskił sobie imię w tym zawołze gotowania dróg przyszłym badaczom. Najeden z wydawców zabiegł się zaradkiem opracowaniem materiałów dziejowych. Tu należą:

K. WŁ. WOJCIK. jeden z naczynniejszych i największ. zasłuzonych wydawców i autorów piszących o rzeczach krajowych. Prace jego są rzadkie: pod względem dążności i materiałów szanowne. Zbory pieśni i podań ludu umieszczone po różnych pismach czasowych a następnie w osobnych dziełach widać Wojcika zbliżeniu się do ludu, jak niegdys Z. D. Chodkowski. O zbiorach tego rodzaju mówiliśmy wyżej i tu zauważyć tylko trzeba, że od czasów podroży podejmowanych w sprawie literatury i przyjęcia literatury ludu do piśmiennej, piśmiennictwo w ogóle stało się świeżości i wdzięku życia.

AMBROŻY GRABOWSKI, zasłużył się wydaniem materiałów dziejowych, opisem Krakowa i kilku monografiami. Ważniejsze nierównie są dzieła monograficzne dotyczące Dyssydentów a mianowicie braci czeskich w Wielkopolsce i wyznania Helweckiego w Litwie *Józefa Łukaszewicza*, autora obrazu Poznania. Równie ważne prace monograficzne ze wszelkich miar szanownego i czeigodnego Mikołaja Malinowskiego, który wspólnie z Przeddziekiem i Grabowskim (Michałem) wydaje pracownice: *Źródła dziejowe*. *Józef Muczkowski* jest także wydawcą krytycznym a *Michał Bałiński*, autorem ciekawych monografij historycznych. Obok wielu wydawców i autorów zasłużonych w tym względzie winniśmy szczególną wdzięczność Mikołajowi Malinowskiemu, który pracuje nad dziejami Jagiellonów i Józefowi Moraczewskiemu, który ogarnia całość dziejów do XV wieku. To są prace najważniejsze obok dziełek elementarnych o historii polskiej. W przedmiocie monografij z Historji powszechniej odznaczają się w naszych czasach, jako zbieracze: *Leon Rogalski* i *T. Dziekoński*, korzystający z najlepszych źródeł przy układzie lub tłumaczeniu. *Adrian Krzyżanowski* jest także skrzętnym zbieraczem, ale nie znawcą dziejów. *Jan Sz wajnic*, autor Historji narodu i państwa rzymskiego, opracował źródłowo, ale mniej krytycznie dzieło swoje i dla tego myśl dziejów najważniejszego mo że państwa w świecie, ginie w mnóstwie niezbezonych faktów. Zwrot filozoficzny dziejów jest u nas w ogóle prawie nieznan y. Tylko *T. Szczeniowski* napisał rozprawę dość ważną w tym względzie, ważniejszą zaś bez porównania, bo ze znaczeniem europejskiem, p. n. *Prologomena zur Historiosophie*—*August Cieszkowski*. Historycy nasi pracujący specjalnie nie stoją na równi z wiekiem dla braku wykształcenia filozoficznego, jeszcze nie upowszechnionego a stąd wynika, że ogół czytających nie mo że nabyć pojęcia wyższego o najważniejszej

nauce w społeczeństwie. W naukach specjalnych zresztą wielu mamy pisarzy pracowitych, zdolnych, szanownych, którzy dotyczą przedmiotów mających ważność praktyczną, obchodzących mniej więcej czytających: takimi są między innemi Prof. S. Zdzitowiecki, F. A. Zubelewicz, A. Waga, L. Zeiszner, H. Łabęcki, X. Wyszynski, W. Jastrzębowski i w. in. Ostatni zasługuje na uwagę przez swoje stanowisko w naukach przyrodzonych, jak W. Zborzewski, b. Prof. Liceum Krzemienieckiego, który pracuje nad matematyką i naukami przyrodzonymi, zapatrując się na nie ze stanowiska wyższego i czując potrzebę zastosowania filozofii do matematyki. Po najznakomitszych matematykach naszych np. Frączkiewiczu, Garbińskim i t. p. mamy dotąd tylko rozprawy specjalne: nie więcej.

Reforma rozpoczęta przez Konarskiego zależała na kształceniu zdrowego rozsądku obok uczucia, co się odbiło miało i w literaturze, a zatem i w języku i w wyobrażeniach. Sam Konarski pisał w sprawie zdrowego rozsądku i pojęć wysnutych z doświadczenia, powstał na panegiryki a najwięcej na panegiryk, ubostwiający: *liberum veto*. Dokonał on wraz z Załuskim szanownego zbioru pomników historyczno-prawnych p. n. *Volamina Legum* a wydając dzieło: *O skutecznym rad sposobie*, nie omieszczał zwracać w innych pismach uwagi na styl i zasadę dobrego pisania — myślenie samo. W piśmieku: *o religii poezycyich ludzi* stanął w obronie wiary przeciwko wyobrażeniom napływowym. W tym kierunku rozpoczęły się liczne prace naukowe księży Pijarów a nawet Jezuitów. Tak Fr. Bohomolec oprócz komedij pisał życie-rysy Zamojskiego i Ossolińskiego, był nadto autorem wielu artykułów i wydawcą *Zbioru Dziełopisów polskich*. Jan Bohomolec wydał kilka dzieł wpływowych dla rospędzenia przesądów i zabobonów: o czarach, duchach i t. p. Michał Dymitr *Krajewski*, autor *Życia Ste-*

fana Czarneckiego, tworzył i dziełka belletrystyczne do śmierci. Szanowny *Grzegorz Piramowicz* pisał rzeczy moralno-obyczajowej treści i wydał bardzo pożyteczne i wpływowe dzieło: *Wymowa i Poezya*; sam zaś był mówcą z serca i duszy, równie jak *Ignacy Witoszyński* i *Michał Karłowicz*, panieci kazi odzieję nasi po Skardze i Birkowskim we dwa niemal wieki.

STANISŁAW LOTOCKI, mąż myśli i czynu, cenił się nie tyle wyłowianiem niezmiarkowaną pracą nad teorią *Wymowy i Stylu*, czywał obok prac Łazowskiego do naszych prawie czasów. On także pierwszy zastanawiał się zaczął nad sztuką, przerabiałe Winkelnaua i w dowcipnych i nieraz uwagach i trafnych porównaniach zbiegał się do natury i wznosił się nad jej do-klassycyzm w nauce i życiu. *Ignacy Włodek* pisał o naukach wyzwo-lonych i słownik wyrazów polskich dawniejszych a Jasiński dykeyonarz poetów polskich.

Bardzo wpływowy, stanowczy młóć jak epikę w upra-wie języka pokazał się *Ołmpij Kopczyński*, autor Gramatyki polskiej, przypisów do niej i kilku książek religijno-obyczajowej treści. Na drodze empiryzmu i obłąkopczyński bardzo wiele, choć nie mógł wypowiadać przedmiotów filozoficznych, tego dopiero dokonał w czeser pełen talent Mr-zuński, w ślady zaś jego poszła Mieczkowski i młodzi najznakomitsi dzis gramatycy nasi. S. B. Linde przysłażył się wielce językowi wydaniem słownika polskiego, owocu jak się zebrało wielu prac, podjęzonych i zebranych przez autora. *Alonzy Osiński*, autor żywotów Skugi, Czackiego, Kopczyńskiego i pięknej rozprawki p. n. *Nauka o pa-dana synonim i idiomu do Akademii*, pracował także nad słownikiem polskim, poświęcając się więcej niż Ludwik Osiński i Aloizy Feliński, sam nawet Linde opracowania mowy ojczystej i zelazności i wytrwałością i cierpliwością całozitną. Zastanawiali się

plnie nad językiem i jego harmonią: *Józef Elsner* a mianowicie też *Józef Królikowski*, filolog niespracowany do końca życia. W ogóle uprawa języka znaczne uczyniła postępy, gdy się nad prawami jego zastanawiać głębiej od czasów Mrozińskiego poczęto.

Barłoby ciekawe było szczegółowe pokazanie, jak zasady filozoficzne odbijały się u nas w Estetyce od czasów Piramowicza, Potockiego i Gołańskiego. Kazimierz z Królówki, co pierwszy stanął na czele przetworu literatury krajowej, rozwinął się pod wpływem zasad Kanta, jak Szzyller w Niemczech. Autor dzieła: *O literaturze polskiej w wieku XIX* wychodził także z zasad filozofii niemieckiej. Okoliczność tę objaśniają nam wiele. *M. Grabowski* nie wyszedł ze stanowiska nauki społecznej, której nie zna i dla tego zasady jego utrzymać się nie zdołały przed krytyką pełną życia, która pisma jego ze wszystkich stron dotknęła. W pismach *M. Grabowskiego* są czysen postrzeżenia trafne, ale nie ma on zasad pewnych i stałych. Ten sam brak zasad daje się postrzegać czasem w pismach treści krytycznej *J. J. Kraszewskiego*, posiada on jednakże dar niepospolity postrzegania i trafności sądu wieku a zasady zdaje się odgadywać; nieraz do dyskusji się przeciera, co budzi wiele zażen i przywrażuje do czytelnika go. *Józef Kremer*, autor *Listów z Krakowa*, tudzież rospaw o filozofii niemieckiej i umie w domicy nauki społecznej, zapastrują się na krytykę estetyczną ze stanowiska wyzszego. *Aleksander Tyszyński*, autor *Amerykanki w Polsce*, nie ocenił sprawiedliwie dzieła *Kremera* ani jego stanowiska w rozbrze *Listów z Krakowa*: zarzuty czynione tam *Kremerowi* są niżej więcej powierzchowne, cała krytyka bardziej zewnętrzna, niż organiczna, chociaż *A. Tyszyńskiemu* odmówić nie można trafności sadu w jego wielu recenzjach, umieszczanych w Bibliotece Warszawskiej.

Widok zamętu przedstawia najdawniejsza literatura nasza powieściowa. Dzieciństwo tu myśli, przypadki budzące ciekawość próżną a dzieła nie warte wspomnienia. Krasiecki pierwszy natęchnął przypadkowość myślą i nadał znaczenie powieści, bajce nawet. Zdrowy rozsądek, sens w życiu praktycznym albo uczuciowości, obok ciekawości, zajmują nas na przemian w powieściach J. U. Niemcewicza, ks. Wirtemberskiej, Fr. Skarbka, F. Bernatowicza, dziś nawet Massalskiego, stanowiących przejście do właściwego romansu obyczajowego i historycznego, jak je dziś pojmujemy, chociaż wielu piszących nie może urzeczywistnić swych pojęć, czy to z braku talentu, czy wykształcenia wyższego a mianowicie historycznego i filozoficznego. W romansach dawniejszych (Malwina ks. Wirtemberskiej, Julia i Adolf Kropińskiego...) jest jakaś sentymentalność t. j. uczucie posunięte do gorączkowości umiesienia, jako przeciwieństwo wyobrażeń racjonalnych, ziębiających duszę. Ze zwrotem praktycznym filozofii dojrzała w Anglii pod piórem Wauter - Skotta powieść, dojrzał romans historyczny. Ze zwrotem teoretycznym w Niemczech dojrzał głębszy pogląd na rzeczy (Gete, Szyl-ler, Jean Paul). Piszący u nas zwrócili się do wszystkich rodzajów powieści i romansów historycznych, obyczajowych i fantastycznych, są więc świadomie lub nieświadomie wyrazem rozwijania się literatury powszechnej. Do najznakomitszych w tym względzie należy:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI (ur. 1812), talent pierwszego rzędu. Geniusz jego widać, gdy pisze pod wpływem natęgnięcia. Jako powieściopisarz, autor powieści obyczajowych, szkiców fantastycznych nawet—stoi bez zaprzeczenia najwyżej; niżej jako powieściopisarz historyczny i poeta. Działalność naukowo-literacka Kraszewskiego jest tak różnorodna, że tylko w rozbiórce szczegółowym wszystkich memał prac jego możnaby tego pisarza ocenić dokładnie

i sprawiedliwie. Sama różnorodność oraz ilość prac nadaje mu w piśmiennictwie naszym znaczenie podobne do Reja lub Krasieckiego, których dar postrzegania dostał w udziale obok właściwego sobie uczucia, nieraz fantastycznego, nieraz natchnionego, odgadującego prawdę, której na drodze rozumowej, na drodze analitycznej badania i doświadczenia, nauki tak długo szukać trzeba! Wyższość Kraszewskiego nad innych tego rodzaju pisarzy pokazuje się w bystrości pojęcia i tym darze niepospolitym postrzegania, co się przebija w cudnych zarysach obyczajowych, odbijających plastycznie pierwiastki społeczne miejscowości i przeistawiających nieraz obok tego całą technikę, ruch życia, grę namiętności. Jako reaktor i zbieracz materiałów dziejowych zasługuje Kraszewski na wdzięczność i część, winna pracy i najlepszym chęciom.

HENRYK RZEWSKI (Jarosz Bejla), powieściopisarz, którego talent pokazuje się w *Pamiętnikach Starego Szlachetca litewskiego*

. *Mieszaniny* przedstawiają utwór bardzo słaby. Cześć myśli rozproszona po całym romansie p. n. *Listopad*. Milsze wrażenie budzą w nas utwory Fryderyka Skarbka, jak nasza prosta, nie wykwiwna muzyka, nasz śpiew płynący wprost z duszy.

IGNACY CHODŹKO, wydał kilka seryj: *Obrazów litewskich*, w których pokazał wielki talent i wiele obudził spółuczucia, w ostatnich atoli powieściach znowo rozumowania skrzywionego nie wiadomo czemu powiało po czytelnikach i autor tracić społeczeńcie zaczyna.

JAN CHODŹKO, z mniejszym talentem od Ignacego, z wielką jednak chęcią pracowania dla dobra powszechnego, wydał pisma Jana ze Świsłoczy.

ADAM GORCZYŃSKI, pisarz utalentowany, zastanawia w *powieściach* *Judama*, *Farmazon* i w *Sylva rerum*, pomimo nieopracowania przedmiotów. Aleksander (Leszek) Dunn Borkowski odznaczył się wybornie napisaném dziełem p. n. *Parafianszczyzna*, Józef Dzierzkowski kilku powieściami, stawiającemi go na równi z pierwszymi powieściarzami a Tytus Szezerowski doskonałym w swoim rodzaju *Bigoszem hullajskim*, gdzie pyszna charakterystyka obyczajów a myśl wyższa czcigodnemu autorowi ciągle przewodzi, jako święty głos sumienia. *John of Dycalp* pisze oddawna humoreski nie-humorystyczne, czasem dość traktne, częściej ckełwe, godne politowania, a zawsze bez żadnej wyższej myśli. Dowcip się pokazuje w *Ramotach* i *Ramotkach* (Augustyn Wilkonskiego), który pisze w rodzaju odpowiednim dziś dawniejszym bajkom i satyrom Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego i t. p. M. Tyszyński napisał *Morenę* czyli powieści blade, które nie obudziły społeczeństwa w ogóle czytających, chociaż myśl wyższa niewątpliwie im przewodzi. Dążenie niepospolite widzimy także w *Sędziwoju*, powieści L. B. Dziekońskiego. Pisarz to myślący, co się pokazuje i z jego rozbiorów dzieł umieszczanych we *Dziwnie*. *Ignacy Hołowiński*, jako autor *Pielgrzymki do ziemi świętej* i *Legend* znalazł więcej społeczeństwa, niż po napisaniu *Dzieciątka Jezus*. *Teka rozmarzeń* do niego po większej części niepodobna, równie jak artykuły krytyczne. Więcej znaczenia i sensu w pismach Stanisława Cholewickiego p. n. *Sen* w *Podhorach*, jakkolwiek stanowisko autora nie wytrzyma także krytyki. Niepospolitym talentem odznacza się Eleonora Szyrmer. Pisarz to znakomity. W postaci fantastycznej pokazuje myśl głębszą, wrzącą, wyrabiającą się: na zasady jego zgodzić się trudno, ale mało spotkać iskrzące się myśli od *Powieści nieboszczyka Pantofla* do *Kataleptyka*, znajomość natury ludzkiej i pobudek wewnętrznych, wpływów

zewewnętrznych działających na nią. Klementyna z Fałskich Hofmanowa, przed której powieściami zapomniano o Elżbiecie Jaraczewskiej, Bernatowiczu i Bromkowskim i t. p. pomimo pewnej wartości ich powieści, wywarła na młode pokolenie wpływ tak wielki jak żadna dotąd kobieta. W ślady jej wstąpiła *Paulina* Krakow i kilka innych kobiet piszących. Anna Nakwaska (z Krajewskich) odznacza się malowaniem przeszłości rodowej, Lucya Rautens/trauchowa opisami podróży i dziełami p. n. *Młodość, góry i doliny* (1844). *Paulina Wilkonska* maluje więcej obrazy teraźniejszości.

ELLONORA ZIEMĘCKA napisała *Myśli o wychowaniu kobiet*, w których nie ma sensu, logiki, brak zasady pewnej a stąd wnioski najdziwaczniejsze, bo całkiem dowolne. Jako Redaktorka *Pułgrzymy* i autorka artykułów pseudo-filozoficznych należy J. Ziemęcka wraz ze swymi współpracownikami do *zawrotu drugiego* literatury naszej, przez co przy pięknych zdolnościach i pracy nie może wywrzeć żadnego wpływu na ludzi rozsądnych, myślących.

NARCYZA ŻMICHOWSKA (Gabryella) odznacza się talentem niepospolitym w pisaniu, a dążyć jej nowa w powieści *Captivity* i *Poganka*. Pracuje nadto nad wykładem *Obiegu* (kursu) nauk dla kobiet. O ile prace jej wpływowemi będą? czas to pokaże.

MICHAŁ GRABOWSKI, autor *Kohszezyny* i *Stepów*, jako powieścio-pisarz ma zasługę i z przyjemnością miejscami czytać się daje. Jako krytyk nie ma już dziś żadnego *zarzemu*, przy całej bowiem trafności sadu brak mu zasad naukowych; naturalnie zaś uczucie smaku bez wykształcenia prawdziwego nie daleko doprowadzić może krytyka literatury, chyba do ostateczności stronnej a zatem bez znaczenia. Grabowski, jako krytyk, dość długo wpływał na czytających w krotce jednak wpływ jego i Bejły stał się niezaczajnym gdy Kraszewski wyrabiał sobie zaczął stanowisko więcej

samodzielne a wyższych zdolności i wykształcenia *Tytus Szczeniowski* stanął w obronie nauki, kiedy Tarsza i Bejła obudzić ku niej niewiarę pragneli. W obronie naukowości stanął: *Przegląd Naukowy* i stąd wynikła polemika żywa ze zdaniem pisarzy powstających na rozum i naukę. Widziały tu artykuły pisane dla harmonizowania uczucia i rozumu a jeżeli niekiedy zbyt cierpkie, przypisać to należy ostateczności, która je wywołała i budziła żywe uczucie oddziaływania. Błędem jest wielkim utrzymywanie, jakoby nauka, jakoby filozofia była nieprzyjaciółką wiary. Wiara, uczucie jest świętością nieetykalną w społeczeństwie a powstawanie na nią—pseudo-filozofią, nierozumem a raczej rozumowaniem osobistym, które nigdy w ogóle społeczeństwa nie znajduje uznania ani społeczeństwa. W skutku to owej ostateczności racjonalizmu niektórzy pisarze wmówić w niewiarydomych usiłują, że rozum jest zgubą wiary, gdy przeciwnie jest on pochodnią uczucia, obroną *wiary prawdziwej, godnej człowieka, wiary Chrystusa* (1).

Najznakomitsi nasi pisarze o filozofii *usiłują* być wszechstronnymi w przeglądzie na świat i życie, zaczawszy od dawniejszych prac J. K. Szaniawskiego, J. Gołuchowskiego, F. Biehwica i K. Libelta, którzy rozum i wiarę harmonizować pragną. Autor listów naukowych o Szellingu (w Przeglądzie Naukowym) i Pedagogiki, umieszczoną w wyjątkach w Pedagogice Prof. Sierocińskiego, mniej znalazł społeczeństwa, bo namiętniej przemawia do serca, poddając najświętsze prawdy życia syllogizmom logicznym, na których one ostać się nie mogą. W zastosowaniu zasad B. T. jest najskłębniejszym pisarzem; w rozwijaniu jednak teorii (filozofii) nieporównany. August Cieszkowski stosował zasady filozofii do historii. Kremer do estetyki. Prawo, matematyka i inne nauki

(1) Ob. *Rzuty filozoficzne*. N. 34 Przeglądu Naukowego z r. 1845 od str. 1082 do 1098

specyalne czekają jeszcze pracowników, bo wyższe pytania w tych naukach filozofia tylko rozwiązać może. W dziedzinie prawa np. mamy wielu pisarzy. J. W. Bandtkie, W. A. Maciejowski, R. Hube, Fr. Maciejowski, J. Sławianowski, Aug. Hejlsman, Walenty Dutkiewicz, Wincenty Majewski dotyczyli *strony dogmatycznej* a najwięcej historycznej. J. H. Rzewuski i A. Z. Heleel pisali o filozofii, nie stosując jej do prawa. A jednak na drodze prawa rozwiązują się najważniejsze zagadnienia historyczne i filozoficzne! Nauka prawa w zasadach i rozwinięciu swojem stała się potrzebą historyka i filozofa, jak ekonomia polityczna, jak anatomia porównawcza albo fizjologia — potrzebą medyka i naturalisty.

O dziełach specyalnych, które obrabają techniczną stronę naukowości mówić tu nie będziemy, równie jak o romansach, powieściach i artykułach specyalnych, wychodzących u nas w dość znacznej liczbie oryginalnie i w tłumaczeniach. Jeżeli się tu nie jedno imię szanowego na polu umysłowości pracownika pominięło, nie to dziwne, bo wspomnieliśmy raczej o kierunkach całych literatury niż o osobach, które jeżeli pracują dla dobra powszechnego z potrzeby duszy i prawdziwego zamiłowania świętości prawdy, dobra i piękna, znajdą zapewne większą w przekonaniu wewnętrznym, że dopełniają obowiązków godnych człowieka, pociechę, niż w drukowanych zdaniach autora o ich pracach, które zresztą niezawodnie znajdą społeczenie i prędzej czy później miejsce w historii literatury, jeżeli wartością wewnętrzną i dążeniem do prawdy i jej zastosowania, w prowadzenia w życie — nabędą prawa do historyzmu.

K O N I E C.

OWIADOMIENIE

Pod napisem: *Historyi, Literatuy i krytyki wychodzić* będą różnemi czasy badania we względzie literatury powszecknej i krajowej, rozprawy dotyczące filozofii sztuki (estetyki) i zastosowania zasad jej czyli krytyki estetycznej oraz historycznej do rozbiórów dzieł najcenniejszych. Zdaćto nam się najprzedeć zacząć od literatury krajowej, pozm się przedstawić zjawiska najznakomitsze w literaturze powszecknej. Głównie się już do druku: *Rzut oka na literaturę hebrajską (Mojżesz)* i *Rys historyi literatury greckiej (Homer)* — z literatury starożytnej; z nowożytnej zaś: *Ogląd włoskiej i rozbiór Jeruzolimuy oswobodzonej Tasso*, w porównaniu z *Arnostem*. Następują potem rozbiory proem iu hebrajskich i tragedij greckich a z nowożytnych Szekspira i t. p. Monografie, dotyczące literatury krajowej, stanowią będą (przez Opatrzność dopię do końca zamierzonyj pracy dozwoły) rozwinięciem obecných pomysłów do dziełu posummatywna.

Wzemplarzy podpisem moim nieoznaczonych, prawie dochodzi do 100.

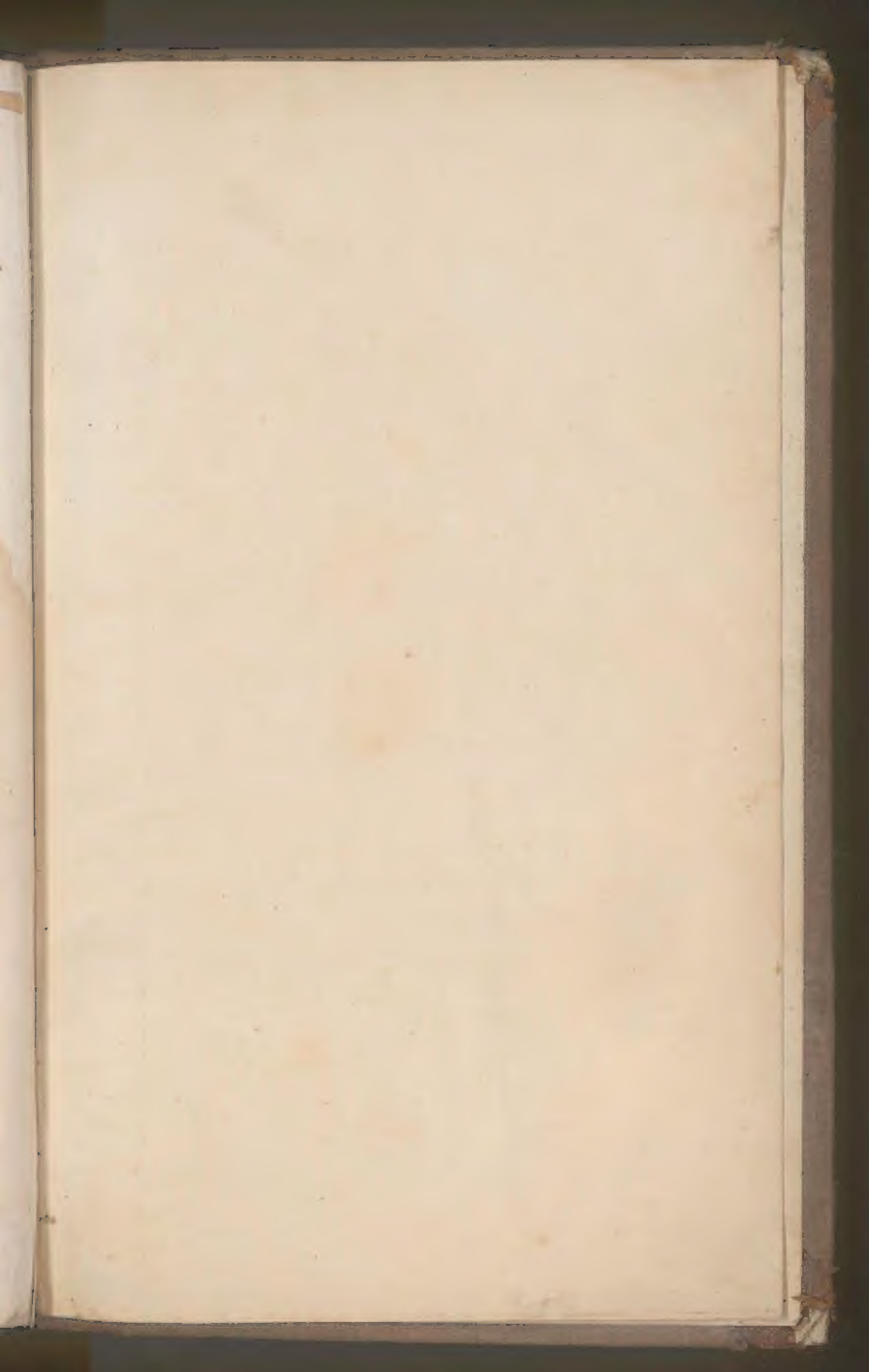
Kajankiewicz

SPIS RZECZY.

	str.
Pomysły do dziejów piśmiennictwa krajowego - - -	5.
Do Czytelnika - - - - -	7
<i>Wstęp.</i> Stawowisko zapatrywania się na Historję Literatury -	15.
Trzy zwroty Literatury polskiěj - - - - -	27.
<i>Zwrot pierwszy Literatury polskiěj</i> - - - - -	37.
Pierwszy zawiązek Literatury w pieśniach i podaniach ludu -	39
Poezya i w ogólności lryzm, uczuciowość pod wpływem Chrześcijaństwa i łaciny - - - - -	81.
Proza i w ogólnosci dydaktyka, myślenie, zastanawianie się	111
<i>Rozwinięcie poezyi.</i> Dydaktyzm, epos i lira - - -	125
Poezya dramatyczna - - - - -	155
Rozwinięcie prozy - - - - -	205
<i>Zwrot drugi Literatury polskiěj</i> - - - - -	240
Poezya liryczna i epos - - - - -	251
Poezya dramatyczna i dialogi - - - - -	260
Proza - - - - -	285
<i>Zwrot trzeci Literatury polskiěj</i> - - - - -	308
Poezya dydaktyczna, epos i lira - - - - -	311
Poezya dramatyczna - - - - -	327
Proza - - - - -	331

OMYŁKI DRUKU.

<i>str</i>	<i>wiersz</i>	<i>jest</i>	<i>ma być:</i>
43.	36.	nieuzasadnioném	z nieuzasadnioném.
51	27	po albo kamieniu	po kamieniu.
61.	18	haomonijnie	harmonijnie.
96.	16.	świecką	swiecką.
128	28.	Kałdubek	Kałużek
144.	22	mianowice	mianowicie.
230	10.	Kmiastowski	Łmiastowski.



31²

945

$$\begin{array}{r} 17 \\ 20 \\ \hline 31 \\ 97 \\ \hline 147 \end{array}$$

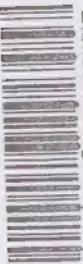
503

$$\begin{array}{r} 133.1097 \\ 918.2218 \\ \hline 111.128 \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 452.21 \\ 47.10 \\ \hline 476.00 \\ 109.00 \\ \hline 585.00 \\ 358 \\ \hline 120 \end{array}$$

$$\begin{array}{r} 358 \\ 73 \\ 206 \\ 2 \\ \hline 12 \\ 469 \end{array}$$

Kowalski

Biblioteka Jagiellońska

sfr0031280

